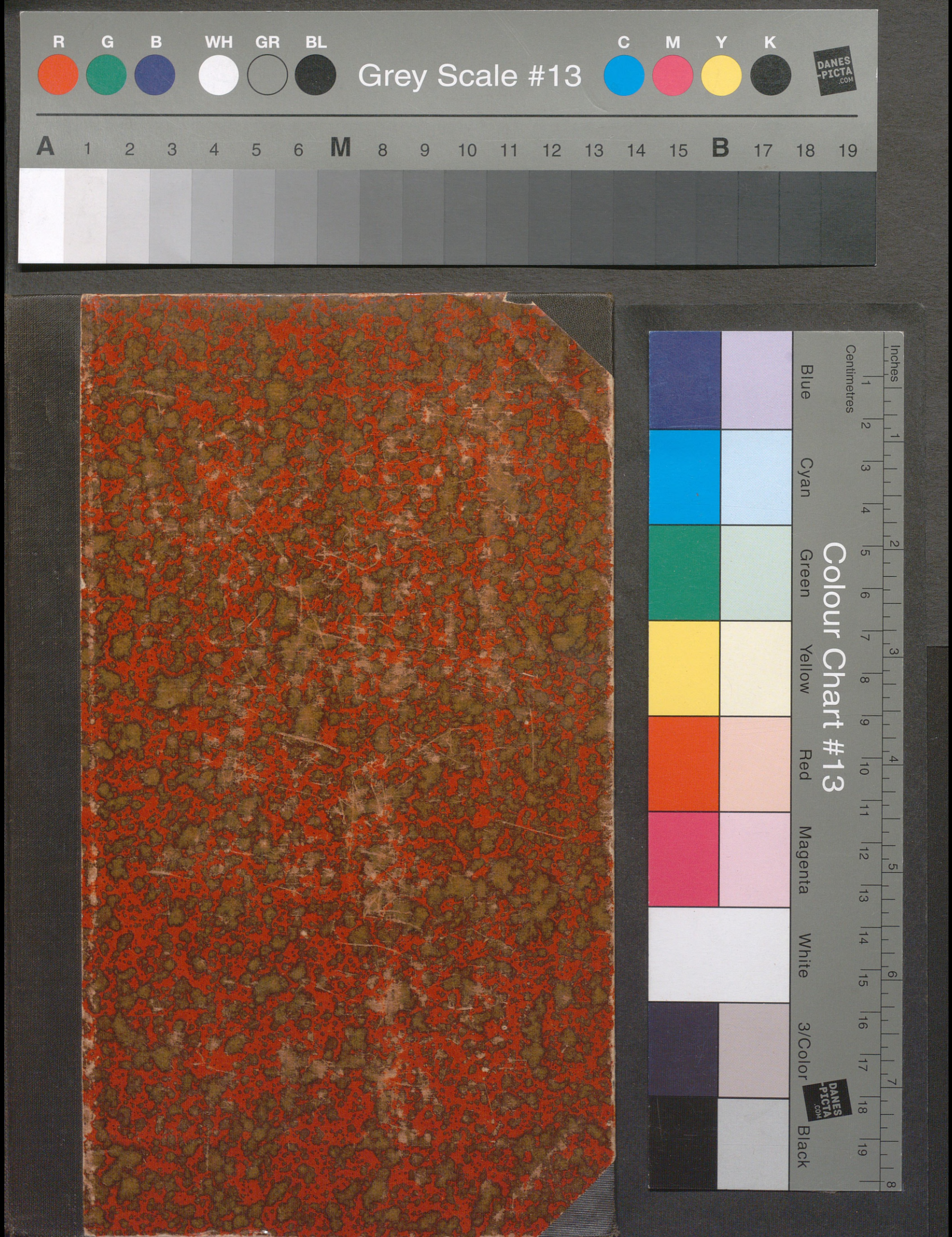
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

DZIEJE

NARODU POLSKIEGO.

KRÓLOWIE OBIERALNI.

DZIEJE
NARODU POLSKIEGO

dop do ur.
31913/2

W KRÓTKOŚCI ZEBRANE

PRZEZ

TEODORA MORAWSKIEGO.

CZŁONKA KRAK. AKAD. UMIEJĘTNOŚCI I TOW. HIST. LIT. W PARYŻU.

TOM IV.

KRÓLOWIE OBIERALNI.

SASI.

WYDANIE WTÓRE.

POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.
1877.

Biblioteka Polskiej Akademii Nauk
31913/2
im. K. Dziekońskiego

Drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.

KRÓLOWIE OBIERALNI.

1668—1796.

RZECZPOSPOLITA. UPADEK.

OKRES VII. 1668—1796. Przewaga zupełna stanu rycerskiego. Gminowładztwo. Wpływ obcy. Upadek państwa.

OKRES VII.

1668—1796.

Przewaga zupełna stanu rycerskiego. Gminowładztwo. Wpływ obcy. Upadek państwa.

Michał Tomasz (z Korybutów) Wiśniowiecki.

1669—1673.

Treść: Kabały elekcyjne. — Konwokacya. — Brandeburczyk zajeżdża Drahim. — Sejm elekcyjny. — Wybrany Michał książę Wiśniowiecki. — Michał głową fakcyi szlacheckiéj, austryackiéj. — Panowie trzymają z Francyą. — Sejm koronacyjny zerwany. — Michał żeni się z Austryaczką. — Znowu sejm zerwany. — Dochodzi następny. — Nic wielkie ztąd owoce z powodu niedoborów. — Sułtan bierze w opiekę Kozaków Dorosza. — Sejmy nie dochodzą. — Mohammed IV. wkracza do Polski. — Układ Buczacki. — Strata Podola. — Konfederacya w Gołąbiu. — Sejm uchwala odnowienie wojny. — Trudy z któremi ma do walczenia Sobieski. — Zwycięztwo pod Chocimem. — Śmierć Michała.

Do téj chwili naród tak żarliwie, od wieku zwłaszcza przestrzegający swobody elekcyjnéj, mógł oraz szanować, jakoż i szanował dziedziczne następstwo. Po Piastach dziedzicznie, wedle starszeństwa następujących, pilnował się rodziny, którą mu dały śluby Jadwigi z Jagiełłą; ogłaszał następcę, załatwiał uroszczenia, ale prawego następstwa nie naruszył. Po śmierci ostatniego z Jagiełłów po mieczu — ostatniego *dziedzica* — powiedzieć można szukał małżonka *dziedziczce*, Annie Jagiellonce; potém trzymał się ostatnich potomków domu Jagiellońskiego po kądzieli. Jeżeli téż trapiły państwo bezkrólewia i mnożyły się już nieszczęsne ich owoce, przynajmniéj nie tak rozwarte było pole do matactw obcych. Teraz, gdy gotowego kandydata brakło, zjawiły się kabały jakich jeszcze nie było: nie bez przyczyny Kazimierz z Ludwiką radzili wcześne przysposobienie następcy! — Car, przypominając uczynione mu obietnice zmazane wojną i układami andruszowskiemi, które o nich ani wspomniały, rozpostarł zabiegi za wyniesieniem syna swojego. Francya, zmieniwszy plany, gromadziła stronników Wielkiemu Kondeuszowi, ojcu owego księcia *d'Enghien*, któremu gotowała tron Marya Ludwika; był to skutek ostatnich układów onejże z Lubomirskim, które śmierć obojga przerwała;[1]) posłowie francuzcy, kawalerowie

Kabały elekcyjne.

[1]) Załuski: *Epist.* I. 153. — *Mémoires de Louis XIV.*

Terlon i *Pomponne*, sposobili kandydatowi swojemu zbrojne poparcie w Szwecyi.[1]) Cesarz wichrzył dla Karola VI. księcia lotaryńskiego, nieprzyjaciela Francyi, (która mu zabrała dziedzictwo), a starającego się o rękę Eleonory siostry jego. Wichrzyli i mniejsi, każdy dla siebie: Filip Wilhelm wojewoda reński, Krystyna królowa szwedzka. Filip był dziewierzem dwóch ostatnich królów; przed dziesięciu laty, gdy tylu rościcielów odzywało się o koronę polską, zalecała go książeczka mędrca wieku, Lejbnica, wystawiająca korzyści władzy dziedzicznéj; miał jedenaścioro dzieci z powtórnéj żony; był panem bogatym — po Brandeburczyku najmożniejszym między książętami Rzeszy niemieckiéj. Krystyna, która przyjęła wiarę katolicką, nie pomna, że sama wydziedziczyła Jana Kazimierza od królestwa szwedzkiego, dobijała się o spadek po nim w Polsce, jako później w Niwernie;[2]) za nią była stolica św. — W gruncie, rozstrzygnąć się miało między carem, tudzież Francuzem a cesarzem. Car bowiem zgromadził ośmdziesiąt tysięcy wojska — potężny argument przy „wolnéj“ elekcyi; —Francya i cesarstwo od pokoju westfalskiego dzieliły przewagę w Europie, i, jak to nieraz postrzedz się dało, miały już stałe fakcye w Polsce. Z Francyą za Kondeuszem byli prócz dwóch, wszyscy senatorowie, zwolennicy planów Maryi Ludwiki, widzący złe i chętni położyć tamę „głupiéj tyranii gminu szlacheckiego,“ [3]) którą ugruntowała wygrana montwiańska: na czele stali, popierani posiłkami Francyi:[4]) prymas (Prażmowski), Sobieski, Morsztyn już w. podskarbi koronny, Olszowski podkanclerzy, Pac kanclerz litewski, Jabłonowski wojewoda ruski. Szlachta pod znanym już nam Dębickim i Mik. Piaseczyńskim starostą bracławskim, była przeciwko Francuzowi. Jako niedawno dom austryacki,

[1]) Flassau III. 319.
[2]) *Salvandy* 276.
[3]) Sobieski do Ludwika XIV. 14. Lipca 1672.
[4]) *Memoires du Marquis de Pomponne.*

ścigało teraz Francyą podejrzenie o chęć narzucenia Polsce samowładztwa. Przypomniano: że obyczajem francuzkim *(alla moda)*, usprawiedliwiała Ludwika zamierzane przez siebie odmiany,[1]) a nieszczere postępowanie Francyi w czasie ostatnich wojen szwedzkich, nie mogło także jak tylko obrzydzić ją wielu. Niedawno na widowisku pod gołem niebem, na którem wystawiono w obec króla i Maryi Ludwiki upokorzenie cesarza przed królem francuzkim, szlachta rzuciła się do łuków i poraniła aktorów. Nie wołano teraz: *cave Austriam!* tylko szydzono z *alla moda;* mówiono: *non est cum Deo qui favet Condeo.*

Konwokacya. 1668.

Akt zwyczajnéj w bezkrólewiu konfederacyi zawiązał się (5. List.) pod laską Antoniego Chrapowickiego podkomorzego smoleńskiego. Zastrzeżono gotowość do pospolitego ruszenia; przyzwolono z Korony cztery pobory, z Litwy sześcioro podymnych. Aby zapobiedz nadużyciom menniczym, nakazano zawrzeć mennice. Przepisano przysięgę, którą każdy przed przyszłą elekcyą miał wykonać: że nie obierze pana od któregoby coś wziął, lub jakowąś obietnicę otrzymał. „Wolna“ elekcya, wystawiając na targ koronę, wiodła oczywiście obywatela do pokusy i zepsucia, na które trzeba było szukać sposobów. Prymas życzył elekcyi przez deputatów; ale województwa słowa na to nie dały rzec, i owszem, zastrzeżono: aby przy wyborze królów, zapytywał się prymas wszystkich po trzykroć: czy zgoda jednomyślna' i czy nie ma nikt do przytoczenia jakiéj szkody zadanéj swobodom narodowym (*exorbitancyi*)? Do odebrania Kijowa w skutku andruszowskich układów, i odnowienia z Moskwą wieczystego pokoju naznaczeni pełnomocnicy: Gniński już wojewoda chełmiński i sześciu innych (1. Grudnia). Przyjęto wreszcie zwyczajne zastrzeżenie wolności wyznań; tylko wszyscy biskupi, cały prawie senat i w większéj części posłowie podpisali akt: *Salvis juribus Ecclesiae Romanae* (6. Grud.) a Gabryelowi Kolędzie metropolicie unickiemu,

[1]) Manifest czasowy w bibliotece król. paryzkiéj (1172).

udało się owszem zamieścić między konstytucye, owe protestacye duchowieństwa rzymskiego przeciwko tłumaczeniu układów hadziackich na rzecz dyzunitów (1663).

Brandeburczyk zajeżdża Drahim.

W pokoju, dość szczęśliwie przeminęła konwokacya, ale sejmiki relacyjne nie odbyły się bez dobycia szabli. — Bezkrólewie i zatargi między fakcyami wywarły też swoje skutki. W. elektor w zmowie będąc z nowowiercami,[1]) zajechał zaraz, jakoby z mocy traktatów 1657 roku przyległy swojemu Pomorzu Drahim (starostwo Demetr. Wiśniowieckiego). Sierko z Doroszem zakłócili Ukrainę. Car przy sposobności nie zaniedbał także korzyści swojéj. Miał on téj chwili znowu do czynienia z kozactwem. Z kolei Brzuchowiecki przeświadczywszy się jaki los czekał kozactwo, podniósł bunt (Luty), wyrznął wojewodów moskiewskich, i, jak dopiero Dorosz, wszedł w zmowy z Portą (Czerw.). Nie powinien byłby przeto car być bardzo zuchwałym. Nie wahał się wszelako z odmówieniem Polsce Kijowa. A czyż go dokażecie obronić? — zapytywał się chytrze posłów polskich. I nie lepiejże abym go wam zachował? — Pobory konwokacyi były przecież uchwalone głównie na wyswobodzenie Kijowa i na onegoż *praesidium*. Ale gdy nie wchodziły, musieli go posłowie „ledwie nie ze wstydem“ opuścić.[2]) W sprawie drahimskiéj, prymas zalecił tylko (10. Grudnia) Bog. Radziwiłłowi słudze w. elektora, aby wystawił panu swojemu, co już Jan Kazimierz mu przekładał (1667).

1669. Sejm elekcyjny.

Nastąpił sejm elekcyjny (2. Maja). Uprzedził go liczny zjazd przedniejszych panów na pożegnanie Jana Kazimierza, który dopiero (30. Kwiet.) opuszczał Warszawę, a odjeżdżając, rozdał co mu pozostawało: Białołękę Kamedułom, Nieporęt Jezuitom, pałac Ujazdowski Denhoffowi podkomorzemu koronnemu. Panowie odprowadzili go o milę od miasta; sam nie chciał aby mu daléj towarzyszyli. — Nazajutrz przybył przez most nowo zbudowany na Wiśle, podkanclerzy i het-

[1]) Łukaszewicz: *Dzieje wyznania helw.* 287.
[2]) Jemiołowski 209.

man polny litewski Radziwiłł Michał Kazimirz; obok znacznego pocztu jezdnych, przywiódł 1,800 piechoty; liczono w ogóle Radziwiłłom 8000 ludu. Po południu wjechał Michał Pac, po Sapieże (1667) w. hetman litewski; prócz przybocznego hufca, miał 3,000 doborowéj jazdy i piechoty. Cztery tysiące żołnierza liczono hetmanowi pol. kor. księciu Dymitrowi Wiśniowieckiemu synowcowi Jeremiasza. Najliczniejszy orszak przywiódł w. hetman kor. Sobieski. Tak każdy pan pomimo zwyczajnych zakazów, występował z pocztami zbrojnemi. Liczono 90,000 uzbrojonéj szlachty,[1]) cóż dopiero pachołków! Żaden dzień nie minął też bez gwałtu; żadna noc nie zeszła bez morderstwa; przy pożarze przypadkowym (12. Maja), który zniszczył prawie trzecią część Warszawy, zamiast poratowania doznało miasto rabunku.[2]) — Powstał spór o przepisaną na konwokacyi przysięgę, któréj brzmienie: — *jak nic nie przyjąłem, tak nic nie przyjmę* — nie podobało się każdemu. Wybór do laski nie nastąpił z téj przyczyny aż w dni osiem. Za Szczęsnym Potockim, wówczas podstolim koronnym, synem ostatniego hetmana była fakcya francuzka, cesarska za Pieniążkiem starostą oświecimskim. Liczniejsza była druga, szlachecka; ale przeciwna znalazła sposób: przypomniano, jak Pieniążek raz już piastując laskę przed dwoma laty, „perorował przeciwko wolności," po zerwanym sejmie. Utrzymał się Potocki. — Opisano bezpieczeństwo sejmu (21. Maja). Szlachta przedewszystkiem otrzymała zniesienie wyroku sejmowego przeciwko zmarłemu Jerzemu Lubomirskiemu. Taka już była jéj powaga, że posłowie cudzoziemscy, którzy dotąd przywozili tylko do senatu wierzytelne listy, mieli takowe do obudwóch stanów; prawda, że podnosić powagę ciżby, a tak krzewić nierząd, zgadzało się przedziwnie z widokami sąsiadów. W imieniu ojca św. posłował

[1]) Zawadzki: *Historia arcana,* 49.

[2]) Coyer: *Histoire de Jean Sobieski* (1761) I. 301. — Kochowski. Zawadzki: *Historia arcana.* 24.

nuncyusz *Marescotti*. Od miasta do szopy stanęło na jego przyjęcie 10,000 uszykowanéj piechoty i jazdy. Wedle zwyczaju polecał (4. Czerwca) króla katolika; w rozumieniu jego miał to być Lotaryńczyk. W trzy dni potém, wprowadzony został do szopy poseł cesarski; 88 chorągwi wysunęło się naprzeciwko niemu. Następowali tak po sobie posłowie zagraniczni aż do 16. Czerwca. Przez ten czas rzesza wyborców bawiła się w żartobliwe obrazki, w potwarcze szepty na szkodę spółzawodników; zgody na wybór króla nie było. — Moskwa jak powiedzieliśmy, zgromadziła nad granicą 80,000 wojska, a wabiła do siebie wielkiemi obietnicami: powrotem Kijowa i ofiarą dziesięciu milionów talarów. Car przyjął był z nadzwyczajną okazałością posłów, do utwierdzenia pokoju. Piętnastoletni carewicz, kandydat do korony polskiéj, ukazał się im w stroju polskim, przemawiał w polskim i łacińskim języku. Kanclerz carski w obszernéj mowie, wystawiał korzyści z połączenia dwóch państw, nie widział żadnéj przeszkody w odmienności praw i obyczajów, nawet w różnicy wiary, gdy zwołany umyślnie (roku 1666) w Moskwie synod przyzwalał na wiele ustępstw dla wzmocnienia chrześciaństwa przeciwko spólnemu nieprzyjacielowi. Obietnice cara, lubo „nieurzędowne,“ oczywiście na zwiedzenie narodu wyrojone, obudziły w jednych nadzieję nawrócenia Moskwy, w drugich myśl wyniesienia państwa do najwyższéj potęgi, połechtały więc niejednego. Przerażeni tém porozumieli się poseł francuzki z cesarskim. Korzyść ztąd spaść miała na Nejburczyka, który oświadczył, że da 2,000,000 na zapłatę wojska, dostawi 5,000 piechoty, wybuduje trzy twierdze graniczne, i utworzy szkołę w niemieckiem państwie swojem dla młodzieży polskiéj. Nienawidzona od Polaków Moskwa ustąpić musiała ze swemi uroszczeniami; ale porozumienie dwóch dworów nie było szczere; w skrytości każdy został przy swoim kandydacie. Powiedzieliśmy, mocniejszym był cesarz popierany od stanu rycerskiego. *Chavagnac*, poseł Lotaryńczyka trafił i do Paca. Jako Litwin, jako litewski hetman, był tenże z po-

spolitéj między hetmanami zawiści,[1]) przeciwnikiem Sobieskiego jako hetmana koronnego, przeciwnikiem oraz towarzysza swego, hetmana polnego Radziwiłła Michała, który był dziewierzem Sobieskiego. *Chavagnac*, prócz hojnych przyrzeczeń dla kraju, obiecał mu 800,000 liwrów dla szlachty, 300,000 dla wojska, 150,000 dla niego samego. Wnet za sto czerwonych złotych,[2]) nędznik jeden, niejaki Piotrowski, szlachcic obszarpany ale wymowny, podburza szlachtę (17 Czerw.) oskarżeniem strony Kondeuszowéj, że przekupiona, że przeto Kondeusz wyłączonym być powinien. Rzeczywiście można było i tę stronę o przedajność obwinić. Przekupstwo sięgało nawet kurfirsta brandeburskiego. Aby sobie wpływ jego pozyskać, jednemu z jego ministrów Szwerynowi, ofiarowano z téj strony 50,000 talarów.[3]) Szlachta porwała się do broni. Rozległo się kilka tysięcy wystrzałów; kule poprzebijały ściany szopy. Strzegąc się od takowych, panowie radni kładli się na ziemię; którzy ucieczką uchronić się chcieli niebezpieczeństwa, zatrzymani pistoletami, z hańbą wrócić się musieli na miejsca. Trzy ofiary padły w obwodzie wałów, więcéj za okopami; łagodzący umysły biskup kujawski, Floryan książę Czartoryski „chwałą przodków znamienity, własną znamienitszy jeszcze,“ ledwo uniknął świętokradzkiéj ręki.[4]) Musiał prymas głośno wyłączyć Kondeusza z liczby kandydatów. Nic wszakże nie zyskał na tém Lotaryńczyk. Panowie przeszli do Nejburczyka. — Zeszedł tak czas naznaczony elekcyi. Senatorowie przestawali schodzić się. Niedawno jeszcze dziwili się obcy, „jak dobry był naród polski, jak od rozterek domowych daleki.“[5]) Zmieniły się czasy! Zgoda na wybór króla

[1]) Starowolski: *Instit.* 637.

[2]) *Chavagnac.* Haussonville: *Histoire de la reunion de la Lorraine* III. 306.

[3]) Granert: *Sitzmaysberichte.*

[4]) Zawadzki 34, 5.

[5]) *Gratiani.*

okazała się niepodobną. Bezkrólewie długo przeciągnąć się mogło, a podatki nie weszły, a skarb w takim był stanie, że ledwie dostarczył na wystawienie szopy! Rozpaczając o przywiedzeniu zdań do jedności Fredro, wielki ów zwolennik wolności elekcyjnéj, wniósł z bogobojnym biskupem kujawskim, aby rozporządzić post powszechny i uroczyste po wszystkich kościołach nabożeństwo, a potem imiona kandydatów wrzucić do mszalnego kielicha i na trzechletnie dziecko zdać wyciągnienie króla narodowi.[1]) Wiedzieli Polacy z doświadczenia, co sądzić *o trafie* wyboru, a lękali się *trafu* urodzenia! Poseł Lotaryńczyka nastręczał inny traf jeszcze, oświadczając w imieniu pana swojego, że tenże gotów wystąpić do rozprawy osobistéj przeciw każdemu ze spółzawodników swoich. Nie wiedziano już co przedsięwziąć. W tém (19. Czer.) Jedrzej Krzycki podkomorzy kaliski, wymienia na los Michała księcia Wiśniowieckiego syna Jeremiasza. Wiśniowieccy szli od Korybuta brata Jagiełły; z praw dziedzicznych, korona spadałaby rzeczywiście na ten dom i inne potomstwo braci Jagiełłowych; co napomknął podkanclerzy Olszowski w książeczce rozbierającéj przymioty i przywary kandydatów.[2]) Wojny kozackie okryły chwałą ojca, który wolał stracić Baturyn i 800 włości, niżeli wykonać przysięgę carowi. Sześć województw wykrzyknęło zaraz za kaliskiem: *vivat* Piast! *vivat* Wiśniowiecki! Rozśmieli się panowie. Sam Michał sądził, że żartowano z niego i prosił aby mu dano pokój. Syn najmożniejszego niedawno z panów, odebrał wprawdzie staranne wychowanie, odbywszy nauki w Pradze i Wiedniu, posiadał między innemi dziewięć języków; ale wyzuty zupełnie z majątku skutkiem wojny kozackiéj i ojcowskiego patryotyzmu, żyjąc ze szczupłego wsparcia jakiem go obdarzyła królowa Marya Ludwika, chociaż lat dwadzieścia i dziewięć już liczył, nie odznaczył się jeszcze żadną służbą, żadnem dostojeństwem —

Wybrany Michał książę Wiśniowiecki.

[1]) Zawadzki 37.
[2]) *Censura Candidatorum.*

żadną zasługą i jako prosty szlachcic, stał przy chorągwi województwa sandomierskiego. Atoli osobiste nicestwo nie było w Polsce przeszkodą do korony; król to potężny, waleczny, mądry, był owszem niebezpiecznym w rozumieniu ciżby.[1]) Województwo sandomierskie wita więc królem spółobywatela swojego. Wnet dwadzieścia i jedno województw oświadcza się za nim. Wymawiającego się ze łzami, szlachta wiedzie gwałtem do Koła. Prymas i marszałkowie ani słyszeć chcieli o ogłoszeniu onego; zaprotestowali wyraźnie panowie Zamoyscy. Wspomnieliśmy wyżéj, sejm roku 1667 przyznał im ordynacyę po bezdzietnym wojewodzie sandomierskim, pomimo zabiegów ze strony sióstr ostatniego: jednéj z nich, Gryzeldy synem był Michał; chodziło więc Zamoyskim, aby zostawszy królem, nie pozbawił ich ordynacyi, jako najbliższy krewny, lubo po kądzieli. Ale *nie pozwalam* dobre było gdy przypadało samolubstwu i namiętnościom ciżby; udało się Sicińskiemu i jemu podobnym; téj chwili sprzeciwienie się powiększyło tylko zapalczywość szlachty; pogroziła zarąbaniem przeciwników. Ujeżdżający z pola prymas ścigany aż na przedmieście warszawskie, musiał wrócić i (*nemine contradicente!*) już o dziewiątéj wieczorem ogłosić królem Michała. Powóz jego, bo własnego nie miał Michał, odprowadził ich do zamku.

Przypadała nazajutrz uroczystość Bożego-Ciała. W licznym orszaku udał się elekt do kościoła św. Jana i uczęstniczył w uroczystéj procesyi. Poczem objechał w polu wszystkie województwa, witany okrzykami powszechnéj radości. Każdy ze szlachty oddawał mu z ochotą co miał — piękniejszego konia, rynsztunek, parę pistoletów. — Rzeczpospolita miała wreszcie króla „wolnemi“ głosy obranego. Ale tym razem nie mogła liczyć zysków z elekcyi. Michał miał dla niéj tylko obietnicę summ przyrzeczonych od Moskwy za dobra zadnieprskie. Opisano za to „należycie“ władzę krolewską (7. Lipca). Po warunku wieczystym, aby król i królowa byli

[1]) Laboureur II. 113.

zawsze wiary rzymskiéj, zastrzeżono: ażeby odtąd, nietylko nadstawiać następcy, ale i składać korony nie godziło się królowi; aby dla większego bezpieczeństwa swobód, przy otwarciu każdego sejmu, pierwszego zaraz dnia odczytywane były *pacta conventa* i przysięga królewska; ograniczono liczbę cudzoziemców przy boku królewskim; zabroniono sprawiania poselstw zagranicznych przez cudzoziemców; była to ostrożność przeciw królom, którzy nie mogąc inaczéj, trzymali własnych domowych rezydentów przy obcych dworach, i wybierać do tego musieli cudzoziemców. Opisano dwór królowy. Miały królowe swoich urzędników: marszałka, kanclerza, podskarbiego i innych; miały *fraucymer* z ochmistrzynią rzędu senatorskiego: zastrzeżono ażeby tenże składał się z rodowitych Polek, a nie wdawał się do spraw państwa, czego zabroniono samejże królowéj. To ustanowienie było skutkiem trwogi, którą obudziła Marya Ludwika. Zakazano na przyszłość dwóch ministerstw w jednéj osobie; to znowu dotyczyło się Sobieskiego. — Czterdzieści aż i kilka warunków położono Michałowi! Z panami i szlachtą podpisali je pełnomocnicy miast *stołecznych*: Krakowa, Wilna, Lwowa, Torunia, Warszawy.[1]) Szlachta jak zwykle, rozjechała się do domów, nie pod chorągwiami, ale każdy osobno. — Po bezkrólewiu, które trwało rok prawie, koronacya odprawiła się zwyczajnym obrządkiem w dzień imie-
1669. nin Michała (29. Wrz.). Własny herb Wiśniowieckich (trzy krzyże, księżyc z gwiazdą) zastąpił po latach przeszło ośmdziesięciu, *snopek* Wazów na piersiach orła polskiego. Rozrzucane przy obrzędzie wedle obyczaju pieniążki srebrne wyobrażały z jednéj strony tenże herb z napisem: *salus populi suprema lex esto*, z drugiéj herb państwa z datą elekcyi i koronacyi, a napisem: *dextra domini fecit virtutem.*

Boratyński starosta osiecki, powiózł Janowi Kazimierzowi wiadomość o elekcyi. We własnoręcznym liście na-

[1]) *Vol. leg.* V. 36, VI. 589.

zwał go Michał najmilszym panem, ojcem i bratem swoim. Zadziwił się, jak wszyscy, Jan Kazimierz. Kogo? tego wybrano nieboraka! — wykrzyknął zdumiony. Obywatel kontent był, że dopiął swego. Utwierdzone było rozumienie: że niemożna obwarować się zbytecznie przeciwko władzy królewskiéj. Naród miał ją zatém wedle swego „rozumu polityckiego;“ państwo miało cień króla. Cóż bowiem mógł człowiek bez znaczenia i bez zasługi tam, gdzie już tak mało mieli powagi królowie z ojców i dziadów, na których głowie korona jakiśkolwiek przecie urok miała? Szanowny biskup kujawski pocieszał się, że przynajmniéj elekcya położy koniec wojnie między fakcyami; ale nie było i téj korzyści. Michał właściwie mówiąc, został głową fakcyi szlacheckiéj, w téj chwili austryackiéj, przeciwko fakcyi panów (francuzkiéj), na któréj czele wymieniliśmy prymasa i w. hetmana kor., co byli najgorliwszymi stronnikami zamiarów królowy Ludwiki. Przyjść musiało do najsmutniejszych następstw. Co nieprzytrafiło się jeszcze, nie doszedł sejm koronacyjny, zawsze szczęśliwie, z radością po dokonanéj elekcyi odbywany, lubo zgodnie wszyscy wynieśli do laski (1. Październ.) Krzyckiego, który pierwszy dał głos za Michałem. Zerwał obrady Olizar[1]) podsędek kijowski (5. List.), niekontent, że król oddał wojewodzie sandomierskiemu księciu Michałowi Czartoryskiemu starostwo krosieńskie, zamiast zachować je jemu i innym *exulantom* ruskim i dopełnić przyrzeczeń sejmu z roku 1667. Już przy czytaniu przysiąg królewskich, powstali byli za tym warunkiem wszyscy posłowie kijowscy, bracławscy i czerniechowscy. Ani więc odpowiedziano Kozakom, których posłowie przybyli po potwierdzenie przywilejów hadziackich; ani było donatywy dla Tatarów znowu już od lat pięciu zaległéj; ani funduszu na wzmocnienie twierdz pogranicznych; ani wreszcie zapłaty dla wojska, a należało się samemu litewskiemu 3,000,000

Michał głową fakcyi szlacheckiéj austryackiéj; panowie trzymają z Francyą.

Sejm koronacyjny zerwany.

[1]) Wagner: Geschichte von Polen I., 757. — Załuski: *Epist.* I, 117, 190. — O skutecznym rad sposobie III. 72. — Zawadzki 90, 97, 9.

Biblioteka Uniw. Akad. Pom. w Bydgoszczy im. F. Dzierżyńskiego

złotych;[1]) hetman koronny liczył swój dług na dziesiątki milionów.[2]) Nie było i na należytość dla Kazimierza. Przynajmniéj co do niego był sposób: „Abdykacz“ miał w zastawie część *Potopu* szacowanego przez szlachtę na dwa miliony (II. 405.), więc miał dość![3]) Za zerwanym sejmem upadły także poprawy podawane przez podkanclerzego Olszowskiego. Wnosił on o pomnożenie wojska, o lepsze urządzenie Ukrainy, a w myśl powziętą na sejmie roku 1659, nastawał na ubezpieczenie dochodzenia sejmów. Chciał mianowicie, aby poseł zrywający sejm lekkomyślnie, mógł być zapozwanym przed sąd. Popierając zbawienny wniosek, mówił prymas: Opatrzność to Boska, że dotychczas nie postrzegł nieprzyjaciel téj łatwości mięszania i rozpraszania obrad naszych: jak ją dostrzeże, cóż ochroni Rzeczpospolitę, ogołoconą z broni, z dział, ze wszelkiéj siły?... Odpowiedział mu tłum posłów ziemskich: „raczéj życie i zdrowie stracimy, niżelibyśmy poświęcić mieli wolność tylą krwi przodków nabytą, a na którą świat cały z podziwieniem i zazdrością patrzał!“ Daremnie zbierała się (13. Listop.) Rada panów. Więc też książe pruski nie wykonał hołdu z Bytowa i Lawemburga, a pozostał przy Drahimie jak car przy Kijowie. Ostatniemu, do którego posłów nawet nie miał kto naznaczyć, gdy go nie nabawiała najmniejszym niepokojem Polska, nie długo groziło niebezpieczeństwo, o którem dopiero wspomnieliśmy. Piętnaście tysięcy kozactwa wyciął na polu bitwy; 12,000 mieczem katowskim; na *Schódzce*, w Głuchowie (3. Marca) ponowił, obyczajem carów, zaręczenia perejasławskie i znalazł nowe narzędzie w Damianie Mnohohresznym, pułkowniku czerniechow-

[1]) Załuski: *Epist.* I. 285. — Zawadzki 74.

[2]) Manifest 2. Maja 1670.

[3]) Załuski *Epist.* I. 430. — Resztę owego sławnego *Potopu* zabrali Moskale w ostatnich czasach. (*Zbiór Pamiętników Niemcewicza* V. 337). Ma się obecnie znajdować w pałacu cesarskim w Gatczynie.

[1]) Załuski: *Epist.* I. 187. — Zawadzki 91, 100, 3.

skim. Dobrze jeszcze, że wśród tych wypadków nie utraciła Polska reszty Ukrainy: albowiem, gdy dzikiego, znienawidzonego Brzuchowieckiego właśni stronnicy wydali Doroszeńce, w Opusznéj (nad Worsklą), ten oddawszy „psią wiarę“ pod kije na śmierć, powziął był nadzieję opanowania dla siebie obudwóch brzegów Dniepru. Układy głuchowskie zniszczyły zamiar jego i owszem skłoniły do tego, że przyjął komisyą do zgody, naznaczoną przez króla (1. Grud.).

Michał żeni się z Austryaczką.

Zajęto się ożenieniem Michała. Mówił Olszowski, że nic ważniejszego dla kraju nad utworzenie dlań rodu królewskiego, jako nic nieszczęśliwszego nad bezdzietność królów; że oraz najtrwalszem przymierzem są związki małżeńskie panującego.[1]) Może dałaby się była ułożyć zgoda między fakcyami, gdyby Michał pojął był którą z księżniczek francuzkich: *pannę d'Orléans* (z posagiem dwudziestu milionów): przybył zatem poseł francuzki podczas sejmu koronacyjnego. Niektórzy radzili carównę. Ala za przewagą fakcyi szlacheckiéj poszły układy z domem austryackim. Olszowski pojechał do Wiednia z prośbą o rękę siostry cesarskiéj. Piękna Eleonora Józefina, narzeczona berła polskiego, raczéj niż Lotaryńczyka, oddaną została Michałowi (24. Grud.) z posagiem 100,000 złotych reńskich a 400,000 darowizny.[2]) Cesarzowa wdowa (Eleonora z Gonzagów) odwiozła ją sama w świetnym orszaku do Częstochowy; na granicy powitaną była od 2,500 szlachty w pysznym przybranéj stroju. W kościele częstochowskim, który wybito resztami *potopu*, nastąpił zaraz ślub (27. Lut.): przyjmował go nuncyusz *Marescotti*, który przywiózł Michałowi miecz, młodéj królowéj złotą różę. Królowa odpowiadała po łacinie. Wesele odbyło się w przystrojonych Izbach klasztoru. Wspomniemy dla osobliwości, co opowiada nuncyusz: na wieczerzy zastawiono 300 bażantów, 5,000 par kuropatw, 6,000 par

1670.

[1]) Załuski: *Epist.* I. 163.
[2]) Dogiel I. 322.

indyków, 3,000 par cieląt, 400 wołów, 4,000 baranów, więcéj jeszcze jagniąt, 100 jeleni, 5 łosiów, 2,000 zajęcy i kilkadziesiąt dzików, mnóstwo owoców, konfitur, cukrów. — Małżeństwo z Austryaczką jeszcze bardziéj rozdrażniło fakcyę przeciwną. Przewodnik jéj, prymas, był mężem „grzecznym, roztropnym, nadewszystko pobożnym, religijnym; znał doskonale sprawy publiczne; wierny w Radzie, gorliwym był o dobro publiczne, gotowym zawsze na usługi rzeczypospolitéj;“ [1]) ale był porywczym, namiętnym. Ile przeciw królowi, którego urodzenie i osobistość nie obudzały należnego uszanowania, uniesiony rozpaczą, że upadały nadzieje wydźwignienia kraju z oczywistéj przepaści, poduszczany od Francyi — posunął się w rozesłanych na sejmiki listach (11. Stycznia) aż do najnieprzyzwoitszych wyrzutów a wyraźnych gróźb. — Zebrał się sejm zwyczajny (2. Marca) pod laską Jana Kierdeja starosty grodzieńskiego. Przewidując burze, posłowie wykonali przysięgę, że żaden nie zerwie obrad, chyba w dniach ostatnich, w obec wszystkich stanów, po zwyczajnem połączeniu się z senatem do spisu konstytucyj.[2]) Gdyby postanowienie było za regułę przyjęte, przynajmniéj zyskiwałby się czas do wyjaśnienia każdéj sprawy; król i senatorowie mieliby sposobność do ułagodzenia, umiarkowania ludzi namiętnych; ale był to tylko sposób „na raz jeden“ przeciw fakcyi przeciwnéj użyty. Zatrudnili zaraz obrady wymaganiami swojemi wygnańcy ruscy i litewscy. Fakcya przeciwna królowi podniosła skargi na jego śluby małżeńskie. — Podglądano czy nie zaszły jakie tajemne z domem austryackim zmowy. Rosły sprzeczki jedne z drugich. Nareszcie Gąsiorowski, starosta radziejowski, pokazuje podrzucone w kościele pismo spotwarzające wielkiego hetmana koronnego jakoby zmawiał się z Kozakami i Tatarami przeciwko swobodom narodu; jakoby naprowadził Tatarów, którzy téj właśnie chwili majątki Wiśniowieckich złupili. Znaleźli

Znowu sejm zerwany.

[1]) Nuncyusz *Marescotti*.
[2]) Zawadzki: *Hist. arcana*. 113.

się, co brali na męki Tatarów, aby ich do przyznania ohydnego fałszu zmusić.[1]) Województwo sieradzkie śmiało domaga się, aby wielki wódz, „folgując zdrowiu,“ złożył buławę, a Dębicki przypomniał, że źle jest mieć pana, pod którym wszystko każdemu wzbronione; ale gorzéj byłoby, gdyby wszystko i wszystkim godziło się. Żadna prawda nie była nieznana Polakom: tylko jak to bywa w naradach ciżby posługiwali się niemi mistrzowie do chwilowéj potrzeby. Zeszedł marnie czas obradom poselskim naznaczony. Wypadło odroczyć połączenie się Izb. Gdy się złączyły, zaledwo odzyskali wolność zerwania obrad, użyli jéj posłowie bracławscy: Zabokrzycki i Kordysz (7. Kwietnia). A gdy wezwany przed sam tron Zabokrzycki żadnemi błaganiami uprosić się nie dał, potem z Izby zniknął, marszałek sejmowy „z jękami i łzami“ pożegnał króla.[2]) Gniński, już wojewoda chełmiński, i referendarz litewski Brzostowski, ułożyli byli w Radzyniu pod Andruszowem (17. Marca) nowy rozejm z Moskwą, która ponawiała zaręczenie wzajemnéj pomocy przeciwko Osmanom i Kozakom, tylko wykręcając się od powrotu Kijowa, odkładała go jeszcze do sześciu miesięcy.[3]) Przestać wypadło na przeczytaniu aktu w senacie.

Musiał król zwołać sejm drugi tegoż samego roku (9. Września). Obrażony potwarzą Sobieski, zapominając równie jak prymas, winnego królowi uszanowania, odezwał się już do sejmików tak zuchwałym jak tamten manifestem (2. Maja). Życzliwe hetmanowi swojemu wojsko zbiera się w Koło. Zgromadziło się 3,000 samego towarzystwa. Wyprawieni od niego posłowie domagać się mieli u sejmu: aby naprawił krzywdę wyrządzoną wielkiemu hetmanowi, aby strzegł praw wojska, aby powszechnem przebaczeniem pokrył trwające niesnaski, a pozwami o zdradę kraju, z któremi

[2] Dochodzi następny.

[1]) Załuski: *Epist.*. I. 241.
[2]) Załuski: *Epist.* I. 238. — Zawadzki 121, 138.
[3]) *Du Mont* VII. (1). 130.

odgrażała się szlachta, pokoju nie wzruszał. Szlachta występuje na sejm prawie pospolitem ruszeniem. Widzieliśmy to nieraz, gdy szło o swary domowe obywatel nie dbał o potrójne wici, ani targował się jak długo miał być na koniu. Na przekór hetmanowi obrano jednogłośnie do laski Stanisława Lubomirskiego starostę spiskiego, wówczas podstolego koronnego, który odziedziczył po ojcu (Jerzym) nienawiść, tak do hetmana, jak do prymasa. Ten, aby rzecz doprowadzić do celu, ponowił przykład ostatnich obrad: wyszedłszy na środek Izby, padł na kolana; poszli za jego przykładem wszyscy posłowie i ponowili przysięgę na ostatnim sejmie wykonaną. Już na sejmiku wielkopolskim w Środzie czytano przejęte listy, zdradzające stosunki fakcyonistów z Francyą, mianowicie wielkiego podskarbiego Morsztyna i Grzymułtowskiego, którego widzieliśmy stronnikiem Lubomirskiego w sławnym rokoszu, ale który wrócił na stronę francuzką gdy mu się zdała silniejszą od Michałowéj. Ostatni obalony tamże o ziemię, zbity nielitościwie, ledwo żywy wywieziony został. Wytoczono teraz skargę przeciwko obudwom o zdradę kraju, a pomnożono do dwunastu liczbę sędziów sejmowych ze stanu rycerskiego.[1]) Oczywiście był to zamach na wszystkich stronników francuzkich — w szczególności na prymasa i wielkiego hetmana koronnego. Krzycki wniósł, aby wszystkie dostojeństwa ulegały wyborowi narodu. Wywołany do usprawiedliwienia postępków swoich prymas, przypomniał słowa Tacyta: że żyje w kraju, gdzie każdy co chce myśli, a co myśli powiedzieć głośno miał prawo. Powołując się potem na swój senatorski obowiązek ostrzegania o tem, coby szkodliwego dostrzegł *(quidquid nocivum scivero, avertam)*, odnowił owszem najniesprawiedliwsze, najzuchwalsze wyrzuty przeciw królowi: o „nieszczere“ przysięgi, oddanie się „w poddaństwo“ obcym, przez przyjęcie złotego runa, o zrywanie sejmów, o zbytni pośpiech w małżeństwie bez postarania się o zwrot Wieliczki. Nie dla siebie — rzekł koń-

[1]) Zawadzki 179.

cząc — tylko dla ojczyzny król rodzi się i żyje. — Nastąpiło głębokie milczenie. Najstarsi nie przypominali sobie takiego potrącenia osoby królewskiéj. Oczywiście z czasem tylko do tego przyjść koniecznie musiało. Zabrał głos Olszowski i skromnie odpowiedział w imieniu królewskiem. Pojednał umysły najbardziéj z całego duchowieństwa poważany biskup kujawski, książę Floryan Czartoryski, a to prosząc usilnie króla o zapomnienie i przebaczenie arcybiskupowi, który ze swéj strony przyzwolił na oddanie mu pokłonu.[1]) Sprawa Morsztyna i Grzymułtowskiego upadła brakiem dowodów, a więcéj jeszcze zwyczajnym wstrętem narodu do wszelkiéj srogości. Uciszyła się i deputacya wojskowa. Prymas sam ukoronował (19. Paźdz.) w kościele warszawskim ś. Jana, Eleonorę. Przeciągając potem do rana kilka ostatnich posiedzeń, zgodzono się (31. Paź.) na ogłoszenie za nieprzyjaciela ojczyzny, ktokolwiekby kabały przeciw królowi knował; przyzwolone Michałowi do obrony pospolite ruszenie; na podwojenie do dwunastu tysięcy wojska w Koronie, do sześciu tysięcy w Litwie, które składać znowu miało zwyczajne siły rzpltéj, Korona przyzwoliła z jednych województw 14 podymnych, z drugich 12 poborów; Litwa 27 podymnych; duchowieństwo 500,000 złotych *subsidii charitativi*. Naznaczono 500,000 złotych wiana królowéj i skończono pocałowaniem ręki królewskiéj „jako rozdawczyni łask wszystkich.“[2])

Niewielkie ztąd skutki z powodu niedoborów.

Doszedł szczęśliwie sejm. Cóż, kiedy pomimo uchwały sejmowéj wchodziło do skarbu tylko co chciał sam kontrybuent. Trybunał radomski z postanowienia tego samego sejmu sądzić miał retentorów, poborców, szafarzy, na których „osychały“ wpływy od roku 1658, a którzy zwłóczyli rozmyślnie wypłaty, aby groszem publicznym spekulować, handlować.[3]) Po niektórych, wypadło pozywać spadkobier-

[1]) Zawadzki 163.
[2]) *Tenże.* 240.
[3]) *Vol. leg.* V. 224.

ców; jeszcze złodziejom grosza skarbowego dawać trzeba było listy żelazne, ażeby wolnych od wszelkiéj obawy, zachęcić do stawienia się.[1]) Zjazd wileński, który sobie do rozkładu poboru zamówiła Litwa, zerwał Adam Prozor, poseł kowieński. Nie skończył więc elektor brandeburski na zajechaniu Drahima. Przeniewierca nie wykonawszy hołdu z Pomorza, poważył się jeszcze na gwałt niesłychany. Nie zapominali o ojcowskiéj opiece królów polskich jego poddani i narzekali na oderwanie swoje od rzeczypospolitéj; chlubnie to świadczy o prawości rządów polskich. Jak przytoczyliśmy, mówili Prusacy: że odmiana stać się nie była powinna bez ich pozwolenia; że byli członkami rzeczypospolitéj, nie poddanymi.[2]) Posłowie od nich zjeżdżali jeszcze ze skargami na sejmy 1661 i 1662 r. Królewiec w szczególności „był ogniskiem ciągłych rozruchów.“[2]) Odwlekać było trzeba inauguracyę elektora, która odbyła się przy wyszykowanych działach. Roth, burmistrz, umarł pod mieczem. Występowali na czele między najznakomitszymi, panowie: Albrecht jenerał porucznik, *Schlieben, Budenbrock, Pachmohr,* Redern.[3]) Jeden z nich, Ludwik Kalkstein Stoliński, przywiózł teraz i podał sejmowi nowe zaskarżenie współobywateli przeciwko gwałtom, których doznawali. Król polski był rzeczywiście poręczycielem swobód pruskich, co dawało Polakom sposobność, gdyby rząd mieli, utrzymania Prus w związku, który zerwała zdrada. Euzebiusz Brandt, rezydent elektorski nie wahał się porwać z Warszawy Kalkstejna (20. List.) Rada panów zebrana po sejmie, przestać musiała na upomnieniu się o zniewagę, nie orężem, lecz przez pełnomocnika. Wyprawiono Opackiego podkomorzego warszawskiego. Elektor, który (1672) odda Kalkstejna pod miecz w Kłajpedzie, wyparł się tylko wspólnictwa w gwałcie;

[1]) *Vol. leg.* V. 57.

[2]) *Des Noyers* 28. Maja 1659.

[3]) Droysen: *Geschichte der preus. Politik.* II. (1). 515, 74. — (2). 637, III. (2). 589,

na zadośćuczynienie królowi, odwołał rezydenta, a po trzech latach wrócił go na posadę.

Nastręczała rzeczypospolitéj porę do odwetu wojna, którą Francya naciskała wtenczas elektora. Ale na to nie było sposobu. Więc i Moskwa nie pośpieszyła z oddaniem Kijowa, chociaż czas naznaczony raz jeszcze wyszedł. Właśnie skończyła ze Stenką; pobity pod Symbirskiem, oddał tenże głowę następnego roku (6. Czerwca) w Moskwie. Król obrócić musiał uwagę raczéj na sprawę z Doroszeńką, który zerwał był układy podhajeckie i obległ Białocerkiew (Lipiec). Tetera obrażony krzywdami, których doświadczał od panów, uszedł do Wołoch i oddawał się także pod opiekę Osmanów,[1]) a zaraz dwadzieścia tysięcy ludu poruszyło się znowu do buntu na Podgórzu.[2]) Komisya pod przewodem Bieniewskiego, już wojewody czerniechowskiego, zebrana w Ostrogu (3. Maja), ułożyła (2. Września) akt zgody, asekuracyę wojsku zaporozkiemu — i zaprzysięgła (15. Paźdz.) Ale swobody, „jakich używali przed wojną," nie wystarczały już Kozakom. Doroszeńko odnawia porozumienie z Portą daleko dlań powabniejsze: bo „co Kozakom Pan Bóg świętą pomocą pozyskać zdarzy, to za ich własne mieć deklarowała." Mohamed IV. przysyła do króla z oświadczeniem (3. Paźdz.) że przyjmuje naród kozacki pod swoje panowanie.[3]) Czerń zbiera się w Korsuniu i protestuje (22. Lut.) przeciw komisyi ostrogskiéj. Już przybiegli jéj na pomoc Tatarzy, tylko rozpędziła ich rozciecz (Marzec). Król zdał na wielkiego hetmana koronnego nowe układy, do których stawił się w Czehrynie, Mikołaj Raczkowski (Maj). Lecz i te spełzły z tych samych zawsze powodów. Wymawiali sobie wzajemne skargi i zaczepki, wielki hetman z Doroszem. Ostatni domagał się wyprowadzenia załóg z Białocerkwi i innych miast ukraińskich; narzekał na względy, jakich doznawał u króla pod- 1671.

[1]) List Sobieskiego 29. Lipca 1670.
[2]) Zawadzki 115.
[3]) Kochowski.

Sułtan bierze w opiekę Kozaków Doroszа.

trzymywany przeciwko niemu pułkownik humański, Michał Chaneńko, od roku ostatniego (2. Paźdz.) koszowy zaporozki uszlachcony na sejmie r. 1661; jak niedawno Chmielnickiemu Padiszah przysyła Doroszeńce kotły i buńczuk, oraz tatarskie posiłki (Lipiec).

Zamiast uchwalonych ośmnastu, rzeczpospolita miała zaledwie 7 do 8,000 wojska; albowiem sam tylko król pośpieszył z pomocą hatmanom, dostarczając im sum swoich posagowych. Trybunał radomski z przyczyn zwyczajnych nie miał czem zaspokoić obersterów; przyzwolone królowi pospolite ruszenie chybiło. „Po drugi raz wydawano Sobieskiego na mięsne jatki.“ [1]) Wszelako wielkiemu wodzowi powiodło się nadspodziewanie. Z Buska nad Pełtwią ruszył aż pod Bracław (26. Sierp.); siedem mil gonił Tatarów co koń mógł wyskoczyć. Ci, żeby im lżéj uciekać było, naprzód porzucić musieli co już pojmali jeńców i łupów; porzucili potem siodła, wreszcie i odzież aż do koszuli. Nasieczono ich nie mało. Poddało się dziesięć miast kozackich, z Winnicą, która wzięta gwałtem, uległa wojennemu prawu. (14. Wrz.) Z Baru, gdzie nowy obóz założył (21. Wrz.), wołał Sobieski do króla: „wieki przejdą nim poda się taka sposobność do odzyskania Ukrainy!“ Wierny Chaneńko, który puścił się był wraz z Sierkiem ku Białogrodowi (2. Wrz.), aby odciągnąć Tatarów i dać czas hetmanom do zgnębienia Dorosza, połączył się pod Bracławiem z hetmanami (8. Paźdz.) Osadzono Bracław. (13. Paźdz.) A lubo nie powiodło się oblężenie Kalnika, bo pułk miejscowy mając tłum zakładników w Krymie, opierać się musiał do ostatniego, wszakże Tatarzy raz jeszcze pogromieni tu zostali (21. Października.) Poddały się: Lisianka, Stawiszcze, Humań; część znaczna Kozaków przyjęła zgodnie Chaneńkę za attamana. Wielki hetman koronny posunął się nad Dniestr i zajął Raszków, posiadłość Rozandy, niegdyś synowy Chmielnickiego. W tem hetman litewski Michał Pac zwija wojsko

[1]) Załuski: *Epist.* I. 299. — *Listy Sobieskiego.*

swoje; „rozjeżdżają się wszyscy do jednego.“ Pacowie, już to powiedzieliśmy, byli na czele strony przeciwnéj wielkiemu hetmanowi koronnemu. *Vae Republicae!* wołał znowu Sobieski przymuszony, „pożaliwszy się nad nieszczęściem rzeczypospolitéj i swojem,“ przerwać walkę. Osiem tylko chorągwi pozostało w Ładyżynie i Berszadzie, do pomocy Chaneńce i Sierce. Dorosz ze swymi *Serdeniatami* i *Dejnekowymi* (strażą przyboczną tak nazwaną od swoich pułkowników) utrzymał się przy Czehrynie; Chaneńko hetmanił w Humaniu, jak Mnohohreszny w Baturynie; Ukraina miała trzech attamanów: polskiego, osmańskiego i moskiewskiego! Sobieski wrócił do Lwowa (15. Listopada).

Sejmy nie dochodzą.

Nadchodzą złe wiadomości ze Stambułu. Mohammed IV. zakończył na opanowaniu Kandyi wojnę z Wenecyą, co Osmanów od wieku zaprzątała; miał zaś nieprzerwany pokój z cesarzem, którego nie przestawali turbować Węgrzy; w téj chwili ostatni tracił na rusztowaniu trzech deputatów, co przynosili koronę Sobieskiemu. Mohammed IV. zamierzył więc obrócić wszystkie siły na poparcie Dorosza; pobudziła go Francya, mszcząca nikczemnie przewagę domu austryackiego w Polsce.[1]) Król gromadzi sejm (19. Grudnia). Zawczasu przewidzieć można było, co się z nim stanie. Do kłótni zaciętych między fakcyami przybyły jeszcze swary osobiste między samymiż kanclerzami — między Pacami i Olszowskim — między najgorliwszymi stronnikami króla. Swarzyli się o przewagę, do któréj każdy z nich sądził mieć większe prawo. Obrano wszelako dość zgodnie marszałkiem ze strony królewskiéj Marcina Oborskiego, który już innemu sejmowi lubo niepomyślnie przewodniczył. Zamięszały zaraz obradowanie owe spory kanclerzy. Pacowscy Litwini opuścili Izbę i nie powrócili aż po upływie tygodnia. Przez ten czas zajmują sejm inne spory — spory także prywatne — między Działyńskim, miecznikiem Ziem Pruskich a Branickim, marszałkiem nadwornym, które dwie niedziel trwały.

[1]) *Salvandy* 263.

Przyzwani przed tron złożyli w ostatku wzajemne nienawiści i ci i tamci. Zajęto się sprawą publiczną. Prymas poważa się zapytać króla: czyli czuje się zdolnym do przewodniczenia ojczyźnie wśród gotujących się wypadków? Powstaje wielkie zamięszanie. Pomnaża je deputacya wojskowa; ta domaga się wyłączenia spraw żołnierskich z pod sądów trybunalskich, a poruczenia ich hetmanom. Przecież po długich swarach zgadzano się już na przedłużenie sejmu, a po odczytaniu listów wielkiego hetmana koronnego przystawano na pomnożenie wojska do trzydziestu i czterech
1672. tysięcy, gdy zerwał obrady i uciekł do Czerska Kazimierz Grudziński, wojewodzic, który lubo na bezcześć i banicyę skazany, wcisnął się między posłów podolskich. Powstał na bezbożną swawolę książę Czartoryski, biskup kujawski: za jednym — mówił — szalonym a bezbożnym głosem wywraca się majestat królewski, ginie rzeczpospolita, wiara i tyle milionów ludzi. Zdaniem szanownego biskupa, król odwołać się miał wprost do sejmików o podatek, któryby ubezpieczył krajowi 14 milionów dochodu na 50,000 wojska. Ale „wszyscy bez wątpienia pragnęli szczęścia rzeczypospolitéj, tylko nikogo nie było, ktoby gotów był jéj ofiarą własnego dobra dopomódz.“ [1]) Marszałek nazwał Grudzińskiego Herostratem, kanclerz ojcobójcą; biskup kujawski przyzywał nań zemsty Boskiéj; każdy zgoła zelżył go, przeklął niezgodę, „która osławiła już imię polskie;“ [2]) żaden nie potępił zgubnego prawa; wszyscy też razem nie przeszkodzili temu, żeby sejm nie rozszedł się (14. Marca). Ów trybun Piaseczyński, starosta bracławski i towarzysze Grudzińskiego, posłowie podolscy, wyraźnie oświadczyli owszem, że lepiéj ażeby Ukraina odpadła, aniżeliby przez nieuszanowanie obywatelskiego głosu, wolność całéj rzeczypospolitéj szwankowała! Herostrat, ojcobójca, potępieniec został późniéj kasztelanem brzesko-kujawskim.

[1]) Zawadzki 269.
[2]) Załuski *Epist.* I. 317, 319.

Moskwa odłożyła zaraz oddanie Kijowa do lat dwóch; a z obiecanego przez nią nagrodzenia szlachcie utraty dóbr za Dnieprem, sam król nawet nic jeszcze nie otrzymał.[1]) Michał szle z Rady panów modły o pomoc do cesarza, papieża, króla francuzkiego; odwołuje się do dawnéj przyjaźni z sułtanem. Mizerny ratunek! Prędko zgromadzony sejm nadzwyczajny (18. Maja) powołał do laski Jana Sokolińskiego, pisarza litewskiego. Po usunięciu widzów, Wysocki, co zastąpił Radziejowskiego w Stambule, potwierdził wieści o przygotowaniach do wojny ze strony Osmanów, tylko z tak płochem onychże lekceważeniem, że zapowiadał raczéj nieomylne narodowi zwycięztwo. W przemowie jego przebijały oskarżenia przeciwko takim, co niepamiętni obowiązków obywatela, wydawali nieprzyjacielowi tajemne rady rzeczypospolitéj, zachęcali go do podniesienia wojny; wytykał w szczególności wielkiego podskarbiego.[2]) Że sejm trwać miał tylko niedziel trzy, marszałek uczynił wniosek, aby natychmiast połączyły się Izby do wspólnych narad. Podnosi się wrzawa. Pilnując niby prawa, nie przyzwala na tak rychłe połączenie Piaseczyński, o mało za to czekanami od widzów nie ubity. Rozjątrzona do żywego Wielkopolska z Litwą, spisują akt konfederacyi przy królu; sprzeciwia się Małopolska, w któréj przemagał wpływ wielkiego hetmana koronnego. Pojednano się przecież; nastąpiło połączenie (15. Czerwca). Gniński i Brzostowski przełożyli nareszcie Izbom z dziennikiem poselstwa swojego w Moskwie zawarte w dwudziestu artykułach warunki układu. Prymas nastaje na wstrzymanie dalszych obrad nad niebezpieczeństwem zewnętrznem aż do przyjazdu wielkiego hetmana koronnego, a tymczasem radzi zająć się bezprawiami (*exorbitancyami*), leczeniem wewnętrznych ran rzeczypospolitéj;

[1]) Załuski I. 484. — Zawadzki 282. — *Du Mont* VII. (1). 165.
[2]) *Konfederacya Gołąbska* 96. — Zawadzki 277. — Hammer XI. 365, 87.

w ostatku porzuca obrady, odgrażając się, że „sam będzie sejm kończył.“ Zjeżdża Sobieski (21. Czerwca) otoczony wybranym żołnierzem, kwiatem szlachty. Aby go przejednać, biedny Michał wysyła naprzeciw niemu straż swoję, i przyjmuje go ze wszystkiemi honorami, jakie się należały rzetelnemu tryumfatorowi; każe wszelako wzmocnić straż swoję, bramy wojskiem poobsadzać. Protestują przeciwko temu: Gomoliński poseł sieradzki, Ubysz chorąży gostyński, Pieniążek starosta oświecimski. Ustępują przecież. Podkanclerzy koronny czyta list wielkiego wezyra (4. Czerwca), zwiastujący przyjęcie Kozaków w poddaństwo. Budzi się znowu niepojęta wrzawa. Jedni podają list wezyrski za zmyślony i podrzucony; inni pytają się dla czego podpisał go wezyr, a nie sułtan? Więc to pogróżka tylko za posłany od Kozaków do Stambułu pieniądz! Znaleźli się, co dowodzili jak najdobitniéj, że Porta po wojnie kandyjskiéj, niezdolna do nowych wysileń. Odnawia się wołanie o exorbitancye. Zniecierpliwiony król porzucał już tronowe krzesło; umiarkował go tylko wzgląd, aby jemu zerwanie sejmu nie było przypisane. Nakoniec sam wielki hetman koronny wystawia grożące krajowi niebezpieczeństwo; podkanclerzy koronny donosi, że wojska osmańskie przeprawiły się już przez Dunaj. Nic to nie pomaga; za poduszczeniem wielkiego hetmana litewskiego dopiero wspomniony Stanisław Ubysz opuszcza obrady (22. Czerwca). Król w senacie bierze Boga na świadectwo, że „wszystek czas panowania tak rozrządzał, aby nie upłynęła chwila najmniejsza, któraby nie była poświęconą dobru powszechnemu i dla tego czyste od zakału miał sumienie:“ jedno tylko ze swéj strony złe przyznawał, „że panowanie jego nie wszystkim było do smaku, że go wystawiło na nienawiść i zawziętość.“ Mowa jego poruszyła do łez przytomnych. Michał gotów był wdać się w roztrząśnienie mniemanych bezpraw swoich, których pod nazwą *projektów* spisano aż pięćdziesiąt; wyznaczył nawet do tego od siebie pełnomocników. Posłowie wielkopolscy i litewscy ponowiwszy zawiązek swéj konfederacyi, nie chcą słyszeć

o dalszych obradach i przymuszają marszałka do ich zamknięcia (20. Czerwca).

Mohammed IV. wyruszył już z Adryanopola (12. Cz.) Rada senatu (6. Lipca) upoważnia sama króla do zwołania pospolitego ruszenia. Kraj zajmuje wojna między fakacymi na manifesty i remanifesty, na bezimienne ramoty; nawet w kazaniach przeciwnicy szarpią nawzajem swoje imiona.[1]) Zawiść, potwarz, złe namiętności, napotykają się wszędzie: ale nigdzie nie są szkodliwsze, jak u narodów wolnych — przez wpływ swój na sprawy publiczne. Przeciwnicy Michała przybliżają do skutku poczęte pod zeszłem panowaniem, a nie przerwane pod niniejszem kabały z Francyą. Był w kraju ks. *Paumier*, którego zesłał, a nie z próżną ręką,[2]) hrabia *de St. Pol,* książę *de Longueville* (Długosielski) synowiec Kondeuszów. Przez wyniesienie onegoż spodziewano się ułatwić razem pokój w domu i z Osmanami. Gdy bowiem przystawał cesarz, byle przyszły król pojął Eleonorę,[3]) mniemano, że się da pogodzić tym sposobem i przeciwna strona; Francyi zaś łatwo było przerobić wszystko u Porty. Tysiąc sześćset znakomitszéj szlachty przystąpiło do zmowy.[4]) Już prawie ułożyli rzecz bracia prymasa: Samuel wojewoda płocki, we Francyi, gdzie się udał pod pozorem używania wód burbońskich, Franciszek wielki sekretarz w Wiedniu. Cesarski poseł w Warszawie oddał „malkontentom“ na piśmie przyzwolenie Leopolda. To oczywiście ośmielało przemowy i postępki prymasa. W tém *Longueville* ginie nad Renem (12. Lipca) i zrywają się układy. Mohammed z wojskiem, wsławionem zwycięztwami w Kandyi, przebywa Dniestr (3. Sierpnia) i wkracza do Polski. Rachowano mu 240,000 żołnierza, dział 340. Selim Giraj przywiódł 100,000 Tatarów; przybył ze swymi i Dorosz. Pobity od Tatarów

Mohammed wkracza do Polski.

[1]) Załuski: *Epist.* I. 433.
[2]) *Mémoires du Marquis de Pomponne.*
[3]) Załuski: *Epist.* I. 343.
[4]) Rulhiere § XIV.

(18 Lipca) pod Ładyżynem (nad Bohem) Łużecki, kasztelan podlaski, któremu po odjeździe wielkiego hetmana na sejm, zostawione było w myśl dworu koronne wojsko, cofnął się na Wołyń. W stolicy polskiéj uważano jeszcze wojnę za postrach wymyślony przez wielkiego hetmana koronnego, a przyzwanie króla do obozu, za chętkę wydania go Osmanom. Król ogłaszając dopiero wici na pospolite ruszenie, aby takowe „na postrach pokazać wrogowi,“ [1]) wysyła listy z modłami do Wiednia, do Berlina; Wieniawskiego dworzanina swego wyprawia do wielkiego wezyra, Złotnickiego cześnika poznańskiego do hana. Sułtan obległ już Kamieniec (18. Sierp.) Starosta kamieniecki, Mikołaj Potocki, więcéj Sobieskiego niżeli Osmanów obawiający się, odpycha przysłaną przez niego pomoc. Załoga miasta składała się tylko z 1,100 ludzi, a pełno było szlachty, co z żonami, dziećmi i skarbami schroniła się pod jéj obronę. Osmanie przy długiem oblężeniu Kandyi, wyuczyli się sposobów, jak okopami, bez straty ludzi podsuwać się pod twierdzę. Tak zbliżywszy się pod skały Kamieńca, miny pod sam nowy zamek podłożywszy, zapowiedzieli, że wszystkich mieszkańców w pień wytną, jeżeli dobrowolnego poddania się nie otrzymają. Po krótkiem oblężeniu, za pierwszym wyłomem (25. Sierpnia), nikczemnie [2]) poddaje się (29. Sierpnia) twierdza, o któréj niegdyś mówił Osman II., że Bóg ją pobudował i Bóg sam mógł zdobyć.[3]) Część załogi i mostu wraz z dwoma wieżami wysadził w powietrze, już po układach posądzony o niedbalstwo major artyleryi, niemiec Hekling, sam siadłszy na beczce prochu. Mohammed zaręczył wolne wyznanie wiary, a wjechał na koniu do katedry. Przez zbytek łaski skropiono ziemię krwią bydlęcą, aby niepotrzebował krwią ludzką stóp swoich bryzgać. Sto wozów naładowanych skarbami szlachty wysłano zaraz do Wołoch. Dopiero obecni

[1]) Kochowski.
[2]) Załuski I. 442,
[3]) Piasecki 410.

wzięciu Kamieńca, Wieniawski i Złotnicki odbierają odpowiedź (5. Wrz.), że za dni dziewięć stawić się mają pełnomocnicy do pokoju, ale nie inaczéj, jak z zaręczeniem sułtanowi Podola z Ukrainą i haraczu. Niebawnie Osmanie zdobywają Jazłowiec, Zborów, Złoczów, Buczacz; obroniła się tylko Jagielnica, lubo iść musiał z Turkami do szturmu własny onejże dziedzic, podkomorzy podolski, Lanckoroński. Han podstępuje pode Lwów (20. Września); zagony nieprzyjacielskie rozpościerają się aż w Lubelskiem. „Królowa zamierza już wynieść się do Szlązka; panowie wybierają się do Gdańska.“ A zdradzająca Polskę Moskwa przestaje znowu na wysłaniu poselstwa do Porty. Król naznaczywszy szlachcie zebranie między Sokalem i Hrubieszowem na dzień 15. Sierpnia, wybrał się był tamże (12. Sierpnia); ale w nadziejach swoich omylony, gdy tylko najbliżsi Sandomierzanie i Sieradzanie i to dopiero w połowie Września, stawili się, naznaczył (z Janowca) nowe miejsce zebrania pod Gołąbiem. Przez trzy aż niedziel stawiano most na Wiśle. Lublinianom nie podobał się Gołąb, „nieszczęśliwy porażką Czarnieckiego.“ Gromadzi się wreszcie pospolite ruszenie: ale stwierdzając dotychczasowe postępki, szlachta staje przeciwko panom raczéj, niżeli przeciwko nieprzyjacielowi. Zepsuta *klechda* oddana „oracyom“ krzyczy: alboż my to służebni? płacimy wojsko kwarciane, żeby się biło za nas. Ten doda: ja mam żonę, ja mam dzieci: nie będę się szarzał.[1]) Więc i panowie myślą raczéj o obronie własnéj przeciwko szlachcie. Tak chociaż w ostatku stanęło pod bronią 180,000 narodu — szlachty i pachołków — nie miał kto walczyć z nieprzyjacielem. Król zatem za Radą senatu, wyprawia żądanych posłów do umówienia pokoju. Sam Sobieski, który miał gotowy plan do wojny, gdyby mógł był działać w połączeniu z pospolitem ruszeniem, nie licząc w obozie swoim nad półtrzecia tysiąca żołnierza, nie widział innego sposobu ratowania ojczyzny; sromotę narodu układał zmazać późniéj.

[1]) Pasek 271. — Jemiołowski 225.

Jedni drugim wyższą do urzędu zdatność przyznając, odpychają wszyscy udział w haniebnem poselstwie. Przyjęli je nakoniec: Lubomirski i Silnicki, kasztelanowie wołyński i czernihowski ze Szumowskim podskarbim nadwornym i udali się wraz ze Złotnickim pode Lwów do hana, aby go uprosić za pośrednika. Ujmując sobie ostatniego, mówili mu z nikczemną pokorą: Podole i Ukraina toć włość twoja, z któréj bierzesz dochody... Już od dni dziesięciu płonęły ogniem okolice Lwowa; w pomoc Tatarom przybyły posiłki kozackie i osmańskie. Przeszło 100,000 wojska obległo miasto. Z usypanych na Rurach szańców, rozbijano mury; janczarowie wdarli się już do klasztoru PP. Bernardynek, i przykopywali się do murów bernardyńskich (29. Wrześ.) Bronił mężnie miasta Elijasz Łącki, (*Jastrzębczyk)*; ale miał tylko 2,000 żołnierza. Osmanie zapowiadali, że za dni kilka wezmą Lwów, potem Zamość, i nie wstrzymają zwycięzkiego oręża swojego aż na ostatnich krańcach rzeczypospolitéj. Posłowie, którym na posłuchaniu stołków nawet odmówiono, przyspieszają umowę i przystają (1. Paździer.) na najsromotniejsze warunki, na stratę Ukrainy i Podola!

Tłumy pohańców ustąpiły ode Lwowa (4. Paźdz.) Ale było zwyczajem Tatarów — widzieliśmy to nieraz — gdy już podpisany był pokój, rozpuszczać w ostatniéj chwili zagony na czambuł — na rozbój i łupieztwo. Tak sobie postąpili i teraz; przyłączyło się do nich kozactwo Doroszeńki. Sobieski, który na rozkaz królewski wycofał się był do Bełza, zkąd szarpał nieprzyjaciela pode Lwowem, potem do Krasnegostawu, „ażeby nie otworzyły się wrota do zguby całéj ojczyzny,“ ażeby króla od osobistego niebezpieczeństwa zasłonić, „użala się tylu dusz do niewoli pogańskiéj gnanych, ścinanych w pochodzie, bierze Boga na pomoc“ i rusza naprzód. Pod Krasnobrodem (6. Paźdz.) wycina co spotkał, ochrania tylko Kozactwo. Odbitych 2,000 jeńców z jassyru. Dwa razy tyle wyswobadza wielki wódz (7. Paźd.) pod Niemirowem nad Białą, dwadzieścia tysięcy pod Komarnem (9. Paźdz.); odnosi nakoniec wielkie zwycięztwo pod Kału-

żem nad Czeczwą (14. Paźdz.); wyciętych 15,000 Tatarów i Kozactwa: sam już nieprzyjaciel porzucił tu lepiéj niżeli trzydzieści tysięcy jeńców.[1]) Porusza się Chaneńko; wypada z Zamościa i odbija dwa tysiące pięćset jeńców, dwieście samych dziatek (8. Paźdz.). Mohammed, którego w Buczaczu nad Strypą zatrzymały łowy, pospiesza z podpisaniem (17. Paźdz.) ułożonych pode Lwowem warunków. Osmanie Kamieniec z Podolem, Ukrainę zachować mieli Kozacy, którzy im poddali się. Zuchwała, skąpa dla własnych królów rzeczpospolita zobowięzywała się haniebnie płacić sułtanowi 22,000 czer. złot. haraczu.[2]) Lwów opłacić się musiał ośmiudziesięciu tysięcy talarów. Za to sułtan zobowięzywał się powściągnąć najazdy. Uważa znakomity dziejopisarz[3]) republikanin: że właściwa arystokracya — rząd możnowładzców — odznacza się przynajmniéj wielką stałością i szlachetnością w przeciwnościach: bo kto nie zna wyższego od siebie, przejęty właściwą sobie dumą, najzdolniejszy jest do uczuć wzniosłych, do wielkich poświęceń i cnót wielkich; ale że wbrew przeciwnie ma się z podrzędną szlachtą; drobne w domu tyrany — mówi on — pokorne sługi w przysionkach panów, przejmują łatwo przywary despoty i niewolnika...

Układ Buczacki i strata Podola.

Ogłoszono przebaczenie (*aman*) królowi polskiemu! — W tym to czasie, miasto zacnéj (*inclytae*), kazała sobie rzplta dawać imie najjaśniejszéj (*serenissimae*)! A tymczasem kościoły polskie przekształcali Osmanie w meczety: w samym Kamieńcu stracił ich sześć Chrystus Pan. Dziewice porywano do serajów; ludność ruską przeganiano za Dunaj i Bałkany, przemawiano do islamizmu, a osadzano tatarską na zajętych ziemiach; dwa tysiące sipahów rozebrało znaczniejsze włości. Podolakom (co dopiero przenosili wolność nad ojczyznę, „rzpltę nad Ukrainę“), żebrzącym teraz, aby ich zostawiono przy pewnéj udzielności, jak Wołoszę, odpowie-

[1]) Grabowski Ambr. *Ojczyste spominki.* I. 190.
[2]) *Du Mont* VII (1). 212.
[3]) Sismondi: *Hist. des Republi. Ital.* III. 11.

dział pasza: „to być nie może! Wołosi dobrowolnie się poddali, wyście zawojowani.“ Zezwolono tylko na zostawienie w Kamieńcu dwóch wójtów: lackiego i ormiańskiego, a trzech kościołów chrześciańskich — po jednym dla każdego wyznania: rzymskiego, ruskiego i ormiańskiego. Cóż czyni przez ten czas obywatel w tak ogromnéj liczbie pod Gołąbiem zgromadzony? — „Ufny w miłosierdzie Boga, przyjmując cierpliwie spełnienie karzącéj go za grzechy sprawiedliwości“... (tak nauczono się pokrywać sromotę!) przyzywa natchnienia Ducha św. (*Veni sancte Spiritus!)* i wiąże się w Koło do obrad (11. Paźdz.). Owe pospolite ruszenie przemienia się w sejmik. Zamiast do boju, bierze się szlachta do swarów: — to łacniejsze! Nie chciał przyjąć laski Karól książę Czartoryski, podkomorzy krakowski; przyjmuje takową Stanisław Czarniecki, „godna pokrywa półmiska“ — synowiec wielkiego męża i ztąd gotowy do spółzawodnictwa z Sobieskim. Z nim przywodzą szlachcie biskupi: Wierzbowski (poznański), Żegocki (chełmski), tudzież Szczęsny Potocki, już wojewoda sieradzki i Albert Krasiński wojewoda mazowiecki. „Zawrzało jak w garnku!“ Rozpalone duchem fakcyi umysły zaogniła jeszcze sromota haniebnego pokoju. Przypisując wszystkie klęski przeciwnikom królewskim, jawnie im owszem zdrady zarzucając, spisano (16. Paźdz.) akt konfederacyi przy królu a przeciwko nieprzyjaciołom jego. Powołani przed sąd ci, którzy zrywali sejmy, ale tylko jako nieprzyjaciele elekcyi króla Michała; nie potępione zrywanie! Łechtał wszystkich przywiléj podnoszący znaczenie każdego a najkorzystniejszy obcym, którym „dość było jednego przekupić aby wszystkich mieć w garści.“ Szukając sposobu na panów, a uważając urząd za przywiléj, ograniczano do lat dwóch — od sejmu do sejmu — urzędowanie ministrów i zobowiązywano ich do zdawania sprawy z czynności swoich na każdym sejmie; do lat dwóch także skracano służbę jenerałów artyleryi, pisarzy wojsk, strażników. Obwinianego różnie prymasa, ale nienawidzonego głównie za cierpkie prawdy, których

Konfederacya w Gołąbiu.

szlachcie nie szczędził, odsądzono wraz z braćmi od dostojeństw i majątków. Obwiniano go między innemi, że kuł pieniądze w Żupku Krzepickim, że Gdańsk Francyi zaprzedał, że pod Gołębiem na kępie widziano go po rejtarsku przebranego, że na konfederacyę przeciw królowi 500,000 talarów twardych odłożył. Czegoż ciemna ciżba wmówić w siebie nie da? Oddawano wreszcie pod sąd wszystkich „malkontentów“, jakich tylko doniosą województwa, a stanowiąc szacunek na ich głowy, warowano cześć wywołańcowi, któryby takiego buntownika zabił. Chciało kilku przeciwko ohydnemu aktowi protestować. Wystąpił pijany deputat ruski Jan Broniewski, pewnie potomek pisarza lwowskiego, co tak żwawo spisywał skargi rokoszowe za Zygmunta I., tudzież żwawego szermierza w rokoszu Zebrzydowskiego. Opatrzność spuściła nań srogą karę: posiekały go pachołki i wrzuciły do koła, wrzeszcząc: tak i drugim będzie! [1]) Uszła bezkarnie zbrodnia, chociaż oburzyła Rusinów; nawet jéj nie dochodzono, bo „spełniła ją gorąca miłość ojczyzny i dobra pospolitego!“ [2]) Poginęło wielu innych; pochłonęła Wisła niemało trupów: [3]) śród trwogi powszechnéj podpisywali akt stronnicy nawet „zdrajców.“ Dopiero, utwierdziwszy tak silnemi warunkami dzieło swoje, „dzieło wyższe nad wszelką chwałę“, [4]) ruszyła śmiało szlachta, jakoby przeciwko Osmanom, pod naznaczony sobie wiciami królewskiemi Lublin. Oczywiście nie było już po co: pokój był podpisany. Więc po otrzymaniu od króla, że do zawiązanéj konfederacyi przystąpił (1. Listop.), gdy zwłaszcza deszcze jesienne poczęły mnożyć zarazę, spisano *reces* (10. Listop.), mocą którego z początkiem roku następującego zebrać się miała w Warszawie Rada walna do uspokojenia kraju — do owych sądów, które akt konfederacyi zapowie-

[1]) Pasek 283. — Załuski I. 422.
[2]) Zawadzki 318.
[3]) Kochowski.
[4]) Zawadzki 319.

dział; przydano tym końcem marszałkowi dwudziestu deputatów i rozjechano się.

Jawiła się niesłychana nowość. Ciżba brała już otwarcie w ręce swoje wszystkie rządy. Postrzegł niebezpieczeństwo król i listem swoim zaręczył, że ta rzpltéj odmiana, na ten raz dopuszczona, ponowić się nie miała. Znalazł się inny na pomiarkowanie ciżby sposób. Po tém, co spotkało prymasa, przewidzieć mógł i w. hetman kor. co go czekało. Nie zasłaniały go odniesione zwycięztwa: konfederaci przypisywali im ledwie cień chwały: uważali je za najmizerniejsze utarczki, ale ochraniała go życzliwość wojska. Sobieski znosi się z prymasem. Ostatni ogłasza manifest (18. List.) przeciwko nieprawości, nieważności aktów konfederackich, podaje w nim wywód niewinności swojéj i oświadcza gotowość poddania się pod sąd, „którego nie unikał“, byle tenże był właściwy, prawny. Sobieski sprowadza pod Szczebrzeszyn wierne sobie wojsko, które przejść miało pod rozkazy marszałka konfederacyi. Wykonaną w kościele miejscowym XX. Franciszkanów przysięgą, wiąże się (24. List.) Towarzystwo przy wolności a przy zagrożonéj powadze hetmanów — właściwie przy prymasie i hetmanie, a przeciwko „mospanowi królowi“ (lubo manifest inaczéj opiewał). Obraca się potém hetman ku rezydencyi prymasa pod Łowicz (11. Grud.): po drodze dwa razy, pod Zwoleniem i Rawą, przetrzepane zostały zaciągi Czarnieckiego. Niebawnie i z łona saméjże konfederacyi szlacheckiéj wywija się Związek pachołków, którzy, nasłuchawszy się rozpraw panów swoich o równości, zasmakowali w nauce. Z przeciwnéj strony wojsko litewskie ściąga się do Kobrynia na pomoc Królowi. Mogła odnowić się wojna domowa. Pomiarkowali się wszyscy. — Z ręki Ojca św. Klemensa X. (Altieri), którego miał niegdyś auditorem w Polsce nuncyusz Lancelotti, przybywa 1673. kardynał *Buonovisi*. Jak Ojcu św., tak cesarzowi wiele zależało na przysposobieniu Polski do nowéj walki z Osmanami. Z tym legatem i z posłem cesarskim połączyli się doświadczeni do zgody, Trzebicki biskup krakowski, Flo-

ryan książę Czartoryski, biskup kujawski, niektórzy senatorowie i samaż królowa. Gdzieindziej rzeczy. Polsce swawola, jako stan już pospolity kraju, miała ład i formy. Ów środek nadzwyczajny i w nadzwyczajnych okolicznościach jakoby dyktatura rzymska, nieścieśnione żadnym opisem praw, nie przywiązane do miejsca, czasu, ani osób, przepisując samym sobie, coby im się podobało, konfederacye i rokosze rządziły się większością głosów; w marszałku i w Radach mu przydanych (w *generalności*) miały rząd potężny, nawet gwałtowny: więc łatwiéj niżeli sejmy powodować się dały. „Polacy porządni byli w samym tylko nieporządku.“[1]) Udało się pośrednikom. Już zebrana była zapowiedziana walna Rada (4. Stycznia) w Warszawie, a Rada malkontentów w Łowiczu u prymasa. Biegali z miejsca na miejsce pośrednicy, aż sprowadzili prymasa do Ujazdowa (26. Lut.). Ostatni dogorywał, co niepomału przyczyniło się do ułagodzenia zawziętszych umysłów. Ułożyła się (13. Mar.) *constitutio pacificationis internae*, unieważniająca wszystkie *sancita* konfederacyi. „Dla miłości ojczyzny puszczone w niepamięć wszelkie dawne i obecne urazy, przebaczone sercem szczerem, chrześciańskiem;“ zniesione wyroki, skazujące na utratę dóbr, godności; zniesione już otrzymane kaduki; wyrzucone z aktów wszystkie manifestacye, protestacye. Malkontenci odnowili przysięgę wierności, a konfederacya zniesiona *ab intra* (do spraw domowych), zachowaną została *ab extra* (do obrony zewnętrznéj), z usunięciem wszakże obecnego marszałka, zaspokojonego summą stu tysięcy złotych. Zgodzono się, aby do utwierdzenia zgody, marszałkowie i radzcy konfederacyi zastąpili na ten raz posłów ziemskich i złożyli sejm *pacyfikacyjny,* któryby obyczajem konfederacyi stanowił większością. Nazajutrz Sobieski odprawił wjazd uroczysty do Warszawy. Gdyby nie były rzeczy tak szczęśliwie ułożyły się, wielki mąż byłby może przyjął

[1]) Opaliński: Satyra I. księgi 3.

dostojność księcia i para, oraz [illegible] marszałkowską, które właśnie ofiarowała [illegible] Francya.[1])

K[illegible]racya przemieniła się w sejm. Którzy najbardziej nastawali na w. hetmana, upomnieli się zaraz o głosy, aby go uwielbić, przejednać. Umorzono sprawę o „zaprzedanie Kamieńca.“ Sobieski, mając w ręku życie potwarcy jako w. marszałek, przebaczył mu wspaniale, a narodowi zaręczył, że zmaże hańbę buczacką, byle dostarczono mu 60,000 wojska — 30,000 jazdy, a między nią 6,000 hussarzy i 30,000 piechoty — dział sto. Na głos jego sejm odwoławszy się do „wrodzonéj animuszów narodu generozyi,“[2]) odmówił potwierdzenia sromotnych układów z nieprzyjacielem i przydawszy Radę wojenną Sobieskiemu, zlał nań prawo pokoju i wojny. Naznaczono znowu wybrańców, po jednemu z dwudziestu w dobrach królewskich i duchownych, z trzydziestu w dobrach szlacheckich; powołano do zwyczajnéj powinności wojennéj miasta i żydów, a szlachtę, aby gotową była do pospolitego ruszenia. Na zaciągi i zapłatę wojsku, gdy w. podskarbi zażądał dziesięć milionów, odnowiono pogłówne powszechne (*subsidium generale*) z roku 1662. Wnieść musieli: arcybiskup gnieźnieński 1,800 złotych, biskup krakowski 1,500, inni biskupi rzymskiego kościoła po 900, ruscy po 300; po tyleż więksi senatorowie, po 150 mniejsi; w tym stosunku wielcy i mniejsi urzędnicy duchowni i świeccy; szlachcic osiadły złotych trzy, drobny złotych dwa; żony i dzieci połowę; kmiecie i czeladź po złotemu. Dołożyć się mieli stosunkowo i mieszczanie. A któryby powiat zerwał sejmik *malitiose*, aby od podatku uwolnić się, miał być na zawsze od sejmów wyłączony. Stan świecki zastrzegł sobie, że nie da podatku, aż go złoży stan duchowny. Odnowiono cło generalne, króla i królowę od niego nie wyjmując. — Ten sejm rozciągnął do wszystkich sejmików, ale tylko do sejmików, prawo względem stanowie-

Sejm uchwala odnowienie wojny.

[1]) *Salvandy* 282. — *Listy Sobieskiego* 142.
[2]) *Vol. leg.* V. 87.

nia większością, przyjęte już przez niektóre powiaty i ziemie, a odstręczając posłów od szkodliwego wielomówstwa, chciał, aby sprawy rzeczypospolitéj kończyły się *antiquo jure et usu*, trzema lub czterema głosami. Pac, w. kanclerz litewski, dzierżący ekonomię grodzieńską, korzystał z konieczności (jaką czuli wszyscy) doprowadzenia obrad do końca i wymógł [1]) prawo, aby każdy trzeci sejm odbywał się w Grodnie: dla prywaty podparty został rozdział między Litwą i Polską, który dobro państwa zacierać kazało. Obwarowano, co już było we zwyczaju, aby marszałkowie wybierani byli koleją z każdéj ze trzech prowincyj. — Na tenże sejm przyszła wiadomość o śmierci Jana Kazimierza. Do spadku po nim rościła sobie prawa Krystyna, niegdyś królowa szwedzka, rościł i Nejburczyk i książę *d'Enghien*, co pojął siostrzenicę po Maryi Ludwice, córkę legatorki, a część tegoż spadku stanowiły summy neapolitańskie. Michał, jako reprezentant narodu, któremu ostatni dziedzic, Zygmunt III., przekazał te summy, polecił sprawę Jakubowi Lombardi, prałatowi rzymskiemu; przed nim pilnował jéj w Neapolu Doni, dziekan warszawski: było 22,000 imperyałów dochodu, zabezpieczonych na pastwiskach w Apulii; 12,000 należało się od wice-rejów neapolitańskich; ale już król Władysław skarżył się w testamencie swoim, że od lat osiemnastu procentów nie pobierał. [2])

Trwały obrady trzy przeszło miesiące — do 13. Kwietnia. Prawie równo z ich zamknięciem, nienawidzony prymas umarł w Ujazdowie; przed śmiercią przeprosił króla, nieprzyjaciołom swoim urazy darował. — Tymczasem Mohammed, gdy potwierdzenia traktatu nie otrzymał, przygotować kazał siedem mostów na Dniestrze (Lipiec). Do Gdańska! do Gdańska! wołał, siadając na konia: przy stole, jak na przechadzce, we śnie nawet Gdańsk był w jego uściech.

Trudy, z któremi ma do walczenia Sobieski.

[1]) Załuski: *Epist.* I. 704.

[2]) Tenże I. 418, 505, 6. *Factum jus et status negotii Neapolitano Polonici, tempore Comitior.* 1740. — Teka Podoskiego IV. 234.

W Polsce dzieje się jak zwykle. Sejmiki jedne jeszcze nie pochwaliły podatku, z drugich jak się okazało później ledwie ćwierć weszła do skarbu:[1]) wynaleziono sposób nowy niepłacenia podatków, odkładając takowe *ad feliciora tempora.*[2]) Kwarciani nie widząc zapłaty, wzbraniają się wystąpić. O pospolitem ruszeniu po ostatniem zwłaszcza doświadczeniu ani już godziło się myśleć. Wyprawiono poselstwo do obcych, z błaganiem o pomoc: Morsztyna, podkoniuszego litewskiego do Wiednia, Brezę do Sztokholmu, Opackiego do Berlina, Koczorowskiogo do hana, władykę Szumlańskiego do Dorosza. Cóż mogli sprawić posłowie? Cały zachód toczył wojnę z Francyą. Sam też tylko Ojciec św. przysłał maleńkie wsparcie. Cesarz obiecawszy sto tysięcy złotych Bradeburczykowi za należne od niego Polakom posiłki, przypomniał sobie owszem przy sposobności o „prawach“ do Śpiża, zatartych niezliczonemi układami.[3]) A Alexy, który przyrzekł był Gnińskiemu wyprawić Kałmuków swoich przeciwko Nohajcom, a 30,000 wojska za Dniepr dostawić, zamiast posiłkowania Polski, wznosił na drodze astrachańskiéj lasy szubienic na kozactwo, co swobody pod opieką Moskwy szukało! Pozostawała ucieczka do klejnotów i do obicia *potopowego*, tego w rozumieniu szlachty niewyczerpanego bogactwa. Klejnoty już tak spadły w szacunku, że elektor brandeburski pożyczył na nie tylko 338,000 talarów; w roku 1632 miał być jeszcze dyament szacowany na 500,000 czerw. złotych i drugi droższy jeszcze.[4]) Zakłopotana Rada panów zbierała się w tych okolicznościach ustawicznie: trwały narady aż do 29. Czerwca: nie było z nich pożytku. Wszystek ciężar wojny spadł na Sobieskiego. Wielki mąż wyprawia (9. Czerwca) Chaneńkę nad Horyń, Sierkę (7. Lipca) pod Oczaków do strzeżenia

[1]) *Vol. leg.* V. 195, 415.
[2]) *Vol. leg.* V. 97.
[3]) Załuski: *Epist.* I. 469.
[4]) *Pamiętniki Alb. Radziwiłła* I. 92.

kraju od Tatarów: ten miał pięć, tamten trzy tysiące Kozaków; na Osmanów po wszystkich wysileniach zgromadziło się dopiero ku jesieni trzydzieści tysięcy wojska koronnego, tysiąc pięćset wybornéj straży królewskiéj; Pac stawił się z ośmią tysięcy Litwy (Wrzesień); dział było tylko 40 pod Kąckim; uchwała bowiem sejmowa z r. 1659 o artyleryi nie przyszła do skutku. Król zjechał do Lwowa i obejrzał zgromadzone wojsko pod Glinianami (7. Paźdz.). Zamiast kusić się o Kamieniec okryty teraz nowemi szańcami, do których po 2,000 chłopów codzień Osmanie spędzali, o Bar wzmocniony niegdyś przeciw nim przez królowę Bonę, a który napełniony nowymi zewsząd zbiegami, nazwali nowym Krymem, w. hetman koronny postanowił zastąpić nad Dunajem nieprzyjacielowi, w nadziei, że jeśli mu tam powiedzie się, Podole przywróci państwu bez osobnéj walki. Powierzył więc Sieniawskiemu Mikołajowi, chorążemu koronnemu (późniéj hetmanowi polnemu) trzy tysiące lekkiego żołnierza, iżby od Baru ustawicznym ruchem niepokoił Osmanów na Podolu; pułkownika Piwę we 2,000 żołnierza wyprawił na Ukrainę, aby Kozaków powściągnął; sam ruszył (12. Października) z głównem wojskiem i obszedł spodziewane pole walki. Myśl dziwnie śmiała zdumiła rycerstwo. Trafili się zaraz, którzy przypomnieli sobie „zaprzedanie Kamieńca:“ alboż hetman postąpiłby inaczéj, gdyby zamiarem jego było wydać szlachtę sułtanowi? Inni straszyli to głodem, to wielką liczbą nieprzyjaciela. Tym odrzekł Sobieski: myślicież, żem nie przewidział wszystkiego? Żywność będzie zkąd jéj nikt nie wygląda, a co do liczby nieprzyjaciela, toż Polak tylko już równéj sile wystarczyć umie? Sobieski wszedł był w porozumienie z Wołoszą: tajemnym listem (8. Paźdz.) obadwaj hospodarowie oddawali się „pod miłosierne skrzydła rzeczypospolitéj, byle uwolnieni byli z piekieł, które za życia cierpieli;“ nawet Serbowie powstać byli gotowi. Była więc rzeczywiście nadzieja pomocy, nietylko w żywności, ale i w ludziach. O mało przecież nie przyszło do wyraźnego buntu na przeprawie u Dniestru,

pod Łuką (21. Paźdz.). Za hetmanem swoim Litwini *concluserunt,* uczyniwszy manifestacyę, do domu powrócić: mieli za sobą uchwałę sejmu, że wojna odporną tylko być miała. Sobieski oświadczył się z ustąpieniem od dowództwa: dopiero usłuchano go, „za pewnemi kondycyami i assekuracyami.“ Przymuszony ograniczyć się na połowicznem wykonaniu zamiarów swoich, obrócił się na Chocim. Zajęło wojsko stanowisko (9. List.), na którem niegdyś obozował Osman II. Bejler-bej Sylistryi, Hussejn-pasza stanął na pagórku, gdzie obozował Chodkiewicz; obóz swój połączył mostem z przeciwnym brzegiem Dniestru, a most zasłonił szańcem okrytym czterdziestu działami. Na widok silnéj twierdzy, obronnéj skałami i głębokim wąwozem, zakrytéj siłami Hussejna, znowu wystąpił Pac: osądził ją za niezdobytą i oświadczył, że obowiązkiem jego usunąć Litwę od widocznéj zguby. Mógł to bezkarnie. Sobieski odrzekł: wszystkom przewidział — tylko sromotnéj ucieczki nie przewidziałem! Ale nie czas już na to — dodał; przed nami w Chocimie i na Podolu, 80,000 żołnierza pod Hussejnem, za nami wojska Mohammeda; ażaliż w. hetman litewski dopuści, aby kiedyś wnuki jego narzekały, że nie mają ojczyzny, bo znalazł się Pac co nie dotrzymał pola? — Umikł hetman litewski. Sobieski radby był wyciągnąć nieprzyjaciela do walki w otwartem polu. Ujęty od niego pułkownik kozacki, Samuel Motowidło, który lat ośmnaście strawił na galerach osmańskich, wyjechał na harc, a z takim zapałem, że „godzien był umrzeć za wolność.“ Nie dał się wywieść Hussejn. Mróz i śnieg srogo dokuczał stojącemu w polu żołnierzowi. Sobieski dla przykładu nie rozwinął namiotu, tylko na działach spoczywał a pilnował sposobnéj do uderzenia chwili. Przydała mu otuchy słowność Wołoszy; cztery do pięciu tysięcy przeszło do jego obozu. — Ale zbliżała się chwila (za cztery dni), w któréj wypadało zapłacić żołnierzowi ćwierć, a pieniędzy nie było; zagrażał i głód blizki. Nie czekając dłużéj Sobieski, w sam dzień św. Marcina, patrona Słowian, wysłuchał mszy, i równo ze świtem

wystąpił do szturmu. Prawem skrzydłem z Wołoszą dowodzili: Biedziński, strażnik koronny i Jabłonowski, wojewoda ruski; lewe zajmowała Litwa; Sobieski z hussarzami i piechotą stanął w środku. Huknęły działa Kąckiego; „w imię Boga i ojczyzny,“ poszło naprzód rycerstwo. Chwiały się pierwsze szyki. Mężny wódz zesiąść kazał z konia rejmentowi dragonii, który sam wykształcił; na jego czele pierwszy z pałaszem w ręku wdrapał się na szańce, lubo ociężałego już na ciele, dźwigać musieli dragoni. Nastąpiła rzeź straszna: jańczarowie nożami, nasi siekli szablami. „Tak mężnych, jakimi tu stawili się Turcy, wieki nigdy nie miały. Kopij polskich większa połowa skruszoną została. Ale Bóg sprawił *mirabilia:* bitwa nie trwała nad dwie godzin.“[1]) Po dwa razy wypchnięci byli z okopów Polacy, aż nareszcie Pac dopełnił powinności, a tak mężnie wystąpili jego Litwini, że wątpliwem pozostało, kto okazał się bitniejszym: Litwin, czy Polak?[2]) O wtóréj po południu Chocim zdobyty został. Co pozostawało w twierdzy, ratować się chciało ucieczką. Ale wielki wódz wszystko przewidział: opanowane były wąwozy i most. Który z nieprzyjaciół nie zniknął w przepaściach, utonął w Dniestrze. Aż do wrót Kamieńca ścigali nasi uciekających. Policzono trupa ośm tysięcy na samem polu bitwy; z załogą chocimską, z potopionymi, rachowano 30,000 ludu, poświęconego cieniom Żółkiewskiego; zabrano dział 120, chorągwi 66. Pod namiotem seraskiera padłszy na kolana, zaśpiewali wszyscy: *Ciebie Boga chwalimy!* Dają świadectwo obcy,[3]) że od lat niepamiętnych nie zdarzyło się podobne zwycięztwo nad niewiernymi. Sobieski posłał do Rzymu zieloną chorągiew Hussejna, zawieszoną przez Ojca św. w kościele Loretańskim, „matce i głowie kościołów świata;“ posłał i znalezioną w namiocie paszy księgę Alkoranu; innne dary rozesłał do Wiednia i do Wenecyi.

Zwycięztwo pod Chocimem.

[1]) Sobieski z namiotow Hussejn-Paszy 11. Listop. 1673.
[2]) *Coyer:* I. 429. — Załuski: *Epist.* I. 550 i n.
[3]) *Gazette de France.*

Powiodło się i Sierce, który nawiedził Krym i z łupem powrócił. — Pełen najlepszéj otuchy, zwrócił się w. hetman ku Dunajowi, na dokonanie pierwotnego pomysłu. Ahmed Kiopriuli, którego polityka odnosiła zasłużoną karę, ucieka od Czeczory; kapłan-mustafa-pasza pali obóz; wkrótce i sam Mohammed uwiezie (12. Grudn.) z Isakczy do Babatagi za Dunaj płaszcz i chorągiew proroka, co wedle podań muzułmańskich, sama się rozwija i podnosi w powietrze, na wskazanie drogi do zwycięztwa. Już téż Sieniawski odebrał Międzyborz, Satanów, Jarmolińce, Zienkow, Bar. Więc Wołosza w osobach wojewodów swoich: Stefana Petryczajki i Jerzego, oddaje się uroczyście Polsce; Dorosz ucieka się do pokory. — W tém nadchodzi do obozu wiadomość o śmierci Michała. Płaczem, bezsennością, postami strudzony, skonał dniem przed zwycięztwem chocimskiem, gdzie chorego już powiódł zamiar towarzyszenia wyprawie i gdzie aga od Porty przywiózł mu skrzyneczkę, w któréj (jak mówiła potwarz) „bogdaj! czy nie było jakichś podarków z ujmą powagi majestatu i rzeczypospolitéj.“ — Zaraz, a to w porze roku najsposobniejszéj do wojny z Osmanami, zaprzątnęły obywatela „pilniejsze“ sprawy. W. hetman Sobieski, radby był przynajmniéj w nieodzownéj na wiosnę wojnie mieć Dunaj między sobą a nieprzyjacielem. Nie było do tego sposobu. Pac dał znowu przykład; rycerstwo nie zapłacone [1]) opuszczało chorągwie całemi województwami. Opuszczony wódz opatrzywszy w załogi Soczawę, Chocim, Międzyborz, Pokucie, a czuwanie nad Kamieńcem poruczywszy (30. Listopada) chorążemu koronnemu, z wielką żałością wrócił z Czerniechowiec (nad Prutem) do Lwowa (16. Grudnia) dla rozdzielenia hiberny; ostrzegł tylko tego, któremu rządy w bezkrólewiu przypadły — księcia Floryana Czartoryskiego, już arcybiskupa gnieźnieńskiego, — żeby spieszył się z konwokacyą i elekcyą: bo rozdrażniony nieprzyjaciel nieomieszka wywrzeć na wiosnę *furias*. Zgi-

Śmierć Michała.

[1]) *Vol. leg.* V. 198. — *Listy Sobieskiego.*

niemy — kończył w. hetman — jeśli przyszły pan nie stanie gotowy do pola w Kwietniu. Jakoż nieścigany sułtan zatrzymał się przy Dunaju, i odżyła słaba załoga osmańska na Podolu. Wnet téż Wołosi poczęli żałować życzliwości swojéj dla Polaków. Hospodarowie Jerzy i Petryczajko uciekli: ten do Polski, tamten do cesarza, potém do Rzymu. I Dorosz namyślił się. — *Lamentabile interregnum!* . . .[1])

Serce Michała złożone u Kamedułów bielańskich pod Warszawą; ciało w Krakowie. Potomstwa po nim nie zostało. — Za panowania jego Jan Heidenstein, kasztelan gdański, ogłosił (1672) napisane przez ojca dzieje narodu polskiego od roku 1572 do roku 1603.

[1]) List Sobieskiego do księcia Floryana Czartoryskiego z obozu nad Prutem 24. Listopada 1673.

Jan III. (Sobieski, herbu: *Janina*).

1674—1696.

Treść: Konwokacya. — Sejm elekcyjny. — Kandydaci. — Wybór Sobieskiego — Odegnani Osmanie wracają. — Nowe zwycięztwa króla Jana. — Daremne. — Jeszcze wojna. — Zwycięztwo pod Lwowem. — Koronacya. — Osmanie ponawiają wyprawę. — Walka pod Żórawnem. — Pokój. — Sejm do utwierdzenia pokoju wyprawia posłów do Porty i Moskwy. — Porta obostrza warunki. — Ejalet ruski. — Z Moskwą przedłużony rozejm andruszowski. — Sejm pierwszy grodzieński. — Ejalet wołosko-ruski — Osmanie wypowiadają wojnę cesarzowi. — Chrześciaństwo ucieka się pod obronę Jana. — Sejm. — Przymierze zaczepne i odporne z cesarzem. — Wojna — Jan pod Wiedniem; pod Parkanem i Ostrychomem. — Ustaje niebezpieczeństwo ze strony Osmanów. — Wyprawa Żwaniecka. — Sejm grodzieński. — Wyprawa pod Kamieniec. — Liga augsburska. — Pokój Grzymułtowskiego z Moskwą. — Wyprawa mołdawska. — Nowa pod Kamieniec wyprawa. — Sejm grodzieński rozerwany — Przestrogi Jana. — Nie dochodzi i sejm warszawski — Opisanie porządku sejmowego. — Królewicz Jakub żeni się z Nejburczanką. — Nowa na Osmanów wyprawa. — Swary litewskie. — Rozpacz Jana. — Śmierć.

Interrex, Floryan książę Czartoryski, przepisał wszystkie zwyczajne w berkrólewiu ostrożności, a, zwołując sejm konwokacyjny, przypomniał narodowi, że wojna z potężnym nieprzyjacielem dopiero poczęta: wzywał przeto sejmiki *per omnia sacra*, aby nie odwlekały wpływu namówionych na przeszłym sejmie podatków; radził także odnowienie zaniedbanych od lat kilkudziesiąt *jenerałów* (sejmików prowincyonalnych), aby zgoda na sejmie, nie między powiatami, ale już przynajmniéj między trzema tylko lub czterema zdaniami układała się; [1]) sejmiki, na 2. Stycznia, sejm konwokacyjny, na dzień 25. tegoż miesiąca naznaczył. Konwokacya.

Sejm konwokacyjny odprawił się pod laską Franciszka Bielińskiego, miecznika koronnego. Wyprawieni posłowie do chrześciaństwa z oznajmieniem o śmierci Michała i z ponowieniem prośb o posiłki na przerwaną nieszczęśliwie wojnę; przez wzgląd na pilność okoliczności, sześciodzielny czas elekcyi skrócono do tygodni trzech. Był wniosek od panów-rad o podwojenie przeszłorocznych podatków; ale posłowie koronni odwołali się do braci. Litwa przyzwoliła na siedmioro podymnych. Zniesiono akcyzę, „jako ludziom ubogim przykrą“ (22. Lut.). 1674.

Za nadejściem czasu naznaczonego na elekcyę (20. Kw.) rozłożył się zwyczajny obóz na błoniach warszawskich, przy Sejm elekcyjny.

[1]) *Vol. leg.* V. 190.

Woli. Odniesione nad Osmanami zwycięztwo zrobiło go świetniejszym od innych. Między nagromadzonemi, jak zwykle szałasami, kramami, brykami, jaśniały tym razem, jakoby pałace, namioty chocimskie. Przy nich były stoły pańskie dla szlachty; przy szałasach i brykach miały schronienie pachołki; kramy wedle zwyczaju pozakładali Żydzi i posłowie moskiewscy. Ci nie wybierali się nigdy bez zapasu futer, aby tak ułatwić sobie ich wywóz i spieniężenie; tamtym tylko przez czas elekcyi pozwalały przywileje mazowieckie zbliżyć się do Warszawy. Rycerstwo jaśniało przepychem wszelkiego rodzaju: każdy bowiem wybierał się na wielką uroczystość narodową w najpiękniejszym stroju, na najtęższym i najwspanialéj przybranym rumaku, z posługą jak najliczniejszą. Tym razem niczego nie brakowało; lubo, jak zwykle, nie obyło się i bez tłumów szubrawstwa w łachmanach. [1]) Panie w pysznych pojazdach uwijały się między namiotami. Szczęk broni i szklenic, rżenie koni, wrzawa szlachty, pachołków i przekupników rozlegały się na całéj przestrzeni. Był to sejm, obóz i jarmark. — Marszałkiem koła rycerskiego obrany Benedykt Sapieha, podskarbi nadworny, syn Pawła, niegdyś w. hetmana litewskiego. Posłuchanie cudzoziemskich posłów trwało od 5. do 8. Maja.

Kandydaci. Kandydatów do tronu zgłosiło się jedenastu. Nigdy ich tylu nie było: któryż mocarz nie byłby teraz pysznym z korony polskiéj? Prócz Lotaryńczyka, którego kandydaturę objawiło już przeszłe bezkrólewie, odzywali się: Wilhelm Nejburczyk, późniejsi królowie angielscy Jakub Stuart i Wilhelm książę Oranii; z nimi Don-Jouan (Austryak) nieprawy syn Filipa IV. króla hiszpańskiego, Jerzy brat króla duńskiego, Emil brandenburczyk, Maksymilian Bawarczyk, Rakoczy i Apaffi, książęta siedmiogrodzcy, oraz Tomasz książę sabaudzki. Ostatni obiecywał trzy miliony w gotowiźnie, dziewięć ze sprzedaży dóbr we Francyi,

[1]) *Dalérac.* II. 299.

oraz 5000 piechoty na wojnę; Rakoczy 15,000 wojska, 15 milionów i złączenie Siedmiogrodu z Polską, Duńczyk zaręczał sześć tysięcy jazdy i trzy miliony w gotowiźnie. On jeden znalazł nieco stronników między protestantami wielkopolskimi; reszta wyborców podzieliła się na dwa już utwierdzone w kraju obozy: cesarski i francuzki. Dwa mocarstwa, zerwawszy przed rokiem pokój westfalski, chciwsze jeszcze były wpływu w Polsce: cesarz dla swojego bezpieczeństwa, Francya, aby tegoż wpływu przeciwko cesarzowi użyć. Pierwszemu obozowi przywodzili Pacowie, drugiemu Sobieski. Ostatni, czujny na bezpieczeństwo zewnętrzne, a więcéj jeszcze na to, ażeby niezapłacone wojsko nie związało konfederacyi, nie zjechawszy na konwokacyą, nie przybył i na elekcyę aż w dziesięć dni po rozpoczęciu obrad; pierw, dla większego bezpieczeństwa urządził pocztę regularną między Warszawą a Lwowem. Przy nim stanęła Korona; Pacowie mieli w ręku Litwę. Jak wiemy, jeden z nich był w. hetmanem lit., a był oraz i wojewodą wileńskim; drugi w. kanclerzem; był zaś trzeci, co przy tamtych wyniósł się na wojewodę trockiego i czwarty, który został starostą żmujdzkim, i piąty i szósty, co byli biskupami wileńskim i żmujdzkim. Tak oni wzrośli w bogactwa, że w. kanclerz wydał ośm milionów na budowę (1622) pysznego klasztoru Kamedułów w Pożajściu (*Mons pacis*), ku czci „krewnéj swojéj“, św. Magdaleny *de Pazzi*: wywodzili bowiem początek swój od téj rodziny florenckiéj, wsławionéj nieszczęśliwém sprzysiężeniem r. 1478. Kandydatami dwóch fakcyj byli, jak poprzedniéj elekcyi: Nejburczyk (Karol Wilhelm syn Filipa) i Lotaryńczyk, który, spiesząc po koronę i rękę Eleonory, opuścił nadreńską wojnę. Ten obiecywał żołd dziewięciomiesięczny wojsku, 5000 żołnierza przeciwko Osmanom, pobudowanie dwóch twierdz, oraz szkołę dla młodzieży polskiéj w Lotaryngii (któréj nie posiadał). Bogatszy Nejburczyk powiększał te ofiary do całorocznego żołdu i 26,000 wojska. Jak na poprzedniéj elekcyi, zgoda zdawała się niepodobną. W nadziei pojednania

umysłów, Sobieski, lubo stale przyjazny Kondeuszowi, uczynił wniosek, ażeby Eleonora oddała rękę Nejburczykowi. Poszło do niéj z prośbą sześciu biskupów; nie zgodziła się. Przemijał tak śród sporów i kabał czas, na elekcyę przeznaczony. Pachołki nawet i chłopięta, w igrzyskach, dzieliły się na Litwę i Polskę, a tak zacięte bójki między sobą staczały, że, nie przestając na pałkach, brały się do broni palnéj. Zginęło kilkadziesiąt, wielu ciężko rannych zostało. — Nakazano publiczne modły z wystawieniem N. Sakramentu. Wypadło wreszcie przedłużyć czas elekcyi. — Wtém rozchodzi się pogłoska, że Tatarzy wpadli na Pokucie. Ciżba przypomina sobie o zwycięzcy chocimskim. Przemówili rzewnie do braci: Maksymilian Fredro, kasztelan lwowski i Jabłonowski, wojewoda ruski: „Jeśli nam wolno jeszcze wybierać królów — rzekł ostatni — jeśli oto mamy zacnych książąt, którym powabna jeszcze korona polska, komuż to winniśmy? Polacy! spomnijcie na zwycięztwa pod Słobodyszczami, Podhajcami, Kałużem i Chocimem. Niech żyje Jan III.“ Rusini wykrzykują jednomyślnie swojego ziomka. Trzynaście województw przeszło zaraz za ich zdaniem. — Ale sejmiki litewskie, za wpływem Paców, oświadczyły się były, pod groźbą zerwania unii, przeciwko Piastowi, a za kandydatem bezżennym, któryby pojął Eleonorę. Oczywiście powodowało nimi przeświadczenie, że zwycięztwo chocimskie posłużyć mogło do wyniesienia się Sobieskiemu. Niedawno stronnicy Michała, ubarwiali teraz rzecz Pacowie wystawieniem ohydy, jaką okryło kraj panowanie jego. Zanoszą więc protestacyę do grodu. Potwarz, któréj pocisków już doznał, przewidywana niewdzięczność, [1]) budziły w Sobieskim wstręt do korony. Przeciwnicy jego nasuwali teraz, do dawnych oszczerstw, nowe podejrzenia. Dziwiono się, że Michał zniknął z tronu, w sam prawie dzień chocimskiego zwycięztwa. Umarł był właśnie (16. Maja) schorzały książę Floryan, który starał się skojarzyć naród przy królowy,

Wybór Sobieskiego.

[1]) Coyer: *Histoire de Jean Sobieski.* III. 291.

umarł na biesiadzie u w. hetmana koronnego. Potwarz nie zaniedbała i téj okoliczności. Ale przemogła wstręt Jana duma żony. Marya Kazimira[1]) ruszyła skarbów mimo wiedzy męża;[2]) poparł ją umyślnie przybyły poseł francuzki *Forbin-Janson*, biskup marsylski,[3]) widzący w Sobieskim gotowego stronnika dla dworu swojego. Zawistni Pacom niektórzy z Litwinów, Sapiehowie i Radziwiłłowie, z których Michał (jak wiadomo) poślubił sobie siostrę Sobieskiego, pociągnęli część Litwy. Zaręba, sędzia sandomirski, pobudził już był wcześniéj Koronę do wystąpienia przeciw wyłączeniu Piasta, jako uwłaczającemu narodowi. Pacowie, widząc że nie przemogą, że sam nawet poseł cesarski nie śmiał przeciwić się wyborowi bohatyra narodu i chrześciaństwa, dali się ubłagać Trzebickiemu, biskupowi krakowskiemu, zastępcy zmarłego prymasa (20. Maja). Chciano za to ścieśnić jeszcze powagę królewską; Pacowie chcieli, aby Jan rozwiódł się z Maryą Kazimirą, a poślubił Eleonorę. Oparł się Sobieski; oparł się i zakazowi abdykacyi. Zobowiązał się tylko opłacać dożywotnie 200,000 złotych na rok królowéj wdowie; odstąpił od ogromnych sum, które winna mu była rzeczpospolita za koszta wyłożone na wyprawy osmańskie; przyrzekł wykupić klejnoty skarbowe, zastawione elektorowi brandeburskiemu, założyć dwie twierdze, oraz szkołę wojskową — i rzeczpospolita miała znowu króla (5. Czerw.). Podpisali elekcyę pełnomocnicy z miast: Krakowa, Wilna, Lwowa, Poznania. Wszystkie mocarstwa pochwaliły elekcyę. Eleonora, dla któréj pierwsze były odwiedziny królewskie, zabawiwszy czas niejakiś w Toruniu, potém u Denhofów w Kruszynie, otrzymała od brata wielko-

[1]) Marya była drugą córką Henryka margrabi *d'Arquien* i Franciszki *de la Châtre;* siostra jéj starsza była za margrabią *de Bethune;* młodsza, Anna, poszła za Jana Wielopolskiego, w. kanclerza koronnego. Bracia: Ludwik margr. *d'Arquien*, drugi hrabia *de Maligny.*

[2]) Załuski: *Epist.* II. 186.

[3]) *Mémoires du Chevalier de Beaujeu et du Marquis de Pomponne.*

rządztwo tyrolskie i pojęła, nie bez upoważnienia rzpltéj, ulubionego Karola, zachowując nazwę królowy polskiéj.

Odegnani Osmanie wracają.

Na kilka dni przed sejmem elekcyjnym przybył od wojewody wołoskiego poseł z warunkami pokoju ze strony sułtana. Ominęła już trwoga Osmanów. Tatarzy mieli czas opatrzyć Kamieniec, a sułtan, który przez całą zimę nie opuścił Babatogi, ściągnął tamże rozpierzchnione wojsko i powiększył je azyatyckim żołnierzem. Zebrało się dziesięciu i więcéj paszów; samego wyboru jańczarów (*serdengeczdis*) co poświęcali się na śmierć męczeńską, stanęło do walki 12,000. Sułtan opuszczał też tylko haracz, a chciał mieć zapewnione spokojne posiadanie Kamieńca. Jan naznaczył doń posłem Karwowskiego, podczaszego podolskiego. Nim tenże wybrał się, już Mohammed ruszył od Dunaju (5. Czerw.); Hussejn-paszy, wielkorządzcy Damaszku, poddała się pozbawiona odsieczy załoga polska w Chocimie. Przyrzeczone jéj było wolne cofnienie się do Lwowa; zaledwie broń złożyła, wyciętą w pień została. Dniestr przeszedł Mohammed pod Soroką (30. Lip.); zajął Ładyżyn (19. Sierp.); wyciął mieszkańców Humania (4. Wrześ.) Od Bohu posunął się nad Dniepr. Po zwycięztwie Jana przypomniała sobie była Moskwa o zaciągnionym względem Polski obowiązku. Wspierając niby Polaków, a właściwie, korzystając z ich zwycięztwa, zajęła w zimie niektóre grody — między innemi: Korsuń, Czerkasy, Kaniów, i obległa Dorosza w Czehrynie, aby sobie przywłaszczyć Ukrainę jego. Tam więc obróciły się siły osmańskie. Moskwa uciekła. Prócz Kijowa i Białocerkwi, cały kraj między Dniestrem i Dnieprem opanowali Osmanie.

Sobieski dopiero zbierał zaciągi. Nie było czasu do koronacyi: prócz tego, przedniejsza była przy wojsku władza hetmana niżeli króla. Pomnożenie prawdziwéj wiary, poniżenie niewiernych, świetniejszém też uważał Jan, niżeli blask korony. — Wiem, po com wybrany — rzekł — i pobiegł do Buska, gdzie zgromadził co mógł wojska koronnego (22. Sierp.), oddawszy zasoby z własnych majątków na zapłatę żołnierza. Rzplta pozwoliła mu używać praw królewskich,

chociaż koronowanym jeszcze nie był. Wypadło jeszcze czekać na Paca. A nie zgasła zawiść jego, ani stłumiła pychy korona Jana: powiesić kazał dobosza, co bez jego upoważnienia, na sam rozkaz królewski, uderzył w taraban. Jan musiał znieść obrazę: powaga królewska miała granice; nie miała ich władza hetmana: zniżał on buńczuk swój przed królewskim, ale żołnierz słuchał jego tylko rozkazów. Już Osmanie, po szczęśliwéj wyprawie, zabierali się na zimowe leże (18. Wrześ.). Jan, gdy Karwowski nie przywiózł mu przyzwoitych warunków pokoju, wpada jak piorun na Tatarów, co zasłaniali odwrót (Paźdz.); odbiera wstępnym bojem (11. Listop.) Bar, potém Mohilew, Niemirów, Kalnik, Bracław, Raszków, dziesięć innych miast; wyswobodza (Gr.) Ukrainę i Podole, prócz Czehrynia, Pawołoczy i Kamieńca. Znaczną część Kozaków z najwierniejszych Doroszowi, poddaje Hohół pod zwierzchność attamana królewskiego, Sierki. Naprawiają się szkody bezkrólewia. Moskwa, dopiero zdradzająca Polskę, upokorzona od Osmanów, oświadcza w Ładyżynie Tomickiemu, cześnikowi sieradzkiemu, gotowość do szczerego przymierza. Może powrót Kijowa i całéj Ukrainy [1]) zależał od utrzymania osiągnionych korzyści. W tém cofa znowu służbę wojsk swoich w. hetman litewski. Jan, niewolony przyglądać się, jak się oddalały od Bracławia, udawać musi, że mu niepotrzebne. Pozostał tylko hetman polny Radziwiłł i dopomógł do odebrania jeszcze Pawołoczy. Złym przykładem uwiedziona część koronnego żołnierza, że zapłaty dla niego nie było, idzie na rabunek [2]) własnych spółrodaków (Styczeń). Mówiono: po co wojnę bez potrzeby przedłużać? po co drażnić potężnego nieprzyjaciela? na cóż nam zdało się zwycięztwo chocimskie? alboż nie lepszym był haracz? wszakże go sam cesarz płaci! [3]) Podkanclerzy Olszowski pisał do króla, aby pociągnął hetmana litewskiego

Nowe zwycięztwa króla Jana.

1675. Daremne.

[1]) Załuski: *Epist.* I. 637, 49, 57.
[2]) *Tamże* 657.
[3]) *Tamże* 565.

i spółwinowajców do odpowiedzialności. Takci pewnie byłby postąpił Jan, gdyby był z rodu królów, gdyby nie przypomniał sobie, jak sam stawiał się „mospanowi“ Michałowi, jak wtenczas wynosił władzę hetmańską, „twierdzę swobód narodowych!“. . .

Zgasł urok! Wielkim ludziom Bóg daje twórczego ducha; ale do trwałych dzieł potrzebne im poparcie zbiorowéj potęgi wszystkich. Naród polski nie chciał, czy nie umiał nigdy tego pojąć. Geniusz Sobieskiego odnowi téż tylko chwałę oręża polskiego: że nie podoła złemu, które naród trapiło, już to było oczywistém. — Ledwie rozchodzić się poczęło wojsko, zerwane zaraz zostały układy ładyżyńskie (Luty). Jan, któremu nie pozostawało jak 4 do 5000 rycerstwa, przymuszony porzucić (15. Kwiet.) zamiar zdobycia Kamieńca, wrócił do Jaworowa, gdzie czekało go poselstwo francuzkie. Ludwik XIV., przyciągając go do siebie, przysłał mu order św. Ducha, a razem nadstawiał, to Prusy Książęce, to granicę Odry, to Królestwo Węgierskie,[1]) co od półtora wieku dręczone wojną domową, przywłaszczane od sułtanów i Austryaków, rzeczywistego pana nie miało.

Jeszcze wojna.

Tymczasem Tatarzy wracają na Ruś w niezmiernéj liczbie; świeżego żołnierza osmańskiego czterdzieści tysięcy zbliża się do Dniestru; trzecie wojsko gromadził sułtan pod Adryanopolem. Nie było gotowego obozu. Więc Ibrahim pasza, *Bośniak*, posuwa się w głąb kraju; zdobywa znowu Humań, Podhajce, Mikulińce, Wiśniowiec; po drodze w pień wycina ludność, na pal wbija wiernych Polsce Wołoszan, którzy tu schronienia szukali, chełpi się, że nie wie, gdzie szukać Jana. Ten zostawia Jabłonowskiego pod Złoczowem, aby z garścią żołnierza wstrzymał pierwsze zapędy nieprzyjaciela; sam, „za ostatnią koszulę“, zaciąga nowe szyki, nagli pochód niechętnego Paca i naprawia szańce Lwowa, gdzie

[1]) *Yves de St. Priest.* I. 546. — Salvandy. — Załuski: *Epistol.* I. 695.

sprowadziwszy całą rodzinę swoję, snadź aby upadku narodu nie przeżyła, pokazuje temu chełpliwemu Seraskierowi, gdzie go spotkać może. Ibrahim, po zdobyciu Zbaraża (28. Lip.), oddziela pod Lwów pięćdziesiąt tysięcy wojska pod Nur-ed-dinem. Jan nie liczył nad 12 do 15,000 rycerstwa. Radzono mu też, aby nie wystawiał osoby swojéj na oczywiste niebezpieczeństwo. Wzgardzilibyście mną sami — odrzekł — gdybym za waszą radą poszedł. Trwały harce, wycieczki, aż Jan upatrzył chwilę i osobiście wystąpił z okopów. Królowa padła na kolana przed obrazem św. Stanisława w kościele Jezuitów. Jan wezwał trzykrotnie imienia Jezusowego, uderzył na nieprzyjaciela i takie odniósł zwycięztwo (we środę przed ś. Michałem), że Europa wyraźnemu cudowi je przypisała.[1]) Ibrahim, przez zemstę, obrócił Zbaraż w perzynę. Chciał się osadowić potém w Trembowli nad Huczwą (Paźdz.). Zamknięta szlachta naradzała się już nad poddaniem twierdzy. Ale wpadła między nikczemnych żona dowódzcy, „piękna jak Judyta.“ Nie sejmikami — rzekła — ale orężem, nie językiem, tylko dłonią, trzeba tu dowieść, że szlachtą i rycerstwem jesteście. — Czy nieprzyjaciel twierdzę weźmie — przydał orzeźwiony przez nią dowódzca twierdzy, oberstlejtnant Chrzanowski (Samuel) — to nie tak pewne jak to, że was wszystkich prochem wysadzę. Przemógł wstyd. Ibrahim wypuścił daremnie 5000 bomb. Miał czas Jan przybiedz z odsieczą: siłę jego powiększył nareszcie żołnierz litewski. Osmanie, ścigani aż do Soczawy, stracili w pogoni siedem do ośmiu tysięcy najezdnika. Jan zniszczył statki nieprzyjacielskie na Dniestrze i zabrał przygotowane dowozy dla załogi kamienieckiéj. Soczawa spłonęła. Powietrze wstrzymało dalsze tryumfy. Zwycięztwo pod Lwowem.

Mógł Jan nareszcie odbyć swobodnie koronacyę. Przyjęty w Krakowie (29. Stycz,) pod łukami zwycięzkiemi, wyprawił nasamprzód pogrzeb spólny Michałowi i Janowi Kazimierzowi, którego ciało sprowadzone zostało z Paryża. Obu- 1676. Koronacya.

[1]) *O'Connor.* — Załuski. — *Gazette de France.* — Jemiołowski.

dwóch uczcił pochwałą Trzebicki, biskup krakowski. Pogrzebowi i koronacyi (2. Lut.) przodkował wyniesiony na prymasa podkanclerzy Olszowski; dodała obrządkom blasku obecność poselstwa perskiego z powinszowaniem zwycięztw królowi; obecnymi byli oraz posłowie: francuzki, szwedzki, angielski. Na rozrzuconym, wedle zwyczaju pieniążku, wybito miecz obwinięty w wawrzyny, z koroną i z napisem: *przez te, do téj.* Sejmowi koronacyjnemu (3. Lut.) przewodniczył Mikołaj Sieniawski. Przedewszystkiém, na świetném zgromadzeniu, w pokoju *ptaszkowym*, wrócił król uroczyście wielką laskę Lubomirskim, oddając ją Stanisławowi, synowi Jerzego (po którym ją sam odzierżył); w. chorążostwo kor. dał bratu jego, Hieronimowi; Wiśniowieckim, Dymitrowi oddał w. buławę, województwo bracławskie Konstantemu. Zacierał tak ślady dawnych niezgód. Mniejszą buławę otrzymał Jabłonowski. Byli nareszcie między panami, co radzili nie odłączać buławy od korony: poszły ztąd późniejsze wyrzuty Janowi, że nie pochwycił téj chwili na wydźwignienie kraju z nierządu.[1]) Ale sejm nie przyjął nawet ograniczonego wniosku, aby władza hetmańska nie trwała nad lat trzy, a podległą była królewskiéj; oparł się sam marszałek, którego, jako chorążego w. czekała w przyszłości buława. Minęły czasy (str. III. 141) kiedy lękano się przewagi hetmańskiéj: stało się owszém zasadą, już to powiedzieliśmy, przeciwko władzy królewskiéj, stawiać potęgę hetmana jako głowy rycerstwa. Zaręczono, wedle zwyczaju, przebaczenie zbiegom z obozu i ich hersztom, którzy sprawili, że, w poprzedniéj wyprawie, Kamieniec nie był odebranym, ani *victoria prosecuta.*[2]) Chrzanowski otrzymał szlachectwo. Upoważniono zwołanie pospolitego ruszenia; co najważniejsze, uchwalono jeszcze potrójne pogłówne powszechne na wojsko i regularny pobór jednego pachołka z dwudziestu i ośmiu dymów wszelkiego rodzaju na piechotę, którą król urzą-

[1]) Czacki: *O litewskich i polskich prawach* (Przedmowa V.).
[2]) *Vol. leg.* V. 349.

dzić przedsięwziął na nowy cudzoziemski sposób *(autoramenl)*. Województwa obowiązały się odziać wybrańców właściwą każdemu barwą. Właśnie (1670) zaprowadzono i we Francyi *uniformy*. Sejmiki relacyjne mianować miały kapitanów — jednego dla dwustu; kapitanowie mieć mieli poruczników i unter-officerów.[1]) Pobórców, którzy przed trybunałem radomskim nie wyrachowali się, przypozwano, wedle zwyczaju, na nowy trybunał, do Lwowa. Uchwalono otworzenie mennicy. Przeświadczywszy się zaś, jak niebezpiecznym był wpływ obcych patryarchów na duchowieństwo grecko-nieunickie, zakazano temuż duchowieństwu pod karą śmierci, wszelkich stósunków ze Stambułem;[2]) przez pospolitą nieprzezorność, nie postarano się o zastąpienie zniesionéj zwierzchności zwierzchnością domową: zwracano dyzunitów polskich ku patryarchom moskiewskim. Potwierdzono zapis zacnego obywatela, Krzysztofa Mieroszewskiego, sekretarza królewskiego, na założenie szkoły rycerskiéj przy akademii w Krakowie, które wszakże nie przyszło do skutku: spadkobiercy odmówili funduszu.[3]) Ostatnie posiedzenie sejmowe, zakończone w samą godzinę Zmartwychwstania Pańskiego, trwało bez przerwy czterdzieści godzin. Król odmówił sobie snu i pokarmu, aby nagrodzić czas stracony na próżnych mowach.[4]) W niedzielę przewodnią dworzanie odegrali w Izbie senatorskiéj komedyę wierszem, na pochwałę Jana. Bohater

Obrócił myśli i oczy spaniałe,
Wielkich przestawszy, na zabawy małe.

Ucieszył się król. Żaden jeszcze sejm tak dzielnie obrony krajowéj nie poparł. Spodziewał się Jan zebrać sto tysięcy wojska, mieć 30,000 gotowéj zawsze piechoty i ustalić na zawsze bezpieczeństwo narodu. Ale już to wiemy, uchwała sejmowa nie wystarczała: trzeba było dobréj woli każdego.

[1]) *Vol. leg.* V. 340. 8.
[2]) *Tamże* 362.
[3]) Dyaryusz sejmu r. 1676.
[4]) Załuski: *Epist.* I. 599.

„Stanowiono prawa *nemine contradicente,* ale nie wynikało ztąd bynajmniéj, aby takowe wykonywane być miały *nemine renitente.*“ Rzeczpospolita „uboga w pieniądz i wojsko, bogata była w zręczne (nędzne) wymówki.“ [2]) Żeby nic nie dać, rozgłoszono po kraju, jakoby Jan, w skutku układów jaworowskich, zamierzał tylko usłużyć Francyi, obracając się na Brandeburczyka. [2]) W istocie odgrażał się on na ostatniego, który ani już myślał o hołdzie z Bytowa i Lawemburga, a na pieniądzu swoim począł się pisać najwyższym księciem pruskim i w Gdańsku kabały stroił: postępował jak niegdyś krzyżacy. Oczywiście była to uraza króla i państwa, nie uraza osobista. Cóżkolwiek bądź, podatki nie weszły; zamiast spodziewanéj liczby wojska, przybyło tylko do straży królewskiéj, z własnéj kieszeni Jana, 100 szwajcarów, 500 jańczarów, 200 hajduków. Tymczasem nowy seraskier, Ibrahim pasza (*szejtan*), przechodzi Dniestr w 80,000 ludu (Sier.); łączy się z nim 130,000 Tatarów i żołdactwa Dukasa, hospodara, któremu sułtan Pokucie przeznaczał. Jan przyzywa Boga na świadectwo, że ci będą winni zguby narodu, którzy mu środki obrony odjęli. Złączone pod Glinianami wojsko polskie i litewskie, w szczupłéj liczbie dziesięciu do 13,000, poddali mu już sami hetmani. Jan pobiegł (19. Wrześ.) na Podgórze, ale pomimo szczęśliwéj potyczki pod Wojniłowem (24. Wrześ.) nie widział sposobu do przedłużenia otwartéj walki. Okopuje się więc (27. Wrz.) pod Żórawiem, gdzie Swica do Dniestru wpada; z tyłu miał Dniestr, z przodu strumień wpadający do téj rzeki; lewe skrzydło oparł o zamek. *Szejtan,* prócz moździerzy wyższego kalibru, miał ośmdziesiąt dział czterdziesto ośmio funtowych, któremi kierowali biegli inżenierowie, co niedawno Kandyę zdobyli. Przez dni dwadzieścia walka nie ustawała; kulami działowemi i granatami, zarzucili Osmanie obóz polski, poprzeszywali królewski namiot;

Osmanie ponawiają wyprawę.

Walka pod Żórawiem.

[1]) Fredro.
[2]) Załuski: *Epist.* I. 599.

wzięli się wreszcie do podkopów. Była to sztuka w któréj Osmanie byli jeszcze najbieglejsi. Ale i Jan znał ją dobrze: kazał robić podkopy pod podkopami. „Na ziemi i pod ziemią broniła się garstka walecznych przeciw olbrzymowi.“ Brakło wreszcie naszym pożywienia i prochu — „brakło wszystkiego, prócz męztwa.“ Król obywał się jak każdy. Odarto z liści okoliczny las dla koni. W ostatku nadzieja opuszczała żołnierza. Czy myślicie, że korona osłabiła głowę moję? rzekł Sobieski, i uskromił zwątpienie. *Szejtanowi* zdawało się, że łaskę mu wyświadczy, przyzwalając na warunki buczackiego pokoju. Jan zagroził szubienicą adze, gdyby go śmiał tak znieważyć. Jak zwątpię o obronie — rzekł — to mi pozwolicie wyjść za strumień, na otwarte pola, i zginąć z orężem w ręku. Nadeszła chwila, w któréj Jan postanowił spełnić straszną zapowiedź. Żadna noc — mawiał potém — nie była dlań okropniejszą! Wystąpiło wojsko do ostatniéj bitwy. Zdumieli się Osmanie. Już przecie wytrwały opór dał czas hetmanowi polnemu litewskiemu, Radziwiłłowi, do zebrania drugich dziesięciu tysięcy żołnierza; już téż prymas na prośby królowy, lubo z obrazą powagi majestatu, ogłosił sam (7. Sierp.) wici na pospolite ruszenie. Przysuwały się posiłki. Moskwa, korzystając z dobréj sposobności, zajmowała Czehryń, zkąd uwiozła Dorosza. Wreszcie przybywali do pośrednictwa posłowie francuzki i angielski, *Bethune* i *Hyde*. A Tatarzy niechętnie wspierali Osmanów: gdyby Polska została ejaletem, musieliby ją ochraniać. Jan podsypał im, z własnéj kieszeni, złota. *Szejtan* przysłał łagodniejsze warunki (15. Paźdz.), ułożone z Konstantym Wiśniowieckim, wojewodą bracławskim. Zatrzymawszy Podole pod Strypę i Bożek, z Kamieńcem, Barem, Jazłowcem i Międzybożem, odstąpili Osmanie Ukrainy po Dniepr, a napomknięto Janowi, że i powrót reszty wyjednają posłowie jego u Porty. Tatarzy oddali piętnaście tysięcy brańców, trzy tysiące wozów łupem naładowanych i przyrzekli występować Polsce z posiłkami, mianowicie za Dniepr. Jan otrzymał jeszcze dla OO. św. Fran- Pokój

ciszka jerozolimskich powrót praw do grobu Chrystusowego w Betleem, przelanych na Greków za gorliwe służby w Kandyi. Za to Tatarzy litewscy, którym prześladowanie (str. III. 272) brzydziło przybraną ojczyznę, zaręczoną mieli do roku wolność opuszczenia kraju. Osadzeni za Dniestrem, między Mohilewem a Raszkowem, zachowawszy język i strój polski, stali się ci *Lipkowie*, dla przekopców, doskonałymi do najazdu Polski przewodnikami; już w wojnie 1673 roku legł ich dowódzca Kryszewski.

Sejm do utwierdzenia pokoju.

Pozostawało czekać pod bronią potwierdzenia układów, a o Czehryń upomnieć się u Moskwy. Ostatnia co dopiero udawała jakoby wystąpiła wedle warunków przymierza przeciwko Osmanom, przywłaszczała sobie teraz część polskiéj Ukrainy, oddając ją pod hetmaństwo Jana Samójłowicza, który już w r. 1672 zastąpił znękanego na mękach i wygnanego na Syberyę Mnohohresznego. Sejm nadzwyczajny warszawski, pod laską Władysława Skoraszewskiego, chorążego poznańskiego, (14. Stycz.—27. Kwietnia), zmarnował trzy przeszło miesiące na wrzaskach. Wymawiano Janowi to pokój nazbyt spieszny i niekorzystny, to przywództwo w wyprawach, jakoby dążność do samowładztwa, a order św. Ducha, jakoby zależność od obcych. Tak niedawno przeciwnicy, do których należał sam Jan, wyrzucali Michałowi order cesarski złotego runa! Były to sprawki cesarza i w. elektora. Obadwaj mścili się za to, że od wyniesienia Jana Polska stała się istotnie kuźnią kabał francuzkich. Margrabiowie *de Bethune*, dziewierz królowy, i drugi poseł francuzki, *de Vitry*, werbowali w niéj żołnierza dla Węgrów i Szwedów; z Tekielemi (Tökölli) mianowicie, powinowatymi Bathorych i Rakoczych, którzy od roku 1670 odzierżyli po tamtych obronę swobód węgierskich, byli w ustawicznych stósunkach. W téj chwili zwerbowali dla nich 5 do 6000 rozpuszczonego po ostatnich wojnach żołnierza. Werbowanie przeciwko cesarzowi było rzeczywistém naruszeniem traktatów. Tym razem połączyła się z fakcyą austryacką sama królowa, obrażona niepomiarko-

1677.

waną pychą Ludwika XIV., co jéj rodzinie w swych krajach, przyzwoitéj czci, a Janowi odmawiał tytułu *majestatis*, jakoby nie należącego się wybieralnemu królowi, chociaż Kromwela czcił imieniem brata. Pomnażały wrzask nieustające swary o ordynacye: ostrogską i zamoyską. Co do ostatniéj, wyjaśniliśmy już powody. Ostrogska, spomnieliśmy (str. III, 436), przeszła była do Zasławskich; po śmierci ostatniego ordynata, księcia Aleksandra na Zasławiu i Ostrogu (1673) chcieli ją przysądzić jedni matce jego, księżnie Radziwiłłowéj, Katarzynie, siostrze królewskiéj, drudzy siostrze Aleksandra, Teofili, żonie wielkiego hetmana, księcia Wiśniowieckiego, z drugiego małżeństwa Lubomirskiéj. Nie ustawały także skargi wygnańców podolskich i innych, szukających u braci przytułku i posiłków. Król, przesiedziawszy na ostatniém posiedzeniu od południa do rana dnia następnego, otrzymał nareszcie, że naznaczono komisyę do Sandomierza, coby przyspieszyła wypłatę wojsku, któremu już 12,000,000 zaległo, że przyzwolono na ten cel podatek. Każde województwo oświadczyło się inaczéj;[1]) Korona przyjęła litewski podatek na tabakę; duchowieństwo pomnożyło *subsidium charitativum*, na hybernę, do ośmiu kroć sto tysięcy złotych; czerwone złote podniesiono do dwunastu złotych, talery do złotych sześciu. Ale skryptem *ad archivum* postanowiono wrócić wojsko do liczby 12,000 głów. Ułożono zaś przykupienie dóbr pod Trębowlą, Buczniową i Krzemieńcem, gdzieby sobie sami żołnierze gospodarzyli i, nie ruszając się z miejsca, obrony kraju pilnowali. Wygnańcom oddano łanowe ze sołtystw, a tak zmniejszono jeszcze fundusz na wojsko. Wyprawieni do utwierdzenia pokoju z Portą Gniński, wojewoda chełmiński, do rozmowy z Moskwą, Michał książę Czartoryski, wojewoda sandomirski. Szlachtę witebską, która podczas ostatniéj wojny zniosła czternastoletnią niewolę w Moskwie a zachowała wierność ojczyźnie, uczczono wymienieniem imiennem w konstytucyi. Odno-

Wyprawia posłów do Porty i Moskwy.

[1]) *Vol. leg* V. 498. 540.

wiono (24. Kwiet.) wieczysty pokój i przymierze z cesarzem. [1]) Za kurlandzkim oddał nakoniec hołd książę pruski.

Zmniejszono wojsko: nie było i dla téj garstki zapłaty, gdy na komisyę sandomirską mało co z podatków zwieziono.[2]) Gniński musiał w Stambule nadrabiać pozorami (7. Sierp.) Zwykle, *propter tuendam dignitatem regiam*, jako i dla własnego bezpieczeństwa w tamtych krajach, przybierali posłowie nie mało towarzystwa wojskowego, które z wrodzonéj ochoty, *propter curiositatem* widzenia tak wielkiéj i sławnéj na wszystek świat monarchii, ochotnie im *propriis sumptibus*, służyło. Gniński miał więc siedemset szlachty w orszaku. Szło przodem trzydzieści ośm wozów pakownych; za niemi dwa wspaniałe powozy z kapelanami poselstwa, dwa ze służbą; czterdziestu jańczarów wyprzedzało potém takąż liczbę szlachty w morze srebrnéj na tle różowém; masztalerze prowadzili dwadzieścia i ośm koni powodowych; za nimi szło czterech trębaczy; potém dwunastu paziów w morze złotéj na tle także różowém; daléj mnóstwo obecnéj w Stambule młodzieży francuzkiéj i niemieckiéj; daléj trzydziestu jeszcze szlachty; postępowali nareszcie hussarze w bogatéj odzieży, poseł francuzki, młodzi Gnińscy i sam wojewoda chełmiński, okryty drogiemi kamieniami, otoczony strażą osmańską i własnymi hajdukami. Zamykał orszak rezydent Samuel Proski, kawaler maltański, na czele pięćdziesięciu dragonów w granatowéj odzieży francuzkiéj, w czerwonych płaszczach. Były konie ze srebrnemi podkowami, które odpadały po ulicach jak za lepszych czasów złote podkowy Ossolińskiego w Rzymie. — Nie dał się zwieść tym przepychem hardy Kara-Mustafa-Pasza, następca Kiopriulich. Przepych Gnińskiego wzbudził w nim tylko politowanie nad „ołowianemi głowami narodu, co w srebro kuje konie, zamiast niém zapłacić żołnierza.“ Kara-Mustafa powiedzieć kazał Gnińskiemu, że do zaboru

[1]) *Du Mont* VII. (1). 332. — Dogiel I. 331.
[2]) Jemiołowski 271.

Stambułu przywiódł ludzi za mało, do próżnéj okazałości za wiele; że da im wszelako chleba, jak daje tysiącom Polaków na galerach.... Gdy przyszło do potwierdzenia układów żorawińskich, odmówił takowego. Było u Porty odwiecznym obyczajem, że układy wodzów nie obowiązywały bynajmniéj sułtana, a „niewiernym“ niegodziło się nawet czytać „przyzwolonych“ warunków. Jeszcze to były czasy, w których posłowie od panów chrześciańskich siadać musieli na ławce kuchcików, a do sułtana wiedziono ich w kaftanach z długiemi rękawami, za które gwałtem pochwyceni uginać się i klękać musieli przed jego obliczem. Po długich targach upośledzany, krzywdzony Gniński, lubo upierał się do następnego roku, przyjąć wreszcie musiał (9. Kwietnia) umowę buczacką, sam tylko *Piskierz* wyjąwszy.[1]) Wezyr podyktował raczéj ukaz, niżeli zobopólny układ. „Chcemy — mówił — aby załogi polskie ustąpiły niezwłocznie z Baru i Niemirowa; aby Ukraina w dawnych granicach pozostała Kozakom uległym Porcie, z wyjątkiem cząstki, z którą z osobliwéj łaski naszéj pozostawiamy Polakom; na prośby i wstawienie się hana, uwalniamy tychże Polaków od daniny buczackiéj; ale za to zastrzegamy sobie wolność przemienienia w meczety kościołów chrześciańskich na Podolu i Ukrainie wedle upodobania wielkorządzców naszych.... Odnowiony obowiązek trzymania stałego rezydenta w Stambule. Gniński miał upomnieć się nietylko o prawa łacinników w Jerozolimie, ale i o kościoły Ormian w Konstantynopolu, w Barze i Międzybożu, o kościoły OO. Jezuitów w Jassach, w Barze i w Kamieńcu, o wolność handlu tak na morzu Śródziemnem jako i Czarnem, o zachowanie majątków na Ukrainie i Podolu panom polskim; wszystko to bez rozpraw odrzucone zostało.

Porta obostrza warunki.

Pani polskiéj Ukrainy, Porta, postanowiła pomścić na Moskwie zabór Czehrynia i jak sobie zakładał Kiopriuli,[2])

Ejalet ruski.

[1]) Du Mont (1). 325, 38, 435. — Hammer XII. 12.

[2]) Szymański: *Turcya po wojnach polskich.*

utworzyć ejalet ruski. Kogoż to obchodzić miało mocniéj, jak Polskę, prawą panię Rusi? zostawiono wszakże sprawę Moskwie, w któréj ręku była reszta Ukrainy. Chaneńko zamordowawszy pułkownika Piwę, ktory mu uwiódł nałożnicę, uciekł był za Dniepr. Następca jego, Eustachy Hohoł (1680) został prawie attamanem *in partibus*. Osmanie wywlókłszy Chmielniczeńkę z więzienia siedmiu wież (3. Mar.), aby im zastąpił Dorosza, przebyli Dniestr (13. Lip.) i stanęli wnet pod Czehrynem (3. Sierpnia). Nastąpiła (1677—80) kilkoletnia wojna między nimi i Moskwą. Mogli Polacy, wystawiwszy siły po temu, pomścić przynajmniéj na jednem z dwóch mocarstw złamaną wiarę: albo u Moskwy o Kijów i Czehryń, albo u Porty o pogwałcenie układów żorawińskich, upomnieć się. Z drugiéj strony nieustawała walka między Szwecyą a elektorem, z którym zawieszone były sprawy drahimska i elblązka. I tu, a z zupełną słusznością korzystać było można z okoliczności, jak Szwed i Brandeburczyk korzystali w swoim czasie. Jan pojechał do Gdańska (Lipiec) gdzie, jak spomnieliśmy, Brandeburczyk podniecał spory religijne między mieszkańcami, mianowicie podniecał kalwinistów przeciwko luteranom. Sześciomiesięczna obecność królewska uspokoiła takowe. Uczony *Hevelke* uczcił, przy téj sposobności imieniem *Sobieskich* nową konstellacyę. Z Gdańska wchodził król w układy (25. Sierpnia) z Karolem XII. królem szwedzkim, przeciwko elektorowi.[1]) Szwedzi sami otwierali teraz oczy na nieszczęsne skutki postępków Karola Gustawa. Za wolne przejście przez Żmujdź i dostawę 6 do 7,000 wojska, nadstawiali Janowi książęce Prusy. Spomnieliśmy jakie król miał urazy do elektora. Brak środków dostatecznych, „zazdrość rzeczypospolitéj do dzielnego króla,“ nie pozwoliły nic przedsięwziąć. I owszem, przepuszczanych do Prus Szwedów, pod jenerałem Hornem, przyjazny[2]) elektorowi a raczéj przekupiony od niego Pac, szarpał na

[1]) *Yves de St. Priest.* I. 218.
[2]) Załuski: *Epist* I. 696. — Jemiołowski 279.

Żmujdzi podjazdami. Jan rozdrażnił tylko elektora, a cała korzyść z najpomyślniejszych okoliczności ograniczyła się na tém, że Michałowi księciu Czartoryskiemu udało się odzyskać od Moskwy Wieliż, Newel i Siebież, oraz otrzymać dwa miliony rubli (17. Sierp.), za przedłużenie jeszcze do r. 1693 rozejmu andruszowskiego.[1]) 1678. Z Moskwą przedłużony rozejm andruszowski.

Kara-Mustafa zdobył i zniszczył Czehryń w obec stutysięcznego wojska moskiewskiego (2. Sier.). Chmielniczeńko pisał się już nietylko atamanem zaporozkim, ale księciem Małéj Rusi i Ukrainy, „dobrym przyjacielem króla polskiego," a upominał się o Niemirów, Kalnik, wdzierał się do Białocerkiewszczyzny. Jan niemogąc nic osiągnąć daremnemi poselstwami swojemi do Stambułu, błagał naród (25. Grud.) aby przysłał na sejm posłów z nieograniczonem pełnomocnictwem; wystawiał, że sam płacić musi żołd wojsku; przypominał przeciwności, które sprawiły, że w poprzednich wojnach nie podyktował nieprzyjacielowi pokoju nad Dunajem. Cóż to fakcye obchodziło? W Litwie wszczęła się walka między Pacami i Sapiehami, których król, na powściągnienie tamtych obdarzał, wynosił. W Koronie Lubomirscy wojowali z Wiśniowieckimi o ordynacyą ostrogską. Pozrywano sejmiki; musiał król po dwa razy niektóre zwoływać. Na sejmie (był to pierwszy grodzieński), na który trwoga przed potęgą Osmanów — sprowadziła posłów, papiezkiego (*Martelli*) moskiewskiego, cesarskiego, węgierskiego, francuzkiego, utrzymał król przy lasce Franciszka Sapiehę w. koniuszego litewskiego przeciwko Pacom; za to znów dziesięć niedziel na kłótniach strawiono. Powstał hałas na Jezuitów o zbyteczne dóbr przymnażanie, a największy na króla, że nie odebrał pieczęci Wydżdze zaraz po wyniesieniu onegoż na prymasostwo; była to oczywista krzywda dla ekspektantów wyczekujących na przywiléj! Bez względu na obecność króla i obcych, na wstyd przed nimi, posłowie ziemscy porywali się do broni. Jan uniósł się przeciw księdzu Ję- 1679. Sejm pierwszy Grodzieński.

[1]) Du Mont VII. (1). 363.

drzejowi Załuskiemu, którego wkrótce potém spaniale nagrodził biskupstwem kijowskiem: jeżeliś zapomniał żem ksiądz — rzekł mu zaraz tenże — przypomnij sobie żem szlachcic. Dość mi na tém żeś człowiek — odpowiedział szlachetnie król. Wypadło dla ubezpieczenia porządku ściśléj opisać *artykuły* marszałkowskie, do wykonania których mieli marszałkowie chorągiew piechoty. Przeciwko niebezpieczeństwu zewnętrznemu, gdy król przypomniał jak go opuszczano zawsze w chwili zwycięztwa, w chwili zbierania zeń owoców, pomnożono przydatkiem znacznéj liczby senatorów i posłów, Radę przyboczną jego! Na zaległość wojsku oddano dwa miliony moskiewskie; Korona przyzwoliła półtrzecia pogłównego powszechnego, Litwa jedno; za to zniesiono cło powszechne i podatek tabaczny w Koronie. Zakazane werbunki do Węgier przeciwko cesarzowi. Zgodzono się wreszcie na wzajemne poselstwa do zagranicznych mocarstw. Zobowiązano do przysięgi marszałków Izby poselskiéj, iż żadnéj konstytucyi za prawo nie podadzą, dopókąd po trzykroć o powszechną zgodę nie zapytają się. Król przebaczył skazanemu na śmierć swawolnikowi (Darowskiemu), który strzelał do jego obrazu. Zagodzoną została sprawa gdańska, gdzie po wyjeździe królewskim luteranie zburzyli klasztor karmelicki; zobowiązało się miasto nagrodzić szkody i na tém przestano. Za przykładem Brezy, wojewody poznańskiego, rozjechali się panowie polscy, sprzykrzywszy sobie pobyt w niewygodnem mieście. Już i senatorowie odważali się na takie przykłady! Sejm skończył się w obec samych prawie Litwinów (4. Kw.). — Radę panów posejmową w stolicy zakłócił krajczy Leszczyński Rafał (V.), syn Bogusława. Zbuntowała się mu była Wschowa; schwytany przywódzca rozruchu odwołał się do sądów zadwornych; Leszczyński, nie zważając na to, kazał go ściąć. Nie pochwalił mu tego król, który chociaż długo piastował laskę i buławę, nigdy miecza nie użył. Ztąd złość Leszczyńskiego.

Śród toczącego się jeszcze boju między Osmanami a Mo-

skwą, zginął ostatni z Chmielnickich, walcząc z Sierką o przewagę między Kozakami. Wyrokiem Boskim z pierwszem pokoleniem wymarniało zupełnie potomstwo Bogdana. Polityka carów rozniesie później, że Juraszko zginął śmiercią męczeńską od Polaków. Tak miał umrzeć i Tetera. Jeśli nowsi pisarze (Markowicz) widzieli na to urzędowe dokumenta, były one niezawodnie pofałszowane; bo w Polsce nikt o tém nie słyszał, a przy prawach polskich, nic przecie podobnego w skrytości stać się nie mogło. Nie zatajono śmierci Nalewajki, Sulimy, Pawluka, Wyhowskiego. Co się stało z Teterą powiedzieliśmy (1670). Po śmierci Chmielniczeńki, Osmanie przenieśli ejalet ruski w ręce swoich stambulskich Greków; tworzył się ejalet wołoskoruski. Przenikając czém to groziło polskiemu państwu, zajął się król pojednaniem unitów z dyzunitami. Ale zjazd zwołany tym końcem do Lublina (24. Stycznia), odroczony do Warszawy na rok następny, nic nie sprawił. Bractwo łuckie chciało pierw mieć upoważnienie od patryarchy wschodniego. Nastąpił sejm warszawski (4. Stycznia) pod laską Hieronima Lubomirskiego, jeszcze chorążego koronnego. Ciągnęły się kłótliwie obrady aż do Zielonych Świątek. Władysław Przyjemski kasztelanic chełmski, znieść nie mógł tak „strasznego“ pogwałcenia praw i protestował. Aby go zaspokoić, starano się bądź co bądź, skończyć dnia tego (24. Maja) obrady. Już zachodziło słońce. Oświetlić Izby nie godziło się, aby nie przyrzucać czasu sejmowi; powiadają, że za Władysława IV. podrzemali się raz wszyscy na ławach sejmowych, czekając jutrzenki do spisania uchwalonych konstytucyj. Żeby mieć światło bez naruszenia prawa, zapalono świece w przyległych izbach. Nie było już Przyjemskiego; znaleźli się inni, którzy nie ścierpieli téj „nowości.“ Przyjemski był muszkieterem francuzkim. Zdaje się, że ujął go margrabia *de Bethune*, ażeby sejm nie wmięszał się do jego werbunków na rzecz Węgrów.[1]) Nie przeszko-

Ejalet wołoskoruski

1680.

1681.

[1]) Coyer II. 210. — Dalérac II. 161. — Załuski *Epistol.* I. 709.

dziło to swawolnikowi umrzeć wojewodą kaliskim. Kraj został znowu bez obrony, a poselstwo do państw chrześciańskich z niczem wróciło. Chętnie one poduszczały Polskę do wojny z Osmanami, ale dla tego właśnie, żeby same wypoczęły. Cesarz, lubo ubezpieczony od Zachodu pokojem powszechnym w Nimedze zawartym (1678—9), bał się dotknąć rozejmu z Portą i odprawił z niczem Lubomirskiego, marszałka obecnego sejmu; Wenecya z przestrachu, ani chciała przyjąć Radziwiłła podkanclerzego litewskiego; car przyjął posłów polskich, ale tylko w nadziei (która się ziściła), że widok ich ułatwi mu zawarcie pokoju z Portą, która właśnie zesłała posła swojego do Moskwy; rozgraniczyły się Dnieprem. Do Francyi daremnie także udawał się Morsztyn, podskarbi wiel. kor., daremnie Siry, Ormianin, do szacha perskiego (Lipiec), *Vare, Vare, redde mihi legiones!* wołał Jan na Radzie panów; trzeba teraz — mówił — zrzucić pychę z serca, kłaniać się, błagać miłosierdzia u nieprzyjaciela. Nie pozostało mu, jak ćwiczyć garstkę dworskiego żołnierza i opatrywać własnemi środkami granice ruskie; ręką jeńców osmańskich wznosił wspaniały pałac wilanowski, do którego budowy sprowadził włoskich artystów; na odbudowanie zamku warszawskiego, zniszczonego przez Szwedów, snać porwać się nie śmiał, a może już przewidywał, że nie zamieszka go potomstwo jego.

1682. Tymczasem Kara Mustafa, ułożywszy dwudziestoletni pokój z Moskwą (11. Lut.), uniesiony pychą z łatwych tryumfów, zapragnął świetniejszych. Aż od Eufratu i Nilu ściągał lud pod chorągiew Proroka. Na przyzwanie jego zbiegło się trzydziestu paszów; han Miurad Giraj (1678—1683) szykował wszystkie hordy; hospodarowie Dukas i Kantakuzen, stawali na czele ejaletu wołosko-ruskiego. Powołany Emeryk Tököli, który zwodzony tylekroć od cesarza,[1]) przyjął kaftan; powołani zostali i Siedmiogrodzanie z Michałem Apaffim. Tym razem rachowano aż 700,000

Osmanie wypowiadają wojnę cesarzowi.

[1]) Majlath *Geschichte der Magyaren* V. 33.

rozmaitego ludu;[1]) samego żołnierza regularnego 140,000, dział 300.[2]) Całe chrześciaństwo oczekiwało w zatrwożeniu, gdzie się skierują te siły. Zapowiedzi Mustafy naznaczają celem wojny cesarza, głowę świecką chrześciaństwa; po cesarstwie przyjść miała koléj na sam Rzym; kościół ś. Piotra obiecywał sobie Mustafa obrócić w stajnię sułtańską.[3]) Taki strach opanował całe chrześciaństwo, że zawzięty nieprzyjaciel cesarstwa, Ludwik XIV., wówczas u szczytu potęgi swojéj, nie śmiał korzystać z przyjaznéj widokom swoim okoliczności. Przypominano sobie przepowiednie nowowierców polskich o upadku cesarza i Rzymu. Jak za wojen krzyżowych, ojciec św. błagał o ochotnika z całego chrześciaństwa; zbierano wszędzie jałmużny i składki; w otwartych dniem i nocą kościołach, wznoszono modły do Boga o ratunek. Leopold co dopiero nie chciał sprzymierzyć się z Polską na jéj poratowanie, w niéj jednéj, albo raczéj w Janie widział nadzieję i ocalenie. Do Jana obróciła się i Stolica św., na któréj siedział Innocenty XI. (*Odescalchi*), niegdyś nuncyusz w Polsce, i z téj przyczyny, ściśle z królem (któremu ślub dawał) i z wielu rodzinami polskiemi poprzyjaźniony. Cesarz wyrzekał się wszystkich korzyści, jakie zaręczał mu układ zawarty z Janem Kazimierzem r. 1657; ofiarował 1,200,000 złotych na rychlejsze przysposobienie wojny, przyznawał już królom polskim tytuł *majestatis*, oddawał rękę córki swojéj, arcyksiężniczki Maryi Antoniny, najstarszemu z synów Jana, Jakubowi Ludwikowi (którego trzymał do chrztu Ludwik XIV.). Papież obiecywał teraz posiłki pieniężne od całego chrześciaństwa. — Nie trzeba było tak wielkich zabiegów na skłonienie Jana. Wprawdzie skłonności jego były zawsze za przymierzem francuzkiem; ale tu aż nazbyt jawną była sprawa chrześciaństwa i sprawa narodowa: Podole było w ręku Osmanów; w. wezyr wiódł w kajdanach rezydenta polskiego, co zapowia-

Chrześciaństwo ucieka się pod obronę Jana.

[1]) Dalérac, I. 102.
[2]) *Coyer:* II. 245.
[3]) *Montbrun.* — *Dalérac* I. 62.

dało gorsze jeszcze dla Polski następstwa. Potęga Osmanów była największem niebezpieczeństwem jakie wówczas groziło Polsce. Doświadczywszy zaś na co mu przydało się, przy własnych sposobach, takie nawet zwycięztwo jak chocimskie, pewniejsze pokładał Jan w spółce z obcymi nadzieje. Ogarnęła go także ochota wyzwolenia z jarzma mahometańskiego Węgrów i naddunajskich Słowian, chwała odbudowania starożytnéj Grecyi. Chociaż więc Ludwik XIV. naprawiając stosunki z królową Maryą Kazimirą, wyniósł jéj rodzinę (*d'Arqien*) do godności książęcéj, Jan znosił się chętnie z rezydentem cesarskim Zierowskim; wysyłał do Wrocławia, aby porozumieć się z ministrami cesarskimi w. kanclerza Wielopolskiego, dziewierza królowy. Najtrudniejszą, jak zawsze była sprawa z sejmem (17. Stycz.). Izba poselska wyniosła do laski zagniewanego na króla Rafała Leszczyńskiego, obecnie z krajczego, chorążego koronnego po Lubomirskim który został marszałkiem nadwornym. Dopiero psuła wszystko opozycya austryacka, teraz gdy Jan do cesarza zbliżał się, wystąpiła przeciwko niemu opozycya francuzka. Przypomniano świeżą odmowę posiłków cesarskich i dawną obłudę a nieużytość austryackiego przymierza przeciwko Szwedom, wystawiono niegodziwość dopomagania cesarzowi do ujarzmienia braterskich Węgrów i niebezpieczeństwo powiększania potęgi austryackiego domu. Wszelkie zetknięcie się z tym domem — mówiono znowu — wiedzie królów do samowładztwa. Nie były to zarzuty bez zasady; ale nie usprawiedliwiały opuszczenia chrześciaństwa a niemniéj przeważnym, już to widzieliśmy, był wzgląd na własne niebezpieczeństwo. Tyran osmański, (mówił słusznie Jan) gdy rozbije mury Wiednia, obróci zaraz w prochy Lwów, Kraków i Gdańsk; dopomogą mu protestanci polscy, widzący już sprawę swoję w sprawie Tekielego, a których zawziętość na Rzym i cesarza powolnymi czyniła dla schyzmy i islamizmu. Przeciwnie, na chytrość niemiecką mniéj trudny był sposób. Czemużby przy sile przyzwoitéj, nie dało się wpłynąć na warunki pokoju? Puklerz polski nie mógłże zasło-

1683. Sejm.

nić razem chrześciaństwa od niewiernych, Węgrów od Austryaka? Cóżkolwiekbądź, nie byłoby pewnie przyszło do układanego przymierza, gdyby nie było ułatwiło rzeczy odkrycie kabał, które téj chwili snuł przeciw królowi Vitry. Ludwik XIV., jak powiedzieliśmy, nie śmiał wyraźnie korzystać z ostatecznego niebezpieczeństwa, jakie groziło cesarstwu, ale nie chciał téż aby ostatnie z tryumfem zupełnym zeń wyszło. Przejęte i czytane na obradach listy (tajemniejsze pokazał król wysadzonym do tego biskupom), wskazywały wielkiego podskarbiego kor. Jędrzeja Morsztyna hersztem zmowy z obcymi. Widzieliśmy go już stronnikiem francuzkim. Używany już przez Maryę Ludwikę do tajnych stosunków z Francyą, ożeniony z wychowaną we Francyi Katarzyną Gordon, margrabianką de Huntléj, okupiony we Francyi, tak jéj w ostatku był oddanym, że pisywał się poddanym króla fruncuzkiego, usługiwał jego poselstwu, wydawał tajemnice, podniecał niezgodę między dwoma dworami; już o to był w podejrzeniu za króla Michała. Przy jego pomocy, *Vitry* obiecywał zburzyć skoro tylko zechce przymierze Polski z Austryą; donosił, że niemogąc ująć króla nadzieją następstwa królewicza, obrócił się do spomnianego dopiero podskarbiego, że przez niego wie o wszystkiem co się działo na radach najtajniejszych; że już ma w ręce sejmiki, że od Polaków wszystko za pieniądze otrzymać można; że są bez wiary i uczciwości; że rozdał 50,000 imperyałów na żołdy; że, między innymi naznaczył Sapiehom jednemu cztery, drugiemu dwa tysiące, że będzie miał wszystkich na zawołanie.[1]) Nie wstrzymywały Sapiehów, jak się pokazało dobrodziejstwa królewskie: wielka buława litewska (po zmarłym Pacu), wielkie podskarbstwo tejże prowincyi; województwa: wileńskie, połockie, bracławskie, starostwo żmujdzkie, dowództwo artyleryi, dostojność wielkiego koniuszego, były już w ich ręku; sam wielki hetman liczył już sobie półtora miliona dochodu; łaska królewska na cóż jeszcze przydać się im

[1]) Załuski: *Epist.* I. 821. — *Coyer*: II. 226.

miała? Mogli już obrócić się za popularnością. Zgroza wspomnieć — życie nawet Jana było zagrożone![1]) Spaniały król, przyznawszy że mu ofiarowano moc złota, które ze wzgardą odrzucił, że go kuszono nadzieją dziedzicznego tronu, którą w ojcowskiem sercu pokonał miłością narodu, nie wdając się w żadne śledztwa, ogłosił sprzysiężenie i zawarte w pismach posła obelgi wymysłem cudzoziemca. *Vitry* odjechał, Morsztyn uciekł do Francyi, gdzie dokończył życia. Upadła fakcya francuzka; a sejm pod wrażeniem jakie z odkrycia spisków wynikło, stał się zupełnie Janowi powolnym. Najupartszych przeciwników zapłaciła królowa.[2]) Poseł przekupiony od Francyi do zerwania obrad, „człowiek honoru,“ dał się upoić, i żeby nie złamać szlacheckiego słowa, ostatnie posiedzenie (18. Kwietnia) przespał.[3]) Zgodzono się zatém na przymierze z cesarzem i na pospolite ruszenie. Korona oświadczyła się z summą, wyrównywającą potrójnemu pogłównemu; Litwa zobowiązała się przydać, do uchwalonego w Grodnie pogłównego, summę dwa razy tyle wynoszącą. Posłom cudzoziemskim, aby nie mięszali pokoju rzeczypospolitéj, zakazano stałego pobytu. Na tym sejmie ustanowiono w Owruczu i Żytomierzu sądy grodzkie ku zastąpieniu sądów kijowskich; Żytomierz począł być stolicą województwa kijowskiego. Fryderyk Kazimierz książę kurlandzki (1983—1696) syn Jakuba wykonał hołd przez posłów.[4])

Przymierze zaczepne i odporne z cesarzem.

Wedle ułożonego (31. Marca) w Warszawie pod opieką papiezką przymierza zaczepnego i odpornego, Polacy zobowięzywali się dostawić 40,000 wojska, cesarz 60,000. — Prócz obiecanéj zaś summy na zaciągi, odstępował tenże wszystkich spodziewanych dziesięcin włoskich; zaręczył

[1]) Braun *Comitiorum Poloniae tractatus.* — Uniwersał królewski.
[2]) Załuski: *Epist.* II. 187.
[3]) *O skutecznym rad sposobie.* I. 58.
[4]) *Du Mont*, VII. (2.) 59.

także oddanie żup wielickich.[1]) Do obrony Wiednia, lub Krakowa połączyć się miały obadwa sprzymierzone wojska. Żadna strona zawrzeć nie miała pokoju bez drugiéj; dowództwo przyznane obecnemu w obozie monarsze — oczywiście Janowi. Inne warunki przymierza wymieniliśmy.[2]) Podpisali je ze strony polskiéj liczni jak zwykle pełnomocnicy, którym przodkował Jan Małachowski, biskup krakowski. Sobieski osobno wymówił sobie, aby cesarz zmienił postępowanie swoje względem Węgrów i ułatwił tym sposobem ich wyzwolenie, równie jak Wołochów i Słowian, których „srogość niemiecka“ w jarzmo osmańskie zaprzęgła. Leopold i Węgrzy przyjęli chętnie pośrednictwo jego.[3])

Wyrusza Kara Mustafa z Konstantynopola (16. Kwiet.); drugiego Lipca był w Jaworzynie. Karol książę Lotaryński, niedawno spółzawodnik Jana do tronu polskiego, mając tylko 37,000 żołnierza, utrudnił przeprawę nieprzyjacielowi przez Dunaj pod Presburgiem, gdzie odznaczyli się szczególniéj zaciężnicy polscy, których 2,500 powiódł cesarzowi Hieronim Lubomirski marszałek nadworny; przyznał to sam wódz niemiecki. Ale Kara-Mustafa przełamał wkrótce wszystkie przeszkody i stanął pod Wiedniem (14. Lip.) w 198,000 wojska;[4]) inni liczą 260,000. Książę lotaryński miał ledwie czas rzucić 10,000 piechoty do miasta i cofnąć się do Klosternemburga wraz z Lubomirskim. Uciekającemu cesarzowi, Linc był za bliski; niezatrzymał się aż w Passawie. Wyniosło się za nim 60,000 mieszkańców z Wiednia. Popłoch rozpostarł się aż do Wrocławia. W Polsce cieszącéj się od lat kilku pokojem, i z téj przyczyny ogołoconéj zupełnie Wojna.

[1]) Przez czas posiadania, tak czerpali sól Niemcy, że, gdyby mogli byli, nie byliby jéj wcale zostawili. Oddając, podłożyli ogień który wiele sprawił szkody. De la Bizardière: *Histoire de la scission etc.* 106.

[2]) *Du Mont.* VII. (2.) 62. — Dogiel, I. 337.

[3]) Załuski: *Epist.* I. 777. 876.

[4]) *O'Conor. Dalérac:* I. 104.

z żołnierza, gromadzono dopiero zaciągi, na które pieniądz sejmowy okazał się niedostatecznym. Ucieczka w. podskarbiego koronnego bez zdania rachunków, większe jeszcze niż zwykle pustki zostawiła w skarbie. Jan otworzywszy skarby domowe, zbierał czemprędzéj rycerstwo; na Ukrainie spisywał piechotę, na którą zawsze wiele rachował. Wreszcie wybrał się z Wilanowa. Ślubował on po zwycięztwie chocimskiem, sprowadzić do Polski OO. Kapucynów; jakoż sprowadził ich już r. 1681 do Warszawy. Przed wyjazdem, na ubłaganie łaski Boskiéj, położył teraz (23. Lip.) pierwszy kamień pod kościół dla „Chrystusa zwycięzcy," który dla nich na pustéj ulicy za miastem zakładał Po noclegach w Rawie, Piotrkowie, Kruszynie, gdzie go spotkał goniec z doniesieniem o obsaczeniu Wiednia, zatrzymał się w Częstochowie na modlitwę, zkąd pospieszył do Łobzowa. W Skawinie (6. Sierpnia) obejrzał 2,000 przedniéj straży, którą wiódł Sieniawski, już hetman polny. Natychmiast popchnął go Jan naprzód, i, po uroczystem pobłogosławieniu chorągwi przez nuncyusza papiezkiego (10. Sierp.), codzień odtąd wysyłał żołnierza „pod okopy Wiednia." Za Sieniawskim poszedł (14. Sierpnia) Jabłonowski, który wziął wielką buławę po zmarłym Wiśniowieckim; wiedli obadwa około ośmnastu tysięcy rycerstwa koronnego, parę tysięcy piechoty, działek 28. Rzecz prawie niepojęta, zwłaszcza na obyczaj polski,[2]) wyprawę taką przysposobił Jan w dwadzieścia dni. Do porozumienia się z Węgrami wysłał (9. Sierpnia) tajemnie Giżę, powiernika swojego.[3]) Nie było to wszystko zbyt nagłem przeciwko niebezpieczeństwu, które groziło Wiedniowi. Działa osmańskie, do kierowania których dopomagali inżenierowie francuzcy, zgasiły już ogień okopów (7. Sierpnia). Posłowie cesarza i papieża, Wilczek i *Pallavicini*, naglili téż do wyjazdu samegoż

[1]) Załuski: *Epist.* I. 842.
[2]) Załuski: *Epist.* I. 776.
[3]) *Dalérac*, I. 73. — *Listy Jana Sobieskiego.*

Jana, wołając na klęczkach: królu! ratuj Wiedeń i chrześciaństwo. Leopold prawie ustępował mu już korony węgierskiéj.[1]) Jan, doczekawszy się Wniebowzięcia Najświętszéj Panny, odwiedził wszystkie kościoły krakowskie, i nie oglądając się już na Litwę, siadł na koń; obronę krajów ruskich zostawił Potockiemu Jędrzejowi kasztelanowi krakowskiemu, synowi *Rewery*

Uchodzący czas nie był straconym dla Wiednia, Jan baczył z Krakowa nad tém co na miejscu czynić potrzeba było. Z oddalenia nawet lepiéj widząc rzeczy niżeli Niemcy, posyłał rozkazy i strzegł bezpieczeństwa ich stolicy.[3]) Największem wszelako szczęściem dla niéj było, że Kara-Mustafa zbyt pewien opanowania przez kapitulacyę nietkniętych a niezmiernych bogactw zewsząd do miasta zwiezionych,[3]) nie spieszył się ze szturmem. Ledwie przybył Jan do Będzina (19. Sierp.) spotkał go tamże jenerał *Caraffa*, wysłany jeszcze aby naglił przybycie jego. Królu! — żebrał cesarz — przybywaj nam na pomoc: sama obecność *Vestrae Majestatis*, już będzie wielkiem wojskiem. Jan, dla pośpiechu wsadził piechotę na przysposobione dla niéj wozy, a zmieniając plan wodza niemieckiego, dał rozkaz, aby przygotowane zostały mosty na Dunaju pod Tulnem; w obawie zaś żeby za późno nie przybył, wyprzedził wojsko swoje (21. Sierp.) na czele dwudziestu i kilku chorągwi lekkich, nie zsiadłszy z konia, aż przez Glewice, Raciborz, Opawę, Ołomuniec, Brün, Nikolsburg przybył nad spomnioną rzekę (4. Września). Pierwsze przeciągnęło za nim wojsko polskie (5. Września). Dopiero zbierać się poczęli Niemcy, chociaż jak zapewniano Jana już tam miał ich zastać. Pogniewało to go nieco; ale pokorą i uprzejmością ułagodził go Lotaryńczyk. Po odbytéj radzie wojennéj w Kromieryżu i w Stokerau, na któréj wojsko chrześciańskie przyjęło dowództwo

[1]) Załuski: *Epist.* I. 777.
[2]) *Coyer*: II. 252. 77.
[3]) Dalérac I. 130.

króla polskiego, „jak niegdyś Wielkiego Godfreda w Ziemi Świętéj,“ pierwsi także Polacy przeszli rzekę (7. Września). Miał tu Jan chwilę kłopotu. Jazda jego, jazda szlachecka, wydawała się przy niemieckiéj, „jak Krezusy;“ wszystkie barwy były „arcy piękne,“ konie bogato ubrane; nic spanialszego nie było w tym wieku; ale za to strasznie obszarpaną była piechota, piechota wiejska, któréj odziać nie było czasu. Dla uniknienia wstydu, przeprawił ją też Jan nocami przez niemieckie miasta; tu okazanie jéj było nieuniknionem. Nadrobił Jan dowcipem. Panowie! — rzekł do wodzów niemieckich — nie dziwujcie się temu żołnierzowi; obyczajem jego jest dopiero na polu bitwy, w odzież pokonanego nieprzyjaciela ubierać się. Gorzéj było z brakiem żywności, któréj Polakom nie dostarczano; sam Jan żyć musiał suchym chlebem; konie żywiono liściem.[1]) Nic zraziło go i to. W obec powszechnego niebezpieczeństwa, po przejściu rzeki (9. Wrz.), przyjął dla siebie najgorsze przeprawy i bezdroża; piechota wdrapywać się musiała na góry i torować jeździe drogi, które takie były, że tylko działa polskie pod Kąckim przybyły na pole spodziewanéj bitwy. Jan odbywał noclegi w polu bez namiotu. Nie targowali się przecież Polacy, jak niegdyś cesarscy z Koniecpolskim i Janem Kazimierzem. Jan musiał jeszcze strzedz osobiście niemieckiego wojska; musiał osobiście dodawać Niemcom odwagi, bo widok jednego turbana, jeden okrzyk *Allah*! wystarczały do rozproszenia ich obozu.[2]) Dwaj Polacy, Grzegórz Franciszek Kulczycki z Sambora,[3]) ze sługą swoim Janem Michałowiczem, przebierając się po turecku i przedzierając się kilkakrotnie z nieustraszoną odwagą, przez obóz Osmanów, pocieszyli załogę wiedeńską wiadomością

[1]) Dalérac I. 134. — *Dziennik królewicza Jakuba.* — *Listy Sobieskiego.*

[2]) *Dalérac* I. 139.

[3]) Nagrodzony przywilejem na założenie w Wiedniu *kawy* na sposób osmański; jedna to z pierwszych *kaw* w Europie.

o blizkim ratunku. „Bez zwłoki! bez zwłoki!“ — te słowa obejmowała ostatnia odpowiedź dowódzcy. Rzeczywiście, była to już ostatnia dla miasta chwila. Niespalone aż na rozkaz Jana przedmieścia, pozwoliły Osmanom głęboko roboty oblężenia posunąć. Dokonali z wielką biegłością podkopów, które dochodziły już pod sam zamek; szczupła załoga miasta zmniejszyła się do połowy: dłużéj nad pięć dni opierać się już nie mogła. *Stahremberg*, jéj dowódzca wypuszczając daremnie co chwila rakiety z najwyższéj wieży, na znak ostatecznego niebezpieczeństwa, nie spodziewał się już wybawienia. Mieszkańcy, przed wystawionym N. Sakramentem po wszyskich kościołach, gotowali się na śmierć niechybną, gdy ognie na Kalembergu zwiastowały im przybycie odsieczy (11. Wrześ.). Jak niegdyś (1571) pod Lepanto przybył na ocalenie chrześciaństwa, „człowiek zesłany od Boga, któremu imię było Jan.“ Z nim całe cesarstwo prócz cesarza [1]) — trzydziestu książąt — stanęło w obec nieprzyjaciela. Dopiero odżył Wiedeń; podwoiły się upadłe już siły Stahremberga. Ale w obozie Jana było wojska chrześciańskiego tylko siedemdziesiąt i kilka tysięcy. Na sam widok obozu osmańskiego zadrżeli najmężniejsi z Niemców. Sam namiot w. wezyra wydawał się „jak Warszawa lub Lwów w murach;“ namiot paszy Egiptu był jakoby zbiorem spaniałych pałaców. „Wedle wszelkiego podobieństwa i ludzkich rachub, siły chrześciańskie pokonane być były powinny.“ [2]) Musiał Jan ożywiać otuchę w upadłych Niemcach. „Patrzcie — rzekł — jak rozłożone to wojsko! ani okopało się, ani ściśnięte w kupę; stoi jakobyśmy byli o sto mil od niego; dowodzi niem nieuk; pobijemy go. Alboż, w obec umiejętnego wodza dokazalibyśmy przeprawić się tak łatwo przez taką rzekę jak Dunaj?“ — Nastąpiła rada wojenna około południa. Jan własną ręką rozpisał potrzebne rozporządzenia. Środek linii bojowéj powierzył Karolowi z pie-

Jan pod Wiedniem.

[1]) Voltaire: *Annales de l'Empire.*
[2]) Coyer: II. 286.

chotami, lewe skrzydło przy murach kamedulskich elektorom saskiemu i bawarskiemu z ochotnikami Lubomirskiego, prawe Jabłonowskiemu, który zajął między swoimi prawe także skrzydło; na lewem stanął Sieniawski, w środku Kącki. Niemcom przydzielił Jan kilka chorągwi swoich hussarskich, Polakom cztery regimenta niemieckiéj piechoty; przedniejszą część hussarzy oddzielił do pierwszéj linii, aby torowali drogę całemu wojsku. O sobie, jak miał zwyczaj, zapowiedział, że znajdzie się, gdzie najpilniejsza potrzeba wodza i największe okaże się niebezpieczeństwo. Wódz niemiecki przystawił mu oficerów swoich do rozwożenia rozkazów. Część nocy strawił Jan na podzielenie uczuć, wrażeń i nadziei z królową — „z drogą swoją Marysieńką,“ któréj czułemi słowy oznajmił, że, „zaledwo dokończy listu, już będzie na koniu.“ Na dwie godziny przed wschodem słońca (była to Niedziela) ukląkł w kaplicy na górze Leopoldowéj i sam służył do mszy w obec innych wodzów. Za przykładem jego, wszyscy przyjęli błogosławieństwo od bogobojnego kapucyna Marka Aviano, którego Ojciec św. z tém umyślnie przysłał. Szesnastoletni królewicz Jakub ukląkł; ojciec na pamiątkę dnia tego wyniósł go na rycerza. Poczem w krótkich słowach przypomniał Jan swoim zwycięztwo chocimskie; wystawił czém walka, do któréj występowali być miała nietylko dla Wiednia, nietylko dla Polski, ale i dla chrześciaństwa; dopiero ubrany w niebieski kontusz, w strój pełny, z królewską kitą u czapki, siadł na konia (bułanego) i dał znak do bitwy. Zwiastowało ją pięć strzałów działowych. Walka poczęła się od lewego skrzydła, które bliżéj stykało się z obozem nieprzyjacielskim. Sądził wielki wódz, że przeciw tak potężnéj sile, a na polu przerywanem wąwozami, przepaściami, wypadnie postępować wolno „*à la secura*, sposobem Spinoli.“ Ale ożywione przez niego, stawiły się Niemce dzielniéj nad jego spodziewanie. Zaledwo kilka godzin potrwała walka, począł się chwiać nieprzyjaciel. Dostrzegł to geniusz zwycięztwa. Była dopiero druga z południa. — Z Bogiem naprzód! —

zawołał Jan na swoich hussarzy i wskazał im mniejszy namiot w. wezyra, który tenże bliżéj pola potyczki rozpiąć sobie kazał. Osmanie obracają przeciwko nim „wszystkie a wszystkie siły.“ Niech żyje król! wykrzyknęła wiara, aż odgłos odbił się w obozie nieprzyjacielskim. Uderzono ławą. Jan, jak obiecał, stanął na czele wraz z księciem Jakubem przy chorągwi królewicza Aleksandra. Przebyto w pędzie wąwozy i przepaści, prawie nieprzystępne nawet dla piechoty.[1]) Na widok proporców hussarskich i gdy usłyszeli znany im okrzyk: Boże błogosław Polsce! uwierzyli nareszcie Osmanie, czego dotąd nie przypuszczali, że z samymże Janem do czynienia mają. „Zlodowaciało im serce.“ [2]) Król polski na czele! rzekł han do wezyra: darmo opierać się! Legli paszowie Alepu, Rumelii i czterech innych. We dwie godziny Osmanie ustąpili na przedmieścia, gdzie walka godzinę jeszcze trwała z ochotnikami Lubomirskiego. O siódméj wieczorem oswobodzony był Wiedeń; królewski buńczuk sterczał w namiocie w. wezyra, który uciekł w jednéj sukni i o jednym koniu. U przodu będącemu dostały się Janowi wszystkie znaki wezyrskie. Sto dwadzieścia i pięć tysięcy namiotów, 9000 wozów, wszystkie działa, 5,000,000 funtów prochu było w ręce chrześciańskiéj; resztę w ucieczce zapalił nieprzyjaciel. Samych niewiast padło 30,000 pod własnym jego nożem. Hussarze, w których ręku nie było jednéj dzidy niepotrzaskanéj, stracili tylko 100 towarzyszów, a w każdéj chorągwi po dwudziestu i kilku pachołków. Któż uwierzy? Cała strata chrześciańskiego wojska nie wynosiła nad 800 rycerstwa. Jan, lubo przez 14 godzin nie zesiadł z konia, strawił bezsennie noc całą, zatrzymawszy pod karą śmierci wojsko pod bronią, bo nieprzyjaciel, którego zręczność w odwrocie znaną mu była, łatwo przy potędze sił swoich mógł się uporządkować i wrócić, a w okopach miasta bronili się jeszcze jańczarowie, nie chcąc złożyć broni tylko w ręce Jana.

[1]) *Dalérac*: I. 148.
[2]) *Coeckelberghe* VI. 48.

Nazajutrz odprawił król polski wjazd do Wiednia. — Wyswobodzeni od śmierci i niewoli mieszkańcy witali wybawcę oznakami niewyrażonéj wdzięczności i radości, całowali ręce, nogi i suknie, konia prawie na barkach nieśli, wołając z uniesieniem: „*Ah unser braver König!*“ Bogdajby Niebo takiego dało nam pana! Jan zaintonował sam *Te Deum* w kościele św. Augustyna. „Bóg na wieki błogosławiony dał zwycięztwo i chwałę narodowi, o jakiéj wieki nie słyszały“! — Bogu przedewszystkiem złożył Jan dzięki. Podobno na wieży kościoła katedralnego tkwił jeszcze znak sromoty (półksiężyc), którego zawieszenie otrzymać miał (1529) w. Sulejman, pod tym warunkiem na ochronę kościoła od dział osmańskich przyzwoliwszy: Jan, mówią,[1]) zrzucić go kazał; w każdym razie zrzucił na zawsze trwogę podobnéj sromoty. — „Z namiotu w. wezyra,“ w którym znalazł szczęśliwie zapomnianego posła swojego, Samuela Proskiego, posłał Jan strzemię złote tegoż wezyra małżonce swojéj, „aby mu nie wyrzucała, zwyczajem kobiet tatarskich, że nie było go u przodu, kiedy dla niéj łupów nie miał.“ Najwspanialszą chorągiew nieprzyjacielską posłał Ojcu św. do Rzymu, drugą do Loretu, mniejsze kościołowi warszawskiemu św. Jana i innym. Do Ojca św. krótko list zakończył: *Veni, vidi, Deus vicit!* Książętom niemieckim, spółtowarzyszom wyprawy, rozdał co najkosztowniejszego znalazł w namiocie: sajdaki, rubinami i szafirami sadzone, złote szable, bogate zasłony, śliczne farfurze. Cesarzowi powiózł X., podkanclerzy, jeden ze znaków wezyrskich. Ludwikowi XVI., jako „królowi chrześciańskiemu“, doniósł Jan o zwycięztwie, które, zbawiając chrześciaństwo, „nie mogło być niemiłém pierworodnemu synowi kościoła.“

Insze były postępki Niemców. — Książętom Rzeszy wystarczało cofnienie się nieprzyjaciela. Ledwie to nastąpiło, żaden już Jana o rozkazy „nie pytał“, a cesarz i jego ministrowie zdradzili zaraz wyraźną już zazdrość. Nie po-

[1]) *Coyer:* II 334. *Des Noyers,* 1. Paźdz. 1683.

dobało się im przyjęcie, jakiego Jan doznał od Wiedeńczyków; nie podobało się, że lud okoliczny, słowiański, „dobry, poczciwy, jak nasz“, nie mniejsze dawał Polakom dowody przychylności. — Niewdzięczni Niemcy odmawiają w mieście grobów najznakomitszym z rycerstwa polskiego; które wyjednać udało się, wypadało okupić drogo. Ranni Polacy czekać musieli opatrzenia na śmieciach. Rząd cesarski nie miał dla nich statku, którymby do Prezburga spuszczeni być mogli. Po odmówieniu gospód, żywności i furażów, strzelano jeszcze z miasta do żołnierzy pożywienia szukających. Jan, w którego ręku były wszystkie prawie zabrane działa, domagał się, aby mu przyznane zostały te, które nosiły cyfrę Zygmuntów; odpowiedziano mu, że mu nikt nie zazdrości „łupów“; musiał przypominać, że nie był łupiezcą, tylko wybawcą: „*non spoliator sum, sed liberator.*“ Nie szczędzono obelg jego otoczeniu.[1]) Lotaryńczyk tylko — sam bohater — umiał uczcić bohaterstwo. Gdy Leopold radził się go, jak miał przyjąć Jana: „Z otwartemi rękoma — jako wybawiciela“ — odrzekł szlachetnie. Aby uniknąć ceremoniału, w polu pod Schwechat, wedle umowy kanclerzy, zjechali się konno dwaj monarchowie; każdy od swojéj strony (15. Wrześ.); przywitali się „dosyć ludzko“ łacińskim językiem. A gdy cesarz „nie pociągnął nawet ręki do kapelusza“ na podziękowanie za ukłony królewiczowi, senatorom i hetmanom, „strętwiały Jan“, aby „nie ucieszyć świata,“ oświadczył jeszcze, „jak mu było miło oddać usługę sąsiedzką cesarzowi“, lecz zaraz spiął konia, odjechał, a hetmanom zostawił okazanie wojska. Nie insze było postępowanie legata papiezkiego, dopiero tak uniżonego i pokornego.

Obudziła się najwyższa niechęć w obozie polskim. Wodzowie i żołnierze wołali o powrót do kraju. Jan osądził, że byłoby to dziecinną zemstą. Siły osmańskie, spłoszone raczéj, aniżeli zniesione, nierównie większe jeszcze od sił chrześciańskich, bezpiecznie przeprawiwszy się przez mosty

[1]) *Listy Sobieskiego.* — Załuski: *Epist.* I. 777.

pod Jaworzynem, do kraju, który od lat stu czterdziestu był w ich ręku — prawie zatém na swoję ziemię — mogły się obrócić na Polskę. Roztropność radziła nie omijać sposobności zupełnego poskromienia najniebezpieczniejszego w owych czasach nieprzyjaciela. Wierny kościołowi Jan, gdy już rozkazów jego nie słuchano, naprawiając o ile sam mógł oczywiste ze zwłoki szkody, wysławszy naprzód lekką jazdę swoję, obrócił się sam za nią. Dwie i trzy mile wyprzedzając wojska cesarskie, przeprawił się przez Dunaj pod Prezburgiem i zdążał przez Komornę pod Ostrychom. O mało
Pod Parkanem życia nie postradał pod Parkanem (7. Paźdz.). Idący przodem Jabłonowski dwa razy odparł był przeważnego nieprzyjaciela; ale gdy nagle ukazały się siły tak potężne, że go zewsząd otoczyły, musiał cofnąć się, a spłoszona jazda tak pomięszała postępujące w odwodzie szyki królewskie, że, nie mogąc powściągnąć popłochu, sam Jan w ten wir porwany został. Uratowało go nadejście Niemców, którzy wreszcie wyruszyli za nim. Klęska królewska sprawiła taką radość ostatnim, że jéj ukryć nie mogli. [1]) Jan, lubo miał ręce, boki, zbite karwaszami, zbrojami uciekających, chciał bez zwłoki uderzyć do pomsty; ale wymówił się od pomocy książę lotaryński. Między Polakami podniosły się znowu głosy za odwrotem do kraju. Jakto? — zawołał Jan — po klęsce, po hańbie? — Przeprośmy Boga za grzechy, a wszystko jutro naprawimy. Natychmiast, „żałując najbardziéj sławy narodu“, postanowiwszy nie przeżyć hańby [2]),
I Ostrychomem. wysłał naprzód pułki piechoty królowy i królewicza. Jak zapowiedział, we dwa dni porażka srogo pomszczoną została. Zdobyty zamek parkański. Osmanie stracili 24,000 ludzi i pięciu paszów. W. wezyr opuścił Budę i rozpoczął odwrót do Białogrodu, gdzie sułtan oczekiwał na skutki wyprawy; ostatni ujechał (12. Października) do Adryanopolu. Wkrótce i Ostrychom (Gran) po czterech dniach oblężenia

[1]) *O'Connor.* — *Dalérac* I. 210. 220.
[2]) *Dalérac.* I. 225.

oświadczył, że się podda, ale samemu królowi polskiemu (24. Paźdz.). Odzyskaną została dla Chrystusa sławna katedra, zbudowana w mieście, gdzie św. Szczepan narodził się i ochrzcił. Jan odprawić w niéj kazał mszę św. i wrócił ją modłom chrześciańskim. Stracili Osmanie podboje Sulejmana w. z téj strony Dunaju. W Białogrodzie śmiertelny sznurek skarał Mustafę za klęski islamizmu; Selim-Giraj, wypędzony r. 1678, wrócił do Krymu w miejsce Miurada. Nie przywróciło to potęgi Mohammedowi IV.; drogo przypłacał zapomnienie polityki przodków, wspieranie buntów Dorosza a wydarcie Polakom Kamieńca. Dzięki orężowi polskiemu, drugi nieprzyjaciel chrześciaństwa zaniechać musiał na zawsze zamachów na zagładę onegoż.

Jednogłośnie świat cały zabrzmiał sławą zwycięztwa „o jakiém nie słyszały przeszłe wieki“ — sławą „nowego Machabeusza.“ Tylko na dworach wiedeńskim, rzymskim i paryzkim przemagała zawiść. Dwory wiedeński i paryzki przypisywały wszystko papieżowi. Na wybitym w Wiedniu medalu, uwieczniającym pamięć wielkiego wypadku, wmięszano imię Jana do mnóstwa innych, między któremi znalazło się nawet nazwisko komisarza żywności; w Rzymie, Ojciec św., dopełniając przyjętego ślubu, postanowił wznieść kościół N. Pannie (*della vittoria*), ale przy uroczystości przodkowała chorągiew, na któréj sławiono tylko papieża i cesarza.[1]) Mniemanie powszechne nie dało się wszelako złudzić. W całym świecie chrześciańskim, po wszystkich kazalnicach, uwielbiano imię Jana; nie było pisarza, poety, któryby go nie uczcił. „Ocaliłeś wszystkie państwa i narody, dałeś życie i wolność przyjaciołom i nieprzyjaciołom: tobie się należy panowanie nad światem“! — pisała z samegoż Rzymu Krystyna, królowa szwedzka. „Tyś pierwszy — dodawała — któryś we mnie zazdrość obudził: zazdroszczę ci, że jesteś oswobodzicielem chrześciaństwa“! — Jakichże pożytków nie powinna była spodziewać się Polska! Był

[1]) *Coyer:* II. 383.

czas poprzeć Tekielego i narodowość węgierską, ubezpieczyć się tym sposobem przeciwko zawiści Austryaka jako już ubezpieczony był kraj przeciwko Osmanom. Poruszał zawsze Jana los Węgrów, „okrutnie utrapionych.“ [1]) Spomnieliśmy (1671) jak oni nawzajem gotowi byli oddać mu koronę; widzieliśmy, Jan wyprawiał do nich powiernika swojego. Giża wrócił pod Wiedeń z posłem Tekielego, który oświadczył zupełną jego powolność dla Jana. Ten ochraniał też ziemie węgierskie; uwalniał jeńców węgierskich. Tekieli ze swéj strony nie korzystał ze zręcznych sposobności do szkodzenia wojskom chrześciańskim: ani pochodowi Jana nad Dunaj, ani przeszkodził przeprawie wojsk chrześciańskich przez tę rzekę, a pod Wiedeń rozmyślnie przybył za późno; [2]) wyprawie na Ostrychom tylko przyglądał się. Inny z posłów jego sprawiał się niedawno (3. Września) przed królową w Krakowie i oświadczał się z koroną dla królewicza Jakuba. Tekieli widział w Janie obronę i przeciw Austryakom i przeciw Osmanom. Mówili Węgrzy: jeśli chce chrześciaństwo, abyśmy odstąpili opieki osmańskiéj, niechże dostaniemy polską. Ale w tém właśnie była zręczność Austryi, że w sprawie węgierskiéj występowała zawsze jako opiekunka chrześciaństwa przeciw islamizmowi, kościoła rzymskiego przeciwko protestantyzmowi. Zwycięztwo zaś Jana, które podnieść było powinno jego prawa jako pośrednika, usuwając niebezpieczeństwo ze strony Osmanów, „rozwiało owszém te prawa.“ W tém położeniu rzeczy wypadało tém bardziéj wzmocnić siły do przypilnowania warunków przymierza. Niestety! Inaczéj rozumiały „Rady warszawskie“, polityki „kominkowe.“ [3]) Skutkiem pospolitym ducha fakcyj rosła już w kraju jak na drożdżach fakcya francuzka. Najświetniejszy tryumf, zbawienie

[1]) *Listy Jana.*

[2]) *O'Connor.* – *Dalérac* I. 104. 223. — Zaluski: *Epist*, I. 777, 875, 934.

[3]) *Listy Jana.* — *Jonsac:* II. 134, 50, 4.

chrześciaństwa, ochrzczono nazwą „zwycięzkiéj klęski.“ Narzekano na daremne straty, jakoby dla prywaty Jana — dla ożenienia królewicza z arcyksiężniczką — ponoszone. O niechęci w obozie spomnieliśmy. Jabłonowski przypomniał królowi hetmańskie prawo swoje,[1]) a wojsko litewskie, które dopiero, i to w liczbie 6000 tylko, wiódł Sapieha Kazimierz (syn Pawła) nie przydawszy „ani Bogu chwały, ani ojczyźnie przysługi, ani sobie sławy“ [2]) sprawowało się owszém, jakoby przyszło rabować, nie walczyć.[3]) Piechota kozacka nie dopisała. Na Tekielego nie mógł także Jan z zupełnem bezpieczeństwem rachować. Znajdował się on względem swoich w podobnem zupełnie do króla polskiego położeniu; nie zawsze więc słuchał rad jego; często zwłóczył, wahał się, a stronnicy jego, nie widząc jawnych skutków dobréj woli Jana, zawiedzeni w nadziejach swoich, gorzéj często, niżeli Osmanie, mordowali Polaków na leżach, strzelali do nich z po za krzaków.[4]) Cóż przeto mógł Jan, znikąd nie poparty? Gotów w ostatku „odprzysiądz się i ligi i dowództwa i wszystkiego świata spraw,“ przestać musiał na wysłaniu do stolicy św. księdza Denhofa z „błaganiem“ o względy dla Węgrów, z przypomnieniem, jakie w imieniu Ojca św. i cesarza dawał obietnice Tekielemu i jakie od niego odbierało chrześciaństwo zakłady wdzięczności. Tekieli, z natchnienia Jana, odezwał się również do stolicy św. z przełożeniem, że nic i nigdy nie przedsięwziął przeciw chrześciaństwu, że podniósł oręż jedynie w obronie życia własnego i swobód narodowych, zaprzysiężonych tylokrotnie przez cesarzy a zawsze gwałconych i tylą już krwi braterskiéj, na rusztowaniach przelanéj, okupionych.[5]) Skończyło się na tém, że Jan, opuszczony ze-

[1]) Jonsac. II. 134, 5, 50, 4.
[2]) Ogiński Marcyan.
[3]) *Listy Jana.*
[4]) *Tamże.*
[5]) Załuski II. 777, 875.

wsząd, oddał Ostrychom księciu lotaryńskiemu i z rozpaczą w sercu nawrócił do kraju (1. Listop.), jak pragnął naród, jak właśnie życzył sobie cesarz, obawiający się, aby mu nie przypomniano o ofierze korony węgierskiéj, aby takowéj Jan nie przyjął dla siebie lub syna z rąk samychże Węgrów.[1]) Poddanie się Szecina po trzygodzinnym ogniu przypomniało jeszcze rocznicę bitwy chocimskiéj. Po czém drogą około Koszyc, Preszowa, gdzie (4. Grud.) dopiero ujrzał Litwinów, przeprawiwszy się śród zimy przez góry karpackie, przybył Jan do Krakowa (23. Grudn.); w Starym-Sączu (15. Grud.) spotkała go królowa. Wzięci w niewolę paszowie Sylistryi i Karamanii odesłani zostali do Lwowa.

Niebezpieczeństwo ze strony Osmanów ustaje.

Zawiodły Jana wielkie nadzieje. Wszakże prócz niezmiernego dobrodziejstwa, że, jak dla świata, tak i dla Polski, ustało niebezpieczeństwo ze strony osmańskiéj, że, z osłabieniem swojém stać się mieli owszém Osmanie najwierniejszymi jéj sprzymierzeńcami, odniosła ona jeszcze tę bezpośrednią korzyść, że zmazane zostały przykre warunki traktatów z cesarzem z roku 1657 i że, dzięki wiedeńskiéj wyprawie, wystarczyła Potockiemu garstka żołnierza do wyswobodzenia Podola, sam nieledwie wyjąwszy Kamieniec. Nie dokazało tyle zwycięztwo chocimskie! Wyzwoleni Kozacy, napadłszy tatarskie ziemie, dotarli aż do Białogrodu (5. Grudn.), zasłali trupem okolicę i mnóstwo także braci oswobodzili. Dukas pojmany; Ejalet wołosko-ruski rozstrojony; na hospodarstwo mołdawskie wrócił Petryczajko. Potocki dostąpił za to buławy mniejszéj po Mikołaju Sieniawskim, zmarłym na wiedeńskiéj wyprawie; Kunicki, szlachcic lubelski, który zastąpił Hohola, nagrodzony został atamaństwem. Nie Jana wina, że pożytki nie były obfitsze i zmniejszyły się jeszcze, gdy za powrotem Tatarów z Węgier
1684. (30. Grudnia) cofnąć się musiał Kunicki do Jass (4. Stycz.), a nie poparty od swoich, zdradzony od Wołochów, i ztam-

[1]) Załuski II. 778. — *Listy Sobieskiego.*

tąd ustąpić musiał, jak Petryczajko z Soczawy; hospodarstwo zajął Dymitry Kantakuzen (Marz.). W kraju wszelako słyszano tylko spomnione już wrzaski na Jana, jakoby dla prywaty oswobodził Wiedeń a poświęcił Kamieniec! — Tymczasem (5. Marca) w Linc wiąże się przymierze *święte* — nowy związek między cesarzem i Wenecyą, przeciwko Osmanom, których siły nie były jeszcze wyczerpane, a wzmacniała je teraz rozpacz Węgrów. Ku przyciągnieniu Jana zjeżdżają się do Jaworowa: hr. *Montecuculli* poseł hiszpański i hr. *Waldstein* od cesarza, *Angelo Morosini* od rzpltéj weneckiéj, *Pallavicini* od Ojca św. Przywiedziono tamże pojmanego Dukasa. Przybyło wielu panów obcych: jedni, aby poznać bohatera, drudzy, aby uczyć się sztuki wojowania pod wielkim wodzem; między ostatnimi był margrabia *de Souvré*, drugi syn pierwszego ministra francuzkiego (*Louvois*). Pochlebiając znowu Janowi, legat Ojca św. przywiózł mu i włożył na głowę poświęcony szyszak z czarnego aksamitu, drogiemi kamieniami sadzony, przypasał mu poświęcony również miecz niezmiernéj długości, w złoto i kamienie oprawny; królowéj oddał szczerozłotą różę, wartości 1500 czerw. złotych. Król, zasiadłszy na tronie, wyniósł posła weneckiego do rycerstwa.[1]) — Nie były upadły jeszcze warunki ostatnich traktatów; żadna strona nie miała zawrzeć pokoju bez drugiéj. Wiedziony nieugaszonym zapałem do wojny świętéj, oraz nadzieją wyswobodzenia Kamieńca, Jan zapomina uraz swoich i przyjmuje (27. Marca) warunki odnowionego przymierza, zaczepnego aż do ukończenia wojny, odpornego na zawsze; powtórzono, że żadna strona nie zawrze pokoju bez drugiéj.[2])

Mieli tym razem sprzymierzeńcy wojować, każdy ze swojéj strony. Dogadzało się życzeniom narodu. — Za rozkazem Jana zaraz w. hetman kor. wytknął obóz pod Buskiem (Maj), a nim doczekał się, aż rycerstwo raczy zgro-

[1]) Rubinkowski: *Janina*. 165. — Załuski.
[2]) *Du Mont* VII. (2). 71. — Dogiel, I. 342, 6.

madzić się, z tém co miał pod ręką odparł szczęśliwie Tatarów (10. Lip.). Po ogólnym popisie (14. Sier.) pod Wiśniowczykiem, postąpiło rycerstwo obu narodów do Buczacza, gdzie sam król przybył (21. Sierp.) Siły swoje podawał Jan Ojcu św. na 12,000 Litwinów, 15,000 Polaków, 10,000 różnéj zbieraniny. Zdobyto Jazłowiec; wojsko posunęło się pod sam Kamieniec, do Żwańca (3. Wrz.). Tu połączyło się towarzystwo zaporozkie pod nowym atamanem, Mohyłą: Kunickiego zabili Kozacy przy podziale łupów. Elektor brandeburski przysłał 2000 ludzi. Jan przedsięwziął odciąć od Kamieńca wszystkie dowozy, pewien, że tym sposobem w sześć miesięcy mieć będzie twierdzę bez wystrzału. — Zastąpiło mu od Dniestru czterdzieści tysięcy Tatarów. Jan chciał zbudować most na rzece, aby przy sposobności wesprzeć Petryczajkę, a nawet dotrzeć do Dunaju i w potrzebie pomódz tamże Niemcom. Ale ciężkie ulewy niszczyły w nocy, co w dzień stanęło. Trwały więc tylko codzienne z Tatarami utarczki. Wpadł wreszcie han w nastawione sidła. Hetmani odmawiają królowi wojska, utrzymując, że znużone, że godzina była późna; domagają się, aby pierw złożył Radę wojenną. „Chciało się ichmościom raczéj Kamieńca dobywać“, który niedostępnym czyniły roztoki. Tatarzy umknęli i obrócili się na złupienie Rusi i Wołynia. Jan, zostawiwszy piechotę na miejscu, poszedł z jazdą w pogoń za łupiezcami; musieli ustąpić za Dniestr; zajęto Chocim. Nadeszła pora zimowa. Jan rozłożyć chciał wojsko na zimowe leże w stanowisku, które zajmowało. Na naleganie Rady wojennéj cofnąć się musiał do Jazłowca (2. List.). Na tém, z ciężką jego boleścią, skończyła się wyprawa żwaniecka,[1]) posłużywszy tylko do oderwania znacznéj części sił osmańskich od Budy. Ale i Niemcom nie powiodło się: stracili 25,000 ludzi; od oblężenia Budy odstąpić musieli (Wrześ.). Niewdzięczność odniosła zasłużoną karę.

Wyprawa Żwaniecka.

W nadziei dokonania następnego roku, co mu w tym

[1]) *Dalérac* I. 352.

nie powiodło się, zwołał Jan sejm (16. Lut.). A nie mogąc zbytecznie oddalać się od zagrożonych granic, jak to uniwersały wytłómaczyły, naznaczył go do Warszawy, chociaż koléj przypadała na Grodno. Nie ścierpieli tego Litwini i samowolnie zebrali się w Grodnie, tak, iż dwa na raz odbywały się sejmy. Po całomiesięcznych namowach dali się wreszcie ułagodzić pod warunkiem, że sejm warszawski przyjmie nazwę grodzieńskiego, a marszałkiem pozostanie obrany przez nich referendarz litewski, Jędrzéj Giełgud. Podniosły się inne swary. Zdradzony od Sapiehów, chciał król oprzeć powagę swoję w Litwie, na Ogińskich, kniaziach na Kozielsku, i oddawszy jednemu (Janowi) buławę polną litewską (po Sapieże, który postąpił na w. hetmaństwo) dał teraz drugiemu (Marcyanowi) wielkie kanclerstwo tegoż narodu. Złączyli się przeciwko niemu, zapomniawszy zobopólnéj zawiści, Sapiehowie z Pacami. Jeden z ostatnich osądził, że jemu należało się kanclerstwo litewskie, jakoby dziedzictwo po zmarłym Krzysztofie, i ośmielił się pogrozić królowi pojedynkiem. Ani korona, ani osobista wielkość, jaką się okrył przed światem, nie oszczędziły Janowi takiéj obelgi! „Biada narodowi — przypomniano wtenczas — który nie umie rozdzielić swawoli od wolności.“ Więc jeszcze piętnaście dni sejmu zmarnowanych, a nie mało czasu zeszło marnie i przy spółubieganiu się panów o mniejszą pieczęć koronną po Gnińskim, którą otrzymał Radziejowski Michał, siostrzeniec królewski. Uchwalono przecie (ostatnich dni Maja) poparcie wojny. Z Korony 35 podymnych, z Litwy przyzwolono troje pogłównego. Naznaczono 20,000 rocznéj płacy Petryczajce. Że zaś nie było dość korzyści z mennicy, zamknięto ją znowu. Rada senatorska, odbyta w Wilanowie (Maj), zaprosiła kanclerza Wielopolskiego do zagodzenia w Paryżu sprawy, która ostatni sejm zakłóciła.

1685. Sejm Grodzieński.

Wyprawa miała znowu na celu odzyskanie Kamieńca. Dla słabości zdrowia król zostawił dowództwo hetmanom. Osądzili sami, że nie było nic innego do przedsięwzięcia, jak odciąć twierdzy dowozy. Zebrawszy ośmnaście tysięcy

Wyprawa pod Kamieniec.

wojska, przeszli więc Dniestr, ale nie pod Chocimem, jak im król zalecał, tylko pod Uściem (Sierpn.); wystawili się też na to, że za Śniatyniem, w lasach Bukowiny, wsławionych klęską Jana Alberta, obstąpili ich Tatarzy (Wrześ.). Dzielność Jabłonowskiego i Kąckiego, jenerała artyleryi (po Wolfie), ledwie ochroniły wojsko od sromotnego poddania się. Przez dni kilka musiało ono razem walczyć i wycinać las, aby do odwrotu usłać sobie drogę po nieprzebytych bagnach: „tym samym berdyszem waliło drzewa i nieprzyjaciela.“ Pozbawiony snu i żywności żołnierz upadał pod trudami; powalony niemocą, leżąc, broń nabijał i strzelał. Kilkanaście tysięcy Polaków wytrwało w tém położeniu, przeciw 40,000 Tatarów. Król zebrał czémprędzéj szlachtę ruską i pobiegł z odsieczą. Ocaleli waleczni; okryli się chwałą wodzowie. Odtąd, dla przeciwników Jana, już nie on, lecz Jabłonowski i Kącki byli bohaterami narodu. Kamieniec pozostał Osmanom; Petryczajko nie wrócił do Multan. Wojsko rozpuszczone zostało (29. Paźdz.). Niemcy zdobyli Neyheusel (Sierp.), gdzie ich wspierał Lubomirski, jako feldcejg-mistrz cesarski.

1686. Liga augsburgska.

Rozpoczęły się nowe zabiegi cesarskie o utrzymanie Jana w przymierzu *świętém,* które właśnie wzmacniało się *Ligą augsburską* (9. Lip.). Skończyć z Portą, aby potém obrócić się na poskromienie dumy i potęgi Ludwika XIV., takie były widoki ostatniéj. Jan nie mógł podzielać ostatnich. Ale, niezmienny w swojém postanowieniu wyswobodzenia ojczyzny i chrześciaństwa od Osmanów, obrachowawszy potęgę Ligi, nie tracił nadziei, że dokaże przy niéj „obalić pod Mohammedem IV., co zbudował Mohammed II.“ Nie usunął się więc i od tych umów, chociaż, téj saméj chwili, oszukiwał go znowu cesarz, oddając przyrzeczoną synowi jego arcyksiężniczkę Maksymilianowi bawarskiemu, za przystąpienie onegoż do téjże Ligi: najlepszy to dowód, że nie prywatę (jak go spotwarzano) miał na celu. Leopold tłumaczył się, że córka jego przyzwyczaićby się nie mogła do powietrza polskiego. Wedle planu, przyjętego za spól-

ném porozumieniem, siły weneckie pod Franciszkiem Morisinim od południa, Niemcy pod Maksymilianem i Karolem od strony węgierskiéj, Polacy od Wołoch uderzyć mieli. Pozostawało niebezpieczeństwo ze strony Tatarów. Jak zobowiązał się traktatem r. 1683, Jan postanowił zjednać Moskwę do zatrudnienia onych. Już sejm owego roku wyznaczył był Krzysztofa Grzymułtowskiego, który doczekał się województwa poznańskiego, w poselstwie do Zofii, siostry i opiekunki małoletnich carów, Iwana i Piotra Aleksiejewiczów, końcem zamienienia rozejmu andruszowskiego w trwały pokój. Niedostatek skarbu opóźnił był wyjazd; Jan ze szkatuły własnéj opatrzył Grzymułtowskiego. Chwila do układów zdawała się pomyślną. Moskwa była w ręku niewiasty i małoletnich carewiczów. Na nieszczęście, skutkiem tak długiéj zwłoki, doczekano się, że i tatarski poseł zjechał do Moskwy. Dwa mając do wyboru przymierza, trudniejsza była do ułożenia warunków carewna. Jan wiedział dobrze, jak niebezpiecznym był wzrost Moskwy i nieraz ostrzegał o tém naród. Ale z jednéj strony dowiodły już układy roku 1678, śród najpomyślniejszych okoliczności, że poprawienie warunków andruszowskich było niepodobném: Moskwa miała ciągle wojsko gotowe na granicach, aby przy pierwszéj sposobności obrócić je na Polskę i otrzymać siłą, czego od przyzwolenia wymagała; miała sobie oraz przyrzeczoną pomoc niebacznych Osmanów;[1]) z drugiéj strony obiecywał sobie Jan, że stratę Kijowa nagrodzi odzyskaniem Kamieńca i nabytkiem ziem wołoskich — że tym sposobem granice rzpltéj doprowadzi znowu do morza Czarnego: obiecywały mu to zmowy z Konstantym Kantemirem, nowym hospodarem, potomkiem zawziętego niegdyś na Polaków Tatara. Już w téj nadziei układał przymierze handlowe z Holendrami, u których miał pełnomocnikiem sekretarza swojego, Franciszka *de Mollo;* niedawno (1682) zalazły port w Elblągu ujrzał znowu wchodzące doń okręty.

[1]) Hammer XII. 168. — Listy Grzymułtowskiego.

Pokój Grzymułtowskiego z Moskwą.

Ujęty prócz tego namowami cesarza i Ojca św.[1]) Jan upoważnił więc Grzymułtowskiego do podpisania wieczystego pokoju wedle wymagań Zofii. Za pośrednictwem cesarza, któremu wiele chodziło o ten pokój, nietylko utrzymała się Moskwa przy nabytkach z rozejmu andruszowskiego, ale nadto okolica Kijowa po Irpień, oraz Zaporoże do ujścia Taśminu przechodziły już pod prawne jéj panowanie za nową sumę 200,000 rubli i za przymierze zaczepne i odporne przeciwko Tatarom i Osmanom. Zniszczone wojną prawe pobrzeże Dniepru, od Stajek do Taśminu, mianowicie okolice Rzyszczewa, Trechtymirowa, Kaniowa, Moszny, Czerkas, Czehrynia, dozwolił Grzymułtowski pozostawić w opustoszeniu do późniejszych układów, a zatém do nowych przywłaszczeń, jak oto stawało się z Kijowem; granice polskie poczynać się miały dopiero od Pawołoczy i Białocerkwi. Co gorsza, zastrzegając wolność wiary mieszkańcom, co było rzeczą prostą, przyzwoitą, niezbędną, względem ziem odstąpionych, Grzymułtowski dopuścił podobnegoż zastrzeżenia względem ziem polskich, które nie były przedmiotem układów, a do tego przystał, „gdyby władykom polskim przyszło przyjąć błogosławieństwo albo poświęcenie od metropolity kijowskiego, aby to im na łasce królewskiéj nie szkodziło.“ Traktat (3. Maja) otwierał wyraźnie wrota wpływom carów do spraw krajowych. „Wielki patryota“ sprawniejszym, a nadewszystko hardziejszym był Grzymułtowski w sporach z królem swoim podczas rokoszu Lubomirskiego! Zofia rozdała 600 przywilejów na wynagrodzenie dworzan swoich do umowy wpływających.[2])

Wyprawa Mołdawska.

Jan zgromadził 23 do 24 tysięcy wojska; — piękniejsze było jak na wyprawę wiedeńską. *Louvois* minister francuzki przysłał mu tym razem na naukę starszego syna swojego, margrabię *de Courtenvaux*. Zastosowawszy się do

[1]) Cantelmi, nuncyusz, 2. Marca 1689.

[2]) Du Mont VII. (2). 125. — Siarczyński. — *Zdanie sprawy z poselstwa p. Krzysztofa Grzymułtowskiego.*

ułożonego ze sprzymierzeńcami planu, zajął Jan stolicę Mołdawii, Jassy (16. Sierpnia). Spalony uroczyście akt poddaństwa przyznanego Osmanom od Petryły r. 1529; [1]) bojarowie wykonali przysięgę wierności. Jan przebył Prut i od Falczy zdążał do Dunaju, gdzie Niemcy dostawić mu mieli piętnaście tysięcy piechoty: tam mniemał, [2]) że stoczy walną bitwę i otworzy sobie drogę do samegoż Stambułu. Ale już Kantemir, któremu nie zdało się, aby bez poprzedniego wyzwolenia Kamieńca wyswobodzenie Wołoch powieśdź się mogło, [3]) przeniewierzył się i połączył swe wojsko z nieprzyjacielskiém. Niemcy nie stawili się nad Dunajem. A Moskwa, pod pozorem, że pokój Grzymułtowskiego nie był jeszcze zaprzysiężony, wziąwszy się nieżwawo, obłudnie przeciwko Tatarom, dopuściła, że wystąpili znacznemi siłami na pomoc Osmanom. Wywiódł ich trzydzieści, inni mówią pięćdziesiąt. tysięcy Selim Giraj (1683—90); połączyło się z nimi 28,000 Osmanów, Wołochów 5000. [4]) Cała ta siła zastąpiła znowu Polakom na bezdrożach w kraju górzystym, nagim, spalonym od suszy; wyschły były studnie, źródła, strumienie. Tatarzy zapalili okoliczne trawy; do walki w otwartém polu wystąpić nie chcieli. Jan, opasany ogniem, dymem, a przy upałach sierpniowych, cofać się musi, mając w obozie swoim 45,000 wozów. [5]). Wycofał się szczęśliwie, bez straty, naprzód do Jass (15. Wrz.), potém do Soczawy, wreszcie za Prut pod Śniatyniem (12. Paźdz.), gdzie w dwóch potyczkach (3. i 7. Października) znaczny poczet Tatarów w pień wyciął. Lecz znowu żadnéj korzyści z wyprawy nie było: wszystka spadła na Wenecyę i cesarza. Ta opanowała Moreę i nagrodziła sobie stratę Kandyi; tamtemu zdobyto Budę (2. Wrześ.), „klucz osmań-

[1]) Vaillant II. 86. — Hammer V. 580.
[2]) Coyer.
[3]) Hammer XII. 188.
[4]) Tenże XII. 215.
[5]) *Rélation curieuse de Moscovie* (1690), 74.

skiego państwa.“ Polska otrzymała kapelusze kardynalskie (Wrz.) dla Radziejowskiego, wkrótce prymasa i dla księdza Denhofa, posła swojego w Rzymie.... jeszcze stało się to prawie na przekor Janowi, który podał był do purpury księdza *Forbin-Janson*, co mu dopomógł do korony.

Nowa pod Kamieniec wyprawa.

Czekali w Stryju na Jana (24. Paźdz.) posłowie moskiewscy. Osłaniając wiarołomstwo swoje, a pozbawiając się chętnie starszyzny kozackiéj, car wygnał na Syberyę Samojłowicza, skłaniającego się, jak poprzednicy jego, ku Polsce; skarał podobnież jednego z synów jego; śmiercią skarał wielu ze starszych, jakoby winnych złego obrotu ostatniéj na Tatarów wyprawy; tak wkrótce umrze i drugi syn atamański. Były głosy na Radzie panów, we Lwowie, złożonéj z trzydziestu senatorów, za odrzuceniem traktatu; oskarżono posłów rzeczypospolitéj o przekroczenie udzielonéj sobie mocy. Przybył poseł hana z gotowością do pokoju i do przymierza przeciwko Moskwie. Przemogła obawa, aby Moskwa nie połączyła się z niewiernymi. Jednozgodnie upoważniony został Jan do przysięgi (19. Grud.). Spominają świadkowie naoczni, że gorzko zapłakał[1]) nad niedolą narodu, któremu tyle ofiar na nic się nie przydawało: przewidywał, że potomność surowo obwiniać go będzie. Główny negocyator „podłego“ pokoju, Grzymułtowski, (powiadają) umarł ze zgryzoty. Jan, wierny przymierzu świętemu, wyprawił Zbąskiego, biskupa warmińskiego do Wiednia, Wenecyi i Rzymu, końcem bliższego porozumienia się, a, jak chcieli panowie radni, bo na sejm czasu nie było, porobić kazał w zimie przygotowania do wymaganego koniecznie oblężenia i zdobycia Kamieńca. Hetmani zwołali rycerstwo
1687. na Czerwiec. Zbierało się aż do Września: bo, wedle zwyczaju, towarzysz, obierając sam sobie drogę, kręcił się po całym kraju, aby dłużéj żyć kosztem rolnika. Wiek, otyłość, rany, przymusiły Jana, że w Jazłowcu opuścił obóz

[1]) Załuski I. 989, 1135. — *Miscell. Btbl. Corsiniana. Vol.* 266. *Miscell.* 28.

(Sierpień), a na prośby samychże panów, wyręczył się najstarszym z synów, wszakże przy obecności i wszechmocy hetmanów.[1]) Kamieniec nie w tym był stanie, w jakim go zostawili Polacy. Za nich drewniany w połowie, przy najmniejszem niebezpieczeństwie, napełniała szlachta z dziećmi i żonami; wszystko to pożerało zapasy, jęczało, wrzeszczało, utrudzało obronę. Teraz miał tylko same kamienice i meczety, a każdy co tam mieszkał był żołnierzem: okopy silnie były przez Francuzów wzmocnione i opatrzone 400 działami. Królewicz przyprowadził ze sobą tylko dział 30, moździerzy 20, a, już to wiemy, sztuka oblegania i zdobywania warowni — sztuka nawet wojowania zupełnie u Polaków zaniedbaną była:[2]) odznaczało ich samo tylko męztwo w boju; wiedział dobrze Jan, dla czego obracał wyprawy swoje raczéj na Wołoszczyznę. Królewicz wziął się dość sprawnie do dzieła. Przez sześć dni wyrzucono 7,000 kul działowych, 6,000 bomb (1,200 kul i 1000 bomb na dzień). Nie było nic więcéj do przedsięwzięcia (11. Wrześ.); bo silniejsze okazały się działa osmańskie, a, od Dniestru, przybliżyło się znowu 40,000 Osmanów i Tatarów na odsiecz. Wróciło więc wojsko z wyprawy tém skorzéj, że i tu przyczyniała się do złego zazdrość hetmanów.[3]) Ztąd nowa pastwa dla fakcyi. Na radzie lwowskiéj, na radach wojennych w Jazłowcu i Buczaczu zasiadł królewicz pod baldachimem przy ojcu, tak bywało za dawnych królów; co zresztą stało się na usilne prośby wielu panów.[4]) Wytykając to, niemniéj jako dowództwo onegoż na wyprawie, mówiono: że chciało się królowi przyzwyczaić naród do uszanowania następcy w synu, i poświęcił sprawę narodową i Kamieniec widokom domowym.

Zaszły zaburzenia w seraju. Mohammed IV. zrzucony

[1]) Jansac.
[2]) Dalérac II. 298.
[3]) Załuski: *Epist.* I. 1038.
[4]) *Miscel. Bibl. Cors. Vol.* 266. *Misc.* 28.

(18. Lutego); brat jego Sulejman III., któremu ochroniła życie od srogiego prawa sułtanów czułość matki, jak Rokselana niewolnicy z polskiéj Rusi,[1]) wyniesiony został do panowania. Korzysta z wypadków Leopold, i zostaje panem już prawie całych Węgier. Jak niegdyś w Czechach, nie szczędzili tam krwi cesarze;[2]) kat z trzydziestu pomocnikami nie złożył topora w Preszowie przez dziewięć miesięcy, nie zostawił jednéj rodziny szlacheckiéj bez ofiary; męczono nieszczęśliwych torturą, kołem, ćwiertowaniem. Dzieje nazwały to „rzezią preszowską;“ rzeźnikiem był najemnik włoski, wspomniony przez nas *Caraffa*, nagrodzony od Leopolda marszałkostwem. Leopold przebrał po węgiersku dziewięcioletniego syna swojego, arcyksięcia Józefa I. i ukoronował go w Prezburgu (9. Grudnia). W obec kata przyzwolić musiała szlachta węgierska i na zniesienie owego zastrzeżenia bulli złotéj, upoważniającego opór powszechny w przypadkach pogwałcenia swobód narodowych.[3]) Pod najsmutniejszą dla cesarza wróżbą poczęta wojna upewniła mu niespodziewaną już prawie koronę, po którą przodkowie jego od półtrzecia wieku sięgali. Zatrwożony przewagą cesarską a upadkiem potęgi osmańskiéj Ludwik XIV., odnawia kabały w Polsce i występuje z obietnicą Słązka, z pośrednictwem do odzyskania Kamieńca bez boju. Śród tych okoliczności przypadł sejm grodzieński (27. Stycznia). Postrzegł niebezpieczeństwo cesarz. Zierowski, poseł jego, pośpieszył do Grodna z podarkami: sprowadził sto beczek najprzedniejszego wina węgierskiego. Hieronima Lubomirskiego swego feldceigmistrza, obdarza Leopold dobrami nadgranicznemi po Tekielim.[4]) Lubomirscy, od lat wielu starostowie spizcy, uważali się poniekąd, jako to już postrzegaliśmy, prawie za poddanych cesarzy, którym też zawsze

1688. Sejm Grodzieński.

[1]) Hammer XI. 289.
[2]) Mailath V. 23, 8.
[3]) Tenże I. 151.
[4]) Dalérac II. 332 i n.

wiernie przysługiwali się. Z nimi połączył się Kazimierz Opaliński, biskup chełmiński, że go minęło biskupstwo warmińskie, i że król wywołał przed siebie sprawę jego z mieszczanami toruńskimi wynikłą z krwawego rozruchu, który ci wzniecili upłynionego roku przy uroczystéj procesyi Bożego Ciała, nie chcąc takowéj dopuścić. Utworzyła się silna fakcya. Na jéj czele stanął Kazimierz Sapieha, który, dla okazania jak lekceważy powagę królewską, nie przybył na obrady aż w miesiąc po Janie. Stronie francuzkiéj przodkował Jabłonowski. Obiedwie fakcye występują przeciwko Janowi: Francuzom chodziło, aby nie podniósł oręża na ich sprzymierzeńców; Austryakom, aby na nich nie pomścił doświadczonych zawodów i obłudy. Pomógł kabałom nuncyusz apostolski, jak zawsze żarliwszy prawie reprezentant cesarza, niżeli Kościoła. Rozpuszczono zelżywe pisma przeciw Janowi; jedno z nich przypisywano samemuż nuncyuszowi.[1]) Te przecież przez ręce kata spalone zostały. Ale podnosi się hałas na królewicza Jakuba — na marszałkowicza, jak go zwano (że się urodził przed wyniesieniem Jana na tron). Spomnieliśmy dopiero o co; Lubomirski w. marszałek, niosąc laskę przed królem, gdy postrzegł syna przed ojcem, spuścił ją z temi słowy: ta jutrzenka tylko przed słońcem! Nie mniejszy hałas powstał na królowę, że przyjmowała „majestatycznie“ posłów moskiewskich we Lwowie. Rozgłaszano, że sam król chce zerwania sejmu, ażeby niezapłacone, gdy je potém zaspokoi ze swego skarbu, wojsko dało się użyć do ustanowienia przemocą następstwa tronu, do pognębienia przeciwników, którzy śród ówczesnych okoliczności, „nie znaleźliby (jako niedawno Jerzy Lubomirski) wsparcia cesarskiego i brandeburskiego!“ Królewicz, któremu wyrzucano, prócz tego, że się nosił po włosku, opuścić musiał Grodno i Litwę. Ledwie to skończyło się, podnoszą niepokój posłowie wielkopolscy, którym odmawiano uczęstnictwa w obradach z przyczyny, że powybierani byli

[1]) Jonsac III. 4.

na sejmikach bez uniwersałów królewskich, w drodze z umysłu,[1]) czy przypadkowo zgubionych. Wytacza się wreszcie kłótnia między Dąbrowskim chorążym i posłem wileńskim, a Słuszką hetmanem polnym litewskim o zajazd dóbr. Za wdaniem się króla, ustąpił hetman, Dąbrowski nastaje aby go jeszcze Izby przepraszały. Więc jak chciały fakcye, przeciągany do 5. Marca, rozszedł się sejm nim nawet wybór marszałka nastąpił — nim otwarty został: „Nie było jeszcze obrad, już je zerwano!“

Jeszcze nic podobnego nie przytrafiło się. Swobodnie też 40,000 Tatarów opatrzyło Kamieniec i przesunęło się koło Żytomierza, Lwowa, do Królewskiéj Żółkwi; porwali niemało ludu, spalili 25 włości królewskich, mniéj narażając się szlachcie i sejmowi: żyli z Polski, wiedzieli jak z nią postępować. Jan zebrał panów radnych (24. Marca) do zaradzenia najnaglejszym potrzebom. Wszystkich równy szał opętał. Leszczyński, ten sam co nieszczędził miecza na poddanych swoich, zagniewany, że go minęła pieczęć koronna (lubo otrzymał województwo poznańskie) podnosząc owe podejrzenie, że przez nadstawianie królewicza „chciał król, z pogardą praw, zniszczyć najpiękniejszy przywiléj narodu, wolną elekcyą,“ naucza Jana: że lepsza zgubna wolność niżeli bezpieczne poddaństwo. Pieniążek starosta oświecimski (już wojewoda sieradzki), obsypany dobrodziejstwy Jana, zowie dobroczyńcę swojego tyranem, uciemiężycielem, gwałcicielem praw, nieprzyjacielem ojczyzny i wolności![2]) Jan przemówił *ex throno*. „Widok obrad naszych — rzekł — zdumiewa świat cały. *Stupet urbs* z głową chrześciaństwa, *stupent* kolligaci, *stupet* pogaństwo, *stupet* natura sama.... Dobroczynne przyrodzenie opatrzyło instynktem zachowawczym najmniejsze, najlichsze stworzenie; my jedni, jakoby pozbawieni takowego *per ineluctabile fatum*, obracamy broń na siebie; pożera nas jakaś niepojęta namiętność szkodzenia sobie sa-

Przestrogi Jana.

[1]) Załuski *Epist.* I. 1058.
[2]) Coyer III. 142. — Załuski II. 1059, 90.

mym. O! smutny koniec nas czeka. Gdzie każdy na wszystko odważyć się może, gdzie każdego dnia powstaje ołtarz przeciw ołtarzowi... tam już grzmi zemsta Boża! *Stupebit posteritas*... nie wyjdzie czterdzieści dni i nie będzie Niniwy!“ Łzy przerwały mu głos. Tego samego czasu jeden z kaznodziejów warszawskich śmiał wyrzec w obliczu królowy, że zna dwór, na którym tylko małych grzechów spowiadają się![1]) stósował to do przekupstwa, które na dworze tylko widział: widział kto daje; nie patrzał kto bierze i za co? Nie było sposobu do korzystania z ofiar francuzkich, ani myśleć było można o wyswobodzeniu Kamieńca otwartą walką. Wojsko zostawione bez wsparcia sejmowego bezowocnie też nużyli hetmani tego roku nad Dniestrem (Sierpień); kilka utarczek wypadło nawet na korzyść Tatarów. Karcąc niesfór żołnierza, musiał wielki hetman koronny strącić kilka głów; tym tedy sposobem zniewolił *towarzystwo* do pełnienia wszelkiéj służby i do porzucenia dzid, a uzbrojenia się w karabinki.[2])

Jeżeli rzeczywiście Jan przyzwyczaić chciał naród do uważania najstarszego z królewiczów jako następcę na tron, nie szłoby to bynajmniéj z prywaty, ale z czystego przekonania o dobru krajowem. Zaprowadzenie dziedziczności tronu, które uważał wzorem poprzedników swoich, za podstawę wszelkiéj poprawy, popierał on żarliwie jeszcze za Jana Kazimierza, kiedy równie jak Zygmunt August, jak Bathory i ostatni Wazowie (wszyscy bezdzietni) wyniesienia rodziny swojéj nie mógł mieć na względzie. Był czas jeszcze do pożądanych poprawy. Wielkie imię Jana ubezpieczało rzeczpospolitę od przeszkód, których wkrótce przezwyciężyć nie będzie można. Widząc dobrze, że inaczéj ani mądrość królów, ani czujność senatu, ani najlepsze chęci dobrego obywatela nie uchronią kraju od zatraty,[3]) gotował takowe

[1]) Załuski, *Epist.* II. 186.
[2]) Dalérac I. 52.
[3]) Załuski, *Epist.* I. 752.

Jan ze zmarłym kanclerzem Wielopolskim i Chryzostomem Załuskim (późniéj biskupem płockim i warmińskim). Aby Rady skuteczniejszemi uczynić, chcieli zaprowadzić głosowanie tajne z poprzednią przysięgą na wierność ojczyznie. Nie śmiano dotknąć się prawa zrywania obrad. Zrywający miał przynajmniéj zaprzysięgać czystość postępku i nie kryć się, ale stanąć przed trybunałem do odpowiedzialności. Prócz tego, zapobiegając kabałom sejmowym, do których i królowie udawać się musieli,[1]) gdy innym sposobem nie można było obrad do końca doprowadzić, chcieli jakiegożkolwiek w tychże obradach porządku, mianowicie: aby wnioski prywatne miały tylko jeden dzień w tygodniu; aby niegodziło się sejmikom dawać nauk niedopuszczających sejmom nic przedsięwziąć dopóki ich sprawy — sprawy powiatowe, osobiste, załatwione nie były; aby posiedzenia odprawiały się z rana, po mszy, przed obiadem (przed zażyciem gorących trunków) a widzowie nie byli wpuszczani gdy już nastąpi połączenie Izb do ostatecznych uchwał. Chcieli jeszcze, aby wojna zależała od samego króla w Radzie; aby nie był senatorem, kto nie zasiadał poprzednio w trybunale; aby starostowie grodowi obowiązani byli do naprawy zamków; aby starostwa rozdawane były rzeczywiście zasłużonym; aby wojsko zaprzysięgało, iż żadnych związków tworzyć nie będzie; aby płaca regularnie je dochodziła; aby kraj miał stałą piechotę z dóbr królewskich i duchownych; aby po piętnastoletniéj służbie, albo przy zasłudze, żołnierz przypuszczonym był do szlachectwa; aby na pospolite ruszenia wychodziły poczty nadworne, a przywrócone były dawne popisy raz do roku, na niedziel dwie. Te były i inne upragnione przez Jana poprawy; lecz daremnie o nich marzył. „Ze zbytniéj powolności królów zrodzona, pychą panów wykarmiona, swawolą rycerstwa umęczona, osławiona wszystkich łakomstwem, już grzebała się rzeczpospolita.“ ...

[1]) Załuski 749.

Nie doszedł i sejm następny, warszawski. Właśnie (10 Sierpnia) dziedziczka po wygasłéj na Bogusławie linii kalwińskiéj Radziwiłłów, na pokrewnym dworze berlińskim wychowana, Ludwika Karolina, z którą Jan chciał ożenić syna (Jabuba), a którą już raz (1681) wydarł mu elektor brandeburski dla drugiego syna swojego, margrabi Ludwika, zaręczona po śmierci tegoż królewiczowi, złamała słowo, i węzłem najhaniebniejszego bezwstydu połączyła się w domu posła cesarskiego w Berlinie z Karolem Filipem, Nejburczykiem, bratem wojewody reńskiego i cesarzowéj, a pasierbem Katarzyny królewiczówny polskiéj (III. str. 397). Z warunków zerwanéj umowy, którą zawarła *sub damnis terrestribus*, a z wyroku trybunału lubelskiego, powinna była stracić majątek. Dobra były ogromne; przynosiły półtora miliona dochodu: bo Bogusław brat i zięć Janusza, połączył obadwa majątki (Siebież, Słuck, Kopyl, Birżę, Kroże, Kiejdany, Dubinki). Temu przedsięwzięli zapobiedz,[1]) na przekór królowi, Sapiehowie, niegdyś opiekunowie księżniczki, chętni jeszcze rządzić jéj dobrami a nawet z czasem odziedziczyć takowe. W. hetman Kazimierz obsadza je swojem wojskiem. Zerwano mnóstwo sejmików; a, zaledwo obrany został do laski referendarz Szczuka, co przecie szczęśliwie w kilka godzin udało się (17. Grudnia), wszczęła się zaraz wrzawa podczas przemowy Zbąskiego biskupa warmińskiego, który zdawał sprawę z daremnego poselstwa swojego do Rzymu, Wenecyi i Wiednia. Niech wróci pieniądz na podróż wydany! — wołano z największą nieprzyzwoitością. Wzięto się z kolei do obrabiania traktatu Grzymułtowskiego. Zawsze po szkodach, umiano wybornie takowe wytykać; tylko do zapobieżenia onymże nie znajdowano sposobu. Biskup chełmiński wytoczył urazy swoje do króla, o których wyżéj spomnieliśmy: przestań panować, albo sądź sprawiedliwie! — tak skończył słowami niewiasty, co nie mogła się doczekać sprawiedliwości od Trajana. Królowi stanęła łza w oku. Obruszył się

Nie dochodzi i sejm warszawski.

1689.

[1]) Dalérac II. 390.

przecież sejm. Wygwizdany biskup nie przeprosił wszelako króla, odwiedli go od tego inni; ustąpił tylko z sejmu i stolicy. Przyszła kolej na sprawę Nejburczyka. Chodziło o potwierdzenie wyroku — chodziło o to, aby ogromem majątku obcy książe, może Brandeburczyk, nie urosł w potędze na Litwie. Ujęty od ostatniego Rafał Leszczyński, dotknąwszy osobiście królowy, że „wychowana obłudnie," śmiał wyrzec w obec Jana, że przyzwoicie będzie gdy oboje „łupów" na Osmanach poszukają!... Sprawa — mówił z takimże dowcipem — była raczéj krumenalną (kieszonkową) niżeli kryminalną. Jan miał w ręku pęk pism, z których mógł nie jedno odpowiedzieć na zawstydzenie zuchwalstwa; między innemi posiadał dowody, że Nejburczyk przyrzekł Sapiehom zapłatę za zerwanie sejmu, że Brandeburczyk pochlebiając się cesarzowi (dziewierzowi Nejburczyka), już im 60,000 złotych reńskich zaliczył.[1]) Wszakże, dla pokoju oświadczył się raczéj z odstąpieniem wszystkiego; przestawał na wyjednaniu od dziedziczki dobrowolnéj ofiary dla rzeczypospolitéj. Ułożoną już była na zgodę, tak nazwana konstytucya wzajemnéj ufności. Ale znalazło się w niéj „życzenie ciągle trwającéj szczęśliwości domu panującego." Benedykt Sapieha podskarbi litewski, dostrzegł w tém ubliżenie prawu wolnéj elekcyi. Odnawia się niesłychana wrzawa. Jeden z posłów Unichowski, domaga się konstytucyi *securitatis internae;* inny, Aleksandrowicz, grozi otwarcie zerwaniem sejmu. Nastąpiło wreszcie połączenie Izb. Podnoszą się ciężkie skargi na wojsko litewskie, na wielkiego hetmana litewskiego za uciemiężenie kraju na zimowych leżach. Zrywa obrady Szołkowski stolnik wilkomirski, narzędzie Sapiehów. Błagany, aby go skłonił do powrotu wielki hetman litewski odpowiada słowami Kaina: *num custos fratris mei sum?* Powstaje zawzięta kłótnia między Litwinem Dąbrowskim, a Brzostowskim biskupem wileńskim. Ostatni wyrzucał litewskim żołdownikom Sapie-

[1]) Załuski *Epist.* I 1139, 2, 41. — Coyer III. 163, 78.

hów, że stawiają się „na oślep przeciw królowi“ Wy z nim frymarczycie — krzyknął Dąbrowski. Łżesz — zawołał biskup. Dąbrowski podniósł nań rękę. Na trzy dni zamknięte zostały kościoły. Szczuka pożegnać musiał króla (31. Mar.). Odjechał z niczem nowy poseł hana, który przybył z jego listami i takowe z pokorą królowi złożył (1. Lutego); odjechali Holendrzy, z którymi jak wyżéj spomnieliśmy, rad był Jan zawrzeć pożyteczny dla rzeczypospolitéj układ handlowy. Z całego sejmu tak skażonego, że „niepodobna przytoczyć plugawszych i okropniejszych niesnasek, gwałtów bardziéj gorszących,“ [1]) pozostał nieszczęsny pomnik ciemnoty — wyrok śmierci na Kazimierza Łyszczyńskiego, podsędka brzeskiego. W księdze doktora kalwińskiego *Altsztedta*, dopisał on wniosek: „więc nie masz Boga!“ Zdaje się, że szydził tylko z argumentów lichego teologa. Dłużnik jego Brzoska, stolnik bracławski, oskarzył go o ateizm; przydano obwinienie o kazirodztwo i inne występki. Poparli skargę instygator Kurowicz, tudzież Witwicki biskup poznański. Nuncyusz był za użyciem tortury, któréj wszakże oszczędziły oskarżonemu prawa krajowe. Ale nie pomogło mu wyznanie wiary zupełnie katolickie, które bez tortury podpisał. Protestanci, równie [2]) jak katolicy, usprawiedliwiali proces i potrzebę surowości, a stan rycerski, który z razu (1588) miał tylko ośmiu deputatów w sądach sejmowych i wpływał jedynie do zbrodni obrażonego majestatu, liczył już 54 deputatów i to do spraw wszelkich. Łyszczyński skazany został (28. Lutego) na spalenie jako „Bogobójca!“ Powiadają, [3]) że Witwicki spodziewał się za to kardynalstwa: ale stolica ś. zganiła sprawiedliwie wyrok, tylko zapóźno. Przypomnijmy, że około tego samego czasu i w Rzymie umierał w kajdanach Molinos, Hiszpańczyk, za ogłoszone pismo: *Guido spirituale*, a Ludwik XIV. znosił *edykt*

[1]) *O skutecznym rad sposobie* III. 92.
[2]) Lilienthal: *Preussische Zehnten.*
[3]) Dalérac II. 346.

nantejski (1685) zabezpieczający wolność wyznania hugenotom: po ciężkim krwi przelewie, około 800,000 Francuzów opuściło ojczyznę. Nie brakowało Polakom smutnych przykładów.

Comitia convitia! — mówili spółcześni. Dosięgały już sejmy strasznéj nieprzyzwoitości a zupełnego rozstroju. Tak wysocy urzędnicy jak wielki hetman i podkanclerzy, tak wielcy panowie jak Sapieha i Radziwiłł, przemawiali na obradach jak żaki szkólne. *Avis* ptak, *scholaris* żak — rzekł raz wielki hetman Sapieha z pogardą dla nizkiego wzrostu podkanclerzego Radziwiłła; *damnum* szkoda, żeś waść wojewoda, odpowiedział mu „z równym dowcipem“ Radziwiłł! Sejmy wiodły kraj do upadku.[1]) Sobieski spotwarzany, posądzany o zmowy z Tatarami, zabierał się już do złożenia rządów, jak dopiero Jan Kazimierz.[2]) Był gotowy do nich rościciel w osobie niewdzięcznika Kazimierza Sapiehy. Łatwość strojenia kabał i fakcyj śród gotowéj do najmu tłuszczy, otwierała wrota wszelkiéj ambicyi. Zausznicy Sapiehy mówili: Korona dała rzeczypospolitéj dwóch królów — Michała i Jana; koléj na Litwę. Dopiero podniosło się wołanie powszechne, aby Jan nie opuszczał narodu. W gruncie — mówi słusznie obcy dziejopisarz — lepsi byli Polacy od nieszczęśliwych praw swoich.[3])

Oczywiście po dwóch niedoszłych sejmach brakło posiłków na wyswobodzenie Kamieńca. Osmanie, znużeni bojem niepomyślnym a rozruchami w domu, starali się już przecie sami o pokój. Gdy im zmowy z Polską nie powiodły się, wyprawili z końcem ostatniego roku (Wrz.) poselstwo do Wiednia, które tam właśnie zjechało (8. Lut.). Jan na zaproszenia cesarskie. (8. Listop. ostatniego roku), przysłał Jana Łosia wojewodę pomorskiego i Raczyńskiego podcza-

[1]) Załuski *Epist.* I. 1139, 40.
[2]) Tenże II. 1105.
[3]) Salvandy 621.

szego wieluńskiego (21. Marca). Mieli domagać się: o wydanie Kamieńca z całą zbrojownią; o odstąpienie Kozaków; o uwolnienie jeńców; o przeniesienie Tatarów do Azyi; o przywrócenie łacinnikom miejsc świętych w Jerozolimie. Ale jeszcze do téj pokory nie zeszli Osmanie, a cesarz, któremu dobrze wiodło się, stanął przy wydaniu sobie Tekielego, aby już resztę oporu panowaniu swojemu w Węgrzech usunąć. Z tych i tym podobnych przyczyn, rozeszły się układy (11. Czer.). Trzeba było przedsięwziąć nową wyprawę a zalegało wojsku czternaście ćwierci (kwartałów). Jan, na radzie panów posejmowéj (Kwiet.), zastępując naród wziął na siebie zaliczenie 200,000 imperyałów. Obrócono się po posiłki do legata ojca ś. Jeszcze Klemens X. nałożył był na duchowieństwo włoskie dziesięcinę ku poparciu wojny chrześciańskiéj. Zgłaszał się o nią Jan już roku 1684. Przyznawano też podczas ostatniego sejmu, że wpłynęło z tego źródła 600,000 złt. Nuncyusz *Cantelmi* oświadczył gotowość do nowych posiłków, tylko że pułkownicy obracali takowe na własną potrzebę, zastrzegł, że płacić będzie po siedem złotych na tydzień każdemu piechurowi, dopiero gdy tenże stanie do pola.[1]) Jan, chociaż z Krymu i Węgier odbierał nowe zapewnienia, że Porta przystanie na wszystko, na co han zgodzi się, naznaczył wojskom popis w Uściu nad Dniestrem (Lipiec). Zebrało się 18,000 wybornego żołnierza, 30,000 czeladzi, 80 dział, prócz moździerzy. Ojciec Bonasana z posiłkami papiezkiemi osiadł w Uściu, które dla bezpieczeństwa skarbów papiezkich, opasano ostrokołem. Przychodzi wiadomość, że Moskwa, na którą Jan rachował już wróciła z wyprawy na Krym, zająwszy się tylko zbudowaniem twierdzy nad Samarą. Mimo to, postanowiono uderzyć na Kamieniec (4. Września). Niezgodą wodzów, brakiem dział donośniejszych, wreszcie zdradą tajemnicy, chybiło przedsięwzięcie. Wojsko cofnęło się (12. Września). Przynajmniéj Jabłonowski poskromił Kozaków, którzy zno-

[1]) Cantelmi.

wu ruszać się poczynali, a na czele których występował Szymon Palej, pułkownik Chwastowski, chcący przywłaszczyć sobie Chwastów, majątek biskupów kijowskich; skazanemu na śmierć, darował król życie.

W tém pojawiają się wielkie w świecie odmiany. Francuzi roku jeszcze zeszłego (24. Wrześ.) wypowiedzieli wojnę Niemcom; Innocenty XI. umiera; trzeci Kiopriuli (Mustafa) dostępuje wielkiego wezyrstwa (Listopad); Francya ośmiela Osmanów [1]) do wojny zaczepnéj, a dzielny Karol Lotaryńczyk biedz uusi na obronę Renu; sędziwy *Morosini*, co sobie na imie *peloponezkiego* zarobił, nie był już zdolnym do boju. Pożałował cesarz chytrości swojéj. Wszedłszy w umowy z Raczyńskim, nie zważa więc na „powietrze polskie," i oświadcza się z oddaniem królewiczowi Jakubowi księżniczki nejburskiéj Elżbiety Jadwigi Amalii, siostry żony swojéj. Ojciec ś. Aleksander VIII. wyprawia do Jana ks. *Santa Croce*, nowego nuncyusza. Już zaś z Wiednia podsunięty mu był do wychowania królewiczów przebiegły ksiądz zakonu Jezusowego *O. Vota*. Zbiera się sejm w Warszawie (18. Stycznia) pod laską Tomasza Działyńskiego, starosty bratyńskiego. Wiele województw nie stawia posłów: [2]) kilka aż miesięcy schodzi na ujmowanie tych, co zerwać chcieli obrady. Przekupiony od Francyi Głogowski poseł bełzki, odstąpił zamiaru za płacę dożywotnią i porucznikostwo w chorągwi królewicza Jakuba; znaleźli się do zerwania inni. Wszelako po kolejnem zagodzeniu wszystkich, przeciągnąwszy ostatnie posiedzenie przez noc, bez świec aż do szóstéj z rana, doprowadził król obrady szczęśliwie do skutku (7. Maja). Opisano wreszcie jakożkolwiek porządek sejmów. Po wyborze marszałka (co stać się miało dnia pierwszego) *rugi*, czyli sądy o ważności wyborów; potém połączenie Izb, powitanie króla i czytanie *pactorum conventorum*, propozycyj królewskich, pism *ad archivum*,

1690.

Opisanie porządku sejmowego.

[1]) Flassan VI. 112.
[2]) *Vol. leg.* V. 790, 4. 7.

ustaw senackich (*senatus consulta*); dalej, upomnienie się o wakanse; zdania (*vota*) senatu o przedmiotach sejmu; naznaczenie deputacyi do konstytucyj; sprawa ze stosunków z mocarstwami postronnemi (*semotis arbitris*). Dopiero rozłączenie Izb, sądy sejmowe w senacie, w Izbie poselskiéj *(officina legum)*, namowy na konstytucye. Nareszcie, a to na pięć dni (*dies decretoriae*) przed końcem sześcioniedzielnego czasu, powtórne połączenie się Izb, spólne rady, i zgoda *in termino*, bez świec.[1]) Ku powściągnieniu wielomówstwa a zapobieżeniu zrywania sejmów, ani szukano sposobów. Obok opisania porządku sejmowego, upoważnił sejm założenie portu w Połądze, na zastąpienie portu ryzkiego, użytą być miała do tego kompania angielska. *Na wojnę świętą*, przyzwolono pospolite ruszenie, tudzież 90 podymnych z Korony, z Litwy 26; pogłówne żydowskie w Koronie podniesiono od 105 do 155,000 złotych.

Jan, na uroczystem posłuchaniu (9. Lipca) oświadczył nuncyuszowi, że w każdym czasie, jak na króla polskiego przystało, gotów był do przelania krwi za chrześciaństwo.“ Nie prędko, wszelako, wystąpić mógł do walki. Jak to dobrze wiemy, uchwalić podatek a złożyć takowy, nie było to toż samo. Zeszedł rok bez wpływów; wojsko niepłatne już wiązało się. Zaledwie dość znalazło się żołnierza na odpędzenie najazdu tatarskiego. Cesarskie panowanie w Węgrzech raz téż jeszcze zachwiało się. Wojska Leopolda cofnąć się musiały od Morawy i Nissy do Dunaju i Sawy; wielkie zwycięztwo w Siedmiogrodzie (21. Sierpnia) wróciło tam panowanie Tekielemu. Zagrożony cesarz, a przeświadczony, że na wiarę nie zasługuje, po długiem ociąganiu się, pospieszył z dostawieniem królewiczowi narzeczonéj do Kępna; przysłał mu oraz order złotego runa. Na zgodę przywiózł siostrę sam brat, który wyrwał był temuż królewiczowi Radziwiłłównę. Jakub za to, odstąpił mu praw swoich do jéj majątku; posagu przywiozła Nejburczanka tylko 1691.

[1]) *Vol. leg.* V. 763.

100,000 złotych reńskich;[1]) więcéj otrzymała w zwyczajnych darach od panów polskich, którzy złożyli do stu tysięcy czerwonych złotych; królowa dała jéj klejnotów za 50,000 talarów. Wesele odbyło się z wielką okazałością (25. Marca) w Warszawie; przez trzy wieczory wychylono wina za 18,000 talarów. W pałacu Kazimierzowskim (Jana Kazimierza) naznaczone miał sobie mieszkanie królewicz, zostawszy tak dziewierzem cesarza, oraz królów, hiszpańskiego i portugalskiego. Cesarz nie przestał na spowinowaceniu się z Janem. Poseł jego hrabia de Thun przybył z wyraźną już ofiarą Wołoszczyzny, jeżeli Polacy gorliwie wojnę poprą. Jan bierze się do zaciągów tém skorzéj, że Ruś, a mianowicie ziemie królewskie, dotknął wnet okrutnie (8. Maja) najazd Tatarów wspartych do 20,000 Osmanów; spalili pięćdziesiąt włości; o mało samegoż Jana ze Złoczowa nie porwali.[2]) Ale dozwolone od sejmu pobory, jakkolwiek ogromne, nie wystarczały na opłatę zaległości żołnierzowi;[3]) bo wpływały z tym większym oporem, że nie przestawano spotwarzać Jana, jakoby o rodzinnem tylko dobru myślał[4]) i wdał się do wojny jedynie, aby zdobyć sobie i potomstwu swojemu Wołoszczyznę. A mógłże on marzyć o udzielnéj Wołoszczyznie, świadkiem będąc mizernego losu wojewodów wołoskich? Nie byłoż jasnem jak słońce, że jeżeli pragnął i spodziewał się Wołoszczyzny dla potomstwa swojego, to niewątpliwie w nadziei, że to potomstwo utrzyma się na polskim tronie? Rzecz była tak widoczna, że jednocześnie obwiniano go, jak już spomnieliśmy, o dążność do zaprowadzenia dziedziczności.[5]) Przy powszechnéj niechęci do podatku, potwarz nie mogła chybić skutku. Wojsko zaciągnione z własnéj prawie kieszeni królewskiéj,

Królewicz Jakub żeni się z Nejburczanką.

[1]) Du Mnot VII. (2.) 282. — Dogiel I. 403.
[2]) Coyer III. 192.
[3]) *Vol. leg.* V. 791. — Załuski *Epist.* I. 1234.
[4]) *O skutecznym rad sposobie* III. 97.
[5]) Jonsac III. 4.

było więc nie liczne i źle odziane. Jan, lubo na starość otwierały się mu rany, siadł na koń (13. Czerwca); towarzyszyli mu synowie: Jakub i Aleksander. Przeszedłszy Dniestr (19. Sierpnia) odniósł wielkie zwycięztwo na polach Pereryty, które odkryło część Mołdawii (Wrześ.). Iwan Samuel (Samuś) następna Mohiły na atamaństwie, dał się we znaki Tatarom. Ale przyrzeczone przez cesarza posiłki, w liczbie 6,000 piechoty, znowu nie stawiły się. Długie oczekiwanie takowe wystawiło wojska królewskie no głód; żywności nie dozwolono ze Siedmiogrodu. Padło 20,000 koni. Stan zdrowia, wezbrane rzeki, dotkliwe zimno, przy tylu stratach i zmartwieniach, znagliły Jana do odwrotu. Osadził tylko Niemecz nad Seretem i Sorokę nad Dniestrem. Ludwik Badeńczyk z wojskami niemieckiemi, wyswobodzony od licznego nieprzyjaciela, odniósł wielkie zwycięztwo pod Salankemen (19. Sierpnia), gdzie legł sam Mustafa. Skon jego uprzedziła (23. Czerw.) nowa zmiana sułtana. Nierząd i klęski położyły ostatecznie koniec powodzeniom oręża osmańskiego. Nowa na Osmanów wyprawa.

Następującego roku przybywa do Polski (Lipiec) poseł tatarski z pośrednictwem do pokoju i przymierza z Portą; oświadcza się z ustąpieniem nietylko Kamieńca, ale i całéj Wołoszczyzny z pomocą oraz stu tysięcy Tatarów na każde zawołanie.[1]) Król niechętny zmowom z niewiernymi, musiał prócz tego zaczekać na sejm. Przez ten czas (Paźdz.) hetmani sypali tak zwane *okopy św. Trójcy* przy ujściu Zbrucza do Dniestru; czynił król zadość jednemu z warunków panowania i odcinała się tym sposobem łatwość dowozów załodze kamienieckiéj. Było to tém potrzebniejszem, że już upadło było owe gospodarstwo żołnierskie, które uchwalił sejm roku 1677. Zrazu pobudował sobie żołnierz chałupki, zbierał siano, zboże; ale gdy go hyberna nie dochodziła, opuszczał stanowisko, czeladź tylko zosta- 1692.

[1]) Załuski *Epist.* I. 1263 — Hammer XII. 332. — Rogalski.

wiając. Rozpędzili ją łatwo Tatarzy.[1]) Nadszedł sejm. Uprzedziły go nowe swary. Brzostowski biskup wileński, żył w ciągłych kłótniach z hetmanem Sapiehą o ucisk, któ-
Swary litewskie. rego się dopuszczał żołnierz w majątkach duchownych. Lud opuszczał włości; biskup musiał się opłacać srebrami kościelnemi a nawet odstąpić hetmanowi osady Antokolskiéj pod Wilnem.[2]) Z téj przyczyny, Litwa i Żmudź podzieliły się na dwie fakcye; na Żmujdzi, z jedną trzymał starosta Piotr Pac, z drugą Kryszpin *de Kierszenstein*, biskup i Zaranek chorąży. Porwano się do strzelby na sejmikach. W Koronie pojawiły się podobneż swary i z tych samych przyczyn, między wielkim hetmanem Jabłonowskim a Święcickim Stanisławem biskupem chełmskim. Sejm grodzieński zgromadzony (31. Grudnia) w obec posła tatarskiego i cesarskiego hr. Nostiz, który za wzmocnieniem potrójnego przymierza przybył, dopiero téż w dziewięć dni wybrał do laski Jędrzeja Kryszpina pisarza polnego litewskiego. Ledwie ustanowiona, już była pogwałconą konstytucya ostatniego sejmu. Opaliński, ów biskup chełmiński, co już zakłócił jeden sejm, odnawia urazy swoje do króla; przyzywa przeciwko niemu pomocy Izby poselskiéj. Dał się przecież ułagodzić. Podnoszą się zaskarżenia przeciwko wojsku litewskiemu; wytoczył takowe jeden z posłów litewskich Kierdej. Przyszło wszelako do połączenia Izb. Już uchwalono pobory na żołd dla wojska, najskuteczniejszy
1653. sposób do pojednania biskupów z hetmanami, gdy (10. Lutego) zerwali obrady „skorrumpowani“ posłowie łęczyccy, Szamowski, Grabski, Iwański. Nikt ich o to nie turbował; tak miło było wszystkim opuścić niewygodne miasto. Iwański w łeb sobie potém strzelił „z rozpaczy, że jak Judasz przedał się.“ Kraj został bez sposobu korzystania z czynionych przez hana propozycyj, do których po-

[1]) Jemiołowski 267, 8.
[2]) Dogiel I. 407. — Załuski *Epist.* I. 1322.

parcia przybył (w Lipcu) poseł francuzki, ksiądz *Polignac.*[1]) Cóż bowiem mogła Rada panów posejmowa (12. Lut.) z tak ograniczonemi prawami, jakie jéj służyły? Jan doniósł cesarzowi o namowach hana,[2]) a kraj, zamiast przymierza z Tatarami, miał nowy najazd (9. Marca). Spalili kilkaset wsi i przedmieścia lwowskie; niezmierny wyprowadzili jassyr. Król „z małą bardzo garstką wojska głodnego“ pobiegłszy za nimi, wrócił z daremnéj wyprawy i zwołał znowu sejm. Na próżno! Gdy dla choroby nie zjechał do Warszawy, co nie mogło być bynajmniéj przeszkodą do otwarcia obrad, jak świadczyły przykłady z czasów dawniejszych, dokazali Sapiehowie, że ani chciano przeczytać przysłanego z Żółkwi usprawiedliwienia (14. Grudnia). Ledwie zebrany (21. Grudnia) rozszedł się sejm.

Jan znużony, schorzały, nie siadł już na konia: same tylko okopy św. Trójcy broniły kraju od Tatarów. Pod ich zasłoną po dwa razy (8. Czerwca, 6. Listopada) Jabłonowski[3]) przeszkodził opatrzeniu Kamieńca. Jana zajęły sprawy rodzinne: wydawał (15. Sierpnia) córkę Teresę Kunegundę, za elektora bawarskiego (Maksymiliana Emanuela) wielkorządzcę Belgii a jednego z rycerzy, którzy mu pod Wiedniem służyli. Najukochańszą ze wszystkich dzieci, rzadkiéj piękności, uczoną, biegłą w językach łacińskim i francuzkim, pożegnał czułą pieśnią; w posagu dał jéj[4]) 500,000 talarów z zapewnieniem cząstki spadku po matce; elektorowi dał ubiór węgierski za 30,000 czerwonych złotych. Śluby córki, jak śluby syna, powinowaciły Jana z domami panującemi, u których taka jeszcze była powaga jego, że Ojciec św. Innocenty XII. (Spinola) oddawał mu pośrednictwo między mocarstwami europejskiemi;[5]) byli za tem i Holendrzy. 1694.

[1]) Flassan, IV. 138.
[2]) Hammer, XII. 332.
[3]) Hammer XII. 333.
[4]) Rousset, II. (1). 429. — Załuski.
[5]) Załuski *Epist.* I. 1335, 1405. — Rogalski.

Jan posyłał za zgodą do hana.[1]) Ale opuszczonemu od kraju, mogłoż cóżkolwiek powieśdź się? W téj chwili wszelkie poparcie było nawet niepodobnem. Kłótnie litewskie rozogniły się do tego stopnia, że biskup wileński zamykał kościoły, ustępował z dyecezyi, uniósł się wreszcie zawziętością i wyklął Sapiehę (18. Kwietnia): wśród okropnych przekleństw rzucił kapłan zapaloną świecę z ambony w katedrze wileńskiéj, „aby tak zgasła i zaśmiergła w piekłach dusza wielkiego hetmana.“ Ostatni „gardząc klątwiszczem“, dał tego samego dnia wielką biesiadę na Antokolu, a z taką wrzawą trąb, kotłów i wystrzałów, że biskup w trwodze, schronić się musiał do Jezuitów. Prymas ujął się za hetmanem i zdjął interdykt; nuncyusz zniósł wyrok prymasa. Za przykładem biskupa szli już mniejsi: pleban jeden wyklął starostę żmujdzkiego, z którym się spierał o łąkę. Król zwołał Radę panów (w Paźdz.); zerwał ją Sapieha i odjechał. Zakłócenie rozpostarło się do sejmików żmujdzkich. Poraniono marszałka ostatniego sejmu, że był siostrzeńcem biskupa. Odbiło się to wszystko na sejmie warszawskim. Sapiehowie zjechali prawie na czele wojska; przy lasce mieć chcieli swojego Dąbrowskiego. Gdy spotkali opór, o mało i tu życia nie stracił, na pierwszem zaraz posiedzeniu (12. Stycz.), dopiero wspomniony marszałek ostatniego sejmu. Zgruchotano w ręku jego laskę, którą wedle obyczaju zachowywał aż do wyboru następcy. Mówili Sapieżyńcy, że nie był posłem bo sejmik jego był zerwany — że przeto nie miał prawa do obecności w Izbie. Oddawanie laski przez marszałka ostatniego, chociażby wybór jego do Izby nie był ponowiony, było wszakże przykładami uświęcone. Król chory na kamień, zapomina o boleściach i szuka sam sposobów do zgody; namawia do poufałego porozumienia się u prymasa. Nic to nie pomaga. Kłótnie przeniosły się aż na pokoje królewskie. Kasztelanic łęczycki, Towiański, pobił się z Nieżychowskim, dworzaninem, w przedpokoju samejże królowy;

1695.

[1]) Hammer XII. 380.

poraniono straż.[1]) Pachołkowie panów litewskich staczają wyraźną bitwę z pachołkami koronnych panów. Przygnano do Izby poselskiéj hersztów; ale tego rodzaju potyczki były we zwyczaju. Na usprawiedliwienie skutków niemocy rządowéj, mówiono, że tym sposobem zaprawia się w szlachcie duch wojenny; miały to być jakoby igrzyska rzymskie! Więc korzystali tylko z pomnożonéj wrzawy ci, którym się podobało nie dopuścić obradowania. Rozlecieli się posłowie i sejm ten „plugawy“ nie zawiązał się wcale (23. Lutego).

Chełpili się Polacy z podobieństwa ustanowień i obyczajów swoich do ustanowień i obyczajów rzymskich: konieczną koleją, doczekali się teraz podobieństwa do owych smutnych rzpltéj rzymskiéj czasów, kiedy obrady ludowe zamieniały się w otwarte bitwy, kiedy mówcy chrzcili się nawzajem najgrubszemi obelgami, kiedy naprzykład Cyceron nawet przezywał swoich „przeciwników *wieprzami*, *śmiecią*, *zdechliną*.“ W Polsce „senatorowie uważali już stan rycerski za tłuszczę rozpustników; ten nie widział w senacie jak próżne gaduły“. — Od czterech lat nie było już sejmu; hyberna, zaspokoić mająca 12,000 żołnierza, nie wystarczyła na tysiąc. Zgorzały też znowu przedmieścia Lwowa, ogniem Tatarów (11. Lutego), których sześćdziesiąt tysięcy pomściło przeszłoroczną klęskę; spalili mnóstwo włości, pojmali 30,000 ludu. Stan kraju — mówi współczesny — łatwiéj było opisać łzami niżeli piórem.[2]) „Nie było żadnego z dobrych synów ojczyzny, któremuby opłakany jéj los nie wycisnął jęków; najbardziéj gryzł się król. Dawszy łzom i żalowi dni kilka,“ [3]) zebrał panów (28. Lut.) Nie wiedzieli co przedsięwziąć. Jedni byli za pospolitem ruszeniem, drudzy za powołaniem województw, aby same się strzegły. Wreszcie „jęk zastąpił głosy“. Szlachta zabierała się do rokoszu. Jan zaklinał hetmana litewskiego i biskupa na Boga, na dobro pospolite, na miłość ojczyzny, już schy-

[1]) *Coyer* III. 269.
[2]) Załuski: *Epist.* I. 1302, 1529.
[3]) Godlewski: *Historia comitiorum* (1695).

lającéj się do upadku,[1]) aby pojednali się. Sam od niejakiego czasu trudami, zgryzotą, więcéj jeszcze niżeli wiekiem i chorobą zgnębiony, unikając spraw publicznych, nie zjeżdżał już do Warszawy, a raczéj do pałacu wilanowskiego aż na sejm; między sejmami bawił w innych majątkach. Był gospodarzem w dobrach swoich; przestawał prawie być królem. Zniszczywszy majątek na wsparcie kraju, na ożenienie syna i wydanie córki, a pamiętny z doświadczenia, jak potrzebny pieniądz do otrzymania korony, zbierał grosz dla dzieci; królowa wznosiła w stolicy na wzór królewskiego pałacu (*palais royal*) w Paryżu tak nazwany od swego imienia *Marie-ville;* niedawno wyprawiła dziesięć statków ze zbożem do Francyi, gdzie panował głód. Urosły ztąd wrzaski „na chciwość i sknerstwo“ królewskie. Że Jan miał przy sobie dwóch żydów, lekarza i intendenta, znaleźli się co wzięli ztąd pozór do obrazów szyderczych. Bohatera, zbawcę ojczyzny, chlubę narodu, wspaniałego dobrodzieja, co tylekroć aż do koszuli zastawiał na zastąpienie skarbu państwa, który nie żałował nigdy dostatków na to, co przydać mogło blasku dostojności królewskiéj i państwu,[2]) wystawiali nikczemnicy pod postacią lichwiarza, któremu żydzi napełniali kieszenie! Z tych samych przyczyn zwano Jana Wespazyanem. Wrzeszczałyby fakcye na rozrzutność, gdyby żył był okazale w stolicy; alboż nie zwano Zygmunta Augusta Gelonem, a Wilna Syrakuzą?[3]) Na uspokojenie rokoszan senat gotów był oddać żydów pod miecz. Przywiedziony do rozpaczy, Jan zabierał się raz jeszcze do szukania odpoczynku w zupełnem oddaleniu się od spraw państwa, gdy bolesne choroby, podagra, wodna puchlina i kamień porwały go ze świata (17. Czerwca).

Rozpacz Jana.

Pełne były zmartwień ostatnie dni jego. Obok publicznych miał zgryzoty domowe. Żona snuła kabały, jątrzyła

[1]) Załuski: *Epist.* I. 1462.
[2]) Braun: *De jurib. Maiestatis* 27.
[3]) Czacki.

męża, dumę pięknego i ulubionego syna, Aleksandra, co był żywym obrazem Jana, z którym obiecywała sobie panować, podżegała przeciwko Jakubowi, którego żona obrażała ją rodową pychą swoją. Jedyną pociechą Jana, wzniosłego lubownika nauk i sztuk — wymowy, poezyi, muzyki, malarstwa, mówiącego wybornie po łacinie, włosku, niemiecku, turecku i tatarsku, były rozmowy z uczonymi. Dowcipu niepospolitego, pamięci nadzwyczajnéj, jedno mu było rozprawiać o teologii, filozofii, historyi, jak o naukach ścisłych. Rozrywali go, których już wspomnieliśmy, *Vota*, *Polignac* najbieglejszy polityk swojego wieku, Załuski Chryzostom. Alberti rezydent wenecki, doktor *Connor*, Anglik i inni. Umarł w pałacu wilanowskim w dzień św. Trójcy: na toż samo święto przypadła elekcya jego; miał lat 72. Ostatniemi słowy zachęcał otaczających łoże jego do jedności, dla miłości ojczyzny. Pytano go o ostatnią wolę, o ostatnie do narodu słowo. — Po co? — odpowiedział już umierający — niesłuchanego za życia, któż usłucha po śmierci? Alboż usłuchano królów, poprzedników moich! — Duch swawoli — dodał — obłąkał wszystkie umysły; chciwość zepsuła wszystkie serca: „gdzie złoto panuje, tam pieniądz sądzi.“ [1]) Właśnie Mustafa II., syn Mohammeda IV., poczynający walkę z carem, Piotrem Aleksiejewiczem, oświadczał się znowu z przywróceniem Polsce Kamieńca. Nie znalazł się wtenczas i między Polakami, któryby nie widział, jaki zaszczyt, jaką obronę kraj tracił: — umarł — mówiono — król zacny, nieodżałowany, *terror gentium*, *clipeus patriae*, wielki Scypion, Cezar, August, Trajan, Tytus, Teodozy! [2])

1696. Śmierć.

Wielki bojownik Jan, sądem znawców, nie zaprowadził żadnéj nowości w sztuce wojennéj: może nałogi narodowe, które przeprzeć trudno było, nie dawały mu do tego spo-

[1]) Załuski. *Epist.* II. 7. — *Coyer*, III. 303.

[2]) *Pamiętniki do panowania Augusta II.* 1. (Otwinowski). — Załuski.

sobu; ale znał doskonale tę sztukę. Pochody odbywał w wielkim porządku, z wszelką ostrożnością, bez rozpraszania szyków, bez narażenia linii komunikacyjnéj; biegły był w przeprawach wszelkiego rodzaju. Jego plany wojny były genialne; znał pożytki dywersyi; działał szybko bez zbytecznego wszakże unoszenia się. Sztuka bronienia i dobywania twierdz nie była także mu obcą. — Słuszny wzrostem, kształtnéj a silnéj budowy — błyszczał Jan męzką pięknością; cery był białéj, oczy miał w ślicznéj oprawie, pełne ognia, nos orli, usta wdzięczne. Był przystępny, ujmujący; wrażał uszanowanie i miłość. Nosił zwyczajnie żupan ze złotogłowiu, z pasem dyamentami ozdobnym; na nim kontusz podbity sobolami, z wyszytym w dyamentach krzyżem francuzkim św. Ducha; pod szyją spinkę dyamentową; na głowie czapkę sobolową z węzłem drogich kamieni nad czołem; u boku szablę kameryzowaną; w ręku obuch również wysadzony kamieniami. — Szacowano zwyczajne ozdoby tego ubioru na 200,000 talarów. — Prócz już wymienionych, zostawił trzeciego syna, Konstantyna. — Z uczonych żyli za niego: Bużeński Stanisław kanonik warmiński, Jezuici: Solski matematyk, Morawski Jan, obfity teolog; prawnicy: Zawadzki kasztelan chełmiński, Chwałkowski, Załaszowski; Wespazyan Kochowski († 1698), rymotwórca i dziejopisarz, Fredro (Jędrzej Maksymilian) dziejopisarz i statysta, Wijuk Kojałowicz († 1677), Hartknoch, Szulc (Szulecki) dziejopisarze. Kochowski opowiedział czasy Jana Kazimierza i Michała; Zawadzki opisał sejmy za Michała; Załuski Chryzostom zostawił obfite źródło do dziejów od roku 1677 do 1711; Kojałowicz historyę Litwy; Chwałkowski, dzieje Prus i Inflant; Fredro, dzieje narodu pod Henrykiem Walezyuszem, *Przestrogi* polityczno-moralne, które dziesięć wydań za granicą miały, *Upomnienia* panującym, przełożone na język niemiecki. Język narodowy, polski, przyjęła już zupełnie szlachta litewska i ruska; ale mimo tego, jak przytoczone przez nas przykłady okazują, podupadł znacznie; miano tego za nieuka, kto nie przeplatał mowy

łaciną. Tylko Fredro w swoich *Przysłowiach*, Andrzej Morsztyn, Wacław Potocki († 1693) rymotwórcy, odznaczyli się między wszystkimi pisarzami i mówcami, czystością języka. — Za tego panowania (1685) kardynał Denhof zaprowadził w stolicy X. X. Trynitarzy do wykupna niewolników; królowa sprowadziła z Paryża do Warszawy Panny Sakramentki do nauki dziewcząt.

Fryderyk August II. (Sas).

1697 — 1733.

Treść. Burzliwe bezkrólewie. — Konwokacya zerwana. — Konfederacya. — Związki wojskowe; zaspokojone. — Kabały elekcyjne. — Sejm elekcyjny. — Koekwacya. — Podwójny wybór. — Koronacya Augusta. — *Conti*. — August utrzymany królem. — Wyprawa pod Kamieniec. — Brandeburczyk zajeżdża Elbląg. — Pokój karłowicki; wyswobodzone Podole. — Brandeburczyk ustępuje z Elbląga. — Zmowy na Szwecyą. — Wojna. — Karol XII. zwycięzcą pod Narwą. — W Litwie odnowione zamieszki. — Brandeburczyk ogłasza się królem pruskim. — Sejm rozłazi się. — Karol XII. wkracza do Litwy. — Sejm zerwany. — Szwed posuwa się do Wilna. — Przybywa do Warszawy. — Bitwa przy Klissowie. — Szwed w Krakowie. — Związek sandomierski przy Auguście. — Z Malborga August wysyła pełnomocników do Karola. — Karol w Prusiech. — Sejm lubelski. — Kabały Wielko-polskie. — Nowa elekcya. — Wykrzykniony królem Stanisław Leszczyński. — Karol zajmuje Lwów. — August wiąże się z carem układem Narewskim. — Bitwa pod Poniecem. — Nowe przysposobienie do wojny. — Koronacya Stanisława. — Car zjeżdża się z Augustem w Tykocinie. — Postępuje przeciwko nim Karol, potem obraca się przez Wielkopolskę do Saksonii. — Pokój Altranstadski. — Bitwa pod Kaliszem. — Karol wraca do Polski. — Idzie przeciwko Moskwie. — Bitwa pod Pułtawą. — August wraca do berła. — Pacyfikacya. — Osmanie wypowiadają wojnę carowi. — Pokój nad Prutem. — Sejm warszawski *limitowany*. — Ani Moskale, ani Sasi nie opuszczają kraju. — Wojsko polskie wiąże się przeciwko Sasom. — Sejm niemy. — Stan kraju. — Zamysły Augusta względem zaprowadzenia dziedzicznego tronu. — Moskale ustępują z kraju. — Synod zamoyski. — Pokój nejstadski. — Spory o przywództwo żołnierzowi autoramentu cudzoziemskiegn. — Sprawa toruńska. — Sprawa kurlandzka. — Zniesienie limity sejmowéj; sejmy rwą się. — Śmierć Augusta.

Jak przewidzieć można było ze smutnych ostatków zeszłego panowania, nastąpiło burzliwe bezkrólewie. Dała początek sama rodzina królewska. Królewicz Jakub nie wpuścił matki do zamku, dopóki nie opieczętował tamże ojcowskich skarbów; królowa, mająca w zastawie (za pożyczki skarbowi) klejnoty koronne, żeby te klejnoty nie wpadły w ręce syna, wolała zostawić skronie męża bez ozdób królewskich na łożu śmiertelnem: musiał pierw zaręczyć prymas, że jéj, nie synowi wrócone będą. W kraju, gdzie od roku 1690 nie dochodziły sejmy, burzyło się wojsko, któremu wielkie urosły zaległości; zakłóceni byli swarami swojemi Litwini; a nie pomogło do pokoju złe, które w ostatku przy nieokreśleniu praw obywatelskich, przy ludowéj elekcyi królów, ustawiczne kabały domowe i obce spłodzić koniecznie musiały i które też wylęgło się obficie. Była już taryfa na sumienia;[1]) zwano tego głupcem, kto nie brał![2]) Pierwsze elekcye królów, jakkolwiek lichemi względami spowodowane, dały się przed sumieniem wyborców usprawiedliwić: Henryka i Stefana wyniosła chęć uchylenia niebezpieczeństwa ze strony Osmanów; Zygmunta III. utrzymała obawa jarzma austryackiego; Michał winien już był wyniesienie swoje

Burzliwe bezkrólewie.

[1]) Czacki: *Obraz panowania Zygmunta Augusta.*
[2]) Załuski: *Epist.* II. 246.

duchowi fakcyi; ale zwało się to miłością wolności: teraz po prostu obywatel wiązał się „pod *honorem*, *cnotą* i *wiarą* na podzielenie sumienne zysków elekcyi!“ . . .[1])

Rząd republikański przyznając obszerne prawa obywatelowi, spuszcza tem samem wiele na dobrą jego wolę — jak mówią — stoi na cnocie, a jak przed Monteskiuszem wyrażał się nasz Starowolski, pozwala szlachcicowi (obywatelowi) żyć jak mu się podoba, kierować się nie żadnym przepisem, tylko cnotą i uczciwością. Ale niestety! cnota, uczciwość, nie są tak powszechnemi między ludźmi, aby same bezpieczną podstawą pokoju i szczęśliwości państwa być mogły. Rzadki jest mąż mądry, sprawiedliwy, cnotliwy; jakże spuszczać się na cnotę i mądrość każdego! Rzeczpospolita przez osobliwszą sprzeczność wymaga cnoty, a wszystką moc wydaje liczbie; samą zaś rozciągłością wolności rozwija pokusę do swawoli, do niecnot: wymaga poświęceń osobistych, a łatwością uchylenia się od nich, krzewi samolubstwo, zepsucie . . . Nie unikła tego żadna rzeczpospolita. *Urbem venalem!* mówił Jugurta o Rzymie, gdzie w ostatku wiedział każdy, co konsulat kosztował (800 talentów), gdzie były gotowe przedsiębierstwa do elekcyi z właściwymi ku temu urzędnikami (*divisores*, *interpretes, sequestres*). I w nowszych czasach nie powściągnęła złego, najokrutniejszemi prawami, świetna wielkością swoją Wenecya; nie uniknęła go i swobodna Anglia.[2]) Dziś jeszcze ileż nakładu potrzebuje tam wybór członka parlamentu! Gdziekolwiek panuje rząd reprezentacyjny, czyż wszędzie nie słyszym nieustannych skarg na przekupstwo? Najgorsze zaś były te czasy, które nas zajmują: dziejopisarze zowią je epoką powszechnego zepsucia.[3]) Niedawno w Anglii minister francuzki opłacał króla i ministrów. Teraz miała Anglia ministra,

[1]) Czacki: *Obraz panowania.*

[2]) Bynk: *Test. pol.* 69, 170, 244, 6. — Lord Dover. *Letters of Hor. Walpole.*

[3]) Koch: *Tableau des révol. de l'Europe. Introduction.* — Schlosser

„chlubę stronnictwa“ (Roberta Walpol) co mówił także — (słów jego snadź użył statysta polski): „każdy ma swoję taryfę“, a (jak otwarcie chełpił się) „od parlamentu miał pieniądz, za pieniądz miał parlament“. W swobodnéj Szwecyi fakcye (*kapelusze i czepki*) niemniéj otwarcie przechodzić będą na żołd bądź francuzki, bądź moskiewski. Przekupstwa Walpola nie ograniczyły się na saméj Anglii. — Wiadome przekupstwa, których dopuszczała się Francya. Nie było téj chwili dworu, któryby nie miał przekupnych ministrów. W samejże Francyi był to czas osławionéj *regencyi* i *ażyotażu*; w Wiedniu czas owego zepsucia, któremu kościół przypisywał wszystkie klęski doświadczone od islamizmu. Cóż powiedzieć o Moskwie, gdzie około tych czasów wielki skarbnik umierał pod kołem, 9 spólników jego było knutowanych i szelmowanych, 3 ściętych? Alboż samowładztwo, które osiadło w całéj nieledwie Europie, mogłoby było ugruntować się bez zepsucia i spodlenia wszystkich warstw społeczeństwa? Z żołnierzem stałym, którego rozmnożyła i upowszechniła trzydziestoletnia wojna, upadła już zupełnie średniowieczna rycerskość, niknęły rycerskie uczucia; w królach ochota do nowych, bez względu na sposoby, nabytków, łupieztw, w narodach rozbudziło się usposobienie do roskoszy i łatwych zysków. Materyalizm znalazł apostoła, którym był Tomasz Hobbes, Anglik († 1679). Szlachtę polską, któréj w tym czasie oddawano owszem sprawiedliwość, „że była dumną ale rzetelną, szczerą, uczciwą, częściéj oszukaną, niżeli oszukującą“,[1]) tłumaczyło przynajmniéj w porze zbierania się na pole elekcyi nieszczęsne jéj prawo. Byłże w stanie biedny, łanowy szlachcic, odprawić o własnym koszcie daleką podróż do stolicy, żyć bez cudzéj pomocy kilkanaście niedziel, zwłaszcza przy drogości, jaką sprowadzał nacisk na jednem miejscu kilkudziesiąt tysięcy wyborców? Każdy senator wiódł też swój powiat, swoje województwo, częstokroć kosztem wszystkich swoich zasobów,

[1]) *Marescotti*, nuncyusz (1670).

jeśli nie kosztem bogatych starostw, które od kraju i dla kraju posiadał, a że wielkich majątków coraz mniéj było w kraju, gdy takowe przy zakazie ordynacyj dzieliły się ustawicznie i drobniały; że wybór swojego kandydata mógł każdy w sumieniu swojem za zbawienny krajowi uważać, jakże nie miał przyjąć od tegoż kandydata pomocy na wydatek, któremu sam nie wystarczał, i o któréj mógł powiedzieć, że nie wchodziła do jego kieszeni? Bez sromu więc panowie od obcych, szlachta brała żołd od panów, a tak przedajność wchodziła w obyczaj, z nią wiele innych przymięszanych do niéj przywar. Nie było na poskromienie złego sposobów. Dziennikarstwo mimo przywar swoich niezbędne przy wolności — mniéj może jeszcze do powściągnienia władzy jako raczéj, gdyby znało swoje powołanie, dla strzeżenia moralności narodu — nie było znane światu w dzisiejszem znaczeniu. Pojawiwszy się za Kromwela, dopiero teraz po wygnaniu Stuartów, rozwijać się poczęło w Anglii, a nie zakwitło aż w ostatnich leciech poczynającego się wieku. Nie miała przeto Polska téj cenzury nowoczesnéj, a nie miała i owych ludowych widowisk, które u starożytnych „szyderstwem poprawiały obyczaje“. Biskupi zaś polscy, ci mniemani cenzorowie, zasmakowawszy w swobodach, które im także pochlebiały, źle pełnili powinność swoję: odwiecznie obracali nauki swoje nie do *braci*, tylko do królów. Mieli Polacy *self government;* nie mieli tego, co dziś zowią Anglicy *self control.*

Konwokacya. Po zwyczajnéj Radzie panów (28. Czerwca) zebrał się sejm konwokacyjny (29. Sierp.) pod laską Stefana Humieckiego, posła podolskiego. Zakłóciły go zaraz na wstępie wrzaski na prymasa Radziejowskiego, że krzesło swoje w kościele pozwolił sobie królewskim baldachimem pokryć; w senacie zdjęto baldachim z tronu, z obawy, aby pod nim nie zasiadł. Jak niegdyś Maciejowski przyswajał sobie to prawo Radziejowski, jako kardynał; wrzask obudzili Lubomirscy, uważając w prymasie stronnika Sobieskich, których

był krewnym. Wypadło zająć się zapłatą wojska; liczyło sobie zaległości 34,000,000.[1]) Żołnierz koronny, związawszy się (3. Września) pod ussarzem Bogusławem Baranowskim, przysłał na sejm innego z towarzyszy, Popiela; żołnierz litewski przysłał podczaszego Ogińskiego. Prócz żołdu dopominali się panowie towarzysze o przywileje, jakoby nadwerężone pod panowaniem Jana, który znał dobrze ich szkodliwość i umiał je miarkować: chcieli już, aby przypuszczeni byli do wszystkich Rad wojennych, a dowódzców swoich, aby obierali wolnemi głosy; zapowiadali zaś, że przybędą hurmem na elekcyę. Zakłopotało to sejm. Jedni mówili o pospolitem ruszeniu na uskromienie zuchwalstwa; inni o zastawieniu Samborza i innych dzierżaw królewskich na zaspokojenie domagań. Znaleźli się, co przypomnieli sobie, że Jan nie wystawił dwóch twierdz i szkoły rycerskiéj, do czego zobowiązywały go *pacta conventa*. Ci zapomniawszy, że ocalił ojczyznę, zamierzyli zająć majątki Jana i niemi zaspokoić żołnierza.[2]) Chciwość i obmowa podnosiły skarb jego na 15 do 17 milionów czerw. złotych, chociaż ledwie sześć (monety francuzkiéj) zamykał.[3]) Przed wstąpieniem na tron liczył Jan na dziesiątki przypadające mu od rzeczypospolitéj miliony; teraz układ zgodny, który wreszcie przyszedł do skutku (11. Lipca), warował matce ledwie 5 milionów złotych polskich, synom po 100,000 czerwonych złotych.[4]) Przestraszona królowa przekupiła Horodyskiego posła czerniechowskiego do zerwania obrad;[5]) bez- Zerwana.
czelnik wziąwszy za to 600 talarów od niéj, przyjął potem 300 od Sapiehów za zdradzenie tajemnicy.[6]) Zatamowanym

[1]) *Vol. leg.* VI. 53. — Załuski: *Epist.* II. 170.

[2]) *De Parthenay*: *Hist. de Pologne.* I. 40.

[3]) *Coyer:* III. 309. — *Jonsac*: III. 104. — *Fagginoli:* Dyaryusz podróży.

[4]) Załuski: *Epist.* II. 66.

[5]) Tenże II. 108, 127. — *Jonsac* III. 118.

[6]) Tamże.

został sejm (17. Września) zakłócony, prócz tego zawziętemi zatargami to między Kryszpinami i Sapiehami, to między przyjaciołmi i nieprzyjaciołmi dworu królewskiego, to między prymasem a marszałkiem Izby poselskiéj, to wreszcie osobistemi między samymiż posłami swarami; jeden z dworzan prymasa ledwo zdrów wyszedł.[1]) Pierwszy to przykład rozerwania konwokacyi. Już i owa ostrożność, co im radziła stanowić większością w bezkrólewiach, opuszczała Polaków: rozsypywało się wszystko „jak beczka bez obręczy“. Że wszakże był już marszałek rycerskiego Koła, łatwo zawiązała się nazajutrz u prymasa w miejsce konwokacyi konfederacya, co na jedno wyszło. Naznaczono dzień elekcyi. A ubezpieczywszy *liberum veto*, „jako jedyną i najosobliwszą zasadę praw narodowych“,[2]) ogłoszono nieprzyjacielem ojczyzny każdego, któryby podał Piasta do korony. Pomnąc na obyczaj narodowy i na zasługi ojca, królewicz Jakub tak pewnym był następstwa, że podpisywał się już po królewsku — imieniem, bez nazwiska: przemogła w obradach narodowych nikczemna zawiść przeciwko wyniesionéj nad inne rodzinie; skutkował oczywiście i pieniądz. Dowiemy się zaraz czyj. Ze zwykłą w podobnych przypadkach „wymową“ powiedziało *sancitum*: doświadczyliśmy, jako ojczyźnie naszéj nie brakuje dostojnych obywateli do piastowania korony; ale korzystniejszem sądzimy zapobiedz, aby ambicya nie zamięszała, a strzeż Boże! nie rozerwała rzeczypospolitéj.[3]) Ku uspokojeniu żołnierza naznaczono tylko pełnomocników, którzy we Lwowie do obrachunku zebrać się mieli. Podpisali akt ze szlachtą od miast delegowani: z Krakowa, Wilna, Lwowa, Poznania.

Konfederacya.

Sejmiki przedelekcyjne nie odpowiedziały oczekiwaniom pełnomocników lwowskich. Za koronnym związał się też

Związki wojskowe.

[1]) Załuski: *Epist.* II. 104.
[2]) *Vol. leg.* 836.
[3]) Tamże V. 837.

zaraz (17. Paźdz.) żołnierz litewski pod chorążym Grzegorzem Ogińskim. Jak to niżéj wyjaśni się, inne w Litwie, inne były w Koronie przyczyny związku. Tam większa część wojska została wierną wielkiemu hetmanowi: związały się tylko chorągwie buławy polnéj; wielki hetmann po kilku nieznacznych utarczkach obległszy związkowych w Brześciu, podołał ich uspokoić. Związek wojska koronnego przeciągnął się aż do wiosny. Oddziały jego szarpały kraj „gorzéj niżeli Tatarzy“, a ci nie ominęli też sposobności i dopadli aż do Stanisławowa ruskiego, zkąd 24 zakonnic porwali. Prymas przyzywał już pospolitego ruszenia (14. Kwietnia) na „kamienne serca“. Dopiero królowa ratując majątki swoje, zagrożone naraz i od swoich i od obcéj dziczy, wysypała 60,000 talarów bitych, i tak[1]) dopomogła Jabłonowskiemu, przewodniczącemu komisyi lwowskiéj, do uspokojenia związku. Baranowski, zbogacony już łupieztwem, upadł do nóg hetmanowi w kościele OO. Bernardynów; wojsko przestało na obietnicy (10. Maja). 1697. Zaspokojone.

Zwykle między konwokacyą a elekcyą zostawiano dni tylko kilkanaście na sejmiki relacyjne. Tym razem mieli nieledwie rok czasu do targu obcy intryganci: Ks. *Polignac* i agenci: cesarski, Karola Filipa Nejburczyka (wdowca po Radziwiłłównie), Leopolda Lotaryńczyka, Ludwika księcia badeńskiego, wsławionego ostatniem zwycięztwem nad Osmanami, Liviusza *Odescalchi*, synowca Innocentego XI. Najzręczniejszym okazał się *Polignac*. Od lat trzech bawiąc w kraju, obeznany z jego sprawami i ludźmi, gdy mu książę *Castagnères de Chateauneuf* przywiózł 600,000 liwrów gotowizny, mocen, prócz tego nie szczędzić obietnic, „byle opłacalne były dopiero po elekcyi“, wiedział dobrze jak i z kim począć. Już dopomagając wielkiemu hetmanowi litewskiemu do owładania związku litewskiego, zaliczył mu 10,000 talarów, synowi hetmana naznaczył żołdu 2,000. Z większemi ofiarami obrócił się do Lubomirskich, zwykłych Kabały elekcyjne

[1]) Załuski: *Epist.* II. 324, 5.

stronników cesarskich z przyczyn, które przytoczyliśmy (str. III. 369). Ci piastowali obadwa marszałkostwa koronne i wielkie podskarbstwo: ale otrzymane łaski nie zdołały przejednać dziedzicznéj ich zawziętości przeciw Janowi. Byli to Stanisław i Hieronim, synowie Jerzego i Józef brat ich stryjeczny. Stanisław, wielki marszałek, ogłosił był *censuram candidaturae* dla przestrogi na przyszłéj elekcyi: tam występując głównie przeciwko Francuzom, wystawił jaka przez wybór Francuza otworzyłaby się droga *ad partialitates exoticas;* jak Francya z Turcyą ma ligę ustawiczną przeciw chrześciańskiemu cesarzowi": przyjaźń z Francyą nie byłażby „z krzywdą honoru i krzyża św. — z krzywdą a pośmiewiskiem dla Polski?" Nie zraził się tem *Polignac.* Są pisma, w których opowiada: że wielki marszałek przyjął od niego 20,000 talarów dla siebie, 10,000 dla żony; że Hieronim wielki podskarbi, który był oraz feldzeigmistrzem cesarskim, przestał na 3,000 talarów żołdu a 30,000 talarów w obietnicy;[1]) niemniéj szczodrze bez wątpienia obszedł się *Polignac* z trzecim. Lubomirscy podali mu za to plan postępowania, naznaczając co komu miał zapłacić: prymasowi 60,000 talarów (10,000 więcéj niżeli mu dawał królewicz Jakub); Sapiehom, dzierżącym wojsko litewskie 100,000 „byle po usłudze, tak wszelako, żeby widzieli odłożoną summę"; Potockim mniéj: „bo ich wpływ podrzędny". Prawda więc rzeczywista: miał każdy swoję cenę, „z któréj wnioskować było można o jego potędze;" brał każdy wedle liczby służalców, których stawiał do potrzeby i karmił: na tem polegało powodzenie sprawy, na tem i pycha magnata. Jako zaś przekupstwem do najbliższych stronników cesarskich, tak chytrością trafił *Polignac* do stronników Jakuba. Ile przyjaciel domowy króla Jana, taką owszem zyskał u nich ufność, że sam podyktował naukę tajemną gońcowi ich do Wiednia. W téj nauce umieścił „zręcznie", nieledwie uroczyste przyrzeczenie ze strony Jakuba, jako tenże za daną

[1]) *Polignac,* 18. Września 1696, 4. Lutego 1697.

sobie pomoc, pozostanie na zawsze wierny radom cesarskim, a zręczniéj jeszcze pomieścił prośbę o kardynalstwo dla najżarliwszego ze stronników królewicza — dla Dąbskiego biskupa kujawskiego, z wyraźnym dodatkiem, „aby tenże biskup zrównoważyć mógł powagę prymasa.“ Zachowawszy kopią ułożonego pisma, miał *Polignac* straszną broń przeciw Jakubowi. Zaraz na przynęcenie Radziejowskiego wystarczyło mu już tylko kilka słów rozmowy „poufnéj“, po któréj mógł zniżyć naznaczony onemuż datek. Radziejowski przestał na pierścieniach za 20,000 talarów dla siebie, za 4,000 dla siostry, pani Towiańskiéj kasztelanowéj łęczyckiéj, zwanéj panią kardynałową. Przyszedł tak *Polignac*, jeszcze z końcem upłynionego roku (24. Paźdz.) do zawarcia tajemnego ale wyraźnego układu, który podpisali z gorliwości dla rzeczypospolitéj“: prymas, hetman wielki litewski, podskarbiowie koronny i litewski, Załuski Chryzostom biskup jeszcze płocki, Bieliński Kazimierz stolnik koronny. Miał Francuz naukę od swojego dworu, aby wspierał królowę i jéj rodzinę ale z wyjątkiem królewicza Jakuba, ile związanego z cesarzem przez żony: wychodziło to prawie na wykluczenie całéj rodziny Jana. Podpisujący układ obowiązywali się też wyraźnie oddać koronę raczéj jednemu z książąt francuzkich, synowcowi W. Kondeusza, Franciszkowi Ludwikowi *de Conti,* który służąc w cesarskiem wojsku przeciw Osmanom, zapoznał się z wielu panami polskimi, mianowicie z Lubomirskimi. Mówiono o nim: że był roskoszą dworu, kochankiem ludu, bohaterem wśród rycerstwa, podziwieniem uczonych.[1]) Aby mu ułatwić wylądowanie w ziemiach pruskich, *Polignac* zobowiązał się rozdać szlachcie miejscowéj sto pięćdziesiąt tysięcy talarów. Wreszcie przebiegły dyplomata trafił hojnością swoją nawet do marszałków sejmikowych, co było najpewniejszym środkiem pozyskania życzliwości całéj szlachty“. Wydał tak milion w gotowiźnie, pięć za-

[1]) St. Simon.

ręczył w obietnicach, w rocznych żołdach dwakroć sto tysięcy.[1])

Nie miał tyle królewicz Jakub. Zostawiona przez ojca gotowizna nie w samym skarbcu warszawskim znajdowała się: część jéj główniejsza złożoną była w Malborgu i Żółkwi, gdzie zostawił szkatuł dwanaście a w każdéj po 24,000 czerwonych złotych; wydarła mu je matka dla młodszych synów.[2]) Zawzięta kobieta nie tylko ulubionego sobie syna Aleksandra, lub zięcia, ale Jabłonowskiego nawet i Kąckiego przenosiła nad Jakuba: jak niektórzy ją posądzają, spodziewała się tak przez zamężcie przedłużyć panowanie swoje.[3]) Napomniana od przyjaciół rodziny, upamiętała się wreszcie i opuściła zamek, a młodszych synów, aby nie byli przeszkodą bratu, wyprawiła do Francyi: wyjechali (2. Października) nim jeszcze *Polignac* układ swój zawarł. Lecz gdy wedle chytréj rady onegoż wywieźli tamże milion osiemkroć sto tysięcy liwrów (które pomieścili na dochodach pocztowych), Jakub pozostał w niedostatku gotowizny. — Nie wygrał wszelako *Polignac*. Gotowy wybór Francuza przestraszył cesarza, który zdaje się rachował z pewnością na wyniesienie Jakuba. Oczywiście najpewniejszym środkiem do zniweczenia tego co przygotował *Polignac*, było podstawienie zasobniejszego kandydata. Okoliczności nastręczyły Fryderyka Augusta, od r. 1694 elektora saskiego, który właśnie bawił w Wiedniu, dokąd przybył z pod Temeswaru, gdzie przeciw Osmanom dowodził. Ochotę do polskiéj korony już był obudził w nim Przebędowski, wówczas kasztelan chełmiński, jeden z owych związkowych pruskich, co się zobowiązali do „sumiennego“ podziału zysków z elekcyi, a któremu żona Flemmingówna, synowica wslawionego poźniéj jenerała, potworzyła stosunki z dworem saskim.

[1]) *Flassan* IV. 138 i n. – Nauka 5., 17. Lip. 1696. — *Polignac:* Listy do Ludwika XIV.

[2]) *Jonsac:* III. 104. Hoverbeck.

[3]) Tamże 105

Pradziadowie zostawili Augustowi bogate skarby. Nie przestając na tem, sprzedał za 500,000 talarów prawa swoje do księstwa Sasko-Lawemburskiego, zastawił dochody w Miśnii, nałożył na poddanych nadzwyczajny podatek; a tak, co *Polignac* obiecywał, to on mógł natychmiast gotowizną uiścić.[1])

Nadszedł sejm elekcyjny (15. Maja). Królowa za radą senatu (którą także natchnął *Polignac*) oddaliła się do Gdańska. Królewicz Jakub, dopełniając prawa względem kandydatów, oddalił się do Jasnéj-Góry Częstochowskiéj. — Sejm elekcyjny. Zjechało się pod Wolę przeszło 100,000 szlachty. Wielki hetman litewski przygnał 10,000 zbrojnych; podkanclerzy Radziwiłł 24 chorągwi; wielki podskarbi koronny Lubomirski pasł 12,000 szlachty ruskiéj; tak robili inni naczelnicy fakcyj. Cała rzesza składała się z 260 chorągwi;[2]) najliczniejsze zamykały po 800 do 900 głów; najsłabsze około 200. — Szlachta uboga, piesza, przy kosach, uszykowała się za konnymi. Województwo krakowskie zajęło okolice Czerniakowa, Wilanowa, Służewa; Sandomierzanie, Lublinianie i Kujawiacy stanęli bliżéj Warszawy; Sieradzanie, Wielkopolanie i Litwini naprzeciwko samym bramom okopowym. — Jeszcze nie przystąpiono do wyboru marszałka, już podniosły się zapalczywe swary. Lublinianie powstali na pogwałcenie *juris vetandi* przy konwokacyi. A zaraz wszczęły się zatargi o to: kto był twórcą ostatniego związku wojskowego w Koronie? Posądzano królowę, chociaż ona to wsparciem swojem przyczyniła się owszem do rozwiązania tegoż związku; posądzano ją i o najazd tatarski, lubo skutkiem jego spłonęły dwa onejże starostwa: stryjskie i kałuskie. Jeden z potwarców, Gruszczyński, poseł kaliski, przyparty o złożenie dowodów, zasłonił się wolnością głosu, „bez któréj upadłaby rzeczpospolita!“ Nową wrzawę obudza domaganie, aby obalone były ściany szopy, które przystęp do narad se-

[1]) Załuski: *Epist.* II. 366. — *Parthenay* I. 160.
[2]) Bizardière: *Histoire de la scission arrivée en Pologne en* 1697.

nackich utrudzały. Snadź na poparcie ostatniéj skargi Sandomierzanie wjeżdżają gwałtem, konno do okopów. Powstają na to inne województwa. Dwanaście tysięcy szlachty naszło naraz obrady. Cierpliwością, gdy inaczéj nie mogli, przemogli przecież panowie ten kłopot. Zjawił się inny. Krakowianie i Sandomierzanie upomnieli się, aby każdy już szlachcic głosował na marszałka. Poklasnęły tłumy i stać się musiało jak chciały. Był to nowy skutek przewagi montwiańskiéj: może też przewłoka potrzebna była Augustowi, któremu zagradzał drogę do tronu luteranizm i który dopiero (1. Cz.) wyprzysięgał się go przed stryjem swoim biskupem jaworzyńskim, w Badenie austryackim. Jak wybór tyle utrudzony urządzić? o to nikt się nie turbował: nieład był stanem zwyczajnym rzpltéj. Upłynął więc miesiąc cały, nim obrany został do laski (15. Czerwca) Kazimierz Bieliński (wkrótce wielki marszałek koronny). Spółkandydatami byli: książę Kazimierz Czartoryski (późniéj kasztelan wileński), Działyński krajczy koronny, dwudziestoletni Stanisław Leszczyński, wojewodzic łęczycki, już marszałkujący w Środzie; ostatniego popierał królewicz Jakub. — Przystąpiono nakoniec do wysłuchania posłów obcych. Nuncyusz (*Davia*) przemawiał pierwszy (21. Czerwca) jak zwykle za królem katolikiem; po nim Lamberg biskup pasawski, poseł cesarski. Ten chciał dać rzeczypospolitéj tytuł zacnéj (*inclytae*); przywołany do obowiązku, ustąpił i poparł królewicza Jakuba. Mówili potem inni, popisując się z obietnicami swoich kandydatów. Jeden z nich, *Odescalchi*, nietylko obiecywał 20 do 30 milionów, pochlebiając jeszcze szlachcie, przyrzekał nie żenić się; ale wystawił się tylko na pośmiewisko. Pominiemy tych, których starania skutku nie obiecywały. *Conti* zaręczał, że wniesie do skarbu dziesięć milionów i przed koronacyą jeszcze odzyska Kamieniec. Jakub przyrzekał pięć milionów, żołd dla gwardyi, opatrzenie granic, szkołę rycerską i sto tysięcy rocznie na wykupno jeńców z niewoli tatarskiéj. August przysłał przez pułkownika Flemminga świadectwo o nawróceniu swojem do wiary, a podał obietnice następu-

jące: dziesięć milionów „nie w obligacyi, ale w pieniądzu rzeczywistym“, zdobycie własnym kosztem Kamieńca, opatrzenie granic, 6,000 stałego żołnierza do potrzeby, albo koszt na niego, szkołę rycerską. Gotów był także poświęcić część dziedzicznego państwa za ziemie, któreby Saksonię z Polską połączyły: myślano o Szlązku.[1]) — Już prymas przystępował do zebrania głosów, gdy podnieśli się Litwini z wołaniem o *koekwacyę*, czyli o porównanie powagi hetmanów i podskarbich litewskich, z powagą tychże urzędników w Koronie. Wywołały to postępki Sapiehów. Jan nie miał czasu obalić ich przewagi. Dierżąc w ręku laskę, klucze, buławę, wzięli w moc trybunał i byli panami wszechwładnymi kraju.[2]) Oskarżano ich, że wydzierali szlachcie majątki, dzierżawy, czasem i życie; że zatrzymywali poczty, przejmowali listy; że bez ich pozwolenia Litwin ożenić się nie mógł: który się oparł, musiał to więzieniem przypłacić. Dokuczali szczególniéj (już to napomknęliśmy) *lokacyą* żołnierza: każdemu bowiem towarzyszowi, żeby pomnożyć klientelę swoję, pozwalali chować liczną czeladź, która nic go nie kosztowała i owszem opłacała się *trzydniówkami*, *gospodnem*, *barankowem*, *kopytkowem* i tym podobnemi wydzierstwami z biednego ludu. A gdy w ostatku część szlachecka wojska, złożona z synów obywatelskich upamiętywać i wiązać się poczęła z Ogińskim, pomnożyli część służebną: zamiast 400, wyszykowali na poparcie przemocy swojéj 4,000 rejterów i więcéj, a przeszło 800 Tatarów, miasto 180. Otóż co oburzyło Litwę i zkąd powstał ów związek pod Ogińskim. Nie tak samowolnymi byli hetmani koronni. Wołali więc Litwini o koekwacyę; inaczéj przystąpić nie chcieli do wyboru króla; Ogiński groził nawet odwołaniem się do obcéj pomocy. Porywano się już do broni. Po trzech dniach dopiero uspokoiły się umysły zapowiedzeniem żądanéj koekwacyi, skoro rzeczpospolita mieć będzie stan swój

Koekwacya.

[1]) *Vol. leg.* VI. 31.

[2]) Załuski: *Epist.* I. 1491. II. 443, 717. — *Coyer.*

trzeci. — Poczęło się zbieranie głosów (26. Czerwca). Widzieliśmy co rozdał szlachcie i zaręczył *Polignac;* wspomnieliśmy o niedostatku Jakuba. August, powiadano, przysłał sztuki srebra „jak kamienie młyńskie“. Przebędowski przyjąwszy służbę u niego, nie omijał nikogo, nawet i tych, którzy już zaprzedali się innym, a których zachwyciły podwójne zyski;[1]) najliczniejszym Mazurom nie szczędził wódki; każdemu przydał po talarku.[2]) Przy najuboższym Jakubie, którego wykrzyknął Jabłonowski, pozostały więc tylko trzy chorągwie krakowskie i jedna poznańska. Ogół szlachty podzielił się między Niemca i Francuza. „Niemieckich“ chorągwi wszakże nie okazało się z razu nad trzydzieści i dwie: bo zagrzała „Francuzów“ zmyślona wiadomość, że 10 milionów w drodze. Przemówił za Francuzem, jak się zobowiązał, Załuski biskup płocki; poparł go Władysław Przyjemski, kasztelan wówczas kaliski. Ten siadł na koń i podniósłszy miecz w jednéj, krzyż w drugiéj ręce, tak żwawo krzyknął: niech żyje *Conti!* niech żyje wolność! że ogromna większość — 210 chorągwi — wystrzeliła Francuzowi. Zapomniano już jak niedawno Francya była wyobrazicielką samowładztwa. Główniejsi przeciwnicy uciekli z pola i pokryli się.[3]) Szlachcic jeden z województwa płockiego, który poważył się wymówić imię królewicza Jakuba, natychmiast zastrzelony został: ani się spytał ktożkolwiek, kto go zabił? Prymas nie wątpiąc, że osięgnie jednomyślność nazajutrz, odłożył obwołanie do rana. Nikt nie zesiadł z konia; kardynał przepędził noc w pojeździe. Rzeczywiście spodziewana jednomyślność byłaby „najchwalebniéj“ [4]) utargowała się, gdyby poseł francuzki miał był tylko 200,000 talarów gotowizny; ale królowa popsuła mu stosunki z bankierami gdańskimi.[5]) A u nuncyusza, jako niezmiennego

[1]) Flassan: IV. 145.
[2]) Bizardière.
[3]) Parthenay I. 113. — Bizardière.
[4]) Załuski: *Epist.* II. 366.
[5]) Bizardière: 173.

powiernika i popieracza zamysłów cesarskich, zebrali się posłowie: cesarski, bawarski, nejburski, lotaryński, brandeburski i złożyli co mieli pieniędzy — około 3,000,000. Było czem pociągnąć przeciwników. Użyto do tego nocy. Nazajutrz tylko 73 chorągwie pozostało wiernych Francuzowi; 185 zachwiało się. W tem rozchodzi się wieść, że „Niemcy“ wykrzykują Sasa. Pośpiesza się dopiero prymas: mianuje królem księcia *de Conti* (około szóstéj wieczorem) i powołuje wszystkich na *Te Deum* do św. Jana. Za późno! Poparli potężnie stronę przeciwną stronnicy Jakuba: Dąbski biskup kujawski (późniéj krakowski), Jabłonowski wielki hetman koronny — król ruski [1]) — Potocki, hetman polny (marszałek sejmu 1699 r.), Słuszka hetman polny litewski, podkanclerzy koronny Tarło, Leszczyńscy. Nie trafił był poseł francuzki do Jabłonowskiego i mniemał, że bez niego obyć się potrafi; [2]) Potockim nie przypadała nizka cena, którą na nich położyli Lubomirscy: królewicz Jakub przyobiecał im był 40,000, a wypłacił gotowizną 25,000; [3]) szacując się drożéj, sprzedali się Przebędowskiemu. [4]) Poparci taką siłą „Niemcy“ obwołują królem Augusta; mianuje go Dąbski najwierniejszy, dopóki mógł, z przyjaciół Jakuba; ani zważa na to, że nie był na prawnem miejscu — wśród okopów. „Francuzi“ już odśpiewali *Te Deum* u św. Jana. Z kolei opanowała kościół przeciwna strona i podziękowała Bogu za „szczęśliwy“ wybór. Kącki o północy kazał dać ognia na cześć Francuza. Nazajutrz liczniejsze zgromadzenie, a już na miejscu prawnem potwierdza wybór Augusta. — Były usiłowania (28. Czer.) około pojednania stron. Gałecki, wówczas kasztelan poznański, wystawił stronnikom Kontego, aby nie ufali Francuzom, „narodowi zmiennemu, kochającemu się w podniecaniu zaburzeń w Europie, i zre-

Podwójny wybór.

[1]) Jonsac III. 170.
[2]) Tamże, 126.
[3]) Polignac 4 Lutego 1697.
[4]) Parthenay, I 101.

sztą zbyt odległemu". Przeciwnicy odpowiadali: nigdy Niemiec na tronie polskim nie siedział! Rozeszli się deputaci do zgody (5. Lipca). „Francuzi" (18. Lipca) złożyli protestacyę do grodu rawskiego;[1]) „Sasi" do warszawskiego (24. Lipca). Mieliśmy na baczności *exempla majorum* — oświadczyli uroczyście ci ostatni — chcieliśmy jak przodkowie dla pokoju domowego, zachować pokolenie królewskie; chwytaliśmy się *alacribus studiis*, jako pierwszego kandydata najstarszego królewicza, potem młodszych, nareszcie elektora bawarskiego, z domem królewskim przez małżonkę pokrewnionego; ale nie mogliśmy stronników francuzkich *ad fraternam condescensionem* skłonić.[2])

Usuniętą została od tronu rodzina Sobieskich. Naród pomijał sposobność naprawienia szkody, którą, sprawiła mu bezdzietność Jana Kazimierza; roztwierał już na rozcież wrota do matactw obcych. Bliżéj miał August do Polski. Podziękowawszy Bogu w kościele drezdeńskim za koronę polską (4. Lipca), przez tarnowskie góry wkroczył w Krakowskie (11. Lipca) na czele 8,000 ludzi, wracających z wyprawy tureckiéj. W Piekarach przyjął komunię z rąk Kryszpina, biskupa żmujdzkiego, i zaprzysiągł (27. Lipca) *pacta conventa*. Zaręczył, że na pomoc prawom i wolności, *pro medela exorbitantiarum*, zwoła *in casu summae et urgentiae neccessitatis* — w razie koniecznéj potrzeby — sejm konny, na który szlachta pod karą *de expeditione bellica* (za niestawienie się na wyprawę wojenną) wszystka stawić się będzie powinna; że nie dopuści, aby jeden dom posiadał kilka urzędów; że wzruszoną przez fakcye unią dwóch narodów podeprze; że ceł i dzierżaw żydom puszczać nie będzie; że na poselstwa do Rzymu nie powoła duchownych, a urzędów dyssydentom rozdawać nie będzie. Wiązanie się dyssydentów z obcymi, podczas ostatnich wojen, przyzwyczajało naród do

[1]) Rousset, II. (1). 446, 7.
[2]) *Vol. leg.* V. 978.

uważania ich prawie za nieprzyjaciół ojczyzny. Potargował się jeszcze z Augustem Wielopolski, starosta krakowski, ale za 5,000 talarów i kosztowny podarunek dla żony [1]) otworzył bramy zamkowe (8. Sierpnia).

Przeciwnicy Augusta, zwołani przez prymasa do poparcia swojego wyboru, zjeżdżają się czemprędzéj pod Warszawą (26. Sierpnia). Ale patrząc jak powodziło się Augustowi, mniéj podobno dbali o to: kto panować będzie? przelękli się raczéj — mówimy o przewodnikach — aby na sejmie koronacyjnym nie nastąpiło bez nich rozdanie urzędów i starostw.[2]) Taka pobudka źleby służyła do manifestu. Więc „zatrwożeni, aby wkrótce obcy nie dawali królów Polsce,“ [3]) (jak gdyby to uniknionem być mogło) wiążą rokosz pod laską Stefana Humieckiego. O Kontym ani już wspominają. Żarliwie popiera panków nędzna ciżba. Jeden z posłów, Danowski szlachcic ziemi wiskiéj, który przybył bądź do protestacyi, bądź do układów, posiekany, drugi Grądzki, ledwo uratował się. Jeszcze skorzéj przystąpili do koronacyi stronnicy Augusta, gdy pomiarkowali o co chodziło. Nie było kluczy do skarbca; składało je prawo w ręku pierwszych siedmiu świeckich senatorów. Żeby mieć koronę „bez pogwałcenia prawa,“ wybito mur. Nie można też było uprzedzić koronacyi pogrzebem Jana, którego ciało przeniesione z Wilanowa do kaplicy zamkowéj w Warszawie, było w ręku przeciwników Augustowych: odprawiono po prostu exekwie. Biskup kujawski, jak zapowiedział, ukoronował Augusta (15. Września); rozrzucane pieniążki z imieniem królewskiem, nosiły napis: króluje i broni. Sejm koronacyjny (17. Września) pod laską Krzysztofa Zawiszy, starosty mińskiego dla małéj liczby posłów rozszedł się po dwóch niedzielach, zapowiedziawszy tylko pospolite ruszenie do potrzeby; ale rozdano wakanse.

Koronacya Augusta.

[1]) Parthenay I. 159,
[2]) Tamże, 173.
[3]) Załuski: *Epist.* II. 403.

Odprawiła się, jak mówiono, dziwna komedya: nominacya bez dyplomu, pogrzeb bez ciała, koronacya bez prymasa, sejm bez posłów. Będzie akt piąty: protestacya przeciwników bez skutku.

Ukoronowanemu Augustowi, sprzymierzeńcowi cesarza, oświadczył się jeszcze i car z gotowością pomocy.[1]) *Conti*, który jak się okazało, nie miał wielkiéj ochoty do tronu polskiego, powitany w Marly królem od Ludwika XIV., dopiero z Dunkierki (6. Sierpnia) przybijał do brzegów gdańskich. Flota, która go przywiodła (26. Września), złożona ze siedmiu wojennych statków pod dowództwem sławnego Jana Bart, niewiele żołnierza liczyła: spuścił się bowiem na zapewnienie prymasa, że poparcie dostateczne znajdzie. Tymczasem rzadki ze stronników jego nie wziął już czegoś od Przebędowskiego, albo nie miał obietnicy.[2]) Gdańszczanie przychylniejsi Niemcom, nie otworzyli portu. *Polignac* podpisał czemprędzéj nowy układ z Sapiehami, mocą którego przyrzekł złożyć dla nich 100,000 talarów, a drugie tyle wypłacić skoro dostawią mu 12 chorągwi rycerstwa; trzydzieści sześć tysięcy talarów posłano rokoszanom do małéj Polski. Ale wielkiemu hetmanowi litewskiemu, pilniejsze były zatargi ze szlachtą, o których wspomnieliśmy. Zwołane przez prymasa (27. Września) pospolite ruszenie, małopolskie pod Adamem Sieniawskim wojewodą bełzkim, wielkopolskie pod Władysławem Przyjemskim, nie dopisuje. Otoczyła Francuza tylko garstka wierniejszych. „Zaledwo go possała,“ rozproszył ją Gałecki, już wojewoda inowrocławski, który przed miesiącem (11. Paźdz.) wyruszył był z Krakowa. *Conti* wysiadł na chwilę w Oliwie (7. i 29 Paźdz.) i wrócił na okręt. Odpływając (9. Listop.), zaborem pięciu okrętów, które dopiero w 1700 roku przywrócone były, pomścił na Gdańszczanach okazaną

Conti

[1]) Golikow: *Diejanija Petra Welikaho*, I. 409.
[2]) Załuski: *Epist.* II. 420, 470. — Parthenay 197.

mu niechęć. Rachowano mu straty 3,900,000 liwrów. Odwołany *Polignac* popadł w niełaskę.

August odprawił wspaniały wjazd do Warszawy (13. Stycz.) Wyjeżdżali naprzeciwko niemu królewicze: Aleksander i Konstanty; królewicz Jakub, który usunął się do Oławy w Szlązku, wypuszczonéj sobie przez cesarza w zastaw za pożyczony posag królewiczowy, zgłosił się także z grzecznością. Chętnie łączyli się z Sasem wszyscy Sobiescy, na przekór Francyi, która ich opuściła. Zgasła już wielkość domu. Pilny postrzegacz równości szlacheckiéj, wielki marszałek Lubomirski, „pracujący już z téj strony dla dobra pospolitego,“ odmówił królewiczom miejsca u przodku. August nawiedził Prusy i zwołał sejm pacyfikacyjny. „Z boleścią“ przewidywali znowu rokoszanie — ci zwłaszcza, którzy jeszcze oberwać coś pragnęli — że uprawnienie elekcyi Augusta wzruszy *jus vetandi* i odejmie nadzieję naprawienia wolności. Lepiéj, mówili umrzeć wolnymi, niżeli żyć w poddaństwie.[1]) Zamknęli się przeto w Łowiczu, stolicy książęcéj prymasa. Ale August wiedział, co nie było nikomu tajnem, że Radziejowski, godny syn podkanclerzego, co się shańbił zdradą za Jana Kazimierza lubił nadewszystko pieniądz.[2]) Rychło więc (3. Lutego) ułożyła się zgoda za 100,000 talarów, dla niego, za sześć dla „pani kardynałowéj,“ a cztery dla jéj syna.[3]) Wszakże gdy przysłane pani kardynałowéj klejnoty okazały się fałszywe, spełzła Rada łowicka (18. Lutego) i nie doszedł sejm pacyfikacyjny (16. Kwietnia). Zebrało się ledwo trzydziestu posłów. Głównie wszelako przyłożyła się do tego rzecz *koekwacyi*. Nie podnoś laski — wołali na marszałka ostatniego sejmu, starostę mińskiego, posłowie witebscy — bo mamy zaprzysiężone zobowiązanie, aby sejm ten w kolebce stłumić, a przyzwolić tylko na

August utrzymany królem. 1698.

[1]) Załuski: *Epist.* II. 421.
[2]) Tenże, II. 514.
[3]) Tamże, 518.

sejm koronny, wedle przyrzeczeń królewskich. Tego samego dnia, którego otworzone być miały obrady, zaprotestował przeciwko nim Biegański poseł bracławski; zerwał je ostatecznie w dwa dni potém Pożniak chorąży oszmiański. Trzeba było zapłacić „uczciwiéj,“ Radziejewskiego. Zaraz zbiera się znowu rada łowicka „w imię ojczyzny, wolności, wiary, prawa“ (5. Maja). Król wyprawia do niéj Święcickiego biskupa wówczas kijowskiego i Radziwiłła Dominika kanclerza litewskiego (brata ostatniego hetmana polnego.) Nastąpiło pojednanie za pośrednictwem stolicy św., która przysłała do Warszawy nuncyusza nadzwyczajnego (*Paolucci*). Rokoszanie, nagradzając sobie szkody jakie im wyrządził sejm koronacyjny, wymówili sobie wszystkie wakanse przez lat dwa, a dla tłuszczy rokoszowéj beczkę soli corocznie na każdy folwark za złotych cztery. Marszałek rokoszan, podziękowawszy prymasowi w imieniu narodu „za obronę praw i swobód rzeczypospolitéj,“ złamał laskę swoję. Prymas stawił się przed królem w stolicy (22. Maja) i hołd mu złożył. August przez wzgląd na wydatki, które Sobiescy daremnie na kupno korony wyrzucili, przyrzekł królewiczowi Jakubowi 200,000 a matce jego 180,000 talarów. Marya Kazimira schroniła się z końcem roku do Rzymu, gdzie późniéj połączyli się z nią młodsi synowie, których papież widzieć nie chciał, obwiniając ich o wymaganie zbytecznych honorów,[1]) jakoby dla synów Jana mógł Rzym mieć względów zanadto.... Przed odjazdem, w pożegnaniu, przypomniała Marya narodowi: czy prawda, co potwarcy rozsiewali, że rozsypywała pieniądz na konfederacye, związki, posiłki tatarskie, kozackie, wołoskie, aby potomstwo męża utrzymać na tronie? — Tym razem bezkrólewie trwało dwadzieścia i dwa micsiące.

Po Radzie senatu (27. Maja) August, zaproszony na polowanie przez elektora brandeburskiego Fryderyka III.

[1]) Coyer.

(1688—1713), nagradzając onemuż pośrednictwo, którem mu do zgody z fakcyami domowemi usłużył, nawiedził go w Johannisbergu (4.—7. Czerwca). Hołd z ziem pomorskich, umówiony wtenczas a wykonany wkrótce (8. Lipca) przez posłów w stolicy polskiéj, był ostatnim aktem podległości ze strony Brandeburczyka dla polskiéj korony. Za powrotem ułożył August (22. Lipca) bez sejmu konnego zgodę między Litwinami. Aby go sobie nie narazić, garnęły się doń obie strony. Sapiehowie przyjęli koekwacyę; rzeczpospolita przyznała za to hetmanowi i podskarbiemu po 100,000 złotych rocznéj płacy. — Poczém obrócił August uwagę na dopełnienie najprzedniejszéj obietnicy swojéj. Zwycięztwa Jana przecięły pasmo powodzeń osmańskich; dokonała reszty czternastoletnia wojna. Porta nachylała się znowu do pokoju; ale trwała przy warunku *uti possidetis*. Nie raziło to bynajmniéj Austryj i Wenecyi [1]) będących w posiadaniu wielkich nabytków, które im wojna przyniosła. Inaczéj miało się z Polską. Na przełożenia Augusta, odpowiedział Leopold wykrętnie: że Polska nic nie straciła w téj wojnie, a nie popierała jéj należycie; że wchodziła w oddzielne zmowy z hanem. Wielki skrupulat przydawał w ostatku: że poszanowanie dla przysiąg każe mu być sprawiedliwym nawet dla nieprzyjaciół.[2]) Cesarz apostolski nie mógł być nie sumiennym! August odwołał się do stolicy ś. (1. Sierpnia), jako opiekunki przymierza, które przecie Kamieniec przynajmniéj przywrócić powinno było Polsce, kiedy tylą korzyści obdarzyło dwóch jéj sprzymierzeńców. Sam koszt tylu wypraw Jana, obliczył August na dwieście milionów. Trudno było rachować na skutek tych zachodów, chociaż traktaty najwyraźniéj zastrzegały, aby jedna strona nie zawierała pokoju bez drugiéj. August mając pod ręką z wyprawy tureckiéj blizko 20,000 własnego żołnierza, umyślił, wedle danych narodowi przyrzeczeń, własnym orę-

[1]) Hammer XII. 440 i n.
[2]) Hammer XII. 445.

żem wyswobodzić Podole, nawet Mołdawię. Opatrzywszy więc zbrojownie, żywność dla wojska zamówiwszy i zapłaciwszy, wybrał się do Lwowa. Zajechał mu drogę w Rawie Ruskiéj (10. Sierpnia) car Piotr Aleksiejewicz, wracający z podróży zagranicznéj. Zajmą nas niebawnie skutki tego zjazdu We Lwowie odbyła się rada wojenna (18. Sierpnia). Zgromadzone wojsko w liczbie 30,000, przy którem synowie króla Jana wystąpili z chorągwiami swojemi najwspanialéj ruszyło nad Dniestr (1. Września). Już przednia straż, w liczbie 6,000 pod hetmanem polnym koronnym Sczęsnym Potockim, spotkała się z hordą przy Podhajcach (8. Wrześ.). Tatarzy, których było 60,000, a którzy odnieśli znaczne korzyści na początku bitwy, spalić musieli łupy i cofnąć się do Kamieńca, gdy nieszczęśliwe wypadki przerwały postęp wojska. Nadeszły złe wiadomości z Litwy. Téj saméj prawie chwili, kiedy król w stolicy, cieszył się ułożeniem zgody między Litwinami, przyszło między nimi do krwawéj bitwy pod Jurborgiem. Sapieżyńcy pobili na głowy związek Ogińskiego (22. Lipca). Poszło za tém, że Kociełł, wówczas kasztelan witebski, zwołał (5. Sierpnia) szlachtę pod Grodno. Wsparli go Radziwiłłowie, którym Sapiehowie wydarli „dojną“ opiekę osieroconéj Zofii Augusty, jedynaczki po Ludwice Karolinie Radziwiłłównie († 1695). Ze związku żołnierskiego, o którym spomnieliśmy, tworzył się *republikancki*, jakoby przy władzy królewskiéj.[1]) Gotowa była więc wojna domowa w Litwie. A w samymże obozie królewskim zjawił się niemniejszy kłopot. Stanowisko Przebędowskiego przy królu zyskane podczas elekcyi, posługi które mu oddawał, obudziły dlań pogardę i zawiść. Wynikały ztąd kłótnie. Syn hetmana (Potockiego) uderzył Przebendowskiego obuchem, za co sąd wojenny skazał go na śmierć. Ma się rozumieć nie przyszło do wykonania wyroku. Ale smutny wypadek tak rozdwoił obóz, że o mało Polacy i Sasi nie wystąpili do

Wyprawa pod Kamieniec.

[1]) Massuet: *Hist. de Pologne* II. 336.

walki przeciwko sobie (24. Września). Wypadło zaniechać rozpoczętą wojnę. August przyspieszył tylko odprawę wojewody poznańskiego, Małachowskiego, którego ostatnia Rada panów naznaczyła do układów z Osmanami; do Litwy, uprzedzając swój przyjazd, wysłał Mniszcha, starostę sanockiego.

Wracającego z wyprawy króla zajechało we Lwowie (16. Października) poselstwo z Elbląga z doniesieniem: że kurfirszt brandeburski zamierza przywłaszczyć sobie miasto, jak niedawno ojciec jego uczynił z Drahimem. Wiadomo (III. str. 576, 99.), Polska nie sądziła się w obowiązku dopełnienia, co do tego warunku, układów bydgoskich (III. str. 534): sam kurfirszt zaniechał uroszczeń swoich od lat tylu; ośmielały go teraz okoliczności; ośmieliło przyzwolenie tajne Augusta. Wypróżniwszy skarby swoje, potrzebował tenże pieniędzy i za przyrzeczone sobie 150,000 talarów, zgodził się był na to w Johannisbergu.[1]) August zjechawszy czemprędzéj do Warszawy, zwołał Radę panów. Już kurfirszt dokonał zamiaru swojego. Z razu nie udał się mu niespodziewany, zdradliwy najazd (4. Listopada); Elblążanie odpędzili go działami; lecz przemogły (11. Listop.) większe siły, z Królewca i okolic sprowadzone. Słynące wiernością miasto, któremu straż pieczęci pruskiéj była powierzona, przypomniało Augustowi przywileje swoje, łączące je z Polską „dobrowolnie a wieczyście.“ Nie spodziewaliśmy się — mówili mieszkańcy — aby tak ciężka rana mogła być nam zadaną: alboż wydanie miasta, bez naszéj woli i winy, mogłoby prawnie nastąpić?[2]) Nie ustawał między Prusakami żal po straconéj swobodzie; błogie im było uszanowanie dla praw, którego pod panowaniem polskiém doznawali. Zgromadzeni senatorowie uradzili (17. List.) pospolite ruszenie i odwołanie się do poręczycieli traktatów: cesarza, królów angielskiego, szwedzkiego i duńskiego, oraz stanów holenderskich. Związany spiskiem johannisberskim August obrócił

Brandeburczyk zajeżdża Elbląg. 1698.

[1]) Jaróchowski: *Epilog sprawy toruńskiéj.*
[2]) Załuski: *Epist.* II. 644.

tymczasem 15,000 Sasów od Dniestru na Litwę. Przy tak potężnéj pomocy i przyrzeczeniu, że 3,300,000 wojsku zaliczy z własnéj kieszeni, udało się mu odnowić zgodę układem puzewickim (17. Grudnia). *Koekwacya* utrzymana; wojsko litewskie, które Sapiehowie dla swojéj potęgi podnieśli do 10,000, zniżone do 3800 głów. [1])

Pokój karlowicki. Wyswobodzone Podole.

W miesiąc potém ułożyła się zgoda trwała od strony, zkąd pięć wieków niepokoju dręczyło naród. Skoro Małachowski połączył się z pełnomocnikami Wielkiéj Brytanii, Holandyi, cesarskim, moskiewskim i weneckim, w Karłowicach słowackich (23. Października), wytknięto trzy obozy: jeden dla posłów cesarskich, polskich, weneckich i moskiewskich: każdy z nich miał swój namiot w narożniku; drugi dla posłów osmańskich; dla pośredników trzeci, w środku którego pobudowano szopę, a w niéj tyle drzwi ilu posłów, ażeby ich nie rozpędziły spory o przodkowanie. W trzech posiedzeniach (22. List.—18. Grud.) ułożył się Małachowski; podpisany został pokój (20. Stycznia). Polacy odstąpili grodów w Mołdawii, które trzymali od ostatnich wycieczek (1691); Osmanie odstąpili Kamieńca. Stosunki graniczne między dwoma państwami wracały się do stanu, w jakim były przed umową buczacką: Dniestr od zachodu, od południa Jahorlik, Kodyma, do Bohu, daléj Siniucha zostały rzekami granicznemi; upominki tatarskie zniesione; najazdy zakazane; znoszenie się wojewody multańskiego z królami polskimi do dawnego obyczaju przywrócone. [2]) Przypomniał pełnomocnik polski prawa OO. św. Franciszka do grobu Chrystusowego w Jerozolimie, które mieć chciał pod opieką Polski; ale od tego warunku, równie jak od wielu innych, wożonych do Wiednia przed dziesięcu laty, odstąpić musiał. Pokój wieczysty uczciła świetna uroczystość (5. Marca). Jeszcze wszakże, gdy Wenecya podpi-

1699.

[1]) Załuski 712.

[2]) Du Mont VII. (2). 451, 3, 8. — Rousset II. (2). 37. — Załuski, *Epist.* II. 630.

sanie umowy zwłóczyła, wtargnęli Tatarzy aż pod Lwów i zrobili szkody na dwa miliony; ale poselstwo (Czerw.) Stanisława Rzewuskiego, późniéj hetmana koronnego, wymogło, że musieli łup oddać. Kamieniec, po 27 latach, został znowu polskim (21. Września). Odchodząc Osmanie zostawili zapalony ląt przy prochach; gołą ręką ugasił go Kącki. W cztery dni potém, po oczyszczeniu kościoła, biskup chełmski odprawił mszę uroczystą u św. Trójcy. Następującego roku (5. Maja) wielkie poselstwo Rafała Leszczyńskiego, wspaniałe liczbą orszaku i wyborem podarunków, otrzymało od sułtana potwierdzenie pokoju i naznaczenie pełnomocników do rozgraniczenia, które dokonane zostało w roku 1703. Ucichły ostatecznie najazdy tatarskie. Mazur i osadnik od Przemyśla i Sanoka pociągnął znowu na zaludnienie Podola. Szlachta wracała się do swoich dóbr; ale gdy wojna poniszczyła papiery grodów i ziemstw, natworzyć się ztąd miało pieniactwa bez końca.

Zostawała sprawa z Brandeburczykiem. Na sejmie pacyfikacyjnym warszawskim (16. Czerw.) powtórnie pod laską referendarza koronnego Szczuki, obranego dopiero po dniach piętnastu (1. Lipca), prymas doręczył dyplom elekcyjny królowi, „wolnemi głosy przez Boskie natchnienie, raczéj, niżeli ludzką wolą, wyniesionemu.“ Sejm o dwa dni szczęśliwie przedłużony, zwinął rejestr kozacki w Kijowskiem i Bracławskiem, jako już do obrony przeciwko Tatarom niepotrzebny; wytoczyć potém kazał sprawę Baranowskiemu, marszałkowi związku wojskowego i ogłosił na przyszłość marszałków i radę podobnych związków za infamisów a głowy ich *pro invindicabilibus*: naznaczył owszem nagrodę za zabicie każdego; [1]) do rzeczy elbląskiéj (*ad motos componendos fluctus*) mianował pełnomocników. Było to, równie jak poprzednie odwołanie się do poręczycieli traktatów, prawie opuszczeniem sprawy. Brandeburczyk wszakże, widząc wszystkie kłopoty rzeczypospolitéj szczęśliwie załatwione,

Brandeburczyk ustępuje z Elbląga.

[1]) *Vol. leg.* VI. 61.

odstąpił czemprędzéj układem warszawskim (12. Grudnia) stu tysięcy talarów; za pozostałe 300,000, które mu w trzech ratach kwartalnych po następnym sejmie wypłacone być miały,[1]) przyjął w zastaw koronę moskiewską Władysława IV. i pięć klejnotów.[2]) Elbląg przywrócony Polsce przyrzekł z radością winne dla wiary katolickiéj poszanowanie; oświadczył się oraz dobrowolnie ze złożeniem 50,000 talarów na prędsze spłacenie kurfirszta; do obrony swojéj obowiązał się w potrzebie załogę do dwóch tysięcy ludzi powiększyć.

Ubezpieczony był pokój wewnątrz i zewnątrz. Przeciwko Palejowi (1689), który, niepamiętny łask króla Jana, uwijać się znowu począł około Chwastowa, wystarczał kwarciany żołnierz. Wypadało, jak chciał sejm, odprawić wojsko saskie. Inaczéj rozporządzały zmowy na spomnionym wyżéj zjeździe w Rawie Ruskiéj. Wiadomo nam, jak daremnie sięgała dotąd Moskwa po brzegi morskie, będące w ręku Szwedów. Piotr nie śmiał na nich uderzyć. Może też rad był odwrócić uwagę Augusta od własnych granic, których nie ubezpieczał należycie traktat Grzymułtowskiego, ile od rzeczypospolitéj jeszcze nie potwierdzony: nasunął

Zmowy na Szwecyą.

[1]) Du Mont VII. (2). 474. — Rousset II. (1). 454, 6.

[2]) Według lustracyi roku 1599, prócz bogatego zbioru w rynsztunkach i rzędach, zawierał skarbiec na krakowskim zamku pod kluczem siedmiu pierwszych świeckich senatorów, pięć skrzyń klejnotów. Każda skrzynia zamykała kilka szkatuł, podzielonych na fachy. W pierwszéj skrzyni mieściły się dyamenty i ozdoby dyamentowe: zawieszenia, zapony, noszenia, krzyże, halsbandy, pasy, medale i t. p. W drugiéj łańcuchy; w trzeciéj pierścienie i fraszki; w czwartéj perły; w piątej kamienie mniejszéj wartości: gagatki, hiacynty, ametysty, karniole, turkusy. Wedle lustracyi roku 1683 było jeszcze szkatuł dziewięć szacowanych na 101,670 czerwonych złotych. Największy dyament — dyament rzeczypospolitéj — szacowano 22,500 czerw. złotych. Nie spominamy *regaliów*: koron, berel, jabłek. Z klejnotami chowano szczerbiec i sławne miecze krzyżackie.

mu więc myśl spólnego uderzenia na Szwecyę. Król polski odzyskać miał Inflanty; car otwierał sobie sposobność do rozpostarcia państwa nad morze. Uwodziła obudwóch młodość Karola XII., króla szwedzkiego, co w siedemnastym roku wstąpił właśnie na tron. Wielkie mocarstwa Zachodu zajęte były pamiętną wojną o tron hiszpański. A ułatwiać zdawało się sprawę i to jeszcze, że zdrada nie przyniosła Inflantczykom większych zysków, jak Kozakom. Cierpliwi podczas wojny z Polską, Szwedzi wejrzeli z kolei (1680), jak niegdyś królowie polscy (III. str. 179), w prawność posiadłości, zajechanych przez szlachtę po sekularyzacyi kawalerów mieczowych. Rząd polski robił to w czasie właściwym, Szwed po całowieczném przedawnieniu. Jak świadczy skarga, ułożona roku 1691 na sejmie w Kiesi, „takie nieszczęście spadło na rycerstwo inflanckie, że niejednemu przy ogromie danin rządowych nie wystarczało na życie: byli, co marnieli z głodu, drudzy wynosili się za granicę; wiara nawet, ani język narodowy szanowane w kraju nie były.“ [1]) Jan Reinhold Patkul, „poświęciwszy się za innych,“ [2]) skazany na utratę ręki za podpisanie powyższéj skargi, odsądzony od czci i życia, uniknąwszy ucieczką śmierci, oświadczył w imieniu narodu, poprzednio Janowi III., teraz (1698) Augustowi gotowość powrotu pod panowanie polskie; spółobywatele jego złożyli się nawet na sto tysięcy talarów dla prymasa, aby go dla siebie skłonić. Wymawiali sobie Inflantczykowie wpływ do sejmów i inne przywileje województw pruskich, własny uniwersytet i szkoły narodowe, a obowiązywali się, prócz milicyi, utrzymywać 5000 piechoty i 600 jazdy. Patkul wyłożył na piśmie: *Myśl o sposobie wojowania ze Szwecyą.* Do wypowiedzenia wojny słuszniejsze niewątpliwie miał August powody, niżeli te, do których uciekli się Szwedzi, kiedy rozpoczynali wojnę, która ich w posiadaniu Inflant utwierdziła. Szwecya, naje-

[1]) Puffendorf, II. 501.
[2]) Parthenay, II. 109.

chawszy, przywłaszczywszy sobie Inflanty jak najniesprawiedliwiéj, pogwałciła jeszcze narzucony układ tak co do granic, jako i co do handlu i religii; zniosła wymówione dla Inflantczyków swobody; zmawiała się niedawno (1686) przeciwko Polsce z kurfirsztem brandeburskim,[1]) a pierw jeszcze (III. str. 563, IV. 6) zbroiła żołnierza na poparcie kabał francuzkich; tamowała wszelkiemi sposobami handel polski na morzu baltyckiém; zmawiała się tym końcem z Danią; dokuczała Kurlandyi; roku 1678 nie oszczędzała ziem polskich, wojując z elektorem brandeburskim. August, młody, szukający sławy,[2]) dał się zatém uwieść carowi. Wschodził siew, rzucony ręką króla Gustawa, co odmówił należnéj Polsce sprawiedliwości. August, związawszy się tajemnie z Danią, traktatem w Dreznie (25. Września), gdzie był wrócił (w Sierpniu) po sejmie warszawskim, z carem przez układ preobrażeński (21. Listopada), postanowił obrócić do Inflant wojsko od wojny z Osmanami wyzwolone. Odwoływać się do stanów nie widział potrzeby: zdradziłby tylko tajemnicę bez żadnego dla sprawy pożytku. Przysięga *de recuperandis avulsis* — na powetowanie strat,[3]) którą wykonywali wszyscy królowie, od Ludwika począwszy, zdawała się sama przez się upoważniać przedsięwzięcie. Przestał zatém na zniesieniu się z panami Rad,[4]) pewien, że, byle wyprawa powiodła się, pochwali ją naród.

Poszło 8000 Sasów do Połągi, jakoby do kopania przystani, na sejmie r. 1690 rozporządzonéj; zbliżonych do Inflant, poprowadził Flemming pod Rygę. Wzięty Koper, szaniec ryzki (24. Lut.) Ale wyraźny najazd, jakkolwiek ukrywany, nie był tak niespodzianym, aby samaż twierdza bez większych wysileń wziętą być mogła. A Flemming, rachując na zapowiedziane przez Patkula łatwości, wybrał

Wojna. 1700.

[1]) Du Mont VII. (2). 123.
[2]) Załuski: *Epist.* III. 44.
[3]) *Vol. leg.* VI. 31.
[4]) Załuski: *Epist.* III. 67.

się bez ciężkiéj artyleryi: nie miał, zresztą mieć nie mógł zamiaru burzenia i palenia miasta, którego uważać nie mógł za nieprzyjacielskie; ani też roztropnie było narażać sobie Anglii i Holandyi, mających tamże swoje zakłady handlowe. Upadły zaraz rachuby, na których całe przedsięwzięcie opierało się. Obawa, że się nie powiedzie, strach przed katuszami, których strzedz się mniéj mieli powodów, kiedy się wyłamywali z pod zwierzchności polskiéj, a których Szwedzi nie szczędzili, przemogły między Inflantczykami: zostawili bez odpowiedzi odezwy i obietnice Flemminga. Poddała się (26. Marca) tylko Dynamunda, zamykająca przystęp do miasta od morza. Wycieczki Patkula i towarzysza jego, Pajkula, który wcześniéj jeszcze ojczyznę porzucił, poruszyły tylko chłopstwo, nienawistne Niemcom; przywołana od Szwedów do Rygi szlachta, przerażona tém poruszeniem, zadała owszem kłamstwo zaręczeniom Patkula. August wszelako, przybiegłszy do Warszawy (21. Marca), odśpiewał *Te Deum*, jakoby najlepiéj mu się powodziło. Ale Rada panów nie zebrała się aż we dwa miesiące (25. Maja). Poseł szwedzki z posłem francuzkim mieli czas rozpostrzeć między szlachtą postrach, że w zabiegach Augusta — w naprowadzeniu saskiego wojska do kraju — więcéj niebezpieczeństwa było dla swobód narodowych, niżeli dla Szwecyi. Oskarżenie nie było bez gruntu. Jak królowie poprzednicy jego, August nie mógł nie szukać sposobów ochronienia narodu od zguby, która mu oczywiście groziła. Przywróciwszy państwu Inflanty, jak przywrócił Podole, śmieléj mógłby odważyć się na zamierzone odmiany. Obawa takowych rozległa się łatwo: szerzyli ją cesarz i Brandeburczyk. Kto się dał przy elekcyi przekupić, przeglądać też począł, że król, gdy wyczerpie skarb swój na wojnę, nie będzie miał zkąd obietnicom swoim zadość uczynić.[1]) Rada odsyła go do sejmu. Nie mogąc tak długo na pomoc sejmową czekać, August, wyprawiwszy już drugie 8000 Sasów na wsparcie

[1]) Parthenay, II. 156.

Duńczykom, wiedzie sam do Inflant dwanaście tysięcy saskiego żołnierza (26. Czerwca); Litwini, ile bliżsi pola walki, dostarczyli mu 5000 zbieraniny. Tymczasem król szwedzki, któremu ojciec zostawił liczne i dobrze urządzone wojsko, skarb zamożny i nieograniczoną władzę, poparty jeszcze od Francyi, Wielkiéj Brytanii i Stanów Holenderskich, zmusza (28. Sierpnia) Danię do pokoju w Trawendalu i do odstąpienia przymierza z Augustem. Sasi opuszczają oblężenie Rygi (19. Września). Ale wkrótce ośmielają się wkroczeniem cara do Ingryi (14. Września). Zdobyty Kokenhauz (8. Października) otwiera im stósunki z obozem moskiewskim. Szwedzi lądują w Parnawie (16. Października). Około sto tysięcy Moskwy zebranéj było pod Narwą. Karol znosi bezładną tłuszczę (1. Grudnia) i do domów rozpuszcza. Cały ciężar wojny spada na Augusta. W tem odnawiają się w Litwie zamieszki. Po oddaleniu się Sasów, Sapiehowie ujęli sobie żołnierza zapłatą dwóch ćwierci; przymnożyli go z Tatarów i Wołochów do 9000 i znowu przewodzić poczęli. Przewaga szlachty utrzymała wszelako jednego z Radziwiłłów przy lasce trybunalskiéj. Ztąd nowa okazya. Pomogli byli Radziwiłłowi Wiśniowieccy: zelżyli ich i poranili w Wilnie słudzy hetmańscy. Wiśniowieccy, Radziwiłłowie, Kociełł, Ogiński, Zaranek łączą się jakoby do pospolitego ruszenia na Szwedów. — Zebrało się dwadzieścia tysięcy szlachty pod Oszmianą. Kociełł marszałkiem, Michał książę Wiśniowiecki, synowiec Dymitra (hetmana koronnego) obwołany rejmentarzem. Obyczajem konfederackim, ten wojenną, tamten obywatelską objął władzę. Król, przymuszony wrócić do Warszawy, wyprawił był do Litwy Jana Szembeka, wówczas referendarza koronnego, Na próżno! „Nie było tam już wstydu, cnoty, wiary; prawo, słuszność, ustawy, zgoda, miłość — wszystko ustąpiło orężom.“ [1]) Sapiehowie zgromadzili swoich pod Lejpunami, w pobliżu Oszmiany. Od pogróżek przyszło do bitwy:

Karol XII. zwycięzcą pod Narwą.

W Litwie odnowione zamieszki.

[1]) Załuski: *Epist.* II. 597.

stoczoną została pod Olkiennikami, nad Mereczanką (18. Listopada). Okrążając lasy, Ogiński zaszedł tył Sapiehom; pobici zostali na głowę. Dostało się im, na co sobie długo zarabiali. Wielki marszałek litewski, wielki podskarbi i wielki hetman ledwie ucieczką uratowali się; wzięty a najmniéj winny (Michał), wojewodzic wileński (jenerał w cesarskiem wojsku), który hamował ojca i stryja, naprzód policzkowany — „na absolucyę“ — potém wywleczony z łóżka i zarąbany został. Oddawał tak za swoje Białozor, kanonik wileński, którego brata stracił wojewoda wileński. „Karząc ciemiężycieli wolności,“ *republikanie* odsądzają Sapiehów od czci i wiary; zajmują ich dobra na leże zimowe, na zaspokojenie pokrzywdzonych, na nagrody dla „zasłużonych“ stronników; odbierają onymże i opiekę księżniczki nejburskiéj, którą oddają Radziwiłłom; przysądzają sobie wszystkie wpływy z podatków, a do nakładania nowych upoważniają jeneralność swoję, któréj oraz oddają wojsko. Były to Montwy litewskie. Taka trwoga powstała między panami litewskimi, że samiż Wiśniowieccy, Ogińscy, Radziwiłłowie, Pociejowie, Pacowie i inni spisali akt w Wilnie (24. Listopada), w którym wyraźnie wyrzekali się swobód „narodowych.“

Cały kraj zajmuje sprawa sapieżyńska. Zaraz wraca odwaga Brandeburczykowi. Już kurfirsztowie wytępili w domu, toporem i kijem, wszelki opór przeciwko władzy swojéj. Wyswobodzeni „siłą lisią“ od podległości koronie polskiéj, wziąwszy za hasło; „temu służyć, kto da więcéj,“ [1]) nadskakując to Francyi przeciw domowi austryackiemu, to temuż domowi przeciwko Francyi, jak pierw zasługiwali się, to Szwecyi przeciwko Polsce, to Polsce przeciw Szwedom; wynosząc z każdéj walki między mocniejszymi jakiś udział w pastwie, zyskali, prócz już wymienionych nabytków, spadkiem część Klewii (1666), nowemi wybiegami (1677—1697) inne jeszcze korzyści; mieli Drahim i mniemane prawo do

[1]) Leibnitz.

Elbląga; z Bytowa, jak spomnieliśmy, już tylko dla kształtu, na piśmie, przyznali hołd Augustowi. Fryderyk III. wyłudza więc sobie tajemnie (16. List.),[1]) za odnowienie przymierza, przyzwolenie niebacznego na przyszłość własną cesarza; dla Polski wystawia zaręczenia (8. Lipca i 30. List.), że tém bynajmniéj prawom jéj nie ubliży, i wynosi się w Królewcu na króla pruskiego (18. Stycznia). Rzeczywistemu panu Prus, zwierzchnikowi swojemu, Augustowi, oznajmia tylko o wypadku, ponawiając raz jeszcze[2]) dopiero spomnione zaręczenia (21. Lutego) jako imię króla pruskiego nie daje mu wcale prawa do Prus królewskich, ani do żadnéj zmiany w stósunkach z Polską. Król August wziął się czemprędzéj do układów ze Szwecyą. Przy spodziewanem pośrednictwie cesarza i Francyi, radby był zachować szaniec dynamundzki, jako straż handlu na Dźwinie, i otrzymać dla Polski zapewnienie Inflant po wygaśnięciu linii męzkiéj królów szwedzkich. Pomnąc na sposoby, jakiemi Szwedzi przyszli do tego nabytku, przyznać potrzeba, że życzenia króla polskiego nic nie miały niesłusznego. Ale, żeby były wysłuchane, potrzebne było silne poparcie ze strony narodu, a ten, zastraszony przypisywanemi zamiarami Augustowi, okazał się jak najprzeciwniejszym rozpoczętéj wojnie i wszystkim jego widokom. Podnoszą głowę niechętni, przeciwnicy elekcyi Augusta; pojawiają się pisma oszczercze przeciwko niemu. Znany z zuchwalstwa Rafał Leszczyński występuje z otwartém napomnieniem o niepamięć na swobody narodu, „który nie znał służalstwa.“ Poseł szwedzki, zachowawszy sobie stosunki w Polsce, donosi o wszystkiem Karolowi, z Wrocławia; donosi, jak wielu pohamować nie mogło radości z powodzenia jego.[3]) Karol, bez względu na przełożenia swojego senatu, woli więc wojnę niżeli pokój; August nie zasługiwał u niego na wiarę.[4]) Ostatni, chcąc nie

Brandeburczyk ogłasza się królem pruskim.

1701.

[1]) Rousset II, (1). 461.
[2]) Rousset II. (1). 615.
[3]) Nordberg: *Leben Carls XII.* I. 253.
[4]) Tamże, 365.

chcąc, utwierdzać musi przyjaźń z carem na zjeździe osobistym w Birżach (18. Marca). Sejm (30. Maja), otworzony przez Raczyńskiego, posła poznańskiego, nie dopuszcza nawet wyboru marszałka. Było zwyczajem (aby porozumieć się po sąsiedzku), że zbierali się posłowie na sesye prowincyonalne: małopolscy u Reformatów, wielkopolscy u Bernardynów, litewscy u Jezuitów: senatorowie mięszali się z posłami, objaśniali ich, namawiali; zastąpiło to zaniedbane jenerały. Ale już zużył się ten sposób. Uroiwszy sobie, że król szwedzki da pokój Polsce, skoro cofną się Sasi, wołano tylko, aby August wyprowadził wojsko swoje. Na czele opozycyi stanęli prymas i wielki hetman koronny. „Kilku subordynowanych posłów“ [1]) do niczego przystąpić nie pozwoliło. Sejm rozlazł się (14. Czerwca). Wyraźny zamach na Prusy Polskie, wywołał (25. Czerwca) jedynie czczą protestacyę posłów sandomirskich; [2]) protestowali także krzyżacy, Ojciec św. (10. Kwiet.), Hiszpania i Francya. Królowi nie pozostało jak przyjąć posła brandeburskiego, hr. *Wallenrode*: tylko przyjął go w obecności samych ministrów saskich, i nie w imieniu rzeczypospolitéj, ale od siebie, wyprawił do Królewca jednego z urzędników dworskich. Aby ująć sobie prymasa, [3]) wybrał siostrzeńca jego, Towiańskiego, wiedząc, że Brandeburczyk nie mógł nie obdarować posła. Towiański przywiózł nowe ubezpieczenie praw korony polskiéj do Prus *królewskich*. Nie królem Prus (*von*), tylko królem w Prusach (*in*) nazwał się kurflrszt. Tak poczęli i książęta pruscy. Sejm rozlazi się.

Jak domagano się, król odwołał Sasów. Kraj pozostał bez obrony. A Sapiehowie, „pomnąc na to, czém pierw a czém teraz byli,“ pohamować nie mogli żalu swojego. Wyzuci ze wszystkiego, jako nieprzyjaciele ojczyzny, stra-

[1]) *O skutecznym rad sposobie.* III. 101.
[2]) Jezierski: *Traktaty polskie.* 62. — Rousset, II. 617.
[3]) Jonsac, III. 167.

ciwszy nadzieje, które w sejmie pokładali, poczęli myśleć o porozumieniu się ze Szwedem.[1]) Na wielką część ich przeciwników — na Radziwiłłów mianowicie, ile spowinowaconych z rodziną Sobieskich, znalazł sposób Karol rozgłaszając zamiar oddania berła królewiczowi Jakubowi: rzeczywiście wyznawał on dla króla Jana niezmyślone uwielbienie. Mając tak otwartą Litwę, pewien łatwéj pomsty na Auguście i obfitszéj paszy dla żołnierza w Polsce niżeli w Moskwie, opuszcza cara, przeciwko któremu wołało go niebezpieczeństwo własnéj ojczyzny, wygania Sasów z Inflant i przeprawia się przez Dźwinę pod Rygą (19. Lipca); tu rozpędza jeszcze Sasów w trzygodzinnéj bitwie i posuwa się za nimi do Kurlandyi. Postępując bez przeszkody coraz daléj, zawala kamieniami, na prośbę kupców ryzkich i niszczy port w Połądze; po drodze rozpisuje ogromne podatki na okolice, a wszelki opór karze mieczem, ogniem i rabunkiem. — Występuje prymas (5. Sierpnia) „z powinszowaniem mu zwycięztwa“ i doniesieniem, że odwołani Sasi — że przeto nie było już powodów do wojny, bez wiedzy stanów wypowiedzianéj.“ Licha w nikczemności obrona! Karol, chociaż wiódł za sobą tylko 16,000 żołnierza, na nędznych szkapach[3]) powziął już niecofniony zamysł złożenia Augusta z tronu i nie wahał się odpowiedzieć (10. Sierp.), że w żaden układ nie wejdzie, póki to nie nastąpi, a „rzeczpospolita od grożącego jéj samowładztwa uratowaną nie będzie.“ — Z Würgen (w Kurlandyi) puścił się Karol za ruchawką litewską (1. Grud.), przetrzepał ją pod Łuknikami na Żmujdzi (15. Grud.) i posunął się do Kiejdan. — Zebrał się nowy sejm do Warszawy (22. Grud.). Król przełożył w uniwersałach potrzebę stałego podatku na wojsko, posiłków na spłacenie kurfirszta, na artyleryę, konieczność otworzenia mennicy. Chodziło także o zagodzenie sprawy litewskiéj, czego nie dokazali wysłańcy królewscy na umówionym zjeździe w Grodnie (12. Paźdz.).

Karol XII. wkracza do Litwy.

Sejm zerwany.

[1]) Załuski: *Epist.* III. 137, 210, 424. — Puffendorf, II. 520.
[2]) Otwinowski, 37.

Sapiehowie stawili się do zgody. Już Ogiński, wśród rozruchów, wyniósł się na starostę żmujdzkiego, a *republikanów* litewskich upokorzyła odniesiona dopiero od Szwedów klęska: przeciwnicy podawali więc sobie ręce (16. Stycznia). [1] 1702. Zaśpiewano u świętego Jana *Te Deum*. Cóż potém? Sam wybór marszałka sejmowego trwał pięć niedziel; obrany referendarz koronny Szembek. Gdy przyszło do obrad, zerwał takowe (4. Lutego) i zniweczył Kazimierz Pac, kawaler maltański (poseł kowieński): minęło go marszałkostwo nadworne! Nie nad tém wszakże rozwodził się w głosie swoim, tylko nad prawami i swobodami rzeczypospolitéj. [2] — Król zgromadził panów Rad (14. Lutego). Pokazało się z podań hetmanów, że gdy rezolucye trybunału skarbowego nie miały od dawna już żadnéj powagi, hiberny zatrzymali sobie poborcy, a dochody na artyleryę otrzymały inne przeznaczenie. Nie było więc żołnierza; nie było i ratunku. Po cierpkich między królem a panami wymówkach, skończyło się (jak to było życzeniem pośród sejmu), [3] na wyprawieniu do Karola w poselstwie Lipskiego Aleksandra, wojewody kaliskiego. „Lepsi sąsiedzi, niżeli poddani," oświadczali się panowie z pośrednictwem narodu między dwoma królami! To widząc August, wysłał ze swéj strony do obozu szwedzkiego sławną z piękności i rozumu Szwedkę, ulubioną sobie *Aurorę de Koenigsmark*; pojechał za nią również tajemnie szambelan *Vitzthum*. Ubezpieczony „takiém niedołęztwem i niedbalstwem o rzecz publiczną, czynić mogąc co chciał, kiedy naród polski nie czynił co był powinien," [4] Karol posuwa się śmiało do Wilna (3. Kwietnia), Miasto musiało mu zapłacić sto pięćdziesiąt tysięcy złotych. Już byli przy nim wszyscy Sapiehowie: ojcowie z synami razem. „Cóż mieli czynić? przymusiła ich konieczność!..." Szwed posuwa się do Wilna.

[1]) Du Mont, VIII. (1). 97. — Rousset, II. (2). 15.
[2]) Lengnich: *Historia polona*, 328.
[3]) Załuski III. 164.
[4]) Tamże.

Następuje nowa Rada panów (2. Maja). W braku wszelkiéj siły upoważnione przyzwanie Sasów, „byle ich król sam płacił a zostawali pod dowództwem hetmanów.“ Szlachta zwołana pod Korczyn na 19. Lipca. Do porozumienia się z Moskwą, która odnowiła zaczepną wojnę w Inflanciech, wyprawiony Ludwik Darewski. Karol był już pod Grodnem. Z listów hrabiny, (któréj nie przyjął) i z papierów *Vitzthum'a* (którego uwięził), przysposobił sobie oręż na potępienie Augusta w obliczu narodu. Rozchodzi się wiadomość, udzielona prymasowi: że *Vitzthum* wysłany był z naukami przeciwnemi poselstwu narodowemu, a nawet z ustępstwami na szkodę całości państwa.[1]) Jątrzą się umysły. Karol zbywa ladajakiemi wykrętami poselstwo polskie (4. Maja), zostawia w Litwie garstkę wojska, któréj przywodził jenerał *Levenhaupt* i obraca się z drugą garstką przez Tykocin do Warszawy. August ogołocony z wojska, chroni się (16. Maja) do Krakowa. Wedle utwierdzonego już zwyczaju, Karol uprzedza wejście do Warszawy (26. Maja) manifestem (z Ostrowa Mazowieckiego), w którym oświadcza się opiekunem wolności, „jako następca przodków swoich ze krwi Jagiellońskiéj, którym rzeczpospolita winna była najprzedniejsze prawa i swobody swoje.“ Natychmiast rozpoczynają się z nim zmowy. Przeciwnik Augusta przy elekcyi prymas i niespokojny Leszczyński obadwaj dobrodziejstwy jego obsypani — stawili się w Warszawie na pierwsze skinienie Karola.[2]) Po porozumieniu się z nimi (9. Czerwca) spokojny o swoje tyły, opuszcza Karol Warszawę (25. Czerwca) i udaje się przez Nowe Miasto, Drzewiec, za Augustem. Ten, zgromadziwszy nareszcie 15,000 Sasów i 4000 kwarcianych, których mu przywiódł przeniesiony z wielkiego podskarbstwa na hetmaństwo koronne (po zmarłych w tym roku Jabłonowskim i Feliksie Potockim, synu Rewery) Hieronim Lubomirski,

Przybywa do Warszawy.

[1]) Stenzel, 3, 147.
[2]) Nordberg, 1. 338, 40.

przybliża się do Pińczowa. Stoczoną została bitwa przy Klissowie nad Nidą (19. Lipca). Karol miał tu tylko (twierdzą podania szwedzkie) 12,000 żołnierza; książę holsztyński, dziewierz jego, legł od pierwszéj kuli działowéj. Ale po pięciogodzinnéj walce, nastąpił nieład w szykach Augusta z niezgody między dwoma narodami, jak w poprzedniéj wojnie. Polacy uwiedzeni wieściami, które Karol głosił, bali się, aby Sasi nie połączyli się ze Szwedami przeciwko nim; Sasi nawzajem lękali się aby im Polacy tyłu nie wzięli.[1]) Pomimo osobistéj waleczności Augusta, który po trzykroć zbierał połamane szyki, spotkała go wielka klęska. Padło 20,000 Sasów, 1,700 poszło do niewoli; dostało się Karolowi 48 dział ze wszystkiemi obozowemi zapasami. Polacy ratowali sie ucieczką.

Przybywa Augustowi 8,000 Sasów do Krakowa. Szwedzi przeprawiają się przez Wisłę i zachodzą mu drogę od Bochni. August usunął się do Sandomierza, gdzie zbierała się szlachta do Korczyna zwołana. Karol zajął Kraków (10. Sierp.). Zrabowali Szwedzi kościoły aż do grobów,[2]) szukając klejnotów i *regaliów*, które wywiezione zostały do Częstochowy a ztamtąd do Drezna. — W Sandomierzu, obok szlachty okolicznéj, zebrała się tylko szlachta z Kujaw i Mazowsza. Wielkopolan zatrwożyły świeże posiłki szwedzkie, od Pomorza dążące; Rusini mieli pożar, który roznieciły następstwa karłowickiego pokoju. Szlachta jak wspomnieliśmy, wracała tamże do dawnych posiadłości, a Kozacy nie radzi byli wypuścić z rąk, co sobie podczas wojen przywłaszczyli. Stanęli na czele ruchu: były ataman Samuś i Palej, o którym mówiliśmy, że chciał sobie przywłaszczyć dobra chwastowskie, a który obwarował się teraz w Chwastowie. Zbuntowane kozactwo wycięło katolików i żydów w Korsuniu i Bohusławie; zniosło w Berdyczowie Józefa Potockiego starostę chmielnickiego i zajęło Niemirów, Winnicę, Międzybórz. Już bunt rozpościerał się aż do Buga. Mieli więc

Szwed w Krakowie.

[1]) Lengnich *Historia polona.* 330.
[2]) Nordberg L. 359.

Związek sandomierski przy Auguście.

o czem Rusini u siebie radzić. — Zgromadzona w Sandomierzu szlachta posiekawszy Lipskiego aż w namiocie królewskim, jakoby za niewierne sprawienie poselstwa, a właściwie przez zemstę za to, że był surowym sędzią, i upokorzywszy króla na wszelki sposób, tak, iż przyrzec musiał między innemi wydanie doradzców wojny szwedzkiéj, ogłosiła (22. Sierp.) związek województw. Obwołano nieprzyjaciołmi ojczyzny nieprzystępujących; zgodzono się na posiłki dla wojska; przydano królowi do rady po dwóch pełnomocników z każdego województwa, a do króla szwedzkiego naznaczono w powtórnem poselstwie Morsztyna Stanisława wojew. mazowieckiego; miał, jak pierwsi posłowie, niby pośredniczyć między tymże królem a Augustem — innemi słowy, miał żebrać o pokój. — August naznaczył zebranie przydanéj sobie Rady do Warszawy, gdzie zaraz wyjechał; szlachta zadowolona jakoby z dopełnienia powinności swojéj względem kraju, rozbiegła się do domów.

Morsztyn zgłosił się do Karola, którego zatrzymała była w Krakowie choroba; igrając ze studentami, z których sobie utworzył chorągiew, złamał nogę. Wsparty właśnie sześcią tysięcy wojska świeżego z Pomorza, a wiedząc dobrze że w Sandomierzu „więcéj było krzyku niźli rzeczy,“ odpisał Karol Morsztynowi, że wchodzić nie może w układy z posłami, „nie od całego narodu umocowanymi.“ Przyjechał był z pośrednictwem cesarskiem hrabia Zinzendorf; ale pośrednictwo bezorężne nie mogło mieć żadnéj wagi u człowieka w którego charakterze taka leżała mściwość, że jak mówił, 50 lat gotów był pozostać w Polsce, byle postawił na swojem. Obdarłszy do reszty ogłodzony już i spalony (15. Wrz.) Kraków, niedawno jeszcze (1691), mimo strat już poniesionych, piękniejszy i warowniejszy od Warszawy, Karol wysłał oddział wojska na zrabowanie Rusi i Wołynia; sam obrócił się na złupienie Sandomierzan (12. Paźdz.), aby ich skarać za ułożony związek. Lubomirski odesłał mu zaraz kilku jeńców wojennych z prośbą, by ochraniał jego dobra. August nie śmiał zatrzymać się w Warszawie, wy-

słał tylko gońców po pomoc do cara i usunął się do Torunia. Z Warszawy porwać kazał (22. Paźdz.) pana *du Heron*, posła francuzkiego, snującego kabały przeciwko niemu i odesłać do Francyi. Rząd francuzki nawzajem przytrzymał wszystkich znakomitszych Polaków, bawiących owego czasu w Paryżu. Przystępuje do związku sandomierskiego Wielkopolska w Kole (30. Paźdz.). Zapowiedziana wielka Rada gromadzi się (27. List.) w Toruniu, zkąd przeniosła się do Malborga. Obrady trwały do 5. Grudnia. Ale nie było żadnego z nich skutku. Prymas, o którym powiedzieliśmy, że porozumiewał się z Karolem, znosi się, snadź za jego natchnieniem, z królewiczem Jakubem i gotując mu tron, zwołuje samowolnie Radę senatorów do Warszawy na dzień 15. Lutego. Nie udała się i ta Rada, daremnie do 1703.
27. Marca odkładana August przyzwał był znowu swoję do Malborga na dzień 16. Marca. Tam przysłała pełnomocników już i Litwa, która oświadczyła się także za związkiem sandomierskim. Wysłani do Karola pełnomocnicy mogli go już „konwinkować,“ że stawali teraz w imieniu całego narodu. Ale Karol, który przybył właśnie do Warszawy (2. Kwietnia) zhardział bardziéj jeszcze. Powodziło się mu wszędzie. Na Rusi i w Litwie żołnierz jego najmniejszego oporu nie spotkał: wszędzie układano się z nim dobrowolnie o podatki i dostawy, a prymas przybył na nowe z nim zmowy do Wilanowa. Sapiehowie przystawili mu osiem chorągwi. Karol wyprawia je do Wielkiéj-Polski, gdzie ostatni rokosz, nieprzyjazny Augustowi, miał stronników najliczniejszych i najupartszych, i gdzie przeto odnowienie onegoż jak najłatwiejszem było. Nie przekonały zatem Karola „racye“ pełnomocników malborskich, jakkolwiek *ad oculum* (najwidoczniéj) *unionem animorum* (zgodę wszystkich) okazujące (16. Kwietnia). Karol zaprzeczył prawomocności Radzie malborskiéj, „jako w nieobecności prymasa odprawionéj,“ i wyszedł ścigać wojsko saskie do województw pruskich. Otworzyła mu drogę (1. Maja) szczęśliwa bitwa pod Pułtuskiem; posunął się przez Płock pod Toruń

Z Malborga August wysyła pełnomocników do Karola.

Karol w Prusiech.

(25. Maja). August lewym brzegiem Wisły wrócił do Warszawy.

Postrzegła nareszcie szlachta, że nie było sposobu uniknąć wojny. Na szczęście uciszyło się przecie kozactwo po klęsce, którą odniosło w końcu upłynionego roku pod Niemirowem. Jeden z assawułów Abazyn, umarł na palu; naznaczono po uszach 70,000 chłopstwa; Samuś zniknął. Palej trzymał się jeszcze w Białocerkwi; ale przy dobréj woli cara osięgło pokój przebaczenie, które ogłosił (24. Lutego) Sieniawski Adam, nowy hetman polny koronny. Zebrał się (19. Czerwca) w Lublinie u OO. Jezuitów w izbach bez okien, sejm dwuniedzielny pod laską Wiśniowieckiego, posuniętego wtenczas z mniejszego hetmaństwa litewskiego na większe (po odsądzonym i zmarłym Sapieże). Zajęły jeszcze niemało czasu „*desideria*“ osobiste i powiatowe, które nieledwie każdy z posłów podawał. Domagano się ogłoszenia „*pro vacantibus*“ mnóstwa urzędów, które wojna domowa w zaprzeczenie podawała; znowu także domagano się, aby król wydał poradników wojny szwedzkiéj. Król oddał kasztelaństwo krakowskie Hieronimowi Lubomirskiemu, Józefa Potockiego wyniósł na województwo kijowskie;[1]) ponowił przyrzeczenia, że zachowa przywileje narodowe, że samowolnie w przymierza wchodzić nie będzie, ani nowéj wojny rozpocznie, że poradników saskich oddali, a wojska swoje zaraz po wojnie wyprowadzi. Dopiero po zagodzonych tak sporach, przedłużywszy ostatnie posiedzenie (9. Lipca) do trzydziestu godzin, bez świecy, potwierdzono związek województw, a ogłoszono nieprzyjaciołmi ojczyzny Sapiehów i wszystkich adherentów szwedzkich. Ale nie chcąc narazić braci na (*lachrymosum genus*) opłakany podatek, jakim były podymne[2]) i łanowe, łatwiejsze do poboru, przywrócono

Sejm lubelski.

[1]) Pomimo odpadnięcia Kijowa, Czerniechowa, Smoleńska, zachowano w senacie tytularzy onychże; tak było i późniéj.

[2]) *Podymne* (1706):

Województwo Krakowskie	25,000 złot.

szelężne (akcyzę), przydając czopowe i inne nikczemniejsze pobory, jakiemi były pogłówne żydowskie i tym podobne. — Wyrachowano, co łatwem było na papierze, 27 milionów wpływu spodziewanego, wojska 36,000. Uchwalono przytem pospolite ruszenie pod Gołąb; upoważniono króla do zawarcia przymierza z Moskwą w przypadku koniecznéj tego potrzeby i przydano mu obok całego senatu przeszło 80 pełnomocników z Izby poselskiéj; na wykupno Elbląga naznaczony podatek od młynów. Lublinowi za okazaną w tych przypadkach wierność, aby służył innym miastom za przykład, nadane podobne krakowskim przywileje.[1]) Zresztą odwołał się sejm do braci.

Powiódł się jakożkolwiek sejm, pomimo zabiegów prymasa, który zaparłszy się bezczelnie spółki z Karolem, zjechał był do Lublina na utrudnienie obrad.[2]) — W tém gotowa już kabała[3]) wysnuwa się między Wielkopolanami. Widzieliśmy jak zmawiali się Karol z prymasem i Leszczyńskim, co z krzesłem senatorskiem łączył jeneralstwo wielkopolskie. Ostatni umarł właśnie, ale zostawił syna Stanisława, którego zaledwo wychodzącego z dziecinnego wieku, wyniósł August na pierwsze krzesło wielkopolskie, na województwo poznańskie. Stanisław, powiadają,[4]) wolałby był zatrzymać po ojcu jeneralstwo wielkopolskie z w. podskarbstwem, którem w ostatku starał się był August przywiązać tegoż do siebie. Wspomnieliśmy także o znoszeniu się prymasa z królewiczem Jakubem. Ten niedawno (1701)

Kabały Wielkopolskie.

Województwo	Lubelskie	6,000 złot.
„	Bełzkie	3,000 „
„	Poznańskie z Kaliskiem	30,000 „
„	Mazowsze	21,000 „
„	Podlaskie	5,000 „

[1]) *Vol. leg.* VI. 87.
[2]) Puffendorf II. 532.
[3]) Tamże 533.
[4]) Otwinowski.

ofiarowane miał sobie od cesarza wielkorządztwo styryjskie, ale osądził że mu niewypadło oddawać się w poddaństwo obcemu panu; oczywiście nie schodziła mu z myśli korona polska. Osiadły w bliskiéj Oławie na Szlązku, upoważniony niejako nierzetelnością Augusta, który nie wypłacił mu summ przyrzeczonych, wdał się łatwo w zmowy przeciwko niemu. Za staraniem tak możnych panów, nie trudno było zerwać sejmik jeneralny w Środzie; zerwał go nastawiony poseł Pawłowski. Gdy z téj przyczyny nie przypuszczono posłów wielkopolskich na sejm lubelski, co obraziło wielce szlachtę, spólnicy nieprzyjaciela wzięli się śmiało do korzystania z okoliczności. Mieli po sobie protestantów, których najwięcéj było w Wielkiéj Polsce, a którym przy Szwedach wróciły nadzieje że odzyskają stracone prawa; mieli *konfederatów*, o których powiedzieliśmy że w Wielkiéj Polsce także byli najliczniejsi, a nie brakło malkontentów i po całym kraju gdy August, nazbyt wierny przysiędze, która go uwalniała od obietnic przed elekcyą poczynionych, nie dotrzymywał rzeczywiście takowych: „któremu przyrzekł dziesięć tysięcy talarów, nie dał potém i tysiąca.“ [1]) Wszystkich, prócz tego, ożywiała otucha że się uwolnią od podatków szwedzkich.[2]) Otóż z tych żywiołów, utworzył się w Środzie (Lipiec) związek pod laską Bronisza starosty pyzdrskiego,[3]) co, niedawno jeszcze, jako żywy stronnik Augusta, odprawiał poselstwo do Stambułu z doniesieniem o jego wyborze. Wahano się zrazu co przedsięwziąć? Matacze udawali przed szlachtą, że chodzi tylko o przyśpieszenie pokoju, którego, jak mówiono, Karol inaczéj ułożyć nie chciał, jak z samym narodem bez króla; wyprawiono nawet do Augusta posłów: Morawskiego Stanisława i Zaleskiego, którzy powieźli mu wyraz wierności.[4]) Atoli nowe

[1]) Otwinowski 9.
[2]) Nordberg I. 528.
[3]) Rousset II. (2). 33.
[4]) Załuski *Epist.* III. 523. — *Mémoires des dernières révolutions.* — Nordberg I. 446.

zwycięztwa Karola ośmieliły wnet kroki zuchwalsze. Sprzymierzywszy się [1]) w Hadze z Anglią i Holandyą (15. Sierpnia), oraz z niewiernym Brandeburczykiem (29. Lip.), złupił on Gdańsk, zajął i zrabował Poznań (Wrzesień); zdobył i podobnież zrabował Toruń (13. Paźdz.) który mu zapłacić jeszcze musiał 100,000 talarów, potem Elbląg (11. Grudnia) zkąd uprowadził 200 dział, 400,000 funtów prochu a kontrybucyi wycisnął 200,000 talarów; Brandeburczykowi pozwolił opanować włości elblązkie, na zasadzie tych samych traktatów, które zabraniały mu wiązać się z nieprzyjaciołmi rzpltéj a posiłkować ją nakazywały. Kiedy więc August zbiera na swój ratunek Radę jaworowską (21. List.) i wyprawia Tomasza Działyńskiego wojewodę chełmińskiego do cara po przyrzeczone wsparcie, a sam po takoweż udaje się na Kraków (18. Grudnia) do Saksonii, Karol własnoręcznym listem (23. Grud.) zapewnia poparcie królewiczowi Jakubowi, i ogłasza go (2. Stycznia) kandydatem do tronu polskiego. Prymas, co dopiero w Lublinie wykonał przysięgę na związek sandomierski, pokazawszy swoim oświadczenie Karolowe, jako tenże gotów przystąpić do układów z narodem, zwołuje zjazd przeciwny lubelskiemu do Warszawy. Szwedzi rozprowadzili już załogi swoje po okolicy; dali tylko pokój Częstochowie, pomni na doświadczoną tamże klęskę przez Karola Gustawa.[2]) Zjeżdżają się pognani przez te załogi związkowi (24. Stycznia); żołnierz szwedzki przecina wszystkie drogi, aby żaden z miasta uciec nie mógł.) Śród wesela i bankietów [4]) odprawiają się obrady na zamku. Prymas wystawia daremność zjazdów „toruńskich, malborskich, lubelskich, jaworowskich,“ przypomina, że jako prawny a gorliwy opiekun praw, wolności, religii i własności, on sam pozostał w opuszczonéj od króla stolicy; składa ko- 1704.

[1]) Nordberg I. 444.
[2]) Nordberg I. 485.
[3]) Puffendorf II, 535.
[4]) *Pamiętniki Krz. Zawiszy, wojewody mińskiego.*

pje korespondencyj Augusta z Karolem, „dowody“ absolutycznych planów Augusta, i naciąga do przypadku prawo *de non praestanda obedientia* (o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi). Związek ogłasza Augusta i tych, którzy mu radą lub uczynkiem dopomagać będą, nieprzyjaciołmi ojczyzny; wyprawia do Oławy Franciszka Ponińskiego starostę kopanickiego, i zapowiada (14. Lut.) konwokacyą na dzień 2. Maja nową elekcyę na dzień 19. Czerwca. — To widząc August wraca czemprędzéj do Krakowa (7. Lutego), zbiera (12. Lut.) wielką Radę, wskazuje dowody zdrad prymasa i unieważnia, jako zbrodniczy konwentykuł, tak nazwaną konfederacyę warszawską, a na roztrącenie zamiarów Karola, porwać każe z księstwa Oławskiego, spodziewanego kandydata do tronu, królewicza Jakuba; porwał go wraz z bratem Konstantym oddział kilkudziesiąt dragonów (29. Lut.). Odprowadzeni do Plessenburga, przeniesieni potem zostali (1705) do Kenigsteinu. Zaniesiona przed sejm Rzeszy, w Ratyzbonie, (25. Marca) protestacya przeciwko temu co się działo w Warszawie, wytłumaczyła gwałt spełniony. Chciał natychmiast jenerał *Renschold*, porwać nawzajem Augusta z Krakowa; ale ostatni zdążył uciec przez Tarnów do Sandomierza. Karol sprowadza z Wrocławia królewicza Aleksandra. Gdy ten wymówił się od tronu, zapytany prymas, kogoby po Sobieskich, sądził najgodniejsym korony? odpowiedział: że Lubomirski, w. hetman kor., był między panami polskimi najpotężniejszym; w. kanclerz lit. Radziwiłł Karol, najbogatszym; Pieniążek wojewoda sieradzki najmędrszym; Leszczyński wojewoda poznański najcnotliwszym. Mniemał prymas, że mu się uda wprowadzić na tron Lubomirskiego. W téj nadziei, ostatni ledwie obdarzony od Augusta buławą wielką i pierwszem krzesłem w senacie, przystępuje do związku, a przyrzeka córkę i buławę siostrzeńcowi Radziejowskiego, Towiańskiemu. Pomylili się obadwaj. Karol upodobał już sobie młodego wojewodę poznańskiego. I gdy w Sandomierzu utwierdza się (20 Maja) związek powszechny narodu przy Auguście — „przy wie-

Nowa elekcya.

rze, królu i prawie," pod laską Stanisława Denhofa, łowczego litewskiego,[1]) Karol wynosi na tron Leszczyńskiego. „Dla ubezpieczenia wolności wyboru," wojska szwedzkie, pod jenerałem Hornem osadzają pole elekcyi pod Warszawą; sam Karol przybywa do Błonia z Heilsberga gdzie zimę spędził. Zawiedzeni w nadziejach prymas i w. hetman kor. postrzegli dopiero „jak zagrożona wolność elekcyi." Przy ich niechęci, przewłóczył się sejm aż zbrojne poselstwo szwedzkie wystąpiło z otwartą groźbą.[2]) Tożto zowiecie wolnością? zapytał się Sapiehy jeden z posłów. Ale nowi opiekunowie wolności nie pozwalali z sobą igrać. Horn krzyknął na szlachtę sejmową jak na drabanty swoje,[3]) i tego samego dnia (12. Lipca) przed zachodem słońca, w obec dziesięciu tylko panów radnych a czterdziestu posłów z Prus, Mazowsza i Wielkiéj Polski, Bronikowski poseł poznański (kalwin) wykrzyknął Stanisława; za niechętnego prymasa, mianował go królem Święcicki Mikołaj biskup poznański, na którego po prymasie i biskupie kujawskim,[4]) prawo mianowania królów spadało. Trzech tylko panów podpisało wybór. Są ślady, że Stanisław przyjmując koronę, miał zamiar zachować ją tylko do chwili wyswobodzenia królewicza Jakuba.[5]) Prymas skarcony od Ojca św., odjechał do Gdańska; Karol pewny, że tém najlepiéj ubezpieczy się od jego kabał, wziął w sekwestr dobra łowickie.

Wykrzykniony Królem Stanisław Leszczyński.

[1]) *Vol. leg.* VI. 138.
[2]) Nordberg I. 529.
[3]) Voltaire: *Charles XII.*
[4]) Załaszowski, 5-7. — Chwalkowski, 49.
[5]) *Materyały do hist. Stan. Leszczyńskiego* (u Racz. XIII. 101, 126). — Listy Jabłonowskiego i królewicza Jakuba.

Stanisław (urodzony we Lwowie 1682 roku, z córki w. hetmana koron. Jabłonowskiego) królował w Warszawie; Augusta poparła uroczystym aktem w Łancucie (28. Lip.) konfederacya sandomierska, zowiąc związek przeciwny świętokradzką gigantomachią, jako targający się na tron i majestat królewski (*diis proximus*). Prymas, biskup poznański, Bronisz odsądzeni zostali od swoich dostojeństw; potwierdzony wyrok przeciwko Sapiehom; innym naznaczone cztery niedziel do opuszczenia przeciwnego obozu. Naród rozszedł się na dwoje: *ten do Sasa*, *ów do Lasa*. — Ale środki wojenne dwóch stron nie były teżsame. Uważaliśmy to już że Szwedzi, jeszcze za Gustawa Adolfa, wydoskonalili sztukę „żywienia wojny wojną.“ Karol jak to sobie założył, przyjmując w opiekę nowo obranego króla,[1]) pomnożył więc znacznie siły swoje werbunkiem i podatkiem polskim. Wybrawszy w Wielkiéj Polsce i w Prusiech po 5 imperyałów z dymu, nałożył na Mazowsze po 52 tymfy; na miasta kontrybucye; protestancki nawet Toruń płacić musiał 400 talerów miesięcznie; inne stosunkowo. Jemu złożyć trzeba było z pośpiechem ów opłakany — *lachrymosum genus* — podatek; gdy brakło pieniędzy, zabierał srebra kościelne. Przeciwnie podatki *przyzwolone* prawemu królowi „schły

[1]) Parthenay. III. 26.

na papierze.[1]) Szwed, gdzie stanął, odbierał szlachcicowi klucze od gumien, spiżarni; król polski tak nie mógł: dla niego, dla ojczyzny brakowało wszystkiego. Szło też coraz lepiéj Karolowi, usadowił Stanisława w stolicy; Litwę zostawił Loenhauptowi; Poznań, ile blizki szwedzkiego Pomorza, na skład zapasów i łupów obrócony, powierzywszy jenerałowi *Mejerfeldowi*, poszedł sam do Małéj Polski, na rabunek stronników Augustowych, których majątki bez litości łupić i palić kazał.[2]) I tu, po drodze ściągał po 50 tymfów z dymu. Szlachta ruska, podczas wojen, zwykła była bogactwa swoje chować w obronnym Lwowie. Karol obrócił tam kroki swoje i szturmem opanował miasto (6. Wrześ.) pomimo dzielnéj obrony, w któréj odznaczyła się szczególniéj piechota łanowa;[3]) Gałecki, wówczas już wojewoda kaliski, dostał się do niewoli.

Karol zajmuje Lwów.

Przybywa Augustowi na pomoc Moskwa. Kiedy bowiem Karol zabawiał się wyniesieniem Stanisława, car wyzwolony od sił szwedzkich, zebrawszy oddane mu po bitwie narewskiéj tłumy, zajmował Inflanty „w imieniu króla polskiego, jako należące temuż z praw Boskich i ludzkich.“ Odzywając się wtenczas do mieszkańców (12. Lipca) wynurzył Piotr głośno nadzieję, że się zachowają „jako wierni poddani korony polskiéj.“ Jednocześnie zaś Golicyn z Patkulem, który przeszedł do moskiewskiéj służby, wolne mając drogi, przyprowadzili nad Bug 8,000 piechoty. Wsparty tą siłą August, uderza na Warszawę (30. Sierpnia) i wydziera ją Szwedom pierw jeszcze nim Karol zdobył Lwów. Stanisław uszedł do Lwowa z królewiczem Aleksandrem Sobieskim. Udało się tylko Augustowi zabrać 500 Szwedów z jenerałem Hornem i biskupem Święcickim, którego odesłał po karę do

[1]) *Vol. leg.* VI. 169.

[2]) Nordberg I. 533, 5.

[3]) *Historya Lwowa* 246. Owa piechota nosiła kontusze czerwone z żółtemi wyłogami, żółte żupany, czapki żółte z barankiem czarnym.

Rzymu. Warszawa dopomódz mu musiała summą 50,000 talarów. August wyprawia Golicyna do Wielkopolski, gdzie jenerał *Schulenburg* przywiódł osiem tysięcy żołnierza z Saksonii. Téj saméj chwili wzmaga go jeszcze nowe przymierze z carem — przymierze odporne i zaczepne. Zawarł takowe w Narwie (30. Sierp.) Działyński. Car [1]) zaręczył Augustowi aż do końca wojny, rocznie dwa miliony rubli, dwanaście tysięcy piechoty, oraz osobne posiłki dla Litwy. August zobowiązał się wystawić 48,000 żołnierza (22 jazdy, 26 piechoty). Prócz tego, odnawiając warunki umowy preobrażeńskiéj i birżeńskiéj, obiecywał car „nietylko w Inflanciech, ale i innych miejscach, cokolwiek w posesyach spólnego nieprzyjaciela zostawało a wziętem byćby mogło, oddać i ustąpić Polsce, bez nagrody, z ochotą“ (V.); miał oraz dopomódz do poskromienia Paleja, który groził jeszcze krajowi z Białocerkwi. Sprzymierzeńcy zabronili sobie osobnych umów z nieprzyjacielem. Tylko o wyzwoleniu pobrzeża Dnieprowego od opustoszenia, na które pozwolił Grzymułtowski, nie dopuścił car mówić.

August wiąże się z carem, układem narewskim.

Chytry Piotr starał się dopiero o pokój ze Szwedami za pośrednictwem Brandeburczyka. Za jego natchnieniem, Patkul wiązał niedawno dlań kabały w Litwie, układał zmowę z Wiśniowieckimi, a razem (w Marcu) nadstawiał udział w Polsce temuż Brandeburczykowi.[2]) Teraz przystąpił do ścisłego przymierza z Augustem tém chętniéj, że zatrudniając tym sposobem obudwóch sąsiadów, usuwał sobie przeszkodę do spraw, które go przed innemi w téj chwili zajmowały. Podczas wojen Dymitrowych przy zmianie dynastyi panującéj pod rządami Zofii (którą do klasztoru zamknął), osłabła była nieco domowa potęga carów. Więc Piotr odnawiał ją wedle prawidła poprzedników; pozbywał się w szczególności Streliców, z których pomału utworzyła się była korporacya orężna, groźna samymże carom. Umarło

[1]) *Vol. leg.* VI. 164. — Siarczyński II. 47.

[2]) Stenzel: *Preuss. Geschichte* III. 147. — Patkul's *Bericht*, 78, 142.

ich dwa tysiące na szubienicy, pięć pod mieczem katowskim. Obcinano nieszczęśliwym ręce i nogi. „Ozdoba rodu ludzkiego,“ sam Piotr sprawował rzemiosło kata, dopóki nie zdrętwiało mu ramię. Na uroczyste zamknięcie dnia pamiętnego, zakopywano żywcem niewiasty.[1]) Jednocześnie znosił Piotr *miestniczestwo* (hierarchię rodzin), ostatni ślad bojarszczyzny, na któréj miejsce szykował, dla *synów bojarskich*, czternaście *czynów* — rzecz i nazwę z Chin pożyczoną. Każdy poświęcając się osobiście służbie carskiéj, na taki *czyn* zarabiać sobie musi, a Piotr za to oddawał lud czynownikom w zupełną już niewolę, krępując go nie do ziemi, ale do pana. Cały naród stawał się tak jednym pułkiem. Od dwóch już wieków przeszło oderwana od Mongołów Moskwa, zaczerpnęła zwowu u nich zasady rządowéj. Niedawno Piotr zniósł oraz patryarchat (1700). Chciwy na ziemie tureckie w których panował kościół wschodni, ustępował niby patryarsze carogrodzkiemu, aby go ująć sobie, ale w gruncie brał władzę duchowną prosto w ręce swoje — wynosił się „na patryarchę, papieża, boga;“ przywłaszczał carom prawo aż do czytania w sumieniu, aż do tajemnic spowiedzi — prawo karania, „jak Bóg,“ nawet myśli poddanych swoich. Imię cara zajęło miejsce w katechizmie okok imienia Stwórcy; innéj religijnéj nauki kościół moskiewski znać prawie nie będzie. *Roskół* (odszczepieństwo od swego kościoła) tępił Piotr toporem i knutem, jak wszelki inny opór. Tym końcem urządził *kancelaryę tajną* — rodzaj ś. inkwizycyi politycznéj i religijnéj, daleko okrutniejszéj od téj, którą znają dzieje pod tém imieniem;[2]) szpiegostwo stało się obowiązkiem obywatelskim, niedopełnienie tego obowiązku zbrodnią stanu.[3]) „Chcąc mieć same sługi“ [4]) — narzędzie potęgi i zniszczenia — Piotr powiększał

[1]) A. Galitzin: *La Russie.* (Introduction).
[2]) Schoell XLIV. 248,
[3]) P. Dołhoruków: *La vérité sur la Russie.*
[4]) Karamzyn X. pod r. 1595.

jeszcze władzę carską, która zdawało się, już powiększoną być nie mogła. Na pomnożenie skarbu swojego, zaprowadzał monopole wódki, tabaki; na wzór europejski ćwiczył wojsko, a w Ingryi, którą na bezbronnéj w tych stronach Szwecyi podbijał, zakładał gród ś. Piotra — nową stolicę państwa — warsztat siły swéj morskiéj, któréj Moskwa jeszcze nie miała. Czem groziła Szwedom i Polsce potęga Moskwy było już aż nadto oczywiste.[1]) Ale taka zapamiętałość opanowała Karola, że, byle zrzucił Augusta z tronu, cierpiał, aby téj saméj chwili, Piotr zajmował własne jego dziedziny i dopuszczał się w nich najsroższych okrucieństw. Sami Polacy i Szwedzi przykładali się tak do podniesienia wielkości Moskwy — do własnéj zguby. Piotr miarkując to bardzo dobrze, rad przytém, że żołnierz, którego mu nie brakowało przećwiczy się w służbie wojennéj przy Sasach, dostarczał go więc chętnie Augustowi.

Połączone szyki moskiewskie i saskie wzięły się do oblężenia Poznania (29. Wrz.). Karol przelękniony o swoje zapasy i łupy, przyjął czemprędzéj okupu 900,000 talarów od Lwowian; zabrał czterysta skrzyń ze złotem, srebrem i klejnotami obywatelskiemi, ze zdartemi z ołtarzów patynami, monstrancyami, kielichami;[2]) zniszczył 171 dział spiżowych i nawrócił do Wielkopolski. Namiestnik jego *Stenbock*, zrabował podobnież Sokal i okolice; po drodze ściągnęli Szwedzi z Zamościa 50,000 talarów. Wnet August ustąpić musiał (28. Października) z Warszawy do Krakowa (10. Listopada) a bitwa pod Poniecem (8. Listopada) gdzie Stanisław dowodził prawem skrzydłem, pogromiła srodze Sasów; *Schulenburg* odniósł tylko chwałę świetnego wycofania się do Saksonii.

Bitwa pod Poniecem.

Szwedzi rozkładają się na zimowe leże w miasteczkach wielkopolskich: w Międzyrzeczu, Wschowie, Lesznie, Poniecu, Bojanowie, Górce, Sarnowéj, Rawiczu, w których kwi-

Nowe przysposobienia do wojny.

[1]) Hammer XIII. 182.

[2]) Voltaire: *Hist. de Charles XII.* — *Parthenay.* III. 59.

tnęły rzemiosła, handel, a z nim zamożność. Garść Sasów, z którą wycofał się był August, zajęła zimowe leża na Podgórzu. Obadwaj królowie wzięli się do przygotowania środków na odnowienie wojny z wiosną. August tym końcem wyjechał znowu do swego Drezna (3. Grud.), gdzie go wabił karnawał: kobiety i uciechy były zawsze najmilszem mu zajęciem. Przez zimę popisywały się tylko podjazdy Szmigielskiego starosty gnieźnieńskiego, porucznika Swinarskiego, Iwańskiego marszałka sieradzkiego w Wielkiéj Polsce, Stanisława Chomętowskiego w Małéj Polsce, w Litwie Ogińskiego i Wiśniowieckiego. Odznaczał się szczególniéj Szmigielski; rozpędzał sejmiki (w Sieradzu, Opatowie); podjeżdżał Szwedów na leżach. Jan Stefanowicz Mazepa, ów niegdyś pokojowy Jana Kazimierza (str. III. 574), teraz (od r. 1687) przez dziwne wypadki, ataman zadnieprski (po Samojłowiczu) przysłany przez Piotra, okuł w kajdany Paleja i odesłał na Syberyę; Samusia wziął w swoję służbę. Korzystając ze sposobności, car osadził żołnierzem swoim miejscowe grody; osadził mianowicie Białocerkiew; Zadnieprze napełniał przeganianem z drugiego brzegu kozactwa, którego rejestra, jak wiadomo, były zwinięte. Przynajmniéj uwolnieni zostali od ścigania tegoż kozactwa kwarciani. Byłoby to wzmocniło znacznie siły Augusta, zwłaszcza, że końcem poprzedniego roku (w List.) pogodził się z nim w Krakowie w. hetman koronny skoro tylko przeświadczył się, że nie otrzyma od Szwedów, „czego innym zazdrościł.“ Lecz zgoda z w. hetmanem rzuciła zaraz do przeciwnego obozu wojewodę kijowskiego, Józefa Potockiego. Syn Feliksa, w. hetmana, wnuk Rewery, z téj przyczyny sam na hetmaństwo, jakoby na dziedzictwo swoje spoglądając, omylony w téj nadziei, a prócz tego, mając za sobą Leszczyńską, oświadczył się za nowym elektem i pociągnął za sobą część kwarcianych, którym Stanisław ze swéj kieszeni dwie ćwierci zapłacił. Więc z jednéj i z drugiéj strony, pomnożyły się tylko środki do wojny domowéj. 1705.

Przeszła tak zima. Mocniejszy Stanisław pomyślał

o koronacyi. Za otrzymanym rozkazem, prymas zwołuje do Warszawy zjazd na dzień 11. Lipca. Poprzecinał drogi do miasta Szmigielski; w saméj Warszawie podarł uniwersały koronacyjne. Zjechało téż tylko czternastu panów. Aby skuteczniéj obrządkowi zapobiedz, stronnicy królewscy, Denhof, Wiśniowiecki, Chomętowski, Rzewuski Stanisław, zebrali co mogli żołnierza, i połączywszy się z Sasami, udali się pod Warszawę. Mieli 14 do 15,000 wojska. — Z mniejszemi siłami zasłaniał miasto jenerał *Nicroth*. Ale mnogość przywódzców na stronie polskiéj, a ztąd niezgoda ułatwiła ostatniemu zwycięztwo (31. Lipca). Tym razem biedni mieszkańcy opłacić się musieli Szwedom; wzięty do niewoli Pajkul stracony został w Sztokholmie. Pobite wojsko usunęło się ku posiłkom moskiewskim. Właśnie car, pan już Inflant prócz Rygi i niektórych zamków, wchodził do Litwy od Połocka (12. Lip.). Nowy patryarcha kościoła swego, popisując się z żarliwością religijną, w mieście tém zamordować nasamprzód kazał kapłana unickiego podczas nieszporów w katedrze, potém własną ręką zabił (przy ołtarzu św. Józafata) księdza Kolbieczyńskiego kaznodzieję OO. Bazylianów; towarzyszów jego: Kizikowskiego, Czajkowskiego, Knysiewicza powiesić kazał. Metropolita Załęski, szukać musiał schronienia aż w państwach cesarskich.[1]) Wypadło ścierpieć to wszystko. Usuwający się przed Moskwą *Loevenhaupt* otworzył jéj drogę do Mitawy. Karol nie zważa bynajmniéj na stratę Inflant; samą tylko zawziętością na Augusta wiedziony, przybywszy pod Warszawę (18. Sierp.), przystępuje do koronacyi Stanisława. Zebrało się znowu ledwie trzydziestu posłów (1. Wrz.). Stolica ś., która nie pozwoliła ozdobić kościoła polskiego w Rzymie herbami Stanisława,[2]) zakazała także biskupom (10. Czerw.) wszelkiego przyłożenia się do obrządku koronacyi. Ale nie miał na to względu Zieliński, arcybiskup lwowski, krewny Stanisława. W ko-

Koronacya Stanisława

[1]) Kulczyński, p. III. c. 51.
[2]) Rousset. II. (2). 43.

ściele św. Jana (4. Paźdz.), wraz ze Stanisławem, ukoronowana została żona jego Katarzyna z Opalińskich (wnuczka Krzysztofa). Karol *incognito* przyglądał się uroczystości z loży królewskiéj. Sporządzone do obrządku korony, zaraz na pieniądz potłuczono. Bronisz otrzymał po Stanisławie województwo poznańskie; Zieliński wziął prymasostwo po Radziejowskim, który téj saméj chwili (13. Paźdz.), umierał w Gdańsku.

Car zjeżdża się z Augustem w Tykocinie.

Konfederaci sandomierscy zaprotestowali (11. Paźdz.) w Tykocinie,[1]) przeciw koronacyi Stanisława. Car przyprowadził im wojska więcéj niż obiecał. Wytłumaczyliśmy już przyczyny téj niezwykłéj w Moskwie wierności traktatom. August z Drezna przez odsłonione sobie Prusy gdzie dokazywał Szmigielski, przez Gdańsk, Królewiec przedziera się do Tykocina (3. List.). Zręczny Piotr składa u nóg jego zdobyte na Szwedach chorągwie. W Grodnie odbyła się rada panów (26. Listopada—17. Grud.). Tu wyniesiony został na prymasostwo biskup kujawski Stanisław Szembek. Jak dwóch królów, tak miał kraj dwóch prymasów. Na znak wytrwania, rozdał panom August medal z godłem przybranem przez konfederacyą: *pro fide*, *Rege et lege*, który nazwany późniéj (1713) orderem Orła białego,[2]) przyjął się w kraju jakoby odnowienie owych łańcuchów, rozdawanych niegdyś przez Piastów. — Karol ze swéj strony zawiera wieczyste przymierze ze Stanisławem (5. Grud.), mocą którego spodziewane zabory na Moskwie zastrzeżone zostały Polsce, ale za powróceniem Szwecyi kosztów wojennych; domyślić się łatwo, na co to wychodziło. Karol zastrzegł sobie oraz werbunek w krajach rzpltéj, zostawienie załóg po twierdzach i poczty szwedzkie... Umówiono wolność handlu, ale z zabronieniem dla Polski nowych portów na Baltyku. Zastrzeżone wolne wyznanie dla dyssydentów

[1]) Rousset. 46, 9, 53.

[2]) Gwiazda złota na boku lewym; wstęga błękitna z orłem białym. Suknia orderowa czerwona z wierzchu, biała od spodu.

1706. Postępuje przeciwko nim Karol.

i uznanie Brandeburczyka królem pruskim.[1]) Poczém bez względu na porę roku wyruszył Karol naprzód (8. Stycz.) aby ponieść Litwinom „pokój i wolność — wybawienie od samowładztwa!“

August i car naradzali się jeszcze w Grodnie. Nie przyszło do spotkania. Godny wnuk Karola Gustawa, zatrzymawszy się w okolicy Szczuczyna, wysłał tylko podjazdy na łupienie kraju.[2]) August obraca się do bezbronnéj Warszawy, którą zajmuje (2. Lut.). A tymczasem na rozkaz jego *Schulenburg* przechodzi Odrę pod Sorawą i wkracza znowu do Wielkopolski (8, Lut.). Rachując z Moskalami których 6,000 uprowadził z pod Ponieca, miał około 20,000 żołnierza. Namiestnik Karola w téj okolicy *Renschold* miał osiem pułków jazdy a pięć tysięcy piechoty. Uderza ostatni na przeciwnika pod Wschową (13. Lutego). Moskale nikczemnie rzucają broń; artylerya z Francuzów złożona przechodzi do Szwedów. Jenerał szwedzki nie straciwszy nad 1,000 swoich, wyciął wszystkich Moskali co do jednego; 7,000 Sasów częścią trupem położył, częścią w niewolę zabrał; zabrał oraz 71 chorągwi, dział 30, moździerzyków 44. August, który wyszedł był naprzeciwko swoim, dowiedziawszy się o tak strasznéj klęsce, cofnął się do Krakowa, gdzie starał się utwierdzić przy spalonym za pobytu Szwedów (1702) zamku. Moskale z pod Grodna, gdzie ich trzy czwarte wymarzło, już uciekli za Dźwinę. Karol ze Stanisławem posuwają się bez walki do Pińska. Naprzód własność Wiśniowieckiego Zabierz, na opór tamże trafiwszy, zrównał Szwed z ziemią; w Lachowiczach, że to własność Sapiehów, oszczędził przynajmniéj zamek. Potém dawcy „pokoju i wolności“ obracają w popioły Nieśwież Radziwiłłowski. Ochroniony Słuck, jako własność Nejburczyka; ale kilkaset wsi i miasteczek okolicznych, własność Wiśniowieckich i Radziwiłłów zburzono ze szczętem. Po spaleniu Piń-

[1]) Du Mont VIII. (1) 173. — Nordberg I. 626.
[2]) Nordberg. I. 654, 6.

ska, gdy skończyli z Litwą, przenieśli się dwaj królowie na Wołyń, gdzie zatrzymali się w Jarosławiczach pod Łuckiem (19. Czerw.). „Musiała i ta okolica podzielić nieszczśliwy los tamtéj.“ [1]) Wszędzie dopomagały Szwedom pułki sapieżyńskie. Mieczem i ogniem mnożono tak stronników Stanisławowi i „wolności.“ Wnet téż za Potockimi przeszli doń Lubomirscy, którzy mieli i ten jeszcze powód, że po zmarłym właśnie Hieronimie oddał August wielką buławę koronną hetmanowi polnemu, Sieniawskiemu. Stanęła przy Szwedach cała fakcya *obojętnych*, których tak zwano, że, chroniąc się od ofiar, czekali „aż Opatrzność oświadczy się wyraźnie za wybranym swoim.“ August nastraszony znowu od Renszolda w Krakowie, wraca się do Tykocina i Nowogródka (Lipiec). Byli, co mu radzili, aby postępował z majątkami przeciwników jak Szwed z dobrami stronników jego; ale odradził mu Sieniawski: nie przystawało to, jak dobrze mówił, królowi polskiemu. [2]) Karol, który już ściągnął rabunkiem, co mógł, aż z Podola, opuszcza Jarosławicze (17. Lip.); przechodzi Bug pod Horodłem, niszczy Puławy i inne majątki Sieniawskiego; przeprawia się tamże przez Wisłę; zostawia w Wielkopolsce jenerała *Mardefelda*, i, żeby wysuszyć w saméjże Saksonii źródło zasobów Augusta, dokonywa myśli, którą na początku wojny podawał mu poseł francuzki *du Héron*, za to właśnie wywieziony z Polski (1702). Pod Cieniawą przeszedł Karol Odrę (1. Wrz.), ani opowiedziawszy się cesarzowi. Wojna przeniosła się aż pod Lipsk. August z pomocą Moskwy postępował za Karolem do Wielkopolski. Przestraszony o dziedziczne kraje swoje, a lękając się jeszcze, aby pośrednictwo chytrego Brandeburczyka (o którym wyżéj wspomnieliśmy) nie zjednoczyło przeciwko niemu cara z królem szwedzkim, [3]) wysyła do ostatniego posłów saskich z gotowością przyjęcia najtward-

Obraca się przez Wielką-Polskę do Saksonii.

[1]) Nordberg. I. 666.
[2]) Nordberg. I. 675.
[3]) Parthenay. III. 165.

szych warunków: oświadcza się mianowicie z przyjęciem Stanisława na następcę a dopomożeniem wszelkiemi siłami do wojny z Moskwą. Cóż szczęśliwszego ułożyć się mogło dla Szwecyi i Polski? Zapamiętałemu Karolowi chodzi tylko o nasycenie niepowściągnionéj zemsty: nie ustąpił aż w Alt-Ransztacie, pod Lipskiem, otrzymał zupełne przyznanie korony Stanisławowi, aż mu wydany został Patkul, osadzony właśnie w więzieniu za kabały, które snuł między carem i Augustem; królewiczowie Jakub i Konstanty wypuszczeni; przymierze narewskie zniesione zostało.[1]) W imieniu Stanisława podpisali pokój Jabłonowski, jenerał ziem ruskich, i Sapieha Aleksander (syn w. hetmana) w. marszałek litewski (24. Wrz.). August przyjął warunki w Piotrkowie (20. Paźdz.).

Pokój Alt-Ransztacki.

Wszystkie mocarstwa europejskie, prócz cara, uznały Stanisława, pochwaliły wszelkie sprawy Karola. Bogdajby już połączyli się byli przy nim wszyscy Polacy! Właśnie, udając nazwę cara za zepsucie imion Cezara, cesarza; podsuwając nazwę Rosyi w miejsce Rusi, tytuł cesarza *wszech Rosyj*, w miejscu tytułu wielkiego kniazia *wszystkiéj Wielkiéj, Małéj i Białéj Rusi*, zwodząc świat tak grubemi oszukaństwy, wyzyskiwał Piotr od Europy potwierdzenie przywłaszczeń swoich (1698—1705). Dobrze było korzystać z przymierza szwedzkiego, aby te przywłaszczenia zniweczyć. Ale, zaledwo August podpisał pokój, spotkała Szwedów pierwsza klęska. Stało się to na lewym brzegu Prosny (29. Paźdz.), pod Kaliszem, gdzie August, nie mogąc odkryć (póki był w ich ręku) ani Polakom, ani Moskwie układów swoich ze Szwecyą, stanąć musiał do walki. Polacy mieli szyki po obu stronach. Pod jenerałem Mardefeldem przywodzili: Potocki, wojewoda kijowski i Sapieha, pisarz polny litewski; liczono tam 6000 Polaków i Litwinów; przy Auguście stanęli hetmani koronni, Sieniawski i Stanisław

Bitwa pod Kaliszem.

[1]) Siarczyński: *Traktaty* i t. d. II. 65.

Rzewuski; Moskwie przywodził kniaź Meńszczykow. Po trzygodzinnéj bitwie Mardefeld i Potocki wzięci do niewoli; jazdę nieprzyjacielską wyciął w pień Szmigielski. August odjechał natychmiast z Warszawy do Drezna (List.), aby przywieść do skutku układy Alt-Ransztackie. Ale w Polsce, zwycięztwo podniosło ducha w przeciwnikach Stanisława, a Piotrowi nie brakowało zręczności. Ten powstaje na przeniewierstwo Augusta i ogłasza z Żółkwi (23. Grud.), że bez względu na takowe, uważa traktat narewski za niewzruszony; zaręcza pomoc bez najmniejszéj nagrody, przywrócenie Inflant, a utrzymanie rzpltéj przy jéj prawach, mianowicie przy wolnéj elekcyi. Tylko (19. Stycz.) Szmigielski (który pojął córkę wojewody kijowskiego), po nim (w Lip.) 1707.
Wiśniowiecki w. hetman litewski, obrażony łupieztwy moskiewskiemi, przeszli z wojskiem swojem na stronę Stanisława. Reszta konfederatów sandomierskich odprawia zjazd we Lwowie (7. Lut.) przy Augustowskim prymasie, Stanisławie Szembeku i oświadcza, że trwa przy swojem.[1]) Inaczéj — mówiono — stracone byłyby na wieki elekcye królów i wszystkie swobody! Najmożniejszym chodziło o urzędy, którychby ustąpić musieli dostojnikom Stanisława. W Żółkwi przyjął car posłów konfederackich i odnowił (30. Mar.) przymierze, zaręczając „słowem carskiem“, że wszystkich jego warunków dotrzyma, nic od „rzpltéj nie zapragnie“ i do spraw wewnętrznych bynajmniéj się nie wmięsza. Kilkadziesiąt tysięcy kozactwa, pod Mazepą, rozłożyło się zaraz po Wołyniu, ku obronie polskiéj wolności. Z kolei odpłacono teraz stronnikom Stanisława, klęski zadane Augustowym stronnikom. A że berło było już w ręku Stanisława, mnożą się mu, jak pierw Augustowi, między własnymi jego stronnikami, przeciwnicy; nie August, ale Stanisław, miał teraz „arcy złe zasady“.[2]) Spodziewaliśmy się — mówiono — że z przymierzem szwedzkiem skończy się podatkowanie szwedz-

[1]) Rousset. II. (2.) 53.
[2]) Otwinowski.

kie, a tu Szwedzi jak zdzierali, tak zdzierają! Ledwie August na domagania Karola, powinszował korony Stanisławowi (8. Kwiet.), wyrażając mu życzenie, „aby doświadczył większéj, niż on wierności od poddanych swoich“, już złożony sejm w Lublinie (23. Maja) ogłasza (11. Czerw.), na rozkaz cara, bezkrólewie[1]) i naznacza sejm elekcyjny w temże mieście na dzień 11. Sierpnia. Piotr zawitał do Warszawy, gdzie zamieszkał pałac Radziwiłowski (11. Lipca).

Byli już kandydaci do tronu w osobach Eugeniusza księcia sabaudzkiego, Rakoczego Franciszka (II.), pasierba Tekielego, który po kilka razy szukał w Polsce schronienia, a roku 1704 zatknął znowu chorągiew niepodległości w Węgrzech. Rozchwiał nową elekcyę (Październik) sam postrach Karolowego imienia. Czekał on z ruchem, aż nowe żniwo napełni stodoły w Polsce.[2]) Dopiero utwierdziwszy (16. Sierpnia) przymierze z Brandeburczykiem, którem umówili się co do opieki dla protestantów w Polsce, Węgrzech i cesarstwie,[3]) a z pobieranych w Saksonii 500,000 talarów miesięcznie, pomnożywszy wojsko swoje do 19,000 piechoty a 24,850 jazdy, ruszył z powrotem do Polski (31. Sierp.). Po drodze odwiedził (7. Września) w Dreznie Augusta, którego spaniałości w téj okazyi sławić nie przestaną wieki: miał bowiem w ręku bezbronnego. To prawda, tak straszne było imię Karola, że cesarz nie śmiał mu odmówić jeńców moskiewskich, z Saksonii do cesarstwa przeprowadzonych, a wracającemu przez Szlązk, przysłał czemprędzéj zapewnienie ochrony dla protestantów miejscowych. Nie czekał téż i car na niego: uciekł z Warszawy do Wilna, ledwie o pochodzie jego posłyszawszy (4. Września). Padło znowu na ziemie polskie okropne spustoszenie. Moskale uchodząc niszczyli je mieczem i ogniem. W Lesznie, z trzech

Karol wraca do Polski.

[1]) Rousset. II. (54). — Parthenay. III. 201.
[2]) Nordberg. II. 18.
[3]) Martens: *Suppl.* I. 73.

tysięcy domów, pozostawili tylko siedmnaście (29. Lipca); tenże los spotkał Rydzynę, Rawicz. Zewsząd rękodzielników, rzemieślników, lud, sprzęty, bydło, przepędzali do Moskwy; zioła zabierali z ogrodnikami. Z pałaców warszawskich wywieźli srebra, księgozbiory, kosztowności, posągi, obrazy — między innemi wzięcie carów i Smoleńska za Zygmunta III., które sławny Dolabella odmalował; chcieli nawet zabrać posąg Zygmunta. A teraz zastąpili ich w rabunku Szwedzi, którzy przeszli Odrę, jak pierw, pod Cieniawą i zatrzymali się na wypoczynek w Słupcach, nad Wartą (26. Września). Taka jeszcze była obfitość kraju, że z wielkiem onychże samych podziwieniem, na przestrzeni 30 do 40 mil kwadr., wyżywili się tu wszyscy z mnóstwem koni przez dwa miesiące. Brakowało, ile w chwili siewów, młóconego zboża; Szwedzi młócili je sobie „bez najmniejszéj trudności.“ [1]) Zdradzający Polaków jak Szwedów, posługujący nikczemnie Moskwie przeciwko jednym jako i drugim Patkul, za własnoręcznym wyrokiem nieubłaganego Karola, okropnie męczony, ćwiertowany był wtenczas na *łące Patkulowéj* pod Kazimierzem (21. Października). Mówią z téj przyczyny: *nieszczęśliwy jak Patkul!* — Nareszcie napasłszy wojsko polskim chlebem, napełniwszy łupieztwem składy swoje w Poznaniu i Elblągu, przedsięwziął Karol postąpić z Piotrem w Moskwie, jak dopiero z Augustem w Saksonii. Wyruszył (12. Listopada) drogą na Kleczów do Kujaw. We Włocławku rozebrać kazał najlepsze domostwa i zbudować z nich most na Wiśle, którą przeszedł 30. Grudnia; towarzyszył mu król Stanisław. W drodze na Ciechanów, Prasnysz, Tykocin, do Grodna dokuczyły im kurpiki mazowieckie, mianowicie pod Myszyńcem nad Rosogą (Styczeń); Karol skarcił ich pożogą i szubienicą. [2]) Mieńszczyków ustąpił z Grodna (7. Lutego), jak pan jego z Warszawy. Wypoczęły Szwedy niedziel cztery około Smorgoń. Stani-

Idzie przeciw Moskwie.

1708.

[1]) Nordberg. II. 39.
[2]) Załuski. III. 381. — Nordberg. II. 58 i n.

sław odwiedził Wilno (21. Marca) zkąd usunął się przed nim car. Odbyła się tam Rada panów. W Radoszkowicach pod Mińskiem poczekać jeszcze musieli zwycięzcy królowie aż trawa odrosła. Jedenaście niedziel popasali tu Szwedzi. Lud zakopywał zapasy swoje, ale zaprawiona do rabunków tłuszcza umiała każdą jamę odszukać.[1]) Dopiero (12. Czerwca) rozłączyli się Karol ze Stanisławem: przy ostatnim, który zająć się miał uśmierzeniem wojny domowéj w Polsce, pozostał jenerał Krassau na czele 7000 Szwedów. Karol obrócił się na Mińsk; przy Hołowczynie (13. Lip.) zniósł 30,000 Moskali i przeprawił się za Dniepr pod Mohilowem (15. Sierpnia), zkąd Moskwa wywiozła sto wozów pełnych miejscowéj dziatwy. Szedł on prosto do Moskwy: bo miał doniesienie, że gwałty Piotra nie wygasiły tam żarów buntu; zapomniał tylko, że przez ślepą zawziętość przeciw Augustowi dał tamtemu lat ośm do utwierdzenia się w państwie, do poduczenia się sztuki wojennéj, do wyćwiczenia wojska. Piotr utrudza mu przystęp; zwyczajem przodków pali i niszczy wszystko za sobą. Obawa głodu przymusza Karola do odmienienia drogi. Już ostatniego roku zgłaszał się do Stanisława Mazepa. Widzieliśmy, jak marnie ginęli atamani zadnieprscy. Mazepa, „nie czekając obucha jak wół“, powziął był zamiar bądź wyswobodzenia zupełnego Kozaków przy pomocy Stanisława i Karola, bądź powrócenia z nimi do dawnéj ojczyzny. Przez próżność i pychę odrzucił wtedy życzenia jego Karol, nie chcąc z nikim dzielić chwały zwycięztw swoich. Pomiarkował się teraz. Od tamtéj strony mógł także w potrzebie mieć posiłki osmańskie, nad czem pracowali w Stambule posłowie Stanisława, Górski i Tarło: sami Osmanie zgłaszali się z tem do niego.[2]) Obracają się więc Szwedzi od Smoleńska ku Starodubowi (25. Września), nie czekając aż nadejdzie jenerał *Loevenhaupt*, wiodący z Inflant posiłki w żołnierzu, z Kur-

[1]) Załuski. II. 65.
[2]) Hammer. XIII. 215.

landyi 8000 wozów z zapasami żywności, resztę bydła i koni jaka jeszcze była w kraju. Korzysta ztąd car i otacza ostatniego niezliczoną ciżbą wojska w Mohilewskiem pod Olesznią (9. Października). Pięć dni bronił się *Loevenhaupt* i nie złożył broni; ale stracił zapasy, a z 12,000 zostało się mu tylko 4000 ludzi, z którymi wycofał się nad Ipuć. Złączeni Szwedzi pomykają się pod Nowogródek siewierski. Tam, od swéj strony, zdążał już Mazepa, tylko nie z taką pomocą, jakiéj spodziewać się kazał. Zdradziło go dwóch pułkowników, Iskra i Koczubej. Odkrywszy układy jego z Karolem, Piotr wystawił je ludowi jako wydanie prawosławnéj wiary w moc luterskiemu królowi; rozpuścił wieść jak w Dyktatorówce Mazepa deptał cudowny obraz Boga Rodzicy, jak jéj żałosny jęk słyszano! Mazepa wyklęty od metropolity kijowskiego, „żywcem wyprawiony do piekieł“ stracił zaraz Baturyn (stolicę swoję) a w nim przysposobione dla Szwedów zapasy, które częścią zabrane, częścią w popiół obrócone zostały, wraz z bogactwami w Polsce przez kozactwo złupionemi. Sroga zemsta spotkała stronników jego. Szubienica, ucięcie głowy, były raczéj łaską. Wymyślano niepojęte okrucieństwa; przybitych żywo do desek puszczano na bałwany Dniepru; głowy niewinnych dziatek gnieciono pod przyciesami domostw. Mazepa, wyruszywszy ze siedzib w 30,000 kozactwa, nie przywiódł więc Karolowi (4. Listopada) jak 7000 saméj prawie starszyzny. Nowa zdrada wydaje jeszcze Piotrowi Nowogródek Siewierski, opatrzony także na przyjęcie Karola. Piotr, wedle obyczaju carów, ponowił (6. Listopada) zaręczenie swobód kozackich [1]) i miał nowego atamana w Janie Skoropackim, pułkowniku starodubskim, wykrzyknionym w Głuchowie.

Groźne niebezpieczeństwo wisiało już nad Karolem w Moskwie. A w Polsce nie lepiéj powodziło się Stanisławowi. Unikając zarazy, którą kilkoletnie klęski zaszczepiły w kraju, udał się on do Malborga, gdzie z Radoszkowic zwołał był

[1]) Scherer: *Annales de la Petite-Russie.* I. 209, 15. II. 181.

zjazd panów. Zdawało się, że po odejściu Karola i Piotra łatwiéj pogodzą się przeciwnicy; z pośrednictwem oświadczył się nowy poseł francuzki, margrabia *de Bonac*. Ale jak Stanisław tak Sieniawski mieli przy sobie nastawionych stróży; przy Stanisławie był Krassau, Sieniawskiemu, panującemu we Lwowie, zostawił Piotr dwa tysiące Moskwy. Chętny do łaskawości Stanisław nie mógł więc pójść za popędem serca, bo Karol rachował już na to, że po spodziewanem pokonaniu Moskwy znajdzie w Polsce nową sposobność do tuczenia łupiezczéj zbieraniny swojéj.[1]) A Sieniawski tem wierniejszy był zawartemu przymierzu z Piotrem, że widząc teraz zły obrót spraw Karola, mniéj wierzył w trwałość przewagi jego, a chodziło mu oczywiście i o buławę, którą Stanisław oddał Potockiemu. Gdy zatem nie przygasła wojna domowa, przeciwny już Karolowi los sprawił, że nie wypadała na jego stronę. Rybiński (późniéj wojewoda chełmiński) rozpędził (16. Czerwca) zjazd szlachty pod Korczynem, gdzie oświadczyć się chciała za Stanisławem, a sejmiki, zwołane z Malborga na 11. Września, nie przyszły téż do skutku. Gorzéj jeszcze. Sieniawski zniósł Litwinów Wiśniowieckiego pod Sokalem. Nowa klęska spotkała stronę Stanisława pod Koniecpolem (21. Listopada): porażony pod Skrzynnem od Szmigielskiego Rybiński, złączywszy się z Pociejem, wielkim podskarbim litewskim, pobił na głowę tamtego wraz z Potockim. Nadeszła zima. Stanisław połączył się z jenerałem Krassau, nad Bugiem, i rozłożył się na leże w Lublinie. Sieniawski rozciągnął się na Podolu. Karol odcięty został na raz od Szwecyi i od Polski — od posiłków i zapasów. Powiększyła klęski (31. Grudnia) straszna zima — znajomy sprzymierzeniec Moskwy; ptaki marzły w powietrzu; padło jednego dnia 1500 Szwedów od mrozu; kilka tysięcy potraciło: ten ręce, ów nos, uszy, zęby. Piotr gromadził potężne siły w Pułtawie. Karol, równy sobie śród klęsk i zwycięztw, nie traci nadziei

[1]) Parthenay. III. 22.

naprawienia zepsutéj sprawy przez zdobycie téj twierdzy, obfitéj we wszelkiego rodzaju składy. Odpocząwszy w Hadziaczu, ruszył więc naprzód (9. Marca); w drodze złączyła się z nim (28. Marca) sicz zaporozka pod koszowym, Konstantym Horodeńskim. Trafiły do niéj odezwy Karola, zaręczające „wyniesienie ziemi kozackiéj do zupełnéj niepodległości.“ Piotr posłał Gordejence 300 czerwonych złotych, 2000 rubli starszyznie, 12,000 reszcie — dość wielkie na owe czasy sumy. Przemógł wyraz wolności. W jéj imię pomnożyły się szyki siczowe w pochodzie od dwóch do 15,000. Gdy stanęli Szwedzi pod twierdzą, oświadczyło kozactwo, że samo zdobędzie swoje miasto. Znowu obudziła się zazdrość chwały w Karolu.[1]) Przedłużyło się oblężenie, aż car (20. Czerwca) przypędził na odsiecz 70,000 świeżego wojska. W nieznacznéj utarczce (27. Czerwca) Karol ranny został dość ciężko w lewą nogę. Przyszło do walnéj bitwy (8. Lipca) na tem samem prawie polu, na którem trzy wieki pierw spotkała klęska Witowda. Car, pamiętny narewskiéj ucieczki, rozstawił Kozaków i kałmuków za szykami swojemi, z rozkazem strzelania do pierzchających. Wojsku Karola brakowało dział, broni i prochu; jego samego wozić wypadało na wózku, dźwigać na noszach. Zgnieceni zostali Szwedzi ogromem sił przeciwnych. Dziewięć tysięcy legło, sześć poddać się musiało ze wszystkiem. Sam Karol, nie chcąc opuścić pobojowiska, bogdajby się nie był ocalił, gdyby nie męztwo i zręczność jednego z dzielniejszych jenerałów. Był to Poniatowski Stanisław, który niedawno zaprawiał się do służby w cesarskiem wojsku; tam został adjutantem Sapiehy, co zginął pod Olkiennikami, i z Sapiehami przylgnął do strony szwedzkiéj. Ten w 500 jazdy przerznął się przez dziesięć pułków moskiewskich[2]) i przeprawił Karola za Dniepr, nad którą to rzeką Loevenhaupt z resztą wojsk szwedzkich, z chorągwiami i skarbem wpadł w ręce

1709.

Bitwa pod Pułtawą.

[1]) Dziennik księcia Eman. Wirtemberskiego.
[2]) Voltaire: *Charles XII.*

Piotra (10. Lipca). Poniatowski przewiózł jeszcze Karola przez dzikie pole do Oczakowa, śród upałów lipcowych bez wody, bez żywności, bez wszelkiéj pomocy; ztamtąd dostali się za Dniestr do Benderu. Towarzyszył im Mazapa, zmarły niebawnie w Benderze (30. Września).

August wraca do berla.

August śledził bacznie wypadki wojny za Dnieprem; uwiadamiał go o wszystkiem sam Piotr. Ostatni, przebieglejszy, mądrzejszy od Karola, nie zważał bynajmniéj na „zdradę“ Alt-Ransztacką. Jak zaś o Auguście, tak nie zapomniał Piotr i o Sieniawskim. Jeszcze przed bitwą pułtawską, gdy Stanisław posunął się pod Jarosław, a Sieniawski cofnąć się był przymuszony pod Satanów, otrzymał od niego ostatni nowe posiłki, które przywiódł mu pod Międzyborz (5. Maja) Sas, Golcz. Przyszło też w tych czasach (26. Maja) do potyczki na Podolu między Sieniawskim a Janem Sapiehą, starostą bobrujskim, synowcem wielkiego hetmana. Zanosiło się teraz na bój walniejszy. Stanisław i Krassau chcieli otworzyć sobie drogi do spólnego działania z Karolem. W tém nadchodzi wiadomość o bitwie pułtawskiéj. Natychmiast August ogłasza (8. Sierp.) powrót swój na tron polski,[1]) a to na zasadzie, że rzeczpospolita nie potrwierdziła układów Alt-Ransztackich; prócz tego abdykacya jego była niewaźna, bo zabroniona prawem (str. IV. 14.); pełnomocnikom, co ułożyli pokój Alt-Ransztacki, wytoczył August proces. Dwanaście tysięcy Sasów wkracza w Poznańskie przez Babimost (27. Sierpnia). Konfederaci, ze swéj strony, odprawiwszy już Radę w Tarnowie, wysyłają marszałka swojego z aktem wierności do Augusta. Stanisław miał dowerbowanych Szwe-

[1]) Du Mont. VIII. (1). 237. — Rousset. II. (2). 77.

dów 14,000; żołnierza narodowego pod wojewodą kijowskim liczono mu już 10,000, pod starostą bobrujskim aż 23,000. Gdyby mu powiodło się było ułożyć pokój domowy, miałby był Karol gdzie cofnąć się i pewnie powetowałby klęskę pułtawską. Ale, jak spomnieliśmy, nie przemogły usiłowania jego. Gdy, prócz tego, wojsko miał rozproszone po całym kraju, wypadało mu ustąpić przed Sieniawskim i Moskwą. Z Opatowa ogłosił uniwersał doradzający zjazd marszałków obojéj strony do przedsięwzięcia zgodnych kroków ku otrząśnieniu się z obcego protektoratu. Zebrała się w Warszawie tylko Rada jego. Stanisław w poruszającéj mowie wystawił stan kraju. Zgodzono się na wyprawienie posłów do Piotra. Ale ten ani chciał o nich słyszeć. Z żołnierzem, którego miał przy sobie, cofnął się więc Stanisław przez Piotrków, Poznań, Drezdenko (19. Paźdz.) na Pomorze szwedzkie.[1]) — Już, na rozkaz Piotra, jenerał Jakowlew zburzył sicz zaporozką. Skarceni okrutnemi mękami Niżowcy, jak dopiero bracia ich zadnieprscy. Widziano porzuconych na polach pułtawskich z połamanemi od kata członkami, dogorywających w głodzie, w okropnych cierpieniach. Którzy nie legli pod toporem, pognani zostali do robót śmiertelnych w portach baltyckich. — Car wkracza od Kijowa do rzeczypospolitéj. W Lublinie spotkał wyprawionego doń posła saskiego (Sierpień); w Solcu nad Wisłą obejrzał wojsko Sieniawskiego (24. Września) i spuścił się tąż rzeką do Torunia, gdzie zjechał August (5. Października). Obadwaj mieli nawzajem nie jedno do wymówienia sobie; z ochotą wszelako podali sobie ręce (8. Października). Uważano tylko, że Piotr przypasał mieczyk, który Karol otrzymał od Augusta w Dreznie. Odnowione zostało przymierze z Danią na odzyskanie zaborów Gustawa Adolfa, jak to przy początku wojny zamierzano. Przystąpili do niego: Hanowerczyk, Meklemburczyk i biskup monasterski. Oczywiście, przeszedł prędko na tę stronę łatwy do zmiany

[1]) Nordberg. II. 183.

Brandeburczyk. Wojna przeniosła się na szwedzkie Pomorze. Zawiesiła ją zima. August odwiedziwszy Warszawę, odjechał do Drezna (21. Listopada). Car wrócił do Mo-
1710. skwy na wspaniały tryumf, który sobie przyrządził (1. Stycz.). Zdobili go, wiedzeni jak niewolnicy, najznakomitsi jenerałowie szwedzcy, a na ich czele feldmarszałek Renschold i kanclerz Piper. Karol, widzieliśmy, rozbroiwszy zgrajȩ moskiewską pod Narwą, rozpuścił ją do domów; Piotr pognał jeńców szwedzkich na Syberyę; ich ręką wzniósł się gmach rządowy w stolicy Sybiru; z awanturników obcych, których pełne było wojsko szwedzkie, miał gotowych oficerów, artylerzystów, inżenierów, nauczycieli, fabrykantów i rzemieślników.

Pacyfikacya. Odmienił się z gruntu cały stan rzeczy. Wojewoda kijowski, który dopiero co groził w manifestach, że wtargnie do Saksonii, namyślił się. Wstrzymany od Moskali pod Odolanowem, przerznął się z szykami swymi przez Wisznicę do Munkacza w Węgrzech, gdzie walczył jeszcze z cesarzem Franciszek Rakoczy; ztamtąd zgłosił się do Benderu. Reszty chorągwi Stanisława, które po większéj części opuściły go w pochodzie, rozproszyły się. Wkrótce (7. Lut.) i ostatek żołnierza szwedzkiego w Polsce — załogę elblązką zabrali Moskale. Był czas do „upacyfikowania“ narodu. Zebrała się ku temu (4. Lutego), za powrotem królewskim, walna Rada konfederacka do Warszawy. Był to po prostu sejmik przydany królowi do boku; objawiła się téż śród obradujących zupełnie sejmikowa wrzawa. Ten mówił za przymuszeniem Szweda wojną do podpisania pokoju; tamten gotów był spuścić się na cara; innemu przykrzyły się posiłki carskie, tembardziéj, że prócz furażów wybierały sobie po 28 talarów z dymu: taki nalegał więc na oddalenie onychże; inni wołali, aby upomnieć się u cara sum traktatem narewskim przyrzeczonych. Największa część nastawała głównie na obdarcie z urzędów, oczywiście na swoję korzyść, tych wszystkich, co wytrwali na stronie „wojewody

poznańskiego;“ ci domagali się oraz rozpuszczenia jego zaciągów, na co, ma się rozumieć, nalegał także car. Byli wreszcie, którzy przedewszystkiem upierali się przy nowéj elekcyi, jakoby niezbędnéj po ogłoszonem bezkrólewiu. A gdy każdy stanął zawzięcie przy swojem zdaniu, rwąc się nawet do oręża ku jego obronie, upłynęło dwa miesiące na daremnych zwadach. Pewnie rozerwałyby się były obrady, gdyby nieszczęśliwy zkądinąd wypadek nie był przyszedł w pomoc królowi. Jeden z pułkowników saskich pokłócił się z jednym z posłów ziemi czerskiéj i porąbał go. Sąd marszałkowski wykonywając surowe prawo z roku 1510 o nietykalności poselskiéj, skazał na śmierć winowajcę. Nie przeciwił się król i wyrok wykonany został. Tą powolnością ujęta Rada, złożyła na bok swary i upór (16. Kwiet.): przyjęto wszystkie prawie wnioski królewskie. Unieważnione układy Alt-Ransztackie; zniesione wszystko cokolwiek stanęło pod wpływem Szwedów, związku wielkopolskiego i Stanisława, a wedle obyczaju narodowego, ogłoszone powszechne i zupełne przebaczenie. Car otrzymał potwierdzenie traktatu grzymułtowskiego (1686), pod warunkiem, który przyjął pełnomocnik jego książę Dołhorukij, że nawzajem wykona ściśle układ narewski (1704) i późniejsze zaręczenia co do wrócenia rzeczypospolitéj twierdz, dział i sum; że wojska jego kraj opuszczą.[1]) Co byłoby najważniejszem, gdyby do wykonania przyszło, postanowiono zrównać się z sąsiadami co do obrony krajowéj. Zaiste, nic już nie brakowało do otworzenia oczu narodowi. Właściwie nie brakowało niczego i wcześniéj. Widzieliśmy, jak królowie silili się na okazanie téj potrzeby; ile sposobów podawał już Zygmunt *starszy:* tylko niechęć do ofiar niweczyła wszystkie zabiegi. Popisywano się, jak to szlachcic polski nie sam tylko występował do boju, ale z czystéj miłości ojczyzny, „po trzech, po sześciu żołnierzy przywodził do potrzeby i utrzymywał własnym groszem; jak téż zwyciężał Czechów, rozbijał Niem-

[1]) *Vol. leg.* VI. 145.

ców, tłumił Krzyżaków; walczył Litwę, uśmierzał Ruś, Tatarów, pokonywał Moskwę, wrażał postrach Turkom; jak na trzystu i kilkudziesiąt bitwach zaledwo dziesięć poszło mu niepomyślnie!“ Mówiono: „żaden król w świecie nie mógł łatwiéj zebrać wojska potężniejszego, doskonaléj wyćwiczonego, chciwszego walki.“ Któżby był śmiał te przechwałki sprowadzić do rzeczywistéj prawdy? Klęski, niepowodzenia tłómaczono „szlachetnym“ wstrętem narodu do podbojów, nawet mądrością i moralnością polityczną, która uczy, że „nie ogromem, lecz dobremi rady i zgodą utrzymują się państwa...“ Przechwalano się także z „wrodzonego“ szlachcicowi męztwa. „Ledwie wyszedł ze szkół, już — mówiono — ćwiczył się w żołnierce; jak przeto każdy był zawsze pod bronią, a każdy dworek szlachecki pełen był oręża; jak nie słyszałeś tam innéj rozmowy, jeno jak się wojna prowadzi, jak rzucać pociski, jak toczyć koniem.“ [1]) Zbyteczność gotowéj obrony była tym sposobem jak najdobitniéj usprawiedliwioną a zalecała ją „przezorność obywatelska“ przeciwko „zachceniom panujących.“ Ostatnie wszakże wypadki aż nazbyt były przekonywające, aby któżkolwiek obstawać mógł jeszcze za dawnym obyczajem. W obec klęsk doświadczonych trudno było zachwalać pospolite ruszenie, kiedy go nie poprawiły tylokrotnie odnawiane ustawy o popisach. Szlachcic, nie bojąc się kary, albo wcale nie stawał, albo stawał jak chciał. Więc téż znikły już zupełnie dawne poczty czeladzi zbrojnéj; mieli je wielcy panowie, ale tylko do swojéj domowéj potrzeby. Zardzewiała broń po dworkach szlacheckich; rzadki „rycerz“ miał rumaka bojowego: wszyscy gnuśnieli w próżnowaniu, oduczyli się od posług wojennych i do szczętu zaginęła w kraju sztuka rycerska, a to w czasie, kiedy już i ta sztuka nie wystarczała, kiedy wszędzie zaprowadzone były wojska gotowe, ćwiczone, karne, *regularne* — kiedy męztwo osobiste, ostatni ślad dawnego rycerstwa, którem słusznie szczycił się polski szlachcic, zastąpiła mniéj szlachetna, ale

[1]) Fredro. — Zawadzki, 49.

bezpieczniejsza waleczność szyków, polegająca na ćwiczeniu i karności — na zapłacie i kiju — kiedy, krótko mówiąc, powstała nowa sztuka wojenna. Wynalazek prochu odmienił zupełnie dawny stan rzeczy. I w starożytności, karnością, ćwiczeniem garstka Greków pokonała niezliczone Azyi narody, garść Rzymian świat podbiła; obecnie stosunek ten karności i ćwiczeń wojennych do niesfornych tłumów stał się jeszcze straszniejszym. Jakże w tym stanie rzeczy myśleć było można o wystarczeniu przeciwko potężnym a tak uzbrojonym sąsiadom, kiedy kozactwo nawet wręcz mówiło szlachcie: dręczyliście nas pierw, bo byliście rycerstwem: teraz babami jesteście: więc na nas koléj![1]) Rada warszawska postanowiła zatem zaradzić najpilniejszéj potrzebie państwa. Mnożyli wojsko w ostatnich czasach August i Stanisław; przywilejowali tak zwane *frejkompanie*, *frejkory*, *dywizye wolontarskie*, dymowe, kozackie, tatarskie — rodzaj korsarzy lądowych; a przy sposobności wysnuło się mnóstwo band, bez upoważnienia. Wszystek ten żołnierz, którego rachowano w saméj Koronie do 80,000, dobrze się odział i uzbroił z łupieztwa. Rada postanowiła wziąć na żołd 40,000 w Koronie, 30,000 w Litwie. Na ten koniec uchwalono podymnego po 240 złotych z dwudziestu dymów na jednego pieszego;[2]) Gdańsk przyłożył dobrowolnie 60,000 złotych. Każde województwo miało mieć swój rejment. — Rozjechano się po rozdaniu wakujących dostojeństw celniejszym ze stronników i przeciwników królewskich; Bronisz, przewodnik buntu, przestać raczył na kasztelanii kaliskiéj.

Zwinięto natychmiast 180 lekkich chorągwi pod Przytykiem. Sieniawski wziął się do *rekrutowania* i urządzenia wojska na sposób (*autoramentu*) saski. Naprawiały się wszystkie szkody. Mimo poniesionych już strat nie brakowało krajowi obszarów: brakowało tylko obrony a rządu. Po przejrzeniu jednéj prawdy, nie mógłby naród nie przejrzeć

[1]) Nordberg. II. 37.
[2]) *Vol. leg.* VI. 171.

i drugiéj. Godziło się już wszelkiego dobra spodziewać: bezpośredniem byłoby utrzymanie pokoju i traktatów, a zasłonienie kraju od wojska „posiłkowego.“ Ale wnet, ze zwyczajnych przyczyn, przybrakło hetmanowi środków. Polacy — mówił spółczesny [1]) — stanowią dobre prawa, ale dla molów. Bez siły wykonawczéj inaczéj być nie mogło. Rozpuszczono gotowe chorągwie; nowych nie dało się utworzyć. Konfederacya, co dopiero tak zbawienny sancyt uchwaliła, nie dopuściła Augustowi nawet wzmocnić Poznania i Grodna. Nie trzeba téż było długo czekać na wynikające ztąd następstwa. Zamiast upomnieć się, trzeba było błagać pokornie cara o Inflanty, o jeńców polskich, których miał w ręku, o odwołanie wojsk niepotrzebnych już rzeczypospolitéj. Wysłani tym końcem Marcin Wołłowicz, marszałek w. litewski i pułkownik *Hoverbek*. Ostatni upomniał się w szczególności o Rygę, którą właśnie (10. Lip.) zajęli Moskale. — Zhardziały car przysłał był już na Radę warszawską z pysznem domaganiem (19. Lutego): aby stronnicy szwedzcy byli z tejże Rady wyrzuceni i pod sąd oddani; aby wojsko Stanisława było zwinięte. Posłów polskich zbył téż czczemi wyrazami i, pomimo traktatów, pomimo „słowo carskie“, odbierał od Inflantczyków przysięgę na swoje imię. [2]) Z odwołaniem swojego wojska z krajów rzeczypospolitéj to czekał aż trawa odrośnie, to znowu aż pokój ze Szwecyą stanie. O wyzwoleniu jeńców daremnie było mu mówić: domagał się owszem kary na „buntowników“, a pod tym pozorem, „z pogwałceniem wszelkich praw narodowych i ludzkości“, zaludniał Syberyą. Byli to pierwsi wygnańcy polscy w pustyniach, do których wywożeni żegnają się z rodzinami życzeniem: „oby się już nigdy nie widzieli!“ Którzy z nieszczęśliwych doczekali slę starszego wieku, spotykani będą przez wygnańców późniejszych w okolicach Tary. Piotr wywiózł

[1]) Otwinowski.
[2]) *State-paper-office* (Poland) XV.

w kajdanach władykę łuckiego Zabokrzyckiego;[1]) z Ukrainy polskiéj przeganiał otwarcie lud za Dniepr, ze wszystkim dobytkiem, z cerkwiami. Komuż tam niepamiętne te *perehony!* Z Mitawy wywiózł 2,500 ksiąg, które posłużyły do pierwszego zakładu biblioteki petersburskiej.

Do zatrzymania w Polsce wojska, przy którem mógł sobie wszystkiego pozwolić, miał car zresztą pozór dość słuszny. Sprawa z Karolem nie skończyła się jeszcze. Na Pomorzu bronił się mężnie Stanisław, a Karol osiągnął czego spodziewał się od Porty. Zatrzymawszy się w Benderze, wyprawił on był Poniatowskigo do Stambułu, gdzie tenże, jak wiemy, przygotowane miał drogi. Za Poniatowskim pojechał Potocki, który po upadku sprawy węgierskiéj (22. Styczn.) przedarł się był ze swoimi do Mołdawii (Czerw.). Czyniły Dywan skłonnym do wojny podboje Piotra od Czarnego morza, oraz porozumienia jego z Grekami i Wołochami: pojmował nareszcie, co mu oddawna daremnie Potoccy zapowiadali: pojmował grożące mu od Moskwy niebezpieczeństwo. Piotr układał już wytępienie lub przeniesienie Kozaków w inne siedziby, podbój Krymu i wyniesienie carów na cesarstwo greckie: tylko odkładał to do zupełnego ukończenia wojny szwedzkiej.[2]) Poniatowski zatem, gdy zjednał sobie łaskę sułtana i matki jego (3. Lutego), przywiódł łatwo rzeczy do tego, że dwóch wezyrów od Moskwy przekupionych, złożonych zostało, a trzeci *Battagi-Mehemet* skłonił się do wojny (1. Grud.). Natychmiast (28. Stycznia) 1711. 30,000 Tatarów, 6,000 kozactwa i 3,000 żołnierza polskiego, którego wywiódł Potocki, wypada na Ukrainę; Kozakom przywodził Filip Orlik, pisarz koszowy, który po śmierci Mazepy przeszedł do islamizmu i przyjąwszy ostatniego roku (14. Czerw.) opiekę sułtańską, założył nową Sicz przy rzece Kamionce. Zaraz téż Stanisław odezwał się do swoich stronników; Szmigielski od Szczecina odnowił swoje najazdy.

Osmanie wypowiadają wojnę carowi.

[1]) Kulczyński p, III. c. 51.
[2]) *Nordberg.* II. 232.

Nietylko więc mowy o wyprowadzeniu z kraju wojsk moskiewskich być już nie mogło, jeszcze przy braku wojska domowego, o zatrzymanie tamtych prawie prosić cara wypadło. Piotr skłonić chciał Augusta do spółki przeciw Osmanom; zjeżdżał się w tym celu z ostatnim w Jarosławiu, gdzie zebrała się Rada panów; ale ci oświadczyli, że Polska, związana pokojem karłowickim, do wojny z Portą wdawać się nie może (Maj).

Wojna z Osmanami nie wypadła dla cara pomyślnie. Udało się było Skoropackiemu znieść nową Sicz; car posunął wojska swoje do Mołdawii. Ale tam, rachując na pomoc Dymitra Kantemira miejscowego wojewody, zawiódł się jak niedawno Karol na Mazepie. Zaskoczyła go chmura Tatarów; wojska jego znalazły się nad Prutem, przy Falczy, w położeniu wojsk szwedzkich pod Pułtawą. Otoczone zewsząd, czekała ostateczność z głodu i pragnienia. Piotr nie miał geniuszu, który zbawił króla Jana na tém samém polu i w tém samém położeniu: miał geniusz sobie właściwy; ocaliła go lisia przebiegłość; wykupiły klejnoty żony, Katarzyny. Przyłożyła się do tego i szalona pycha Karola, którą obraził wezyra. Sułtan, „przyrzeczoną sobie mając poprawę, łaskawie zamknął oczy“ na dawne zdrady Moskwy. Piotr, zdawszy się z pokorą na łaskę jego, opuścił wszystkie zapasy wojenne, wyrzekł się Azofu i zezwolił na zniesienie granicznych twierdz, a zaręczył (21. Lipca), że wojsko swoje z Polski w trzydzieści dni wyprowadzi i, pod żadnym pozorem do spraw tego kraju, ani do spraw kozackich mięszać się nie będzie.[1]) Był to warunek podyktowany przez obecnego w obozie osmańskim Poniatowskiego; poparli go chętnie Osmanie, czując już dobrze, jak powiedzieliśmy, niebezpieczeństwo moskiewskiego sąsiedztwa, jako i to, że na korzyść Moskwy, a na własną szkodę, przykładali się do upadku Polski.

Pokój nad Prutem.

[1]) Siarczyński, II. 109. — *Du Mont.* VIII. (1). 275, 297. — *Rousset.* II. (2). 110. — Jezierski 75.

Czego nie otrzymało poselstwo sejmowe, osięgała Polska niespodziewanym sposobem. Od strony szwedzkiej, gdy pokój nad Prutem zawiódł oczekiwania Karola, nie była też Polsce potrzebną już pomoc cara. Ale Piotr, zaledwo wyzwolony z niebezpieczeństwa, oszukując natychmiast Osmanów, ustąpił tylko z ich sąsiedztwa — z Rusi — a pod pozorem pochodów na Pomorze szwedzkie, przeciągnął pobyt wojsk swoich w województwach wielkopolskich, pruskich i w Litwie. Sejm więc warszawski, nadzwyczajnie, pod laską marszałka konfederackiego zebrany (5. Kwietn.) potwierdziwszy *sancita* walnéj Rady warszawskiéj, uchwalił dwa nowe poselstwa: jedno do cara, *cum ultima requisitione*, aby żołnierza swego odwołał, wydał lud uprowadzony z Polski, a zadość uczynił układom narewskim i późniejszym co do Inflant; drugie do Stambułu, w celu ubezpieczenia państwa od wycieczek wojewody kijowskiego i nowéj Siczy. Gdy bowiem stronników Stanisławowskich w Benderze mnożyło żołdactwo, co w ułożony na Radzie warszawskiéj *komput* nie weszło, nie ustawał z téj strony niepokój; wzmagali go gotowi zawsze do łupieztwa Zaporozce, co odegnani przez Skoropackiego od Kamionki, już sobie urządzili nowe siedlisko przy Aleszkach, gdzie Ingulec wpada do Dniepru: po Orliku przywodził im teraz Jerzy Porebinow; tylko han przydał mu Kaimakana. Była obawa, żeby zerwanie obrad nie zniweczyło postanowionych uchwał: więc sejm ledwie zgodziwszy się na takowe, „odłożył się“ po dwóch niedzielach, „na sposób angielski“,[1]) z zastrzeżeniem *reassumpcyi*, pod tąż laską i z tymiż posłami, w dniu ostatnim roku.[2]) Jakoż, gdy powtórnie zebrany, zerwanym rzeczywiście został roku następnego (17. Lut.) przez Michała Puzynę starostę wizkiego, pobudzonego od hetmanów litewskich, niechętnych koekwacyi, utrzymało się, przynajmniéj co poprzednio uchwalono; a tak siły własne kraju, jakkol-

Sejm warszawski 1712.

limitowany.

[1]) Otwinowski, 354.
[2]) *Vol. leg.* VI. 223.

wiek z przyczyn zwyczajnych szczupłe, wystarczyły przynajmniéj przeciwko najazdom benderskim. Jerzy Lubomirski w. podkomorzy koronny, pogromił Sicz i przywrócił zwierzchność narodową w Ukrainie polskiéj. Wypadł od Śniatynia, (Maj), Grudziński starosta rawski, namiestnik wojewody kijowskiego, w 2,000 kozactwa i tyleż zbieraniny szlacheckiéj, a przeszedłszy Wisłę wpław pod Tyńcem (3. Czer.), przerżnął się do Wielkopolski, zniósł pułk moskiewski pod Pyzdrami i dosiągł aż Skwierzyny nad Wartą, gdzie także była załoga moskiewska. Wszakże i ten pobity od kwarcianych pod Krotoszynem (28. Czerw.), z garstką tylko kozactwa uszedł pograniczem szlązkiem i węgierskiem do Benderu.

Ani Moskale, ani Sasi nie opuszczają kraju.

Nie ustała jeszcze wojna na Pomorzu. Ale już osądził Stanisław, że wydołać siłom sprzymierzonych niepodobnem było. Wybrał się więc tajemnie do Karola, w celu skłonienia go do pokoju. Aby takowy ułatwić, gotów był zrzec się korony swojéj. Nie przeparł zapamiętałego opiekuna swojego. „Jeśli nie chce być królem — rzekł tenże — niech powie, a zaraz naznaczę drugiego“. Nie opuszczała Karola nadzieja, że jeszcze na czele stu tysięcy Osmanów zgnębi przeciwników swoich. Żeby nie być przymuszonym do wyjazdu z państw osmańskich, dziesięć miesięcy przepędził w łóżku, a w trzystu Szwedów, wytrzymał oblężenie kilkunastu tysięcy Osmanów. Lecz nie dała się już do nowéj wojny nakłonić Porta. Przeniesiono Karola gwałtem do De-
1713. motyki (10. Lut.). Stanisław poznany i pojmany w Jassach (1. Lut.) osadzony został na jego miejscu w Benderze (1. Marca). Przydało się w tych okolicznościach poselstwo ostatniego sejmu, które sprawiał Chomętowski już wojewoda mazowiecki, a na które Osmanie i Tatarzy odpowiedzieli wzajemnem poselstwem. Utwierdzony został (22. Kwietnia)
1714. traktat karłowicki; Stanisławowi i stronnikom jego upewniono zapomnienie,[1]) Karolowi zaręczony wolny powrót

[1]) Jezierski: *Traktaty polskie*, 80.

do kraju przez Polskę. Wszelako nie przywróciło to jeszcze pokoju. Karol nie pozwolił Stanisławowi pogodzić się z Augustem; dał mu na schronienie księztwo swoje Dwóch-mostów nad Renem z dochodem 70,000 talarów (Maj); sam wrócił (Listop.) do Stralsundu przez Niemcy, Augusta nie uznał i walkę odnowił.

Już przecie prócz Poniatowskiego i kilku innych, którzy pozostali przy boku Stanisława, prawie wszyscy panowie polscy przyjęli przebaczenie. Wojnę nie wychodzącą po za granice Pomorza, rzplta zostawiła samemu królowi. Mógł kraj błogo odetchnąć! Ale gdy ani Sasi, ani Moskale nie opuścili kraju, powstała nowa burza; rozległ się straszny hałas na ucisk. Skarżono się szczególniéj na Sasów. Nietylko nie szanowali domów obywatelskich, stawiali konie po dworach, dopuszczali się krzywd wszelkiego rodzaju, za przykładem Szwedów wyciskali nawet samowolnie tymfy; co gorsza, szydzili z *nie pozwalam!* a „tyrańskim wynalazkiem, chłopskie na własnych panów buntowali kupy“. Widzieliśmy od początku rządów Augusta, podglądał go naród o zamiar utwierdzenia domu swojego na polskim tronie: były to główne pobudki wrzasków o wyprowadzenie saskiego wojska. Moskwa „przynajmniéj była opiekunką wolności!“ Korzystają ze sposobów do podburzenia umysłów stronnicy Stanisławowscy, Sapiehowie, Morsztynowie i inni. Zapala się żar nowy. Dał początek Wołyń, gdzie Sasów nie było. Wojsko związało się (20. Paźdz.) pod Władysławem Górzyńskim porucznikiem chorągwi Morsztynowskiéj; odwołało się nawet do pomocy szwedzkiéj. Przy Radgoszczy, w Sandomierskiem, wycięty rejment kiryssyerów królowy; nie ochroniono pojmanych. Wkrótce (25. List.) przychodzi do skutku związek Małopolanów w Tarnogrodzie bełzkim pod Stanisławem Ledóchowskim, podkomorzym krzemienieckim. Nie brakło teraz nakładów na żołnierza. Zapewniono żołd kwarcianym. Lublinianie stawili sześć chorągwi, Wołynianie dwadzieścia, Bełzanie dwanaście. Kto nie chciał, musiał wsieść na koń. „Pokazał *equester ordo* a wojsko, że

1715. Wojsko polskie wiąże się przeciwko Sasom.

mogą sobie bez senatu i bez hetmanów rządzić i bronić *ojczyzny!*“ Daremnie August odwoływał się do tylolicznych uchwał narodowych, które pobyt wojsk saskich w kraju upoważniały. Musieli Sasi poszańcować się w miastach, tarasować w nocy ulice. Wzmogły się ich siły, gdy Karol pokonany w Stralsundzie (23. Grudnia), schronić się musiał do Szwecyi. Flemming zdobywa Zamość; pojmany (29. Grud.) Górzyński. Zastąpił go Branicki Józef *(Korczak)*. Umówiono zawieszenie broni w Rawie-Ruskiéj. żeby uniknąć pośrednictwa, z którem zgłosił się był (31. Paźdz.) car,
1716. królewscy pełnomocnicy zgodzili się (Styczeń) na 17 tymfów z dymu; natychmiast po ich odebraniu, mieli Sasi kraj opuścić. *Tolle! crucifige! Vende tunicam et eme gladium!* krzyknęli konfederaci. A przecież samą elekcyę zapłacił August (jak podają) summą jedenastu milionów talarów, a gdy dochody królewskie w Polsce zniżył czas do połowy,[1]) wydał ze skarbu saskiego na wojnę, którą jako król polski przedsięwziął i popierał, 337,750,000 tymfów, stracił 37,000 swojego żołnierza, przewiózł do Polski 188 dział; nie liczymy prochu, ołowiu, bomb, granatów! Zapaleńcy wolą zapłacić po 30 złotych z dymu na przedłużenie walki. Poruszona od Sapiehów Litwa przystępuje do związku na zjeździe wileńskim (23. Marca); toż czyni Wielkopolska, w Środzie (27. Kwietnia). Wszyscy manifestują się przed Bogiem, przed wszystkiemi najjaśniejszemi majestatami, osobliwie przed carem Jmcią moskiewskim“; do sułtana pojechał poseł i z niską pokorą[2]) błagał go o posiłki; najzapamiętalsi oświadczali gotowość poddania się jarzmu rakuskiemu.[3]) Było na koniu 30,000 szlachty; pachołków bez liczby: postarano się o szwedzkich oficerów. Dokazywał, szczególniéj Gniazdowski, rejmentarz. Zdobywszy i zrabo-

[1]) Braun: *De juribus majestatis.* 24. — Za Sobieskiego liczono je na 600,000 tal. (Coyer).

[2]) Hammer, XIII. 303.

[3]) Otwinowski.

wawszy Poznań (25. Lipca) zniszczył szańce z wielkim kosztem przez Szwedów i Sasów wykopane. Zbrojownia miasta już się nie podniesie; zamek poznański zniszczonym został do szczętu; zniszczony i ratusz z wieżą tak misternie zbudowaną, że cudzoziemcy zjeżdżali się do jéj oglądania. August usunąć się musiał do Gdańska, gdzie car wyciskał właśnie z mieszkańców 150,000 talarów za wojnę szwedzką. Poczęte znowu układy pokoju w Lublinie (12. Czerwca); przeniesione do Kazimirza, nie przyszły do skutku. Dopiero gdy pod Kowalewem (w Chełmińskiem) Gniazdowski zniesiony został od Sasów (5. Paźdz.) ułagodzili się związkowi; ale przyzwali pośrednictwa obcego, którego do spraw chyba zewnętrznych używać się godzi: *domesticis malis* — mówili potem sami — *inter domesticas parietes medendum est.* Car deklarował zaraz, że „wolności polskiéj nie odstąpi“; pełnomocnika swojego Grzegorza Dołhorukiego, upoważnił do użycia gwałtu.[1]) Próżno przypominał Flemming, że nie było bezpieczniejszéj rękojmi układów nad interes narodu i króla; że z niezgody korzystają zazdrośni (pośrednicy) którzy obie strony jątrzą. Już z ramienia carskiego jenerał *Roenne* wkroczył (27. Wrz.), w ośmnaście tysięcy wojska na Wołyń. Pod tem pośrednictwem stanął u OO. Jezuitów warszawskich (3. List.) wyraźny traktat pomiędzy królem, stanami i wojskiem rzpltéj — „monument nieprzezorności, hańby i zguby narodu“.[2]) Ogłoszone powszechne zapomnienie. Zawarowane ustąpienie Sasów bez powrotu, pod jakimbądź pozorem; zachowano tylko 1,200 ludzi do straży królewskiéj. August przyrzekł odsunąć obcych doradzców, nie wypowiadać wojny bez woli stanów, nie oddalać się z kraju nad trzy miesiące w roku, nie wydawać przywilejów z *okienkami*, któremi zapewniano sobie posady, starostwa, nim takowe były wolne: uprzywilejowany sam je sobie wpisywał w zostawione okienko, a tak bezpieczniej-

[1]) Golików. VI. 103.
[2]) Konarski.

szym był zapłaty za oddaną usługę. Postanowiono sądy na gwałcących prawo powszechnego przebaczenia. Zniesiono przymnożone pod przemocą Szwedów, zbory (kościoły) protestanckie; zabroniono zakładać nowych pod grzywnami, więzieniem a nawet i wygnaniem; nakazano przywrócenie wierze panującéj kościoła farnego w Gdańsku; wreszcie rozwiązano trwające konfederacye i związki; nowych zakazano; a odwołując się do konstytucyj z lat 1621, 34, 76, utwierdzano zakaz zwoływania pospolitego ruszenia inaczéj jak do saméj tylko obrony — *nisi ad solam defensionem:* właściwie znoszono je zupełnie. Przestarzała instytucya upadała pod hańbą rokoszu, zdrad i zupełnego znikczemnienia. Żeby zaś potrzebę onéj zastąpić, a wojskowym związkom tamę na zawsze położyć, jakby potwierdzając uchwałę Rady warszawskiéj (1710), zastrzeżono ubezpieczenie stałego funduszu na wojsko, którego *qualitas et quantitas* skryptem *ad archivum* oznaczone zostały. Godna uwagi przysięga przepisana hetmanom. Przysiądz mieli, że królowi szczerze, z serca urazę „darują“; że do stronnictw mięszać się nie będą; że nie wdadzą się w zmowy z obcymi, ani zawisłymi od nich będą; że podczas sejmu elekcyjnego pozostaną przy granicach; że nie dadzą pomocy do żadnego sejmiku, ani do podjazdów, zajazdów i kondemnat, a przekonanych *in criminalibus et civilibus* nie zasłonią. — Pozostawała obawa jak ten układ przez sejm przeprowadzić. Zgodzono się, aby nakształt sejmu pacyfikacyjnego roku 1673, marszałkowie konfederaccy z radzcami miejsce posłów zastąpili, a nikt dopuszczonym nie był do głosu. — Tak się stało. Przybył Ledóchowski wraz z jeneralnością, z Pragi (1. Lutego). W szumnéj mowie wynurzył królowi, jak naród „w popiół za jego panowania obróconą dźwignął ojczyznę“... Po tem przypomnieniu, przestano na przeczytaniu dopiero przytoczonéj umowy. Sejm, nie trwając nad siedem godzin, przyjął w milczeniu, co postanowił traktat; naznaczył sejmom co lat dwa, pierwszy Poniedziałek po ś. Michale; sejmikom przedsejmowym, pierwszy Poniedziałek po św. Małgorzacie

1717. Sejm niemy.

(w Lipcu); jenerałom, na których spisywano *lauda*, trzeci po tamtym. Ledóchowski, za „zasługę“, wziął 300,000 złotych.[1])

Tym razem nie godziło się już wątpić, że ze smutnych wypadków, które do ostatka go zgnębiły, kraj wyniesie przynajmniéj to wielkie dobro — gotową obronę. Ale, znosząc pospolite ruszenie, obywatel zrzucał tylko ostatni z siebie ciężar. Jak, na cichéj Radzie, przy pospolitem sobkostwie, zaczęto „politykować“ o korzyściach traktatu karłowickiego i osłabienia Szwecyi, o pożytkach przymierza z Moskwą; jak zaczęto wmawiać w siebie, że nic zbawienniejszego, jak „bez wojska cicho siedzieć, śmiać się z wojujących i w pokoju bogacić się“; jak poczęto brać rady od pośrednika, przyszło do tego, że Wielkopolanie sprzeciwili się nawet kosztom na opatrzenie Kamieńca, bo nie ich posiadłości zasłaniał, i w ostatku przyjęto, w Koronie tylko stałe pogłówne, które nie doszło w roku 1676 (1,970,238 zł. co pół roku), w Litwie podymne (7 zł. 20 gr. od dymu) którego, ze 121,000 dymów, spodziewano się 926,966 zł. a z którego wraz z hyberną, czopowem, obrachowano 2,046,266 złotych rocznego wpływu. Duchowieństwo przyzwoliło *subsidii charitativi* tylko 346,666 złotych. Miało państwo w tym czasie stałego dochodu do pięciukroć sto tysięcy złotych w Koronie, a do dwukroć sto tysięcy w Litwie: był to dochód z ceł; zyskiwało teraz na rok 6,333,408 złotych. Na ostatnią konfederacyę wyrzucił kraj, jak podawano, 190 milionów![2]) Oczywiście, ani roić było można o 40,000 żołnierza. Skrypt *ad archivum* naznaczył téż w Koronie 18,000, w Litwie tylko 6,000 żołnierza. A gdy na jednego hussarza liczono 224 złotych, na pancernego 188, na ułana 138, na dragona 300, na piechura 200; dla bezpieczeństwa zaś swobód narodowych i przez względy dla

[1]) *Dziennik konfederacyi Tarnogrodzkiéj.* 81, 170, 227, 264. — *Vol. leg.* VI. 231.

[2]) *Considérations sur les affaires du Nord.* 23.

młodzieży szlacheckiéj, zachowano w przewadze autorament narodowy, szlachecki, kosztowniejszy, nie wystarczyło w Koronie, jak na *pokrycie* stu siedmiu chorągwi kawaleryi narodowéj (ussarskich 15, koni 1,000; pancernych 77, koni 3,990; lekkich 14, koni 1,000: razem około 6,000); na pułków 7 (koni 1,736) dragonii; na tyleż pułków piechoty z artyleryą (głów 4,626); w Litwie, na 52 chorągwie (ussarskich 6, petyhorskich 26, kozackich i tatarskich 20 = koni 3,000), i na trzy tysiące głów w piechocie i artyleryi. Brak funduszu zniżył więc wojsko do ośmnastu tysięcy: zamiast podnieść, Tarnogrodzianie zmniejszyli jego liczbę. Każdéj chorągwi wskazano ziemie, z których sama sobie rozłożony na żołd podatek wybierała. Były odtąd dwa *autoramenty*: narodowy i cudzoziemski. Kawalerya narodowa (hussarze, pancerni), których połowę, szyk pierwszy, składali *towarzysze* uzbrojeni w złocone dzidy długości 14 do 16 stóp, a szyk drugi *szeregowi* z karabinkami, stanowili autorament polski; reszta autorament cudzoziemski. Król był kapitanem czterech pierwszych chorągwi kawaleryi narodowéj: dwóch koronnych (ussarzy i pancernych) i dwóch litewskich; każdy z hetmanów miał swoję chorągiew. Król mianował rotmistrzów; ci mianowali sami swoich podwładnych, oficerów i towarzyszy. W autoramencie cudzoziemskim miał także król swój pułk w Koronie i Litwie; hetmani mieli téż po jednym. Oni oficerów, król mianował pułkowników. Król miał jeszcze pułk gwardyi konnéj i pułk gwardyi pieszéj w każdem z wojsk dwóch narodów. Nie zapomnijmy: nie było już dział polowych nad dziesięć, a zaprzęgano do nich woły; moździerzy wcale nie było; starostwa bowiem, na artyleryą od sejmu roku 1659 przeznaczone, nie doszły jéj nigdy: pilniéj było nagrodzić „dobrze zasłużonych!“ O stanie zamków obronnych, na innem miejscu powiedzieliśmy (str. III. 497). Samolubstwo wymyśliło ku wygodzie swojéj teoryę. Polska, mówiono, jest rzecząpospolitą: stanem jéj normalnym jest neutralność. Nie szukając podbojów, co było właściwością monarchii, nie potrze-

buje też wojsk gotowych; od wszelkiéj zaś krzywdy osłania ją wzgląd konieczny na równowagę. Żaden z sąsiadów nie ścierpi, aby który wzmógł się ze szkodą jéj całości...

Ustąpili Sasi. Kraj ucieszony pokojem, wyswobodzony od trwogi, którą go przerażały wojska Augusta, odbył z radością obrząd koronacyi niebieskiéj królowy swojéj, w Częstochowie (8. Wrześ.), do którego Ojciec św. Klemens XI., za sprawą Koźbiałowicza prowincyała OO. Paulinów, przysłał koronę. Sto pięćdziesiąt tysięcy ludu zebrało się na uroczystość. Nastąpiły podobneż uroczystości w Sokalu, Tuchowie, Studzieńcu. Ale nowe lat dwadzieścia nieprzerwanéj wojny, domowéj i obcéj dopełniły miary klęsk krajowych. Wiemy jaki to był najezdnik szwedzki i moskiewski, a wystawić sobie łatwo czem były domowe frejkompanie, dywizye wolontarskie ... *jus datum sceleri!*“ [1]) Rzadki tam niósł oręż na obronę ojczyzny, raczéj na pohańbienie polskiego imienia.[2]) Przydajmy: wojna domowa nie trzyma się, jak obca, wielkich gościńców; nie ściga samego żołnierza: dosięga owszem każdego zakątka i każdego mieszkańca; w niéj nieprzyjaciel napotka wszędzie i w każdym nieprzyjaciela; do wojny domowéj mięszają się nienawiści, zawziętości osobiste. Tu Szwed z jednéj, Moskal z drugiéj strony, szczuli jeszcze zapaśników, śmiejąc się w duchu z ich ślepoty, a Polak podżegał Moskala, Szweda i Sasa na Polaka! Jedne wsie i miasta rabowali i palili stronnicy Stanisława ze Szwedami, inne stronnicy Augusta z Moskalami i Sasami. Póki i gdzie można było, obie fakcye ściągały pobory, tak, iż każdy podwójne płacić musiał. Że jeden przykład lepiéj wiadomy, przytoczym: wojsko polskie wybrało z Poznania blisko miliona; saskie i moskiewskie wybrały połowę téj summy, a Szwedzi wybrali półtora miliona.[3]) Zgoła, „kto chciał panował i rabował; nie było szkody i złości, któ-

Stan krajowy.

[1]) *Vol. leg.* VI. 181. — *Nordberg* II. 37. Otwinowski.
[2]) *Manifest prymasa.*
[3]) Łukaszewicz: *Obraz miasta Poznania* I. 260.

rejby jeden drugiemu nie wyrządził; wszyscy grasowali jakoby w zawojowanym kraju". Nie było też piędzi ziemi którąby ochroniła plaga. „Zdawało się, jakoby wszyscy sprzysięgli się rozmyślnie na zburzenie kraju".[1]) Ogrzewano się drzewem z rozwalonych budynków; niepożętem zbożem karmiono konie; tępiono do szczętu trzody; z pługa wyprzęgano woły na rzeź. Nie przepuszczano kościołom, klasztorom; rozbijano w nich mury, grzebano w fundamentach, szukając depozytów. Spotkanego w drodze podróżnego odzierano do koszuli. Niewola nie omijała nikogo, „nawet ludzi senatorskiego stanu". Cóż powiemy o prostym ludzie? Ten, ukryty po lasach, chwilami żywił się zielskiem, korzonkami; wynosił się też gromadami za granice, na stepy i do Wołoch. Zostały po wojnie wsie bezludne, bez jednéj szyby w oknie, bez jednego dachu na domostwie; niektóre oddawano wojsku w gospodarstwo, dopókiby nie zgłosił się gospodarz, właściciel lub dzierżawca. Uprawne niegdyś ziemie, jak ślady dotąd pokazują, zarosły sośniną. Gromady wilków snuły się po kraju, napadały i pożerały ludzi. Po wielu miejscach brakło wody do picia, gdy zaraziły studnie powrzucane w nie trupy. Z nędzy powszechnéj powstały: choroby, zaraza, pomór ludzi i bydła. W saméj Warszawie, przez trzy miesiące (1708) wymarło przeszło 15,000 dusz, w Wilnie (1710) 30,000; Gdańsk stracił 25,000 przeszło, Poznań 9,000; o Krakowie powiedzieliśmy: sprzedać on musiał wszelką własność miejską, naruszyć powierzone magistratowi majątki sierot, zaciągać długi.[2]) Dopełniło się zniszczenie wszystkich zgoła miast, wyssanych pierw przez starostów, zgnębionych upadkiem przemysłu, odkąd biedny chłopek obywał się własnemi wyrobami. Handel i rzemiosła przeszły już zupełnie w ręce cudzoziemców. Tu i owdzie osiadał odtąd jaki Grek, Ormianin, Włoch, Francuz, Nie-

[1]) *Parthenay.* II. 228.

[2]) Otwinowski. — Załuski. — Bandtkie, II. 348. — Łukaszewicz. — Grabowski Ambroży.

miec, który zbogaciwszy się, wracał do ojczyzny i wynosił z sobą zarobek. Jak z przemysłowemi, tak stało się i ze zakładami naukowemi. Najznaczniejsze księgozbiory zniknęły, zdrętwiał duch publiczny, ostygł, został na klęski i poniżenie narodu nieczułym...

Patrzeli na to sąsiedzi, a wiadomo jacy! Już od dawna — odkąd nierozum i prywata wystawiły na targ koronę — obudziła się na nią powszechna chciwość. Przynajmniéj dotąd chciwość ta nastręczała rościcieli do tronu, którzy pochlebiając sobie, że dokażą ustatkować swawolę, jak to gdzieindziéj stało się, nie mieli powodu pragnąć zguby narodu. Przychodził teraz czas, kiedy ziścić się miała przepowiednia Jana Kazimierza: że chciwi sąsiedzi, ośmieleni łatwością podboju, zapragną raczéj części kraju tym sposobem nabytéj, niżeli całości, a z nieszczęsnemi jego swobodami. Wzmogły niebezpieczeństwo traktaty westfalskie co ustalając w Europie rządy panujących dynastyj, wystawiały im na łup oczywisty te państwa, które sobie podobnéj opieki nie ubezpieczyły. Poczynały się otwarte już zmowy na podział Polski.[1]) Moskwa w szczególności, którą Bathory i Władysław IV. przymusili do zaniechania powziętych zamiarów, mogła je teraz bezpiecznie odnowić. Zaślepienie Szwedów a nierząd Polski podniosły ją wysoko. Miała nakoniec w donośnéj liczbie regularne wojsko; „bita od Szwedów, bić się nauczyła“, a zagarnęła już owe brzegi morza, od których odpierali ją Polacy od półtora wieku: weszła w polityczną styczność z resztą Europy. Dziczyzna jéj była jeszcze taż sama. Jeszcze Moskale — opowiada świadek poważny[2]) — byli bez najmniejszéj nauki; „byli wszyscy, jakoby jednego wieku“. Carowie uczyli ich tylko jak słuchać, jak się bić. Grubiaństwo narodu przechodziło wszelką

[1]) *State-paper-office* (Poland). XVIII. 6. Lip. 1712. — 14. Marca 1713. — 22. Lutego, 15. Listopada 1724.

[2]) Mayerberg, poseł cesarski: *Voyage en Moscovie* (1858) I. 59. 91, 5, II. 24, 30.

miarę. Lecz, aby ująć zgrozy, którą wrażał Europie przebiegły Piotr, odprawiał teraz podróż po dworach zachodnich i ukazując się światu w postaci „reformatora“, udawał, że zamawia uczonych, artystów, a tylko siał umizgi, pochlebstwa, pieniądz; wabił podróżnych, którym pokazywał niby postępy swoje w cywilizacyi, pokazywał zaś tylko co chciał aby widziano. Odwieczny to obyczaj moskiewski, sprowadzać na wielkie drogi ludzi postrojonych a piękne wojsko; zwodzić podróżnego porządkiem, ochędóstwem, nawet zbytkiem, a strzedz pilnie, aby z drogi nie zboczył, o istocie rzeczy nie przeświadczył się.[1]) Ministrowie Piotra u obcych dworów, mieli nauki do podobnegoż zwodzenia Europy; pomagały mu bogatsze czynowniki, niby sprowadzając artystów, a w rzeczywistości, mnożąc sobie poddanych.[2]) Wprawdzie Piotr sprowadzał artystów, rzemieślników, ale, jak poprzednicy jego, tylko do sztuk wojennych; jak poprzednicy jego, brał od obcych czem zwiększyć mógł najezdnicze siły swoje; z cywilizacyi przejmował jedynie blichtr zewnętrzny i podobieństwa, któremiby świat złudził: mianowicie: golił brody poddanym, obcinał kaftany, uczył ukłonów, dla radców swoich miał liberyą, w któréj pokazywał ich obcym; gruntowniejsze odmiany — wskazaliśmy to wyżéj — brał z Chin, od Mongołów, gdzie panowało ślepe poddaństwo, gdzie przed innemi przywarami, świeciły: chytrość, zepsucie. Jak to wyrażają[3]) samiż patryoci moskiewscy: „z Europy brał pozory, rzeczywistość z Azyi“. Obyczaje, wychowanie, sprawiedliwość, ludzkość, prawie nie zajmowały go wcale; o sposobach starożytnych prawodawców ani słyszał. Znając tylko przymus, gwałt,[4]) „kształcił do rzemiosła wojennego lud dziki“. Takie było, owszem, jegoż samego osobiste barbarzyństwo, że żonę i siostry rózgami

[1]) Karamzyn X. 1592.
[2]) *Rulhiere.* III. 147.
[3]) Piotr Dołhorukow *La vérité sur la Russie. Rulhiere* III. 144
[4]) *Rulhiere* I. 116.

chłostał, pięścią i kijami okładał najbliższych swoich doradzców, nie wyjmując Feldmarszałków (Meńsczykowa); wywiezionego z Francyi olbrzyma, parzył, jak dwoje bydląt, z ogromną Finlandką, na poprawę rasy grenadyerów swoich![1]) Uciechą jego najpospolitszą było pijaństwo, które oraz było narzędziem jego polityki;[2]) pijany, igrał z błaznem, którego zdobił tyarą i zwał papieżem; pijany spuszczał dworzan swoich z gór lodowych, a z takim pędem, że całych godzin było potrzeba do ich otrzeźwienia; sprzęgał dla nich nieskończone łańcuchy sanek, które ciągnione całym biegiem koni po ciasnych ulicach, zwijały się na zakrętach, a kto wypadł, potłuczony, poraniony, karanym jeszcze był za niezręczność.[3]) Pijaństwo przyśpieszy śmierć jemu i żonie jego. Ów sławny reformator, jak dziki poprzednik jego, zamordował własnego syna. Sprowadziwszy go z obcych krajów, zaprzysiężoną obietnicą przebaczenia za wątpliwe winy, krzywoprzysięzca „przebaczył“ mu, przytulając ze łzą w oku do łona swojego, a potem wydał go pod knut i na zaduszenie. Chytrość, przebiegłość jego, nie chybiła wszelako celu. Znalazł pisarzy, co wysławiali jego chwałę, podziwiali postęp cywilizacyi moskiewskiéj. Królowie europejscy, chrześciańscy, ściskali rękę mordercy własnego syna, ohydnego kata; akademia paryzka *miała sobie za zaszczyt*, że pozwolił zapisać imię swoje w poczet jéj grona. A tak, uznany cesarzem, otwarte mając wpływy w Europie, utwierdziwszy u siebie samodzierstwo, mógł śmiało, jak zamierzyli poprzednicy jego, pódbój świata przekazywać znowu następcom w sławnym testamencie swoim. „Schodzą z pola — mówił — ludy europejskie; czas na nas!“

Zamysły Augusta względem zaprowadzenia dziedzicznego tronu.

Spiski Piotra z sąsiadami przeciwko Polsce, nie mogły być tajne Augustowi, mającemu, jako elektor saski, jako

[1]) Busching: *Magazin* XIX. 40.
[2]) Schlosser. I. 164.
[3]) Aug. Golitzin: *La Russie.* 110.

dynasta niemiecki, rozlegle stosunki w Europie. Jak należało królowi polskiemu, nie odstępował też od zamiaru usunięcia pierwszéj przyczyny grożącego krajowi upadku. Mówią, że Jerzy I. król W. Brytanii, wskazywał mu drogi do wzmocnienia się na tronie.[1]) Jenerał i wierny przyjaciel Augusta, Flemming, radzić miał między innemi, aby zastawił wszystkie dochody ludziom najznakomitszym i przywiązał ich tym sposobem do swego przedsięwzięcia. Były i inne rady. W ostatku utworzyło się grono znakomitszych ludzi. gotowych popierać zamiary królewskie: liczono do nich Mniszcha Józefa marszałka w. koron., Lipskiego podkanclerzego, Lubomirskiego jednego z dowódzców wojska cudzoziemskiego Branickiego *Gryffa*, późniejszego w. hetmana kor. Nie tykając się innych swobód, zamierzano tylko znieść elekcyę królów i *liberum veto*.[2]) Niestety! chybiono sposobną chwilę — „jaka już nie zdarzy się“ — chwilę rozruchów litewskich. August, aby usunąć sobie przeszkody, wystawiał cesarzowi i Porcie, jak niebezpieczne były i dla nich zamiary Moskwy. Są ślady — na to przyszło nierządnictwu i prywacie! — że godził się nawet (jak już wspomnieliśmy) na szkodliwe całości państwa ustępstwa, a to „dla spokojności i rzetelnego dobra narodu“. W roku 1710 minister brandeburski Ilgen przygotował projekt, mocą którego reszta Prus, bez Gdańska, dostać się miała Brandeburczykowi, cesarzowi ziemia spizka, Moskwie jakaś cząstka Litwy z Inflantami.[3]) Ufny w pomyślny swych zachodów skutek, już też od roku 1713, wznosił sobie August na stałe mieszkanie w stolicy, pałac na Krakowskiem przedmieściu, ze wspaniałym ogrodem i teatrem: wiadomo że stary

[1]) *List obywatela do wszystkich stanów* r. 1768.

[2]) *Friedr. Wilhelm II.* 185 (Seckendorf'sche Papieren). Foerster, *Friedr. Wilhelm* I. 114. — *Biester.* (Kalend 1794). Wagner: *Hist. Pr.* III. 215. Ranke: *Neun Bücher preuss. Geschichte.* I. 359. — Stenzel, III. 147—50. Theiner: *Monumenta hist. de Russie*, 392.

[3]) *Archiwum tajne Augusta II.*

zamek zniszczyli zupełnie Szwedzi jeszcze za Karola Gustawa. Królewicz syn i następca Augusta przyjął też wiarę katolicką w Bolonii (1712). — Któżby odgadł, do spółki na spotężenie Moskwy przez zgubę Polski, podał pierwszy rękę Piotrowi kto? Szwed — Karol XII.! Właśnie po przypłaceniu ślepoty swojéj utratą Pomorza, które dostać się miało Brandeburczykowi (1720), niemniéj ziem, które zajęła Moskwa, usiłował Karol nagrodzić to sobie podbojem Norwegii; tylko brakło mu już środków. Udawało się Gustawowi Adolfowi, Karolowi Gustawowi i samemuż Karolowi, dopókąd, jak kondotiery, walczyli (za cudzy pieniądz) licznym najemnikiem — dopóki na tuczenie go mieli chleb obcy. Zmieniły się rzeczy, gdy przyszło wystarczać własnemi sposoby, własnym ludem, skarbem domowym. Karol zabierał mieszkańcom co który miał, nietylko w spichlerzu, ale i w spiżarni. Szaleństwa jego tak też zniszczyły i wyludniły Szwecyą, że po wielu miejscach same dzieci i kobiety uprawiały ziemię. Przywiedziony do ostateczności, ów nieugięty bohatyr dokąd mu się powodziło, uniżył się więc, przed kim? — przed Piotrem! Zgodę tajemną ułożyli *Alberoni* minister hiszpański i *Goerc* Frankończyk, którego sobie Karol wziął za ministra. Oba ci awanturnicy chcieli we dwóch postać Europy przeistoczyć: Anglię wrócić Stuartom; Francyę wydać Filipowi królowi hiszpańskiemu; Polskę Stanisławowi, jak chciały traktaty Alt-Ransztackie. Nie powściągał Piotra wzgląd na przymierze z Augustem i Jerzym królem angielskim. Brandeburczyk, co na Karolu zwycięzkim wydrwił Elbląg, a pobitemu „dla miłości pokoju,“ zajął (1713) Pomorze, wrócić je miał Szwecyi za wynagrodzeniem — bezwątpienia w Polsce.— Otóż, gotując zgubę ostatniéj, przeświadczeni „jak świat cały, że August usiłuje koronę polską w dziedziczną domu swojego zamienić,“ Piotr i sprzymierzeniec jego Karol, przyrzekli sobie „czuwać nad zachowaniem praw i wolności polskich,“ postarać się o nową ku temu konfederacyę...[1]) Tym

[1]) Schoell. — Nordberg II. 732.

razem nikczemny spisek nie przyszedł przecie do skutku. Wcześnie dowiedział się o wszystkiem August, i uprzedzając gotowe następstwa, użył przeciwko Leszczyńskiemu tego samego sposobu, który niegdyś powiódł mu się z Sobieskimi: ułożył porwanie go z księstwa Dwóch Mostów. Podjął się tego Francuz *La Croix* z rejmentu saskiego jenerała *Sejssan*. Ale odkrył zamach Poniatowski (15. Sierp.) i na chwilę utwierdziło się jeszcze porozumienie między Piotrem i Karolem, na wyspach alandzkich (23. Maja). Wkrótce jednakże (11. Grud.) gdy zginął Karol w norwegskiéj wojnie, nastąpiły wielkie w Szwecyi odmiany. *Goerc* stracił głowę pod szubienicą. Polacy i Szwedzi wrócili do odwiecznéj przyjaźni i zgody, któréj nigdy zrywać nie byli powinni. Tylko niestety! już to naprawić nie mogło sprowadzonych nieszczęść. Reakcya przeciwko „bohatyrskim“ sprawom Karola Gustawa i Karola XII., obdarzyć miała biednych Szwedów nieszczęsną konstytucyą 1720 roku — taką samą swawolą, jaką dopiero co Karol chciał ugruntować na wieki w Polsce. Przezorniejsi, a nadewszystko zacniejsi, patryotyczniejsi byli od młodszych starsi Wazowie!

1718.

Naród polski, zaślepiony miłością swobód, podejrzliwy przeciw królom swoim, nie baczył na niecne zabiegi sąsiadów. Przykrym był mu pobyt Moskali: bo trzeba im było żywność dostarczać i niekiedy daleko odwozić; ale zkądinąd obawy żadnéj nie obudzali; téj chwili opiekę ich przydatną owszem osądzono do ubezpieczenia narodu od owéj „mody saskiéj, co oracyami na sejmie *niemym* wzgardziła.“ [1]) To stać się miało na sejmie następnym grodzieńskim. Pierw (2. Września), w Gdańsku zebrali synod protestanci pod przewodem Bonawentury Kurnatowskiego. Dopiero wszechmocnym przy powadze króla szwedzkiego, trudno było znieść upokorzenie które im zgotowały ostatnie wypadki, a po części własne winy. Bezwątpienia nadużywali przewagi swojéj katolicy; ale nie byłoż to złem powszechnem owych czasów? Uspra-

[1]) Otwinowski.

wiedliwiałoż zmowy z nieprzyjacielem? Dla doświadczonéj w ostatku krzywdy, czyż godziło się zapomnieć dobrodziejstw, których pierw doświadczyli — które cierpliwością, wiernością dla ojczyzny, najniezawodniéj odzyskać mogli? Ale zaślepiały ich, jątrzyły rady sąsiadów, a w szczególności Fryderyka IV.[1]) (1713—40) elektora brandeburskiego, co po upadku Szwecyi a nawróceniu się Augusta, występował jako główny opiekun protestantyzmu. Już on doświadczył jakie korzyści przynosił mu nierząd polski. Ścieląc sobie drogę do Prus królewskich, miał teraz w Polsce rezydenta, który głównie trudnił się knowaniem zdrady:[2]) był nim Loelhoevell (Lelewel); za kapelana wziął sobie Daniela Jabłońskiego, seniora zborów dyssydenckich w Polsce i Litwie. A skupując za mizerny pieniądz długi mieszczan gdańskich podupadłych w ostatnich czasach, miał już na Gdańsku 14 milionów talarów. Synod gdański, po zaniesieniu żałoby przeciwko krzywdom wynikającym dla protestantów z uchwał ostatniego sejmu, wyprawił posłów do Berlina i Anglii z odwołaniem się do opieki dwóch dworów, jakoby poręczycieli traktatu oliwskiego (1660). Odwołanie było ze wszech względów bezprawne. Anglia bynajmniéj do tego traktatu nie wpływała; Brandeburczyk był w nim tylko stroną i to względem Szwecyi, nie względem Polski. Zresztą traktat (1660) zaręczał wszystkim zapomnienie zdrad dokonanych — zaręczał, że wojna, którą zamykał, w niczem i niczyich praw zmniejszyć nie miała; ale zabezpieczyć nie mógł od skutku zdrad następnych. Amnestya jest zupełnem zapomnieniem przeszłości;“[3]) ale tylko przeszłości. — Postępek dyssydentów rozjątrzył do żywego naród. — Już z przewagi kościoła katolickiego przyszło było do tego, że od roku 1670 nie zasiadł żaden dyssydent w senacie. Mówiono kłamliwie: sancyt roku 1573 zaręczył dyssydentom tylko „pokój;“ nic

[1]) Jako król pruski, Fryderyk Wilhelm I.

[2]) Łukaszewicz: *Dzieje wyznania helwetyckiego* 299. — *State-paper office* (Poland) XXIX.

[3]) Vattel IV. 20.

zapewniał im praw obywatelskich; ale co słuszniéj godziło się uważać, był to sancyt nie prawo, sancyt nie potwierdzony od wolnego sejmu. Ledwie zatém zebrał się sejm (3. Paźdz.) pod laską Zawiszy, starosty mińskiego, odsunięto natychmiast od głosu kalwina Piotrowskiego posła wieluńskiego; otrzymał to Kazimierz Ancuta oficyał wileński, wmięszawszy się do obrad, chociaż członkiem obrad nie był. Po czém utwierdzony został na wieczne czasy głos wolny *jus vetandi*, jako najprzedniejszy klejnot wolnego narodu, a który dotąd spoczywał raczéj na zwyczaju. Gdy zaś poselstwo zeszłego roku odprawione przez Franciszka Ponińskiego nic nie wskórało u Moskwy, naznaczony został Chomętowski do cara o odwołanie wojsk, o Inflanty i o inne krzywdy wyrządzone krajowi. Łudził jeszcze sejm Dołhoruków postrachem, że król gotuje z cesarzem przymierze na zniszczenie wolności narodowéj; zanosiło się już na zerwanie sejmu, do czego nasadzony był Korbut poseł orszański. Ale udano się znowu do sposobu, który posłużył roku 1712 i *zalimitowano* obrady (14. List.) do nowego zwołania królewskiego.

Nierząd krajowy został prawem utwierdzony, a na zniszczonéj ziemi nie było już co łupić. Car, gdy śmierć Karola XII. odebrała mu ostatni pozór do zatrzymania wojska w Polsce, dał więc onemuż rozkaz do ustąpienia (20. List.) Ustępowali Moskale po milę na dzień; ale nie ustąpili z Inflant, a w brew danym zaręczeniom posłowi królewskiemu, pozostało jeszcze 10,000 żołnierza w Kurlandyi do strzeżenia mniemanych praw Anny Iwanowny, synowicy carskiéj, wdowy po Fryderyku Wilhelmie księciu kurlandzkim (1698—1711) o których niżéj powiemy. Wyparł się tylko car (18. Stycz.) aż do podejrzenia, jakoby miał zamiar od Polski oderwać Kurlandyę, lub jaką inną część kraju: kłamca, obyczajem carskim, nazwał to, owszem wyraźnym fałszem, imposturą „w czem przed Bogiem i całym czci

Moskale ustępują z kraju.

1719.

[1]) *Vol. leg.* VI. 394.

godnym światem mógł niewinnym pokazać się.“ Jeżeli przedłużał trzymanie wojsk swoich w krajach rzpltéj, „podały mu do tego rezon zewsząd konfirmujące się wiadomości, jakoby na ostatnim sejmie przymuszone być miały stany do naznaczenia *haeredis* korony polskiéj,“ na co żarliwemu obrońcy „praw i wolności rzpltéj przyzwolić niepodobna;“ zaręczał, że za te prawa gotów będzie zawsze „osobę swoję i zatratę wojsk swoich azardować.“ — W tém zasługiwał na zupełną wiarę.

Układał się w tym czasie związek małżeński, między siedemnastoletnią Maryą Klementyną Sobieską, najmłodszą córką królewicza Jakuba, a Jakubem III. Stuartem, wyzutym z państwa dziedzicem korony angielskiéj. Za radą ojca św. Klemensa XI., który był ojcem chrzestnym księżniczki, przybyło do Oławy ostatniego roku (w Lipcu) poselstwo z Urbinu, gdzie w téj chwili mieszkał wygnany Stuart. Zobopólna gorliwość dla wiary katolicko-rzymskiéj, skojarzyła związek, który przychodził (9. Maja), w Bolonii do skutku. Stało się to pomimo cesarza, który ani Sobieskich podnieść, ani rad był narazić się Anglii. Ojciec Klementyny wynieść się więc musiał do Częstochowy (Czerwiec) i nie wrócił do Oławy, aż za przejednaniem cesarza. Związek rodziny Sobieskich ze Stuartami, niemniéj jak spisek alandzki, przyczyniły się pewnie, jeśli nie do małżeństwa między synem Augusta a arcyksiężniczką, córką cesarza Józefa I., które w tym czasie związało się, to do przymierza odpornego (5. Stycznia) między Augustem, cesarzem Karolem VI. i Jerzym I., królem Wielkiéj Brytanii;[1]) artykuł ósmy ubezpieczał Augustowi koronę polską. Powiadają téż, że w istocie zamierzał już wytoczyć otwarcie na następujących obradach odroczonego sejmu, rzecz zaprowadze-

[1]) Du Mont. VIII, (2). 1. — Dogiel, I. 348. — Siarczyński, II. 284.

nia tronu dziedzicznego, raczéj zapewnienia synowi następstwa.[1]) Były i inne ważne do rozbioru przedmioty. Poniatowski, ów towarzysz Stanisława i Karola XII., który raz jeszcze pod Stralsundem, wyprowadził bohatyra szwedzkiego z ostatniego niebezpieczeństwa,[2]) wytrwawszy przy nim do ostatka, stawił się teraz przed prawym królem na Radzie panów we Wschowie (Październik), z tajemnym układem (z królową szwedzką siostrą Karola Ulryką Eleonorą), mocą którego Polska i Szwecya, przeświadczone wreszcie zkąd groziła im zguba, ubezpieczyć się miały wzajemnem przymierzem przeciwko spólnemu nieprzyjacielowi.[3]) Poniatowski, mąż stanu rzeczywisty, otworzył niedawno Osmanom oczy, na pożytki związku z Polską; oddawał teraz tę samą usługę krajowi od przeciwnéj ściany. Na zakład przyjaźni z dworem szwedzkim, przywoził Augustowi dyplom elekcyjny, który tenże musiał był wydać przy układach altransztackich. August „szczęśliwy ze służb takiego męża," obsypał go łaskami, starania jego pochwalił i gotów był poprzeć. Miał sejm i sprawy kurlandzkie i roszczenia książąt na Sulzbachu do majątków Zofii Augusty Nejburczanki (IV. str. 103), i obrachunki z wojskiem. Prócz tego przygotowana była *korrektura* trybunałów zaradzająca najgłówniejszym potrzebom. Zamyślano zaprowadzić stałą płacę dla deputatów a znieść *skrzynkę* sądową — grzywny, wydzierstwa, któremi panowie deputaci samowolnie nagradzali się sami; zamierzano urządzić gotowy *regestr* spraw, zaradzający nadużyciom, które wynikały z dowolnego przebierania pomiędzy niemi; chciano wreszcie, przepisać nową przysięgę, którą deputaci wykonywać mieli przy skończeniu urzędowania na czyste dopełnienie obowiązków.— Obrady otworzone zostały w Warszawie (30. Grudnia). Car rozpisał już listy do senatorów (4. Lip.) zapytujące: czy wiedzą o przymierzu wiedeńskiem?

[1]) Braun: *De Comitiis regni Poloniae.* 87.
[2]) Voltaire: *Charles XII.*
[3]) Parthenay IV. 125 i n. — *State-paper-office* (Poland)XXV.

Zaledwo też powinszowano królowi szczęśliwych ślubów między królewiczem a arcyksiężniczką, powstały zaraz spory o zawarty przy nich traktat, tudzież o osnowę nauk danych wojewodzie mazowieckiemu posłowi do cara. Bronili układów: Maks. Ossoliński podskarbi nadworny i książę Czartoryski poseł wołyński; wystawiali potrzebę obrony przeciwko Moskwie. Nie chcemy wojny! wołał Popławski poseł wileński. Wrzaski tyle zabrały czasu, że wypadło przedłużyć sejm. Miało wreszcie nastąpić połączenie Izb do spisania konstytucyj. Podmówieni od Dołhorukiego do obrony zagrożonych swobód posłowie, wzbraniają się od wszystkiego, dopókiby król nie oddał hetmanom utworzonéj w skutku ostatnich uchwał dragonii i piechoty — żołnierza *autoramentu cudzoziemskiego* — który, jak mówiono, zostawił „*independenter*“ pod dowództwem Flemminga. Wojsko autoramentu cudzoziemskiego nie było wojskiem szlacheckiem, obywatelskiem: wystawiono więc niebezpieczeństwo dla wolności z zostawienia go pod dowództwem osobnego jenerała, do tego cudzoziemca. Flemming był już wszelako indigenatem i dostojeństwem wielkiego koniuszego litewskiego obdarzony; ożeniony nasamprzód z Sapieżanką, potém z Radziwiłłówną kanclerzanką litewską, przywiązał się już do Polski, a był właściwym twórcą autoramentu cudzoziemskiego. Król składał dowody: że dowództwo oddane mu było przy układzie komputu, przyznane przez samychże hetmanów, i wraz z komputem potwierdzone przez stany; że przeto, ile dożywotniego, bez winy, bez sądu, odbierać nie mógł; że we wszystkiem nie było żadnéj nowości; że jako z wiedzą hetmanów poruczone, tak dowództwo to nie było też od tychże hetmanów niezależne; że pomimo to, gotów był *superabundanter* uczynić co połączone Izby osądzą. Ale „Flemming był tylko pozorem; bardziéj w tém pracowała polityka Moskwy.“[1]) Niczego słuchać nie chciano; protestowało kilku posłów (Michałowski, Rudziński); za nimi opuściło sejm, 1720.

[1]) Zawisza 355.

pomimo wyżebranego nareszcie połączenia Izb, kilkunastu innych (22. Lutego) i gdy nie wrócili, musiał marszałek pożegnać króla. — Podczas tych obrad, zawadziły się pod zamkiem pojazdy wielkiego hetmana koronnego i wielkiego pisarza Potockiego. Ostatni wyskoczył z karety, dobył pałasza i zabił kapitana straży hetmańskiéj, ranił pięciu ludzi z tejże straży i ciął w twarz samego hetmana. Nie można było postąpić z panem Potockim, jak z pułkownikiem saskim roku 1710. Zaburzenie, które ztąd wynikło, przyczyniło się także do rozpędzenia obrad. — Król po radzie panów (1. Marca) zwołał sejm nowy. Tém było pilniéj, że Chomętowski wrócił od cara, nie usłyszawszy od niego (14. Lipca) tylko wierutne wybiegi co do zaręczonych Polsce traktatami zastrzeżeń. Szlachta poduszczona od Moskwy, rwie jedne sejmiki, z drugich przysyła nauki, aby posłowie na nic nie przyzwalali, dopókiby Flemming oddalonym nie był. Izba poselska (30. Września), ani już chce przystąpić do wyboru marszałka. Marszałek staréj laski wystawiał posłom, że gwałcą prawo, „że zmieniają nawet kształt rządowy,“ rozpoczynając rozprawy przed oborem przewodnika; postraszył wreszcie rozpuszczeniem sejmu. Niech i tak będzie! — krzyknęli rozpustnicy. I tak się stało rzeczywiście. Sejm rozszedł się (5. Listopada).

Synod Zamojski.

Owego czasu, jedno przynajmniéj jeszcze dobro osiągł naród. Wspomnieliśmy wyżéj (III. str. 371) jak unia kościelna straciła stolicę kijowską, jak następcy Pocieja, Velamin Rudzki w Wilnie, Korsak umarł w Rzymie. Następcom ostatnich, Antoniemu Sielawie i Gabryelowi Kolendzie wypadło obrać siedlisko u Bazylianów w Supraślu, gdzie ten r. 1674, tamten umarł 1655.[1]) Nie wzmógł unii synod lubelski (1680), zebrany za staraniem Żochowskiego († 1694), następcy po Kolendzie. Leon Załęski, następca ostatniego umarł na władyctwie swojem we Włodzimierzu (1708) jak Jerzy Winnicki w Przemyślu (1713). Nierząd krajowy nie

[1]) Kulczyński p. III. c. 48, 9.

pożytkował bardziéj unitom jak dyzunitom. Otóż zajaśniała teraz w całéj świetności unia. Przewodniczył metropolii Lew Kiszka († 1728). Za jego staraniem zebrał się synod w Zamościu; zgromadziło się stu trzydziestu najwyższych przełożonych kościoła; przodkował legat stolicy ś. *Grimaldi.* Władycy: lwowski (Szumlański), łucki (Wyhowski), przemyślski (Ustrzycki), których poprzednicy odstąpili od unii brzeskiéj (III. str. 170) wrócili do niéj. Pod swym metropolitą (kijowskim) miała odtąd unia trzech arcybiskupów: połockiego, mohylewskiego, smoleńskiego i pięciu biskupów: lwowskiego, łuckiego, włodzimirskiego, pińskiego, chełmskiego; opactw szesnaście, parafij 10,000, klasztorów bazyliańskich 120. Ostatnie otrzymały jenerała, który mieszkał w Polsce; w Rzymie miały tylko promotora. Światły i pobożny zakon zawitał do samejże Warszawy. Pozostała garstka tylko wyznawców greckiego kościoła przy władyctwie mohilewskiem białoruskiem i w upartem Zaporożu. Właśnie duchowieństwo tegoż kościoła w Moskwie, z mocy ukazu carskiego (21. Lutego) przymuszone było do „wyznawania pod przysięgą, że najwyższym sędzią jego jest car.“ [2])

Piotr, którego zamysłom tak sprzyjała swawola sejmów, do jéj utwierdzenia pociąga Portę Osmańską. Jeszcze przy zmowach z Karolem widział on pożytek utwierdzenia onejże. Wystawiwszy jéj więc pobyt wojsk swoich w Kurlandyi, jako obronę téj prowincyi przeciwko cesarzowi, „którego zięciem był syn Augusta,“ a układem konstantynopolitańskim (5. Listopada), zastrzegłszy na jéj zaspokojenie całość państwa polskiego, niemniéj to, że do jego spraw mięszać się nie będzie, otrzymał zobowiązanie się onejże, jako wspólnie z nim „sprzeciwiać się będzie wszelkiemi sposobami,“ aby korona polska nie stała się wszechmocną, ani dziedziczną, a swobody rzeczypospolitéj nie były nadwerężone.“ [2])

[1]) *Stat. canon. Petri magni* (1785), 6.
[2]) Schoell: *His. des traités.* XIII.

1721. Pokój nejstacki.

Gdy zaś niedoszłe sejmy od wszelkiéj go przeszkody ubezpieczyły, zawarł sam (30. Sierpnia) ze Szwecyą pokój nejstacki (w Finlandyi), chociaż wedle warunków przymierza narewskiego, nie miał bez Polski w żadne układy wchodzić. Część Karelii, Ingryą, Estonią i Inflanty — owe ziemie zajęte „w imieniu króla polskiego, którego były własnością z praw Boskich i ludzkich“ przysądził sobie.[1]) Szwecya, niechcąca ustąpić Polakom cząstki ich prawéj posiadłości na utwierdzenie wieczystego pokoju, straciła wszystko, co im gwałtem i podstępem wydarła; straciła wiele swego, oraz stanowisko europejskie, jakie jéj zdobył Gustaw Adolf. Car zapłacił jéj tylko 2,000,000 talarów: niby kupował Inflanty![2]) Było między warunkami pokoju zastrzeżenie amnestyi dla zbiegów; car wyjął od niéj biednych Kozaków. Bezsilnéj Polsce zastrzegł tylko przypuszczenie do gotowego układu, zastrzegł mianowicie pokój, o którego naruszenie ze strony Szwecyi, nie było już najmniejszéj obawy, a wymówił sobie, aby osobny układ, gdyby takowy zaszedł, nic nie zamykał coby zawartemu traktatowi przeciwnem było. Tak uiszczał się ze „słowa carskiego.“ Tak i za lepszych czasów nie Polska pożytkowała z przymierza Jagałły z cesarzem Zygmuntem, Zygmunta Augusta i Bathorego ze Szwecyą, Zygmunta III. z cesarzem, z Duńczykami i z Brandeburczykiem, Jana III. z Leopoldem. Opłakane to skutki niemocy rządowéj!

Spory o przywództwo żołnierzowi autoramentu cudzoziemskiego.

Piotr przybrał już otwarcie w obec Europy (22. Paźdz.) nazwę cesarza wszech Rosyj. Cóż mógł przeciwko temu August? Powołując do zgody, do jedności pojątrzone na ostatnim sejmie umysły, zaraz po rozjechaniu się posłów, przywiódł do skutku (27. Listopada) układ wyraźny z hetmanami, w którym ściśle zaręczonem zostało: że „graf Flemming *continuabit munus* szarży swojéj z obserwancyą i respektem należytym władzy hetmańskiéj *et in subordi-*

[1]) Du Mont VIII. (2). 36.
[2]) Busching: *Magazin* III. 188.

natione ad mandata ejus.“ Nie doszła wszelako wielka część sejmików i spełzła prawie na niczem Rada panów 17.—21. Maja). Naznaczono tylko posłów do cara i sułtana; rozporządzono naprawy w Kamieńcu i w zamku warszawskim. Odebrano wreszcie wiadomość o traktacie nejstackim. Król z Drezna (15. Listopada) rozesłał ją senatorom z listami przedsejmowemi. Pojawia się prócz sprawy Flemminga, inna jeszcze niepokojów okazya. Wszczęły się długo hamowane spory o ordynacyę ostrogską, jak wiadomo (IV. str. 63) pozbawioną prostego dziedzica już od r. 1620. Umarł (1720) bezdzietni Józef Lubomirski starosta sandomierski, który ją odziedziczył po matce. Wystawioną była rzeczpospolita na utratę tak zwanéj milicyi ostrogskiéj, — chorągwi złotéj i srebrnéj — trzystu jazdy i tyluż piechoty, które miała z ordynacyi. Twórca ordynacyi zobowiązał był prócz tego zastępców swoich do budowy i opatrywania zamków pogranicznych, do utrzymywania w przyzwoitym stanie dóbr i funduszów duchownych. Król osądził, że powinien zająć Dubno w sekwestr, aż do rozstrzygnienia sprawy. Oparł się temu zbrojnie książę Sanguszko Paweł (późniéj marszałek wielki litewski), powinowaty Lubomirskiego przez żonę (siostrę Józefa). Naznaczona komisya samowolnie znosząc ordynacyą, na zasadzie jakoby była tylko dozwoloną, ale nie potwierdzoną od sejmu, przyznała szłuszność Sanguszce: tylko miał przeprosić króla. Na sejmie (5. Października) gdy nauki powiatowe do jednego 1722.
collimabant celu, zaraz przy otwarciu nie dają głosów na marszałka posłowie, tylko *cum praecustoditione*, że rzecz ordynacyi i Flemminga natychmiast przez sejm rozstrzygnioną zostanie. Zgodzono się wreszcie, po trzech dniach na oddanie laski podskarbiemu nadwornemu Ossolińskiemu. Ten naznaczył natychmiast zwyczajną deputacyę do konstytucyi. Posłowie nie chcą przystąpić do powitania króla przed osiągnieniem swoich wymagań. Zrobili niektórzy uwagę, że przynajmniéj po kolei jednę i drugą materyę rozbieraćby wypadło. Miecznik litewski książe Radziwiłł nie

odstępuje od swego, aby, przy władzy hetmańskiéj, traktowany był razem interes ordynacyi, „siostry rodzonéj hetmaństwa.“ *Conclamatum:* zgoda! Napróżno marszałek przekładał, że powitać należy wpierw króla, potem wniosków jego wysłuchać; na próżno, „*ore diserto*“, stawiał każdego dnia nową pobudkę do szczęśliwego rozpoczęcia obrad: — w Poniedziałek, *dies lunae*, że dzień ten stać się powinien dla narodu dniem przejrzenia (*solis*); we Środę, że ta szczęśliwsza jeszcze być ma, jako *dies Mercurii*, „tego boskich parlamentów legata“; we Czwartek, że to „dzień Jowisza, którego odznaczał niejako orzeł polski, *prosperitate notabilis;*“ nareszcie w Piątek, że to *dies divinae patientiae* i t. p. Napróżno wystawiał, że działano i przeciwko powadze królewskiéj i przeciwko godności Izby. Posłowie nie przestawali występować ze swym „kamieniem Syzyfa,“ a na wyrzuty o stratę czasu mieli także gotowe odpowiedzi: *cunctatio consilii parens*, *praecipitantia noverca; satius otiari quam turpiter occupari; pupilla libertatis delicatissima*, najmniejszego obawia się proszku! Uważaliśmy już, jak brzmiące a czcze słowa łatwo porywają ciżbę. Ustępując uporowi, król uprosił biskupa warmińskiego i wielkiego marszałka koronnego do zniesienia się z hetmanami i ułożenia nowéj zgody. Oczywiście określono jeszcze ściśléj władzę Flemminga *„cum dependentia subordinationis.“* Przystali hetmani. Izba nie pozwala czytać układu (29. Października). A cóż to — mówiono: nowa deputacya do konstytucyi! może stan czwarty rzeczypospolitéj! nie pozwolimy na nic, aż Flemming zupełnie oddalony będzie. Król używa wszelkich środków łaskawości; przebacza pojedynek, który miał miejsce między dwoma posłami, pod jego bokiem; wyprawia deputacyą z senatu, która (12. Listopada) oświadcza z jego strony gotowość oddania pod sąd surowy Flemminga, byle znalazł się oskarżyciel — gotowość zresztą zdania wszystkiego na rozsądek sejmu za połączeniem się Izb. Deputacya przekłada: że autoramentowi cudzoziemskiemu dowodzi wprawdzie Flemming, ale pod nim przywodzą dywizyom tacy oby-

watele jak Denhof, Lubomirski, Rybiński, Grzegorzewski, Łubieński. Nic to nie pomaga. Więc (14. Listop.) Flemming składa dowództwo w nadziei, że nastąpi połączenie Izb i że przecie sejm weźmie się do czegoś. Nie wystarczyło to Steckiemu, chorążemu kijowskiemu. Już przed nim zrywali ten sejm: Chrapowicki poseł smoleński, Wyżycki podkoniuszy litewski, Korsak chorąży nowogródzki, Aleksandrowicz chorąży lidzki: ostatni „próbował czy *pupilla libertatis* była jeszcze w obserwacyi?“ Za powodem Steckiego zaczęli wszyscy wołać o pożegnanie. Musiał tak zrobić (16. Listop.) marszałek. Ordynacya, jak chciał Sanguszko, nie poszła pod sąd sejmowy i pozostała w jego ręku. „Cóż — rzekł marszałek — mówić o nas będzie zgorszona niesfornością naszą *posteritas?* Już to powiedziano przed nami: jako sejmy albo rwać, albo ladajako kończyć zaczynamy, tak też wszelkie nieszczęśliwości i Boskie niebłogosławieństwo ściągamy na się *et opprobrium facti sumus vicinis nostris.* Już też długo szczęśliwemu, ale zażyć szczęścia swego nieumiejącemu królestwu temu, *ultima venit aetas!* Nie czas będzie, gdy *luctuosa rerum catastropha* nauczy nas, nareszcie czas obserwować i oszczędzać. Doznamy tego dopiero, a, nie daj Boże, na wszystkie potomne wieki *tunc sciemus, cum jam nihil proderit scire...*“

Doszedł przecie sejm następny skutkiem nieszczęśliwego przypadku, który opowiemy. Ośmieleni od Brandeburczyka dyssydenci odprawiali synod po synodzie; w Kiejdanach i Gdańsku, gdzie byli mocniejsi, występowali z otwartym oporem. Śród rozjątrzenia, które ztąd rozniecilo się po kraju, a podczas uroczystości Najś. Panny Szkaplerznéj (16. Lipca) 1724. zdarzyło się w Toruniu za rektoratu Kazimierza Czyżewskiego, Sprawa toruńska że student jezuicki Lisiecki zelżył protestanta, który nie uszanował Najś. Sakramentu przy procesyi około kościoła św. Jakuba (Benedyktynek). Magistrat toruński, niemniéj jak żołnierz miejski, był protestanckim; uczucia niemieckie magistratu takie były, że z przepisów jego nie godziło się w sławnéj szkole miejscowéj po polsku przemówić. Ufne w opiekę jego pospólstwo protestanckie, które gwałtowność

swoję w tego rodzaju przypadkach nieraz [1]) już objawiło; przeświadczone, że mu wszystko jak zwykle „bezkarnie“ ujdzie, przyswoiło sobie kłótnię żaków. Straż miejska uwięziła Lisieckiego. Nazajutrz studenci jezuiccy porwali Nagórnego, ucznia szkoły niemieckiéj. Przyszło do bitwy, do przelewu krwi. Oczywiście mocniejsze było pospólstwo. Przy napaści z bronią w ręku na szkołę jezuicką nie przepuściło ani „osobom Bogu poświęconym, ani rzeczom świętym.“ Potłukłszy i wyrzuciwszy na ulicę wszystko co wewnątrz było, rąbano ołtarze, kłuto i deptano obrazy, włóczono po błocie, wreszcie spalono śród bluźnierstw i pośmiewiska obraz Najś. Panny; duchownego co bronił Najś. Sakramentu prawie na śmierć zbito. Więcéj niźli cztery godziny trwał rozruch, a burmistrz Roesner, chociaż miał żołnierza miejskiego pod ręką, nie dał się poruszyć do obowiązku; milicya pomagała owszem pospólstwu; podburmistrz *Zernecke* z okien swoich rozporządzał palenie obrazów. Powstało zatem wielkie oburzenie. Jezuici wystąpili ze skargą do grodu kowalskiego (20. Lipca). Naznaczone zostało śledztwo, któremu przewodniczyli (16. Września) właściwi biskupi: kujawski i płocki, Szembek i Jędrzéj Stanisław Załuski. Téj saméj chwili zbierały się zwyczajne przedsejmowe sejmiki. Szkoła jezuicka toruńska zamykała młodzież szlachecką. Same już niebezpieczeństwo, na które ta młodzież wystawioną była, wystarczało do rozjątrzenia szlachty; ojcowie Jezuici zajęli się jeszcze rozżarzeniem umysłów „przeciw obrazie Majestatu Boskiego, przeciw krzywdzie samego Boga...“ Wszystkie sejmiki wyprawiły posłów z natchnionemi od nich naukami. Sejm pod laską Szczepana Potockiego, referendarza koronnego, (2. Paźdz.) oświadczył: że nie przystąpi do obrad, póki „sprawa honoru Bożego“ osądzoną nie będzie. Kary na świętokradzców były wszędzie

[1]) Hartknoch, w *Hist. kościelnéj Prus* pod r. 1606, 1614, 1639, 1643. *Alt- und N.-Preus.* 506, 7, 8, 9. — Załuski, *Epist.* I. 917. — *Pamięt. Alb. Radziwiłła*, I. 421.

w owych czasach niezmiernie srogie; winy magistratu dwutygodniowem śledztwem dowiedzione. Zapadł (30. Paźdz.) wyrok sądów asesorskich nadzwyczajnie ku temu złożonych. Ile do miasta, rządzącego się prawem niemieckiem, zastosowano się do tegoż prawa, z ulżeniem wszelako wielu obostrzeń, które przepisywało na „buntowników i świętokradzców;“ skazano na gardło burmistrza, podburmistrza, oraz dziewięciu winniejszych; resztę winowajców (czterdziestu i dwóch) skazano na wieżę; skazany podobnież burgrabia miasta Thomas. Postanowiono przytem: aby magistrat i straż miejska były odtąd w połowie katolickiemi, a OO. Bernardynom wrócono kościół Panny Maryi, który im przed laty luteranie wydarli.[1]) Sejm, który przydał 50 sędziów z senatorskiego i rycerskiego stanu do osądzenia sprawy, potwierdziwszy wyrok (18. Listop.), naznaczył własnych komisarzy do wykonania onegoż i przykazał hetmanom dostarczenie siły wojskowéj. A iżby doczekał się *irremissibiliter realem et indilatam in effectu executionem*, odłożył znowu obrady swoje do zwołania królewskiego. Chociaż przeto zapowiedział tylko pospolite ruszenie na postrach sąsiadom, którzyby do sprawy wmięszać się chcieli i naznaczył z grona swego delegacyą do rozmowy z nimi, gdyby tego okazała się potrzeba, zerwanym przynajmniéj nie był.

Okrutny wyrok wykonanym został pomimo zabiegów króla, nuncyusza i wyższych dostojników. Przemogła żarliwość ciżby „o sprawę Boską.“ Nuncyusz i biskupi spodziewali się ocalić winowajców, poradziwszy OO. Jezuitom, aby wymówili się od zaprzysiężenia złożonych oskarżeń: jakoż wymówił się rektor, nie mogąc, ile duchowny, krwi pragnąć;“ ale wyręczył go namówiony, czy uniesiony fanatyzmem religijnym, braciszek. Dali gardło najwinniejsi (7. Grud.) pod okiem wielkiego podkomorzego koronnego, Jerzego Lubomirskiego, przywódzcy żołnierza cudzoziemskiego, wyniesionego na województwo krakowskie. *Zernecke*, przyjąwszy wiarę

[1]) Du Mont VIII. (2). 89, 127.

katolicką, otrzymał ułaskawienie, jak otrzymali takowe wszyscy mniejsi winowajcy. Powstały, jak przewidywano, niesłychane za granicą wrzaski na okrucieństwo, na krwawe prześladowanie religijne. Wyrok wszelako nie karał za wyznanie, tylko za gwałty. Ale jasne ztąd widząc dla siebie korzyści, elektor brandeburski, którego (jak się wyrażał czasowy dowcip) więcéj w gruncie obchodziły nabytki — *regio*, niżli *religio*, umiał rzecz wystawić, przeistoczyć w listach, które rozpisał zaraz do królów duńskiego, szwedzkiego, angielskiego, francuzkiego, jakoby poręczycieli traktatu oliwskiego, lubo już i sam traktat wzruszyła z gruntu ostatnia wojna szwedzka; carowi zobowiązywał się do wzajemnego wspierania w Polsce wyznawców kościoła greckiego. Poczynał się wiek filozofów, co miał nareszcie urzeczywistnić zupełną tolerancyę religijną, ale która nie była jeszcze bezpieczną tam nawet, gdzie ją zaręczał pokój westfalski. Chociaż nie było pod tym względem różnicy między protestanckiemi a katolickiemi państwami, filozofowie występowali tylko przeciw ostatnim, już ztąd, że jest między nimi a protestantami pewne powinowactwo, już dla tego, że surowe prawa przeciw katolikom uważali tylko za oddziaływanie przeciwko przewadze katolicyzmu — za obronę przeciwko niemu. Wrzask filozofów na sprawę toruńską połączył się
1725. więc z wrzaskiem protestantów, których fanatyzm w tym tu przypadku był tem większy, że przebaczyć nie mogli Augustowi przejścia do kościoła rzymskiego. Wielka Brytania wytoczyła rzecz przed sejm rzeszy niemieckiéj w Ratyzbonie (7. Lutego), lubo sama i téj saméj chwili do przelewu krwi i okrucieństw, któremi przepełnione są jéj dzieje, a w szczególności do strasznych prześladowań, któremi dręczyła katolików, przydawała ową dziką, niesłyszaną w dziejach świata bezmoralność, warując renegatowi moc wydarcia własności rodzicom i rodzeństwu! Przybyli do Augusta posłowie: cesarski, francuzki, angielski, moskiewski, brandeburski i holenderski; przemożna przez wiek cały opiekunka protestantów, Szwecya, przestała teraz na skromnem wsta-

wieniu się do cesarza i Francyi. *Fynch,* poseł angielski, który przybył z Ratyzbony do Drezna, tak zuchwale występował, że przerwano z nim rozmowy. Oświadczył on wręcz królowi (16. Lut.), że nie spodziewa się, „ani odmowy sprawiedliwości, ani zwłoki;“ że wszystek lud angielski stanie przy religii swojéj. Król odpowiedział mu z umiarkowaniem: że sprawa toruńska, jako wypadek jedyny, nie dowodzi prześladowania religijnego, „na które Toruńczanie bynajmniéj uskarżać się nie mogli;“ przydał, że nie byłoby tak się stało, gdyby magistrat dopełnił był powinności; w końcu zapytał się nawzajem, jak obchodzą się z katolikami w Anglii? *Fynch* pogroził, że Anglia będzie się mścić na nich. Taka to jeszcze była wszędzie tolerancya! Ze swéj strony kanclerze, gdy *Fynch* przybył do Warszawy, wynurzyli mu podziwienie, że tak żarliwie występowała teraz Anglia przy traktatach oliwskich, a milczała, kiedy takowe przez lat dwadzieścia gwałcono mieczem i ogniem (18. Sierp.). Anglia, Holandya, Dania, Szwecya nie miały tych skrytych zamiarów, które powodowały Brandeburczykiem; posłowie francuzki i cesarski przedstawiali państwa katolickie. Pozostawał Brandeburczykowi sam car; ale i ten, lubo pojął zaraz,[1]) że „obudwom okoliczności otwierały wielkie widoki,“ nie mógł w téj chwili z dostateczną wystąpić pomocą. Przycichła więc sprawa toruńska.

Car gotował właśnie pomstę na Osmanów, za klęskę, zadaną mu nad Prutem, a miał do czynienia z kozactwem. Że Kozacy rachować już nie mogli na opiekę Polski, Moskwa zrzucała otwarcie maskę. Już korzystając z buntu Mazepy, odebrała im działa, jako „zdobycz po zwycięztwie,“ potem rozproszyła ich pułki, a po wszystkich głównych grodach zaprowadzała swoje załogi „konsystentów,“ utrzymywanych z konfiskat i z kozackich podatków i sepów, które składać musieli pod rozlicznemi pozorami — to jako „buntownicy,“ to za „zmowy z braćmi polskimi.“ Przydano atamanowi suty sztab — dozorcę i szpiegów. Wreszcie po-

[1]) *State-paper-off.* (Poland) XXIX.

żar „przypadkowy“ zniszczył (1718) w Kijowie wszystkie rękopisy i przywileje téj saméj chwili, w któréj Skoropacki i wyżsi duchowni „zaproszeni“ byli do Petersburga. Na wszystkie zażalenia odpowiadano zwiedzonym, że wyzwoleni zostali od Szwedów, Polaków, Osmanów, Tatarów i od tyrańskiego Mazepy: więc cieszyć się powinni. Gdy zaś Skoropacki, sadzany z wielką czcią w Moskwie u stołu carskiego — „między kanclerzem i admirałem“ — umarł z rozpaczy (1721), Piotr nie dopuścił już wyboru atamana, a na ostateczne przygnębienie wszelkiego oporu gnał tysiącami kozactwo do robót w błotniste okolice Ładogi, Astrachanu: chciał oczywiście ród cały niezdrowem powietrzem wytępić; teraz wyprawiał 12,000 bez powrotu w stepy kałmuckie. Paweł Połubat'ko, pułkownik czerniechowski, „zuchwały“ deputat, „co śmiał rozgniewać cara,“ umierał z głodu i zimna w petersburskiem więzieniu; toż spotkało całą rodzinę jego i wszystką starszyznę kozacką; obejmował władzę dziki Moskal, Weljaminów. Piotr przeto, nie rad
1726. w takiéj chwili zajęciom, któreby gdzieindziéj uwagę i siły jego obróciły, przestał na poparciu listownem Brandeburczyka. Wkrótce z obżarstwa i pijaństwa umarł (3. Lutego).

August zgromadził Radę panów (15. Stycz.). Utrzymano gotowość do pospolitego ruszenia; zdano na króla układy z posłami obcymi; zastrzeżono tylko, aby Brandeburczyk był zupełnie od nich wyłączonym; reasumpcyę sejmu do potrzeby zostawiono także królowi. Opuszczony Brandeburczyk oświadczył pokornym listem prymasowi: że gotów poświęcić najdroższe dobro swoje, byle zachował przyjaźń narodu polskiego i dobre porozumienie, w którem zawsze pragnął z nim zostawać; poseł jego, jenerał Szweryn, wynurzył królowi też same uczucia na uroczystem posłuchaniu (3. Lut.). Zeszedł tak czas do „reasumpcyi“ sejmu w Grodnie. Ojciec ś. obdarzył Augusta poświęconym mieczem i czapką (13. Kwietnia).

Reasumowany sejm nie samą tylko sprawę toruńską miał przed sobą. Tu miejsce objaśnić zatrzymanie się wojsk

moskiewskich w Kurlandyi. Fryderyk Wilhelm, książę kurlandzki, syn Fryderyka Kazimirza, ledwie pojąwszy za żonę carewnę Annę Iwanównę, synowicę Piotra, umarł był, rozpojony przez niegoż. Miał on obiecanych sobie (1710) w posagu dwakroć sto tysięcy rubli, na które tylko 50,000 odebrał i z których, po jego śmierci, 27,000 zwróconych zostało; zapisał zaś onejże 10,000 rubli podarunku ślubnego, a dożywocia 40,000 rubli. Zapis, który wymógł Piotr, był nieprawny: lennem tylko prawem państwo posiadając, książęta nic na niem zapisywać nie mogli; przytem Fryderyk był małoletnim, a stryj, opiekun i następca jego, Ferdynand (1711—37) zapisu nie potwierdził. Piotr wszakże podniósł ztąd spory i otóż pozór, pod którym zostawił 10,000 żołnierza w Kurlandyi. Nim zaś umarł, wybudował monaster św. Aleksandrowi (newskiemu) i postanowił order tego imienia, oczywiście na przypomnienie „praw“ swoich (II. str. 414) do Inflant. Pan znaczniejszéj części, godził na resztę. Ztąd więc wynikła nowa sprawa dla sejmu. Prócz tego gasła rodzina Kettlerów; ostatni z rodu, Ferdynand, miał już lat 70, a przyjąwszy wiarę rzymską, poróżniony z téj przyczyny z poddanymi, opuścił Mitawę i mieszkał w Gdańsku. Groziło szlachcie kurlandzkiéj panowanie moskiewskie, albo wykonanie paktu subjekcyjnego. Nie naruszyło jéj praw polskie zwierzchnictwo. Zachowawszy tym sposobem język, wiarę, udzielność narodową i osobistą, którą podniosła jeszcze niemoc słabszych książątek, bała się takowych narazić, bała się w szczególności, aby do dzierżawy dawnych komendoryj, ze zmianą księstwa w województwo, nie była przypuszczoną szlachta polska. Swobodna, burzliwa, na wzór polskiéj, szlachta kurlandzka, zebrawszy się w Mitawie, w nadziei, że dogodzi królowi i Moskwie, a tak wszystkim obawom zapobiegnie, powołała wcześnie do następstwa (28. Czerwca) hrabię Maurycego saskiego, nieprawego syna Augustowego (z hrabiny *de Königsmarck)*, który gotów był pojąć Annę za żonę. Anna przystawała. Ale to pogwałcenie paktu podobać się nie mogło Polakom; Moskwie zaś

Sprawa kurlandzka.

mało smakował wybór przyjemny królowi polskiemu. Ostatnia, powiedzieliśmy, miała już swoje widoki. Objęła była rządy moskiewskie małżonka Piotra, Katarzyna I. (mianująca się Skowrońską i przypisująca się do pokrewieństwa z Bronikowskimi: właściwie córka nieznajomego sobie ojca). Ta wolałaby była widzieć na księstwie Kurlandzkiem, bądź zięcia swego, Karola Fryderyka, księcia holsztyńskiego, bądź którego z książąt heskich, w jéj służbie będących, bądź wreszcie jenerała Meńszczykowa, którego (po Bauerze i Szeremetjewie) była nałożnicą, nim została nałożnicą cara i carową. Meńszczyków był już w Kurlandyi, na czele moskiewskiego wojska. Król upomniał się u carowy (13. Sierp.): jakiem prawem tenże śmiał grozić Kurlandczykom wojskiem moskiewskiem, jeśliby go nie obrali? Uroszczenia księżny kurlandzkiéj — mówił — jeśli sprawiedliwe, mogą być wynagrodzone; ale zkąd prawo do przywłaszczenia sobie państwa? — Sejm (28. Września), lubo tak ważne miał przed sobą sprawy, na to przedewszystkiem zwrócił uwagę swoję, że był na raz *reasumowanym* z limity 1724 roku i *zwyczajnym* (na ten rok przypadającym), i że tych samych mając posłów i gotowego marszałka, nazbyt ułatwione miał zebranie. Powstała trwoga o źrenicę wolności. Mówiono, że limita daje czas i sposoby królowi do skierowania każdéj sprawy ku swojéj myśli.[1]) Gdzieindziéj miano sobie za dobrodziejstwo, gdy panujący przypuścił naród do obrad, Polacy czynili co mogli, aby prawo swoje udaremnić. Zabrał głos Jan Małachowski, syn Stanisława wojewody poznańskiego: nie chciał „po województwach téj suspicyi przeciwko posłom ziemskim, jakoby się zawzięli na to, aby być *perpetui dictatores*, aby sejmy w parlamenty angielskie obrócić.“ Podnieśli się za nim inni posłowie i lubo jeden z nich przyznał, że były zbawienne limity owoce, że przy niéj odprawiono z kraju wojska moskiewskie, oraz przywiedziono do skutku wyrok toruński, musiał wszelako mar-

Zniesienie limity sejmowéj.

[1]) Otwinowski, 354.

szałek spisać przeciwko limicie prawo „*securitatis* sejmów wolnych“: tak nazwano większą łatwość ich zrywania! Dopiero gdy król zobowiązał się, że Kurlandyi nikomu oderwać nie dopuści, że Maurycego odwoła, a winnych Kurlandczyków pod sąd odda — dopiero przystąpiono „*in adorationem* pana.“ Po zwykłych zaleceniach poselskich do wakansów, oddał August po zmarłym Sieniawskim kasztelanię krakowską księciu Wiśniowieckiemu Januszowi, wielką buławę Mateuszowi Stanisławowi Rzewuskiemu, mniejszą Chomętowskiemu. Następnie (13. Października) odprawiono Ali-Agę posła osmańskiego, który w skutku ostatniego poselstwa rzeczypospolitéj, przywiózł ponowienie zaręczeń pokoju. Wzięła się wreszcie Izba poselska do roztrząśnienia rozpraw z ministrami obcymi w sprawie toruńskiéj, do korrektury trybunalskiéj, do obrachunków skarbowych, do koekwacyi podatków na wojsko, gdy jedne województwa, jak krakowskie, sandomirskie, wnosiły milion, inne nic prawie. Mówiono o wykupnie Elbląga i Drahima; skarżono się na Brandeburczyka, że pozwalał sobie najeżdżać granice i werbować w kraju rekrutów, na nuncyusza (Santini), że domaga się przywłaszczeń w sądach swoich; skarżono się na cła prywatne na Narwi i w Brześciu Litewskim. Jak zawsze, mówiono na raz o wszystkiem, a każdy z posłów popierał swój głos nauką powiatu i groźbą zerwania obrad, jeśli natychmiast skutku domagań swoich nie osiągnie. Jeden z posłów sieradzkich upomniał się pod tem zagrożeniem o sól w bałwanach dla województwa. Było już w pospolitym obyczaju, że przepisywały sejmiki w *laudach*, aby na nic nie przyzwalać, dopóki ich życzeniom miejscowym zadość nie stanie się. Prawili téż posłowie przedewszystkiem za powiatami swojemi, aby zyskać sobie braci „gorliwem“ sprawowaniem mandatu, aby nie wystawić się na odpowiedzialność, częstokroć bardzo niebezpieczną, przy *relacyi:* dobru powiatów poświęcono dobro ojczyzny.[1]). Tak było

[1]) Załuski, *Epist.* I. 1312. Leszczyński, *Uwagi.*

i tym razem. Po kilka razy rwał się sejm; przy końcu obrad zaszła ważniejsza do zerwania pobudka. Sejm, uważając pogwałcenie paktu kurlandzkiego za przeciwne dobru krajowemu, któremu wiele zależało na zjednoczeniu państwa pod też same rządy, znosił słusznie wybory mitawskie. Wybieg Kurlandczyków, jakoby inne ich były prawa a inne Inflantczyków, nie zasługiwał na uwagę. Obudwom spólny był pakt subjekcyjny: większa udzielność Kurlandyi była tylko przywilejem rodziny Kettlerów: nagrodzono tak Gottardowi stratę wielkiego mistrzostwa; z wygaśnięciem rodziny ustawał oczywiście przywiléj. Ale, postępując nazbyt surowo, wywołując Maurycego z kraju,[1]) obrzucał go sejm srogiemi obelgami; obwoływał infamisem, nieprzyjacielem ojczyzny. Wprawdzie dopuścił się Maurycy wielkiéj przeciw państwu zbrodni: za poparcie, które obrachował na 80,000 funtów szterlingów, oddawał tajemnie Kurlandyą pod opiekę Anglii;[2]) to atoli wiadomém nie było. Ujął się przeciwko zbytniéj srogości Grabowski, poseł liwski, aby nie ranić serca królewskiego. Oburzyli się na to inni: „powstali na niedbalstwo o zabezpieczenie państwu Kurlandyi, o sprzyjanie heretykom.“ Rostworowski, stolnik podlaski, domagał się, aby owszem pierwszemi honorami nagrodzony był ten, który głowę Maurycego królowi przyniesie. Marszałek ustatkował przecież zapalczywszych, podziękował przebłaganym za „supersedowanie od kontradykcyi,“ i sejm doprowadzony został do końca (9. Listopada). Przedłużywszy posiedzenie ostatnie do dwudziestu i dwóch godzin, zgodzono się na naznaczenie pełnomocników do sprawy kurlandzkiéj, do umówienia się z ościennemi dworami w sprawie dyssydentów, do ułożenia z Rzymem konkordatu, któryby usunął spory z nuncyuszami. Na wszelki przypadek przyzwolono pospo-

[1]) *List Maurycego do prymasa.* — *Vol. leg.* VI. 405. — Rousset: *Intérêts des etats de l'Europe.* — Du Mont VIII. (2). 1313. — Rousset, II. (2). 188. — Dogiel, V. 482—98.

[2]) *State-pap-off.* (Poland). XXXI.

lite ruszenie; na pomnożenie wojska, odnawiając uchwały z 1638, 1647 i 1649 o piechocie łanowéj, które wedle zwyczaju do wykonania nie doszły,[1]) lubo już uważano tęż piechotę za *robur militiae*,[2]) uchwalono sto złotych rocznego podatku z każdego wybranieckiego łanu. Poselstwo rzymskie nastawać miało na odwołanie Santiniego, a w rozmowach z posłem cesarskim przymówić się miał pełnomocnik rzeczypospolitéj za prawami narodowości polskiéj w klasztorze Cystersek trzebnickich św. Jadwigi, gdzie do owéj chwili przemagały i przełożonemi bywały Polki (ostatnią była Biernacka), a gdzie odtąd, z postanowienia cesarskiego, już tylko w trzeciéj części przypuszczone być miały. Dozwolono województwom wielkopolskim, które składały pogłówne za starostwo drahimskie, aby toż starostwo na rzecz swoję wykupiły. Przyjęto czekającą już od lat kilku na potwierdzenie korekturę trybunałów. Litwini zastrzegli sobie, ażeby mężobójcy amnestyą ani opłatą krewnych zabitego osłaniać się nie mogli. Nareszcie, żeby rzeczpospolita miała więcéj sposobów do nagradzania cnoty (*ad praemiandam virtutem*), ustanowił tenże sejm urzędy ziemskie po powiatach, które dotychczas takowych nie miały. Dotąd były to raczéj urzędy wojewódzkie, bo, jak wiemy, były téż zabytkiem dawnych księztw, co w województwa zamieniły się. Wnioski o potrzebie utwierdzenia Kamieńca i okopów św. Trójcy, tudzież o porównaniu monet, odłożono. Naznaczono ośmdziesiąt tysięcy nagrody marszałkowi, którego *innata facundia* doprowadziła obrady do skutku, czterdzieści tysięcy marszałkowi poprzedniego sejmu.

Jak chciał sejm, Rada panów (24. Marca) naznaczyła 1727.
pełnomocników do rozmowy z posłami obcych dworów. Od Kurlandczyków zjechała do Warszawy deputacya. Szczupłe tylko stronnictwo było między nimi za wykonaniem paktu subjekcyjnego; przewodnika onegoż, nadburgrabiego Kościu-

[1]) *Vol. leg.* VI. 410.
[2]) Tamże.

szkę, porwali Moskale. Deputacya przyjechała więc z protestacyą; wymagania jéj zakrawały na wyraźny bunt. Rada panów przystawiła straż jéj przewodnikowi, którym był oddany już Moskwie Medem. W tém, ośmielony życzliwością Kurlandczyków Maurycy, opuszcza *incognito* Saksonią; z Gdańska płynie do Lubawy (Lipiec) i próbuje osobiście szczęścia. Ale siły, które dowiódł z sobą, składały się tylko z kilkuset ludzi; większa była potęga załogi moskiewskiéj (Sierpień). Pełnomocnicy, którym przewodniczył Szembek Krzysztof, biskup warmiński, mogli zatem ogłosić w Mitawie (7. Września) wyrok wywołujący Maurycego z kraju; przyjąć takowy musiał sejmik mitawski (15. Września). Maurycy przeszedł do służby francuzkiéj, gdzie odznaczył się jako mistrz sztuki wojennéj. Na usunięciu Maurycego ograniczyła się powaga pełnomocników. — Powinienby był skończyć z Moskwą sprawę sejm następny warszawski, jeszcze pod laską Maksymiliana Ossolińskiego. Umarła właśnie (17. Maja) Katarzyna; nastąpił jedenastoletni Piotr II. Aleksiejewicz, wnuk Piotra w. Wszczęła się walka o przewagę między Meńszczykowem a możną rodziną Dołhorukich. Pora do korzystania z okoliczności była sposobna. Ale, gdy brakło sejmowi limity,
1728. nic zgoła postanowić się nie dało; obrady zerwane zostały.

Sejmy rwią się. Zrywanie sejmów stanie się odtąd zwyczajem pospolitym. Na lat kilka nastręczyła okazyę rozpuście śmierć trzech hetmanów. Po zięciu Sieniawskiego, Denhofie, hetmanie polnym litewskim, umarł Chomętowski; po nim w. hetman kokonny Rzewuski. Król oddać chciał w. buławę koronną najzdolniejszemu z wodzów, Poniatowskiemu, mniejszą litewską księciu Michałowi Wiśniowieckiemu, w. kanclerzowi litewskiemu; znieść tego nie mógł Potocki, wojewoda kijowski, który, mianowany już w. hetmanem przez Leszczyńskiego, uważał urząd ten za własny. Pociej, w. hetman litewski, rad był także przedłużyć trzymanie dwóch buław, mniejszéj i większéj, w swéj ręce. Ani jeden, ani drugi, aby królowi związać
1729. ręce, nie chcieli dopuścić sejmu. Uprzedziło najbliższy sejm zerwanie wielu sejmików ruskich, jenerału pruskiego, kilku

mazowieckich i litewskich. Przybyli do Grodna (22. Sierpnia) „*instructi ad casum*,“ posłowie wileńscy i domagali się przedewszystkiem rozstrzygnienia „ważnego“ pytania: czy ten sejm uważany miał być za zwyczajny, lub nadzwyczajny? Gdy zawołano na nich aby „zrzucili maski,“ wystawić sobie można jaki powstał hałas na obelgę, na potwarz. Stojących przy porządku sejmowym, przy prawie, okrzykniono opresorami *vocis vetandae* (wolności głosu). Sejm nie przystąpił nawet do wyboru marszałka, i po trzechtygodniowych sporach „pogrzebany został *inter viscera matris*.“ Dopomógł do tego sam przewodnik obrad, którym był, jako pierwszy z krakowskich posłów, starosta spizki Teodor Lubomirski. Nie chciano dopuścić i posejmowéj Rady panów; wielu z nich rozjechało się natychmiast.[1]) Na szczęście sprawa toruńska straciła skutkiem samejże odwłoki ważność swoję; pewnie też wystarczało jak Moskwie tak Brandeburczykowi rozgłosić i osławić prześladowanie różnowierców w Polsce; owoce siewu mieli zbierać późniéj. Sprawa ta, gdy zeszła na proste rozmowy między pełnomocnikami (23. Stycz. i 3. Wrześ.) spełzła na niczem bez narażenia kraju na nowy niepokój. Mieli owszem sposobność pełnomocnicy polscy wytknąć nawzajem, jak w państwach protestanckich obchodzono się z katolikami; mogli wstawić się za ostatnimi. Ojciec św. Benedykt XIII., kojąc spory z nuncyaturą, zastósował się także do życzenia narodu i odwołał dotychczasowego nuncyusza; przyjechał w jego miejsce *Paolucci*. Więc i z tego źródła nie przymnożyło się kłopotów. Potrzeba było wszelako, dla innych potrzeb, zwołać znowu sejm. Znowu i z tych samych przyczyn połowę 1730.
sejmików zerwanych zostało. Na sejmie zebranym w Grodnie (2. Paźdz.), ani przyszło do powitania króla. Naprzód jeden z posłów, Sikorski, pisarz grodzki pomorski, nalegał na zniesienie jakiegoś wyroku radomskiego przeciwko wojewodzie pomorskiemu; potém odnowili „kontradykcye swoje“

[1]) *Teka Potockiego* I. III. 311.

posłowie litewscy; wreszcie Lubieniecki poseł czerniechowski wołać począł aby książę Maurycy saski zwrócił dyplomat na księstwo kurlandzkie. Odpowiedziano mu, że rozkazy wydane, ale książę daleko, we Francyi, że przeto czekać trzeba na odpowiedź. Zrywam, bom poseł wolny i nikomu ze zdania mojego sprawiać się nie potrzebuję [1]) — odrzekł inny rozpustnik, Marcinkiewicz, poseł upicki, i sejmu nie dopuścił (13. Październ.). August odjechał do Drezna. Rozjechali się posłowie obcy, których sprowadziła była sprawa toruńska; przestali na piśmie, w którem wyłuszczywszy krzywdy dyssydentów, wstawiali się za nimi z pomiarkowaniem
1731. i przyzwoitością. Król odjeżdżając, napominał prymasa i biskupów, aby względniejsi byli dla tychże dyssydentów; nuncyuszowi przypomniał, że był królem i opiekunem wszystkich bez względu na wiarę poddanych swoich.[2])

Kraj pozostał jakoby bez rządu. Gdy więc w tym czasie odnowiły się w Litwie zatargi między Radziwiłłami a Sapiehami o księstwo słuckie, które wracało do domu Radziwiłłów przez małżeństwo jednego z nich z wnuką Nejburczanki (IV. str. 103), strony uzbroiły się bezkarnie przeciwko sobie; zatrwożony trybunał nie śmiał zebrać się do sądów. Przy Aleszkach (1712) szykować się też mogło swobodnie *hajdamactwo* z Kozaków i Tatarów do odnowienia dawnych najazdów. Przyciągając ich do siebie Moskwa, posłała zaraz buńczuk Janowi Bieleckiemu. Każde pochlebstwo zamykało oczy łupiezcom na krwawe zawody, jakich doświadczali od carów. — Wygasła w tym czasie (1730) na Piotrze II., linia męzka Romanowów. Dołhorukowie, co zgnębili Meńszczykowa, przywołali na tron Annę Iwanównę, spomnioną księżnę kurlandzką, pomijając trzy inne carówny: dwie były wydane za mąż do Niemiec; trzecia w panieńskim stanie, Elżbieta córka Piotra I., była obecną

[1]) *O skutecznym rad potrzebie.* I. 74.
[2]) *Lettres sur l'état de la Pologne.* 277.

w kraju; ale odprawiała téj chwili połóg. Dołhorukowie zadali jéj nieprawe przedślubne pochodzenie. Za to Anna na ich wymaganie podpisała narodowi (15. Lut.) zaręczenie: że mieć będzie Radę nieodwołalną, bez któréj nie wypowie wojny, nie zawrze pokoju, nie postanowi podatku, nie rozporządzi koronnym majątkiem, nie naznaczy następcy, ani pójdzie za mąż, że bez sądu bojar karanym nie będzie śmiercią ani konfiskatą. Zanosiło się na wielkie przeobrażenie polityczne w Moskwie, szczęśliwe dla niéj, szczęśliwe dla sąsiadów. Niedługo trwało złudzenie. Obudziła się przeciwko Dołhorukim zazdrość; pomyślał także niejeden z bojarów że w tém wszystkiem być mógł pospolity, carski podstęp, mogła być próba ich wierności. Przelękli się o stratę wpływu awanturnicy niemieccy. Naród przywiązany do niewoli, przeląkł się aby nie upadło samowładztwo. Oblężono z okrzykami poddaństwa pałac carowy. Na czele niewolników stanęli: Trubeckoj, Czerkoskij, Boratyński, Matwejew. Instynktem carskim Anna podarła swój zapis (28. Lut. 1730); Dołhorukowie i ich stronnicy zamknięci w więzieniach przez lat dziewięć, poginą sromotnie w okropnych mękach: ojciec, stryj, synowie i synowcy przyglądać się będą wzajemnie katuszom spólnym. Krwawy rząd przeszedł w ręce faworyta rozpustnéj Anny, Birena Kurlandczyka. — I śród tych okoliczności ledwie pomyślano w Polsce o Kurlandyi. Przybył od Moskwy, do układów, *Loewenwolde* (Luty). Rozprawiano nie tylko o Kurlandyi, ale i o Inflantach; skończyło się na rozmowach. „Opływający *in pulchritudine pacis*, *in dulcitudine quietis*, w szczęśliwości żadnemu z wieków poprzednich nieporównanéj naród, chociaż wiedział dobrze co mu groziło zewnątrz,[1]) jednem tylko zajmował się: aby August nie ustanowił dziedzictwa tronu. Widziano niebezpieczeństwo w wyborze hetmanów i w kojarzonych przez niego przymierzach a w częstych odwiedzinach, które sobie z Bradeburczykiem, od nie-

[1]) Przemowa prymasa 22. Lut. 1731.

jakiego czasu oddawali. Ułatwiał tajne zmowy „nadworny żyd," Behrend Lehmann, przy pomocy ministrów saskich. Saksonia zakwitnęła już była w dostatki, bogactwo; Drezno zajaśniało spaniałemi budowlami, składami nauk i sztuk pięknych. August miał znowu zasoby w skarbie, miał kredyt i wyborne wojsko. Przed rokiem (Maj) zebrał też na równinach Mühlbergu nad Elbą 33,000 żołnierza doskonale wyćwiczonego, na okazanie go sąsiednim książętom i panom; kosztowało go to milion talarów. Tam więc zwrócone były oczy narodu. W istocie, być to mogło, że śmierć Piotra I. ośmielała Augusta.[1]) Są ślady, że hr. Maurycy oświadczał się ojcu: że byle miał 45,000 wojska, w dwóch wyprawach bez stoczenia bitwy, bez stracenia jednego grosza, zrobi go panem rzeczypospolitéj.[2]) Oczywiście rachował na pomoc wewnętrzną. Obawiali się tego sąsiedzi. Jako pierw Piotr I. z Karolem XII., potém z Portą, tak wiązały się teraz Moskwa i Austrya z Brandeburczykiem aby syna Augustowego od następstwa usunąć; nie chciano i Leszczyńskiego jako sprzymierzeńca Francyi. Od Moskwy *Loewenwolde*, od Austryi marszałek *Seckendorff* zjechali się w Berlinie. Była mowa o wyniesieniu na tron *Piasta* — któregoś z Sanguszków; zgodzono się na Don Emmanuela, brata Jana V., króla portugalskiego, siostrzeńca królewiczowy Jakubowy (Sobieskiéj). Mocą układu tajnego (13. Grud.) każde z trzech mocarstw zobowiązywało się popierać go siłą zbrojną i złożyć 36,000 czerw. złot. na przekupstwo. Don Emmanuel nawiedził zaraz carowę. Ale zawarowane osadzenie w Kurlandyi jednego z książąt brandeburskich, po śmierci ostatniego z Kettlerów, nie podobało się carowéj: na tém upadł układ.[3])

[1]) *Letters concerning the present state of Poland* I. 14.

[2]) *Mes Rêveries* (Vitzthum d'Eckstaedt).

[3]) Schoell. *Cours d'histoire* XXXVII. 129. — *Abhandlungen über wicht. Begebenheit.* (1763). 344. *Neue geneal. hist. Nachrichten* (1768). 162. —

August wybrał się znowu do Warszawy na sejm nadzwyczajny. Nim zebrał się takowy, dał jéj (31. Lip.) widowisko, którego jeszcze nie znała — podobny mühlberskiemu *kampament*, co dziś zowią małą wojną. Przez trzy niedziel obozował[1]) pod Wilanowem (wtedy własnością królewską) ów żołnierz autoramentu cudzoziemskiego, utworzony przez zmarłego Flemminga. Obok dragonii (gwardyi konnéj) Mira (Szkota), którego imie zachowały do ostatnich czasów jedne z koszar warszawskich, była to piechota, co zastąpiła dawną łanową, a która suknię, karność, komendę nawet (któréj nie rozumiał żołnierz) miała niemiecką. Zamiast dawnych flint i pik, dano jéj karabiny z bagnetem: już od niejakiego czasu strzelba ręczna zyskała wielkie udoskonalenie: skałki zastąpiły (1685) dawne ląty; użytek jéj stał się powszechnym. Szykowano z téj przyczyny piechotę nie w sześć, jak dawniéj, tylko we trzy szyki, a staranne ćwiczenie robiło z niéj baterye ruchome; przy wzięciu Budy, r. 1686, poznano użytek bagnetów. Między nowemi szykami 1732.

[1]) Za Jana III. szyk obozowy był następny: na czele, w odległości kilku staj, strażnik w 1000 do 1200 dragonów, lekkiéj jazdy i piechoty. W obozie, pierwszą linię zajmowała piechota z artyleryą w środku; dragoni szykowali się na skrzydłach. W drugiéj linii, o strzał karabinowy po za pierwszą, kawalerya narodowa; lekka jazda po skrzydłach. Boki, między dwoma liniami, zajmowali kozacy i inna zbieranina, tak, iż całość stanowiła czworogran obronny zewsząd, pośród którego był *Bazar* dla przekupek. Miejsce króla, hetmanów, panów i ochotników, było na czele drugiéj linii, przy hussarzach, a mianowicie, przy chorągwi królewskiéj, któréj porucznik dowodził resztą kawaleryi narodowéj. — W potrzebie stawano *taborem*, to jest: otaczano obóz spojonemi łańcuchem powózkami, przy których liczba ludzi przechodziła zawsze, a często nawet w dwójnasób i wiecéj liczbę wojska. Obóz polski odznaczał się spaniałością namiotów. Na wzór osmańskich, z pokostowanego płótna, podbite *Musubazzem* zamykały izby i ganki do wszelkich wygód. *Kotarami* zwano pokoiki z sukna, kosztownie wewnątrz podbite, z posadzką, z okienkami, otoczone gankiem dla służących i na schowania. *Dalérac.*

były i muszkietery, których utworzył August z młodzieży szlacheckiéj na wzór francuzkich *(grands-mousquétaires)*. W zastępstwie hetmanów, których nie było, dowodzili przy królu ich zastępcy, czyli rejmentarze, ci właśnie, którym król przeznaczał buławy: wojskiem koronnem dowodził Poniatowski, jako szef gwardyi pieszéj i jenerał artyleryi; był on oraz wojewodą mazowieckim i w. podskarbim litewskim; wojskiem litewskiem dowodził Wiśniowiecki. Po ćwiczeniach zastawiono wojsku kołacz, na który wyszło 150 korcy mąki. — Gdy przyszło do obrad sejmowych (18. Września), upadły, jak poprzednie, przed spółubieganiem się o buławy. Jak to działo się od niejakiego czasu, nie doszło było już wiele sejmików: w Czersku dwóch szlachty legło, trzydziestu do czterdziestu liczono rannych. Nim też zagaił obrady sejmowe Ożarowski, oboźny koronny, jako pierwszy z posłów krakowskich, już zatamowali takowe, jak poprzednie, posłowie litewscy: Rudomina, Hurko, Ogiński, Sapieha. Pytali się: po co ten sejm nadzwyczajny? gdzie niebezpieczeństwo, któreby go wywoływało? Czemu w stolicy, nie w Grodnie? Korzystając z odbytego przez króla kampamentu, udawano strach, że nie *sub legibus*, tylko *sub legionibus,* naród obradował. Błagał kontradycentów Ożarowski „w imię wiary świętéj, w imię swobód ojczyzny, która bez rady, bez wojska, bez gospodarstwa nie mogła być szczęśliwą“; zaklinał ich na zgubę duszy. Inny z posłów, Karwowski, wystawiał, jak sami Polacy „coraz to nowe na zgubę ojczyzny wynajdywali sposoby.“ Daremne wołania! Całe dni piętnaście zeszło na głosach, które *passive* — na wiatr — zabierali posłowie: na to tylko przyzwolić raczył Silicz, poseł rzeczycki. Tak czwarty już sejm, jeden po drugim, nie dochodził. Zacniejsi posłowie wołać poczęli o sejm konny, aby „*desperata curare desperatis*,“ albo o rozdanie buław pomimo niedochodzącego sejmu, aby upadła rwania onegoż przyczyna. Senat zesłał do Izby poselskiéj delegowanych swoich z modłami za królem, za ojczyzną. Daremnie! Silicz już przeprawił się za Wisłę, a inny z posłów trzykroć pro-

testował przeciwko rozdawaniu wakansów *inconsulta republica*, przeciwko wszelkiéj czynności *stante contradictione*, przeciwko „łamaniu“ praw — i wyszedł z Izby prosząc z sobą każdego, „co kochał wolność“ (1. Paźdz.). Szanowny i wiarogodny pisarz tak opowiada (wedle podań ówczesnych) owe zerwanie sejmu. W dniu ostatnim obrad zazdrośni rozdać się mających buław nasypali po 500 czerwonych złotych w każdą kieszeń „godnemu“ jednemu człowiekowi, dali mu „asekuracyą“ na trzy tysiące i wyprawili za wyszukaniem narzędzia do sprawy. Wysłaniec obiegł Solec, Wielopole, Nalewki, Pragę — zwiedził zgoła najbłotniejsze ulice, kąciki, chatki: nie znalazł *capax subjectum*. Więc (powiedzmy nawiasem) przedajność, zepsucie nie były tak rozpostarte, jakby się z pozorów zdawało. Już piąta zrana godzina wybiła: „godny człek,“ któremu chodziło „o punkt honoru i kredyt,“ wpadł do cudownéj *crucifixi* kaplicy u św. Jana, dał talara na mszę św., gorąco modlił się o błogosławieństwo niebios i dopiero trafił na „heroicznego panicza, który, pełen serca i ochoty do salwowania ojczyzny od zguby, przestał na 300 czerw. złotych i przyrzekł na poczciwość i cnotę, że sejm zerwie.“ [1]) Więc i ten „godny człowiek,“ przystępując z taką świątobliwością do przekupstwa, nie wiedział oczywiście, co czyni. Była, krótko mówiąc, ciemnota, było zaślepienie, z których korzystał najohydniejszy podstęp. — Przed odjazdem do Drezna ogłosił August (7. Października) pokój ze Szwecyą, [2]) zawarty pomimo protestacyi Moskwy, która z traktatu nejstackiego wywodziła sobie prawo do pośrednictwa; odnowił także pokój [3]) z cesarzem (3. List.). Z ostatnim odmówili sobie nawzajem werbunków.

Daléj jeszcze postąpić miała swawola. — Spomnieliśmy o wołaniach na ostatnim sejmie, aby bez niego rozdane zostały buławy. Z obawy aby król nie poszedł za tą radą,

[1]) *O skutecznym rad sposobie.* I. 120.

[2]) Du Mont VIII. (2). 36. Rousset II. (2). 281, 415. — Siarczyński II. 309.

[3]) Dogiel, I. 351.

zapaśnicy do hetmaństwa odwołali się do sąsiadów a przodkował im sam prymas,[1]) Teodor Potocki (wnuk Stefana, wojewody bracławskiego). Pochwycili z radością sposobność do opiekowania się swobodami rzpltéj cesarz i Moskwa. Ta, widzieliśmy, już zmawiała się na to z Karolem XII. i Portą, roiła zaś sobie prawo z pośrednictwa w konfederacyi tarnogrodzkiéj; cesarz, ile król węgierski, wywodził je z dawnych między Węgrzynami i Polakami sojuszów, mocą których dwa narody warowały sobie wieczyście przywileje swoje i pomoc przeciwko tym, którzyby je nadwerężyć chcieli. Przyłączył się do nich Brandeburczyk. Zbierały się już nad granicą wojska cesarskie i moskiewskie. August zjechał do Warszawy (16. Stycznia) na nowy sejm nadzwy-
1733. czajny. W Krośnie zajechał mu drogę jenerał Grumbków, powiernik Brandeburczyka. Pili z sobą godzin kilka. August spodziewał się, że Grumbków zdradzi przy kielichu tajemnice trzech dworów; ten miał nadzieję, że dowie się o skrytych zamiarach Augusta. Zarówno tędzy pijacy, zawiedli się obadwaj. August w uniwersałach przed sejmikami wynurzył z goryczą żale na bezowocność upłynionych sejmów. Obrady wszelako poczęły się jak na tamtych. Już rozpoczynali zabiegi swoje ciż sami posłowie litewscy: zamierzał doświadczyć Hurko, „czy *liberum veto* więcéj będzie na tym, niżeli na poprzednim sejmie szanowane?“ — Przemagała w końcu rozpacz patryotów. Jeden z takich co już sposobili się do zerwania obrad, znany nam już Lubieniecki, ledwie na przygotowanym koniu uciekł przed szablami. Powiódł się téż, zaraz drugiego dnia obrad, wybór marszałka (27. Stycznia) w osobie oboźnego koronnego Jerzego Ożarowskiego. *Vivat* Jmć pan marszałek! wołali szczerzy patryoci z niewypowiedzianą radością; ożyła nadzieja, że tym razem sejm przyjdzie do skutku. W tem śmierć zabiera
Śmierć Augusta. Augusta. Umarł (1. Lutego) w swoim pałacu, zamieszki-

[1]) Rousset II. (2). 439. — Fassman: *Leben August II.* 993. — Manstein: *Mémoires sur la Russie* I. 93, 104.

wanym już od r. 1724 (Maja). Wiem dobrze — mówił wyjeżdżając z Drezna — że ból zranionéj nogi, który mi dokucza, jest niebezpiecznym; ale więcéj winienem poddanym niżeli sobie. Miał lat sześćdziesiąt i trzy. Zostawił syna Fryderyka Augusta, z Krystyny, margrabianki brandeburgsko-bajrejckiéj, zmarłéj roku 1727, a która, że wiary protestanckiéj nie porzuciła, nie była koronowaną; nie odwiedziła nawet Polski. Słynął August z nadzwyczajnéj siły: mógł człowieka na dłoni utrzymać, jednym ciosem łeb wołowi uciąć; zwano go też *Mocnym*. Słynął także z wielkiéj spaniałości i z wielkiéj miłości sztuk pięknych. Dwór jego, po dworze Ludwika XIV., uważano za najświetniejszy w Europie.[1]) Za serwis porcelanowy oddał Brandenburczykowi najpiękniejszy ze swoich dragońskich pułków. August słynął jeszcze z wielkiéj zalotności. Pałac *błękitny* (Zamoyskich) wybudował w sześć niedziel dla ulubionéj córki swojéj, z nieprawego łoża, pięknéj Anny (Orzelskiéj), którą wydał za księcia Holstein-Beck, pułkownika wojsk swoich. Miał takich córek więcéj. Pożenili się z niemi w Polsce: Moszyński w. podskarbi, Dunin starosta zatorski, dwaj Bielińscy, Michał i Franciszek w. marszałek koronny. Za rządów Augusta (1732) Piotr *Baudouin*, misyonarz, założył szpital warszawski podrzutków, *Dzieciątko Jezus;* drukarnia lipska ogłosiła (1712) resztę ksiąg Długoszowych, a *Sommersberg* Szlązak (1729) księgi rocznikarzy polskich i szlązkich.

[1]) Voltaire: *Histoire de Charles XII.*

Fryderyk August III., (Sas).

1733—1766.

Treść. Kandydaci do tronu. — Konwokacya. — Elekcya podwójna. — Poparcie. — Koronacya Augusta III. — Utrzymany August. — Sejm pacyfikacyjny. — W Kurlandyi wyniesiony Biron. — Zerwany sejm. — Zerwany i następny. — Sejm grodzieński zerwany. — Dom książąt Czartoryskich. — Ich zamiar naprawienia rzeczypospolitéj. — Potrzeba oświecenia narodu. — Stan oświaty. — Król wiąże się przeciwko Brandeburczykowi. — Znowu sejm zerwany. — *Veto* zakrada się do trybunałów. — Sicz zaporozka odnawia najazdy. — Usiłowania około naprawy oświaty. — Książęta Czartoryscy przybliżają wykonanie zamysłów swoich. — Swary między rodzinami. — Sejmy rwą się ciągle. — Wojna siedmioletnia. — Pokój hubertsburski. — Stan kraju. — Książęta Czartoryscy przystępują do ostatecznego kroku. — Śmierć Augusta.

Miała rzeczpospollita dwóch gotowych kandydatów do berła: Fryderyka Augusta, królewicza swego i Stanisława Leszczyńskiego, któremu nie powiodły się układy z Augustem i któremu przeto pozostało imię króla. Trzeci kandydat *Don Emmanuel*, o którym dopiero spomnieliśmy, umarł. Myśleli o koronie polskiéj inni jeszcze: Jakub Edward Stuart, *pretendent* do korony angielskiéj a mąż Maryi Klementyny Sobieskiéj, tudzież Lotaryńczyk, syn królowy polskiéj Eleonory, i Hiszpan *Don Carlos*. Ci łudzili się najdaremniéj. Stanisława spotkało było wielkie szczęście. Gdy przymuszony opuścić księztwo Dwóch Mostów (1720) po śmierci dobroczyńcy swego Karola XII., przyjął szlachetną opiekę Francyi i osiadł w Weissenburgu nad Renem, tam (1725) zwrócił oczy na Maryę, jedyną córkę jego, pierwszy minister francuzki (*Bourbon*), któremu przez zbieg okoliczności pilno było ożenić młodego króla (Ludwika XV.). Układy stanęły (14. Sierpnia) w Strasburgu, gdzie Stanisław przeniósł się dla większéj przyzwoitości; wesele odbyło się w *Fontainebleau;* Stanisław został teściem prawnuka i następcy Ludwika XIV.; miał dochodu 300,000 franków i zamieszkał pałace królewskie — naprzód w *Chambord,* potem w *Meudon* pod Paryżem. Kandydatura jego zyskiwała poparcie tem silniejsze, że skutkiem pospolitego u ciżby oddziaływania, mniemanie narodowe skłaniało się znowu ku Francyi. Przemógł wpływ cesarski po francuzkim, który

Kandydaci do tronu.

podniosła Marya Ludwika; przeważył za to francuzki na korzyść Jana III.; ważyły się potem obadwa, póki nie przemógł cesarz; przypadła teraz koléj na Francuzów. Wiele domów polskich (Sobiescy, Pacowie, Sapiehowie, Morsztynowie, Denhofowie, Zamoyscy, Jabłonowscy) za czasów Maryi Ludwiki i Maryi Kazimiry spowinowaciło się z francuzkimi; rozmnożyły się stosunki między dwoma narodami. Polacy odwiedzali częściéj Francyę, do któréj prócz tego nęciły panów wykwintne onejże obyczaje i względy, jakiemi dwór francuzki ich odznaczał. Do przedniejszych kompanii straży królewskiéj (*grands-mousquetaires*) Polacy tylko z cudzoziemców mieli przystęp; późniéj był nawet przy królu francuzkim pułk polski (*royal-pologne*).[1]) Każdy z panów polskich czczony był w Paryżu tytułem *comte*, *monseigneur;* panom radnym nie odmawiał król tytułu *kuzynów*. Przyszło do tego w Polsce, że przy akademii krakowskiéj utworzono katedrę języka francuzkiego. Na czele stronnictwa francuzkiego stali najmożniejsi téj chwili w kraju Potoccy: prymas i wojewoda kijowski, spowinowaceni przez żonę ostatniego (Leszczyńską) z dworem wersalskim. Obadwaj spiskowali z Francyą jeszcze za życia Augusta, który sam uważał, że poseł francuzki, co zjeżdżał w sprawie toruńskiéj, przybył „nie do niego, tylko do prymasa“; wojewoda kijowski zwykł był we Lwowie obchodzić uroczyście[2]) urodziny Delfina francuzkiego (następcy tronu). Po stronie Stanisława stanął także dawny onegoż towarzysz Poniatowski; stanęli książęta Czartoryscy, a u ciżby zalecało go, że nie miał męzkiego potomstwa i że przeto bezkrólewie nieochybne po nim było.[3]) Skoro więc wyszły (11. Lutego) listy do sejmików, w których prymas podsunął zręcznie podejrzenie przeciw obcym kandydatom: „że ci pilnują raczéj własnego państwa, niżeli dobra rzeczypospo-

[1]) Utworzył go marszałek *Lovendal.*
[2]) *State-pap-off.* (Poland).
[3]) *Manifest krakowski.*

litéj,“ życzenie prawie powszechne objawiło się za Stanisławem.

Sejm konwokacyjny zgromadził się pod laską obranego na ostatnich obradach Ożarowskiego (27. Kwietnia). Poczęła go smutna rozprawa z dyssydentami. Spomnieliśmy co już spotkało Piotrowskiego, kalwinistę, na sejmie 1718 roku. Powodowany duchem, jaki się objawił wtenczas, Ogiński, jeden z posłów litewskich, wniósł o oddalenie z Izby „nieprzyjaciół wiary.“ Dwunastu przysłały posłów dyssydenckich Prusy: gdy ci powstali do protestacyi, zagroził im Ogiński wyrzuceniem przez okna. Inny z posłów radził wyprawić protestantów na dolinę Jozafata, aby tam doczekali się wyboru królewskiego. Chwytano za szable. Zwlekł się tak wybór marszałka do dni ośmiu. Musieli ustąpić dyssydenci. Ustąpili z protestacyą; ale, już to uważaliśmy, źrenica wolności — *liberum veto* — nie była tak świętą dla obywatela, jak tenże udawał. *Non audiendi! Non audiendi!* krzykniono jednym głosem i przystąpiono wreszcie do wyboru marszałka. Wyniesiony został Massalski Michał, wielki pisarz litewski, stronnik Potockich. Ogiński ponowił swój wniosek; inny z posłów, Suski, wystósował przeciwko dyssydentom prawo Jagałły z roku 1424, dotykające samych aryanów. Trwały znowu rozprawy dni kilka, aż po połączeniu Izb (12. Maja) zapadł sancyt (19. Maja) odsądzający już wyraźnie nie-katolików od uczestnictwa w radach sejmowych, w sądach i komisyach, lecz zachowujący ich przy równości szlacheckiéj pod innemi względami, nawet przy kreskowaniu na sejmikach. Warowano im wolne wyznanie, pokój, bezpieczeństwo osób i własności, wolność posiadania stopni wojskowych i łask niepowiązanych z czynnem urzędowaniem; urzędy zatrzymać mieli także ci wszyscy, którzy jeszcze takowe dzierżyli. Którzyby pozwolili sobie zjazdów prywatnych, albo odwołali się do mocarstw obcych, zdrajcami ogłoszeni. Upoważniono tak co było we zwyczaju — co już zastrzeganem było wielu wyraźnemi prawami (1413, 1522, 29, 50). Bezkrólewia porównały prawa różnowierców;

bezkrólewie zniszczyło tę równość. Wiara katolicka stała się znowu wiarą panującą; inne były tylko cierpiane. Liczono jeszcze 200 do 300 rodzin szlacheckich wyznania protestanckiego; dyzunickiéj szlachty nie było już wcale. — Konwokacya. Dopiero zajęto się przyszłą elekcyą i stanęła (23. Maja) konfederacya tak przyjazna Stanisławowi, że wyraźnie dla niego a przeciwko Augustowi postanowiono, ba nawet zaprzysiężono, aby król był Polakiem i katolikiem z obojga rodziców i nie posiadał państwa dziedzicznego, ani własnego wojska; przydano jeszcze, że prócz prymasa nikt odważyć się nie miał na mianowanie króla: wiadomo zaś, jak tenże prymas był Stanisławowi przychylnym.[1]) Po przykrem doświadczeniu sejmów ostatnich przyzwolił akt konfederacyi, aby król rozdawać mógł buławy bez sejmów; ale zastrzeżono, aby wojsko cudzoziemskiego autoramentu zależało ściśle od hetmanów. Sejm elekcyjny naznaczony na dzień św. Ludwika, patrona króla francuzkiego. Staranie o sumy neapolitańskie zostawione biskupowi wówczas kujawskiemu, Szembekowi Krzysztofowi, który chodził już od lat dwudziestu za niemi, a które, zmienione ostatecznie w dochód 11,428 czerwonych złotych, przeszły właśnie (1725) jakoby drogą spadku w ręce Kondeuszów; przy królu polskim zostawała tylko prezentacya do beneficyów kościelnych w Barze.[2]) Trwało ostatnie posiedzenie sejmowe do ósméj zrana; akt konfederacyi podpisali od miast pełnomocnicy Krakowa, Wilna, Lwowa.

Nie przypuszczał, zdaje się, królewicz Fryderyk August, aby banita (*Exlex*) mógł z nim do tronu ubiegać się. Ostrzeżony postępkiem sejmu, pobudzony przez żonę, odwołał się do sąsiadów. Ani Moskwie, ani cesarzowi nie podobał się sprzymierzeniec Francyi i Szwedów. A powiedzieliśmy (str. 243), cesarskie i moskiewskie wojska gromadziły się już na granicy: cesarz przysłał ośmnaście tysięcy piechoty,

[1]) Rousset II. (2). 423, 38, 49, 57.

[2]) *Factum jus et status negotii Neapolitano-polonici tempore comitior.* 1740.

cztery tysiące jazdy; Moskali zebrało się pięćdziesiąt i pięć tysięcy. Już też cesarz przypomniał był (14. Kwietnia) prymasowi, jak tenże niedawno oddawał rzeczpospolitą w jego opiekę: „czule przyjąwszy ją do serca za życia królewskiego, mógłże opuszczać owdowiałą?“ Nie pozostało prymasowi, jak zataić tę odezwę. Skoro więc August (16. Lipca) przyrzekł cesarzowi, że uznaje *sankcyę pragmatyczną*, (walną ustawę), mocą któréj (1713) tenże z krzywdą córek brata i poprzednika swego, upewniał następstwo po sobie córce własnéj, Maryi Teresie, skoro Moskwie zaręczył, że się postara u rzpltéj o przyznanie Annie tytułu carowy wszech-Rosyi, że szanować będzie wyznanie greckie, że zachowa Kurlandczykom prawo wyboru nowego książęcia po śmierci ostatniego z Kettlerów, który, życzeniom poddanych swoich dogadzając, pojął był żonę (Joannę Magdalenę, księżniczkę Sasko-Weisenfels), ale potomstwa nie miał; skoro nakoniec obudwom — carowéj i cesarzowi — przyobiecał uszanować swobody narodowe (swawolę) w Polsce, natychmiast przysposobione przeciwko ojcu siły gotowe były na poparcie syna.[1]) Wojsko cesarskie wzmocniło pułki saskie w księ- Elekcya.
stwie opolskiem, a moskiewskie wkroczyło (w Sierpniu) do 1733.
Litwy, „w imię złotéj wolności,“ jakoby pogwałconéj przysięgą podczas konwokacyi wykonaną. „Za wolność zdania — mówili *sponsores libertatis polonae* — szlachta polska poświęcała zawsze życie i wszystko dobro swoje: historya świadczy, że dla jéj zachowania więcéj sejmów zerwanych zostało, aniżeli ich doszło do skutku; sąsiedzi nie ścierpią aby wolność tak szacowna miała być nadwerężoną.“ Carowa zaręczyła, że wojsko jéj za własny pieniądz żyć będzie; uważano ztąd oczywisty zysk dla kraju.

Sześćdziesiąt tysięcy szlachty zjechało się na elekcyą. Jakkolwiek w szczupléj byli liczbie, nie mogło braknąć i przeciwników Stanisława. Najgorętszymi byli: Wiśnio-

[1]) Wenk, I. 760. — Martens: *Suppl.* III. 1, 16. — Schoell, XXXVII. 130.

wieccy, kasztelan krakowski Janusz i Michał kanclerz litewski, Teodor Lubomirski wojewoda krakowski, Jan Lipsik podkanclerzy koronny. Ci już przy podpisach na konfederacyę przydali wyraźne zastrzeżenie za „prawem wolnéj elekcyi.“ Skoro zebrano się w Okopie, jeden z posłów sieradzkich obracając się do kanclerza litewskiego, jako jednego z regimentarzy, zapytał go: czy prawda, że Moskale wkroczyli do Litwy? Kanclerz był podobno w duchu kandydatem do korony, a wymieniliśmy go po stronie przeciwnéj Stanisławowi: miano go więc w podejrzeniu, że wkroczenie Moskwy nastąpiło nie bez przyzwolenia jego. Powstała niezmierna wrzawa. Wiśniowiecki protestował i ustąpił na Pragę (28. Sierpnia). Bez względu na to, przystąpiono do wyboru marszałka. Wyniesiony został krewny Stanisława, Radzewski podkomorzy poznański (2. Września). Zaraz sejm w połączonych Izbach ogłosił manifest przeciwko przywołującym żołnierza obcego do kraju (4. Września): obwołał ich „potworami, pokoleniem żmii,“ wykreślał z księgi żyjących, „odcinał od rzpltéj jako zgniłe, piekielną wściekłością zarażone członki,“ ogłaszał „nieprzyjaciołmi ojczyzny, buntownikami, infamisami.“ Niestety! sam i téj saméj godziny przyjmował pomoc, którą mu zwiastowała Francya,[1]) a z jéj posłem, margrabią *Monti,* straszył przeciwników Szwedami, Tatarami i Osmanami! Wytknął to Lubomirski, podobno także kandydat do tronu; przypomniał jeszcze, że autorowie manifestu pierwsi poruszyli cesarza i Moskwę. Za prawdę: trybem to naturalnym przechodziła „najprzedniejsza wolność“ z pod pięści konfederatów pod przemoc obcych bagnetów. — Protestował przeciwko manifestowi Lubomirski Antoni, wówczas miecznik koronny (syn w. marszałka). Z nim reszta przeciwników Stanisława opuszcza pole wyboru (6. Września) i łączy się z Wiśniowieckim. Między najznakomitszymi wyliczmy jeszcze: Radziwiłłów, Sanguszków, Ogińskich, Małachowskiego Jana, Krzysztofa Szembeka, je-

[1]) Rousset. II. (2). 448, 50,

nerała artyleryi Branickiego (*Gryffa*). Ale w téj chwili zwiększa otuchę stronników Stanisława przybycie onegoż samego do Warszawy (9. Września). Udał on, żegnając króla francuzkiego, że jedzie do Brest nad Atlantykiem, aby tamże dowództwo floty objąć; przebrany zaś po kupiecku, puścił się przez Niemcy i szczęśliwie uniknął wszelkiego niebezpieczeństwa. Dano natychmiast posłuchanie nuncyuszowi i obecnym w stolicy posłom obcym, którzy — do tego już przyszło — wyraźnie oświadczyli (pomimo istniejącego prawa) że miejsca elekcyi nie opuszczą. Nazajutrz zaśpiewano *Veni Creator;* trzeciego dnia poszły za poznańskiem inne województwa i ogłoszony został królem Stanisław (12. Września): nie było oporu jak w kilku powiatach. Ani odezwali się inni kandydaci, do których liczono jeszcze książąt: Jakuba Sobieskiego i Kazimierza Czartoryskiego kasztelana wileńskiego (syna wojewody sandomierskiego). Zaśpiewano *Te Deum* w Okopach; odprowadzono Stanisława naprzód do kolegiaty św. Jana, potem do zamku, a spalono czemprędzéj szopę i rozkopano wał pola elekcyjnego. Wyzuwszy się ze środków poparcia poważnie woli swojéj, na takie sposoby brać się musiał obywatel! — Poszła jeszcze na Pragę deputacya. Odepchnęli ją przeciwnicy i na manifest tamtéj strony odpowiedzieli (14. Września) swoim manifestem z Pragi. A że ich garstka tylko była, rozebrawszy most na Wiśle, uciekli do Okuniewa. Poniatowski, jako regimentarz koronny, pobiegł za uciekającymi. Ale gdy szlachta straciła już zupełnie obyczaje wojenne i rozjechała się dla niedostatku sił po stoczonéj potyczce, cofnąć się musiał do Węgrowa, gdzie jenerał *Lascy* przywiódł 20,000 Moskali. Ci, żarliwi strony swojéj sprzymierzeńcy, nie oszczędzali po drodze majątków strony przeciwnéj. Wracają z nimi przeciwnicy Stanisława na Pragę (29. Września) i nim upłynął czas na elekcyą zakreślony, dokonywają drugiéj pod Kamieniem. Wybrano to miejsce, jako już uświęcone wyborem Henryka Walezego. Było tam tylko piętnastu senatorów, sześćset szlachty, któréj część gwałtem na miejsce przywie- Podwójna.

dziono; marszałkował Antoni Poniński, instygator koronny. Niezgodni na wyniesienie jednego z siebie, przeciwnicy Stanisława przyjęli z łatwością królewicza. Hozyusz, biskup poznański, mianował królem Fryderyka Augusta (5. Paźdz.). Genealogiści dowiedli, że przez dwunastokrotną koligacyę pochodzi z „jasnoświetnéj krwi Jagiełłów," a mianowicie od Kazimierza, przez córki onegoż Zofię i Barbarę — że przeto jest rzeczywistym Piastem i wybór jego nie sprzeciwia się w tem aktowi konwokacyjnemu.[1])

Stanisław zaprzysiągł już *pacta conventa* (19. Września). Mniéj bezpieczny w Warszawie, aby zbliżyć się ku spodziewanym posiłkom francuzkim, a oraz zapewnić im wylądowanie w Gdańsku, wyjechał do téj silnie obronnéj twierdzy (22. Września). Towarzyszyli mu: prymas, i posłowie francuzki i szwedzki. Nad wojskiem w kraju objął dowództwo Potocki wojewoda kijowski, pojednany przez ministra francuzkiego z Poniatowskim; ostatni pozostał przy straży przybocznéj Stanisława. Nie mając żołnierza nad ośm tysięcy, gdy siły te nie wystarczyły do wzbronienia Moskwie przeprawy przez Wisłę, nowy wódz złupił pałace przeciwników Stanisława w Warszawie i obrócił się pod Kraków, aby przeszkodzić koronacyi Augusta. Moskale zajęli (9. Paźdz.) Warszawę. Posłowie sascy zaprzysięgli z kolei *pacta conventa*, w 76 artykułach (1. List.). Zaręczyli mianowicie wszystkie swobody narodowe, załatwienie sporów ze stolicą św. co do prawa mianowania kardynałów i opatów (*jus patronatus*), ostrożność w szafowaniu indygenatem, trzy miliony gotowizny skarbowi, 100,000 złotych rocznie na poselstwa zagraniczne, naprawę Kamieńca i okopów św. Trójcy, założenie zbrojowni, szkoły rycerskiéj, szpitala wojskowego, mennicy, niemniéj odnowienie kopalń olkuskich,[2]) które, pielęgnowane niegdyś od Zygmuntów, co w nich pobudowali (chodniki podziemne) sztołę starczynowską (1549—1567) i po-

[1]) Mittag: *Leben Friedr. Aug. III.*
[2]) Rousset, II. (2). 451.

nikowską (1564), zalała była rzeka Daba, tak, iż od roku 1690, w którym upadła sztoła *stara*, pilecka, wykopana w roku 1577, dobywali już tylko gwarkowie *(Gewerk)* co mogli, żadnego prowentu nie płacąc. W każdem dwuleciu zobowiązany był August ośmnaście miesięcy spędzać w Polsce.

Poparcie.

Dwóch było królów; dwie zawiązały się konfederacye na ich *poparcie*. Jedna, zaraz pod Kamieniem, przy Auguście; druga (1.—8. Listop.) w Dzikowie nad Wisłą, za Stanisławem, a pod laską Adama Tarły, ostatniego z rodu. Przy tamtéj byli już Moskale; Stanisławowi nie przybywali Francuzi. Zastępca posła rzpltéj w Stambule, Stadnicki (którego tam zostawił Sierakowski) wsparty od poselstwa francuzkiego, otrzymał zaledwo, że w. wezyr odezwał się na piśmie do dwóch najezdniczych mocarstw. Wystarczyło posłowi moskiewskiemu, Gołowkinowi, wywieść z uchwał sejmu lubelskiego roku 1703, z konfederacyi sandomierskiéj i wielkiéj Rady warszawskiéj r. 1710, niemniéj z traktatów roku 1717 i 1718, jako Moskwa występuje prawnie, a jedynie obronę swobód narodu polskiego ma na celu. Pobiegł jeszcze do Konstantynopola naznaczony w Dzikowie Potocki, starosta bełzki; do hana pobiegł Jabłonowski, starosta czehryński; do Francyi Ożarowski, obożny koronny; do Szwecyi i Danii Sapieha, stolnik litewski. Ale wszystkie te zachody były daremne. Osmanie zajęci byli w Persyi; Szwedzi przestali już być czem pierw byli; Brandeburczyk, któremu Francya nadstawiała Prusy polskie, tłumaczył się niesprawiedliwością zaboru: „nieocenione to wyznanie!“ [1]) — Oczywiście powściągało go niebezpieczeństwo między dwoma groźnymi sąsiadami. O Francyi powiemy niżéj. August, zbliżywszy się więc bez trudu do Krakowa na czele własnego wojska, gdy mu tam jeszcze pomoc moskiewska dopisała, wykonał osobiście przysięgę w kościele tarnogórskim

[1]) *Supplément aux mémoires de Brandebourg* 1758, 73. — Schoell, XXXVII. 141.

1734. Koronacya Augusta III.

(6. Stycznia) i odprawił uroczysty wjazd do bezbronnego miasta (14. Stycznia). Ukoronował go i małżonkę jego (17. Stycznia) w zastępstwie prymasa, nie dopuściwszy biskupa kujawskiego, podkanclerzy Lipski, biskup krakowski. Użyto ozdób królewskich, umyślnie do obrządku sporządzonych, odesłanych potem *pro voto* do Częstochowy; „regalia“ rzpltéj uwiózł był z Krakowa w. podskarbi koronny Ossoliński i przechował u Misyonarzy warszawskich. Mieszkańcy Krakowa, którym zastawiano pieczonego wołu, drobiem i zwierzyną nadzianego, oraz kilka beczek wina i piwa, zapalili na rozkaz moskiewski po dwie świeczki w oknie. Uprzedził uroczystość potrójny pogrzeb: Augusta II., Jana III. i żony jego. Ciała ich przewiezione już były z Warszawy, gdzie u Kapucynów spoczywał Jan od r. 1697, a Marya Kazimira od r. 1717. Ostatnia, któréj Rzym odmawiał zaszczytów przyznawanych królowéj szwedzkiéj Krystynie, wyniosła się była z Rzymu (1714) do Francyi, gdzie umieściła na pocztach 3,500,000 liwrów (z których miała 175,000 liwrów dochodu) i zmarła nagle w zamku bleżyjskim, licząc lat 77 (30. Stycznia 1717).

Sejm koronacyjny odprawić się nie mógł w Krakowie: tak mało posłów było przy Auguście! Ukoronowany król wrócił do Drezna (Marzec). Lecz nie brakowało na jego stronie wojska. Sasi zajęli Wielkopolskę; Moskwa, gdy jéj przyrosło żołnierza do 50,000, poszła za Stanisławem pod Gdańsk (Luty); objął dowództwo Münnich feldmarszałek, co z dragonii polskiéj, któréj dowodził przy Flemmingu, przeszedł (1718) do służby moskiewskiéj, a srogiemi okrucieństwy doprowadził wreszcie moskiewskie wojsko do równości z innemi europejskiemi. — Świetny tysiącem okrętów Gdańsk wykonał dobrowolnie przysięgę Stanisławowi, że wytrwa przy jego obronie. Stanisław pomnożył swoję straż przyboczną nowemi zaciągami do 6000; dowództwo, obok Poniatowskiego, objął książę August Czartoryski, wojewoda ruski; mieszczanom przywodził Kurlandczyk *Vittinghof*. Zalano przyległe równiny i broniono się mężnie. W pierwszéj

wycieczce (19. Marca) straciła Moskwa 1500 ludzi; na miejscu, które wzięło nazwanie Cmentarza moskiewskiego, legło później 4000 Moskali, 2000 mieli rannych (9. Maja). Ale odsieczy nie było. Konfederacya, pospolite ruszenie, które powołał Stanisław, były to już zupełnie zużyte środki. „Czeladka domowa nie była do oręża skora.“ Tarło próbował rozmaitych sposobów. Jęczała jeszcze Moskwa pod rządem Birena, którego było zdaniem: że tylko toporem i batogiem rządzoną być może. Tarło odwołał się do narodu moskiewskiego: nadstawiał mu braterski związek przeciwko spólnym nieprzyjaciołom — przeciwko Niemcom. Nie poruszyły żadnego jego odezwy. Tarło rozbity został pod Wuckowem (20. Kwietnia): trzy tysiące dragonów, tysiąc Kozaków wystarczyło przeciw 10,000 niesfornéj ruchawki: „więcéj mogła karność od liczby.“ Nie była szczęśliwszą dla Stanisława wojna podjazdowa, którą wiedli pod Warszawą na prawym brzegu Wisły Potocki, na lewym Rudziński, kasztelan czerski, w Litwie Pociéj i Ogiński. Wiśniowieckiego wsparł Izmajłów z Moskwą; województwa ruskie powściągnął jenerał Keith. Przywiedli wreszcie Stanisławowi (27. Maja) 2000 Francuzów brygadyer *de la Motte-Perouse* i hrabia de Plelo, minister przy dworze duńskim. Sprawili się dzielnie, wycięli dwa tysiące Moskwy; legł hrabia de Plelo. Ale była to pomoc zbyt słaba. Pierwszy minister, kardynał *Fleury*, nie był przychylnym królowéj Maryi i jéj ojcu. „Widział on knowania dworów wiedeńskiego i petersburskiego przeciwko wolności polskiéj“: niechże — mówił — przestaną zwać się obrońcami téj wolności: „nie jest obrońcą kto prawa narodu uciemięża.“ Ale po pięknych słowach zgadzał się ledwo na dostarczenie Stanisławowi trzech milionów franków i 1500 ludzi. Przełożenia Ożarowskiego wywoływały owszem gniew i niecierpliwość z jego strony: pewnie wyrzucał mu, że przecież Polacy sami wystarczyć sobie byli powinni. W gruncie kardynał jedynie miał na celu zdobycie dla Francyi Baru i Lotaryngii. Gdy więc książę sasko-*Wejsenfels* zwiększył jeszcze siły moskiewskie

pod Gdańskiem, przyprowadziwszy ośm batalionów saskich i dwadzieścia dwa szwadrony; — gdy zawinęła (12. Czerwca) flota moskiewska pod admirałem Gordonem, złożona z 15 okrętów i 6 fregat (już od roku 1714 miała takową Moskwa), a tak obsaczonemu miastu gdy brakło żywności i innych potrzeb; gdy wreszcie odcięcie rzeki Raduny pozbawiło twierdzę młynów, nie pozostawało jak poddać się. Uprzedzając smutniejsze dla siebie wypadki, Stanisław z wielkiem niebezpieczeństwem wyniósł się tajemnie do Królewca (27. Czerwca). Moskale srożyli się na Gdańszczanach po stracie 8000 żołnierza, 200 oficerów. Aby uwolnić się od zemsty, majątki od rabunku, zapłacili im Gdańszczanie milion rubli i nastąpiła kapitulacya (9. Lipca). Prymas, marszałek elekcyi warszawskiéj, oraz inni najznakomitsi stronnicy Stanisława pojmani zostali. Zawieszono obraz Augusta na ratuszu obok innych królów jego poprzedników. Sam August zjechał z Drezna do Oliwy po odebranie przysięgi (26. Lipca).

Utrzymany August.

Kiedy tak z Gdańska wygnali Stanisława Moskale, Francuzi wsparci od Hiszpanii i Sardynii, walczyli zwycięzko nad Renem i we Włoszech, z drugim przeciwnikiem jego — z cesarzem, który z téj właśnie przyczyny odwołał był szyki swoje z Polski, a nawet pomocy moskiewskiéj przyzwał. Stronnicy Stanisława nie stracili przeto wszyscy nadziei. W Królewcu złożyli mu dwór liczny i nie przyszło jeszcze do pokoju w Polsce. Przeciągała się walka na oręż, który stał się już nałogowym w kraju — na manifesty, remanifesty, repliki, dupliki, protestacye.[1]) Upadek strony Stanisławowskiéj był wszelako już widoczny: opuszczali ją tacy mężowie jak Poniatowski (Sierp.), gdy dostrzegli daremność pokładanych nadziei w obcych, niesposobność do obrony wojsk krajowych. August zjechał do Warszawy (21. List.). Potockiemu, wojewodzie kijowskiemu, niechętnie ulegającemu

[1]) Rousset II. (2). 493, 531, 33.

marszałkowi konfederacyi przyrzekł buławę na pierwszym sejmie, innym stósowne nagrody i zebrał do pacyfikacyi wielką Radę konfederacyi (24. Stycz.). Nie dało się ułożyć jak tylko zawieszenie broni zawarte w Rzeszowie (10. Lutego). Potocki poddał się Augustowi (28. Lut.); pacyfikacyi zupełnéj nie chciał dopuścić strzeżony od Moskali w Łowiczu prymas, aż zniesiony został pod Stężycą Tarło (Kwiec.), aż sam Stanisław widząc dobrze, że nie tu rozstrzygnie się sprawa, upoważnił wszystkich swoich do złożenia broni (12. Maja). Nowa Rada warszawska (6. Czerw.) naznaczyła do pacyfikacyi sejm w Warszawie. Złożył nareszcie próżny opór prymas (16. Lipca). Wszakże daremnemi jeszcze okazały się obrady (27. Września). Zboiński poseł dobrzyński podniósł domaganie, aby pierw obce wojsko kraj opuściło. Nie temu wojsku przecież groziły szkody z niedojścia sejmu: ono wygodne miało leże, a lubo przyrzekło żyć za własny pieniądz, wybierało sobie, naprzód po cztery, potém po trzy tymfy dymowego. Sejm strawił sześć niedziel bez wyboru do laski; Poniński zamknąć musiał ten „teatr igrzysk.“ Wyzwolone od wszelkiego wpływu ze strony Polski, mocarstwa wojujące ułożyły się więc (3. Październ.) w Wiedniu, wedle własnych dogodności. Jeszcze na kilka dni przed traktatem (28. Września) spisane było przymierze zaczepne i odporne między Francyą a Polską. Król francuzki zobowiązywał się „nie złożyć oręża, aż zadość się stanie celom rozpoczętéj wojny;“ ale oczywiście straszył tylko nieprzyjaciół aby wyzyskać więcéj dla siebie ustępstw. Jakoż cesarz zyskał tylko ogólne przyzwolenie na swoję sankcyę pragmatyczną; Ludwik XV. nabył dla swego domu królestwo Neapolitańskie, dla Francyi pożądaną Lotaryngię z Barem. Franciszek Lotaryńczyk otrzymał wynagrodzenie w Toskanii, osieroconéj po Medyceuszach. August pozostał królem w Polsce, któréj przedewszystkiem zawarowano wolność elekcyi i wszystkie swobody: to wystarczało Moskwie tém jeszcze zadowolonéj, że w 10,000 ukazać się już mogła nad Renem. Stanisławowi przyznano w dożywocie Lotaryngią 1735.

i Bar, dozwolono oraz tytułu króla polskiego. — Dopiero, przy ogólnéj amnestyi, utargowała się w kraju zgoda. — Lubo nie mógł już doświadczyć żadnéj przeszkody do objęcia rządów, August dla pokoju rozdał jeszcze na Radzie (9. List.), jak przyrzekł przeciwnikom swoim główniejsze dostojeństwa: w. kanclerstwo kor. (po Janie Szembeku) Jędrzejowi Załuskiemu, podkanclerstwo (po Lipskim) Janowi Małachowskiemu staroście opoczyńskiemu, litewską pieczęć Sapieże Janowi, w. buławę kor. wojewodzie kijowskiemu, który po nią wszelkiemi sposobami już tak dawno sięgał; mniejsza dostała się jenerałowi artyleryi Janowi Klemensowi Branickiemu; litewskie wzięli: ks. Wiśniowiecki Michał i ks. Radziwiłł Michał (II.) wnuk hetmana polnego zmarłego r. 1680. Młody Tarło starosta jasielski otrzyma województwo lubelskie po ojcu, który przejdzie na sando-
1736. mierskie. — Stanisław (27. Stycz.) zrzekł się korony polskiéj.[1]) Dobra jego rodzinne zakupił król August III. za 14,000,000; z nich Leszno, imienne rodziny Leszczyńskich, dostało się Aleks. Sułkowskiemu (z rodziny szlązkiéj Lestwiców), który był podobno synem Augusta II., i wyszedł na królewskiego ministra i ulubieńca, a oddalony potém (1758) za wpływem królowy, okupił sobie (1752) księstwo bielskie (w Szlązku). Prymasa, za dane jéj dowody przychylności, nagrodziła Francya bogatem opactwem (*Cercamp*). — Bezkrólewie trwało lat trzy. Zmarniały w niem summy, które Wielkopolanie na wykupno ziemi drahimskiéj zebrali (1726).

Stanisław opuścił Królewiec (Marzec)) następującego roku (3. Kwietnia) objął rządy Lotaryngii, gdzie tak panował, że nie zaginie tam pamięć jego.[2]) August ponowił

[1]) Rousset II. (2). 546, 8, 9, 92, 4. — Wenk I. 1, 8, 16, 26, 27, 31, 35, 51, 69, 71, 73, 86, 88, 181, 183, 4, 6, 190, 4, 209 Schoell.

[2]) Oto są celniejsze jego zakłady: Izba doradcza, w któréj każdy odbierał bezpłatnie objaśnienie o słuszności sprawy swojéj, nim ją przed sądy wytoczył; szkoły wyższe dla możnych, bezpłatne dla sierot; biblioteka; akademia; zgromadzenie lekarskie; ogród botaniczny; warsztaty dla ubogich i szpitale; opatrzenie dla opu-

(10. Kwietnia) potwierdzenie swobód narodowych; zaręczył za wyprowadzenie z kraju wojsk obcych, i przystąpił przez posłów w Wiedniu (15. Maja) do układów francuzko austryackich. — Doszedł sejm powtórny pacyfikacyjny (21. Czerw.) pod laską Wacława Rzewuskiego pisarza polnego koronnego.[1]) Przeciągnąwszy ostatnie posiedzenie (9. Lipca) do piątéj z rana, ogłosił powszechne przebaczenie, potwierdził *sancita* bezkrólewia, odnowił pogwałcone przy wyborze Augusta, prawo co do pola elekcyjnego, niemniéj prawo prymasowskie koronowania królów. Lubomirski wojewoda krakowski ogłosił był jeszcze na sejmie roku 1729, że dochody celne podjąłby się bez niczyjego uciążenia podnieść w pierwszym roku do miliona, w drugim do dwóch. Objaśniony tém pisemkiem, sejm upoważnił wydzierżawienie tychże dochodów *per plus offerentiam*. Nagradzając „straty," które ztąd wynikły dla wielkich podskarbich, a które Jan Moszyński wielki podskarbi koronny, „z osobliwéj ku ojczyznie miłości,"[2]) oświadczył się ponieść; naznaczono im po 120,000 złotych rocznie; z czasem zniżono to wynagrodzenie do 60,000 złotych. Królowéj na przypadek śmierci małżonka, naznaczono w dożywociu 200,000 złt. dochodu. W ostatku Moskwa, jak sobie upewniła przed trzema laty, podyktowała sejmowi uchwałę, mocą któréj „przez wzgląd na prośby Kurlandczyków," August upoważnionym został

Sejm pacyfikacyjny.

szczonych panienek, dla wstydliwego ubóstwa; dom wysłużonych; szpichlerze na przypadek głodu; zapomoga dla rękodzielni; kosztowne drogi i mosty, budowle, piękne stada. — Byłżeby tyle potrafił w Polsce? — Umarł w Lunewilu 23. Lutego 1766 roku, zarobiwszy sobie na imię króla *dobroczynnego*. Był on dziadem Delfina (następcy tronu), pradziadem trzech ostatnich królów Francyi, ze starszéj linii Burbonów; Ludwikowi XVIII. (Stanisławowi) był ojcem chrzestnym. — Zmarła na tronie francuzkim córka jego, zarobiła sobie na to zaszczytne spomnienie, iż powiedziano o niéj „że wzory godności zabrała z sobą do grobu."*

[1]) Inspektor popisów.

[2]) *Vol. leg.* VI. 659.

*) Bengnor: *mémoires*, I. 29.

do ustanowienia nowego lennika w księztwie Kurlandzkiem po śmierci ostatniego z Kettlerów. Dopełnił pacyfikacyi konkordat, który w myśl warunków elekcyjnych Jan Tarło wojewoda sandomierski, naznaczony już na sejmie 1726 roku, ułożył (6. Sierpnia) z nowym nuncyuszem papiezkim, *Paolucim*; między innemi przyznane zostało królom prawo mianowania dwónastu opatów (komendarzy) i proboszcza miechowskiego; wybór innych opatów klasztornych zostawiony zakonom. Skończyły się tak za Klemensa XII długoletnie w téj kwestyi spory. Żarliwy stronnik Augusta w bezkrólewiu biskup krakowski Lipski, otrzymał purpurę. W roku następnym
1737. utwierdzi jeszcze pokój domowy śmierć (19. Grud.) królewicza Jakuba (Sobieskiego) ostatniego potomka płci męzkiéj króla Jana, który sam zresztą listem do prymasa stanowczo odmówił pomieszczenia swego między kandydatami podczas ostatniéj elekcyi. Umrze w rodzinnéj Żółkwi. Młodsi bracia jego pomarli wcześniéj bezdzietnie: Aleksander roku 1714 w Rzymie, gdzie wstąpił był do Kapucynów; Konstanty w Żółkwi roku 1726. Z czworga dzieci (Jan, Kazimira, Karolina i Klementyna), przeżyła Jakuba tylko córka średnia Karolina. Najstarsza Kazimira, któréj układano śluby z *Rajnaldem d'Est* księciem Modeny i z Filipem V. królem hiszpańskim, umarła panną w Oławie (1723). Z najmłodszéj, zaślubionéj królewiczowi angielskiemu a zmarłéj w Rzymie (18. Stycznia 1735) poszli ostatni ze Stuartów: Edward *pretendent* do tronu Wielkiéj Brytanii i Henryk kardynał († 1807); grobowiec pięknéj i świątobliwéj Klementyny u świętego Piotra. Karolina poślubiła kolejno dwóch braci spokrewnionych z domem królewskim francuzkim książąt *de Bouillon* (*la Tour d'Auvergne*): połączyła się krew bohatyrów, ale nie pozostało potomstwa. Zmarła r. 1740, Karolina złoży *tarczę* Sobieskich w grobie u Sakramentek warszawskich.

Umarł (4. Maja) ostatani z Kettlerów. Jak to sobie sam wcześnie przygotował, wybranym został przez Stany Kur-

landzkie (14. Maja), na księztwo Jan Ernest *Bühren* (1737 do 1741) któregośmy poznali faworytem carowy Anny. — Z rodziny używanéj prez Kettlerów do najniższych posług, „Infamis“ wykreślony z rzędu szlachty kurlandzkiéj,[1]) on to wmieścił warunek kurlandzki do układów przy konwokacyi; on go poparł na ostatnim sejmie, a dziewierz jego jenerał Bismark dowodzący w Rydze, otoczywszy katedrę mitawską kilku szwadronami jazdy,[1]) przypilnował założonego skutku. Nie pomogła protestacya większości. — August zjechał z Drezna do Wschowy. W tém mieście, jako najbliższem sobie, już ojciec jego zwykł był zgromadzać panów Rad, gdy chodziło o podpisanie jakiego aktu publicznego, co na obcéj ziemi stać się nie mogło. Potwierdzony wybór Birena (13. Lipca). Dość długo rachowano mniemane zyski z elekcyi; przychodził teraz czas kosztownéj opłaty prawdziwie „drogiego“ prawa! Wsparty na potędze Moskwy Biren, który dla zatarcia pochodzenia swojego zmienił literę w przezwisku swojem i wślizgał się tak do rodziny *Bironów* francuzkich, nie pośpieszył nawet z hołdem: wykonał go dopiero we dwa lata; a lubo układem w Gdańsku (12. Listopada) zobowiązał się złożyć takowy osobiście, dopełnił powinności przez posła; przynajmniéj jako przyrzekł, otrzymawszy na swoję korzyść zrzeczenie uroszczeń Anny, oczyścił zadłużone dobra książęce, zgasił tem uroszczenia Moskwy i przyrzekł pobudować kościół katolicki w Lipawie, oraz posiłkować rzeczypospolitę oddziałem 200 koni, albo 500 piechoty.[2])

W Kurlandyi wyniesiony Biren.

Moskwa doświadczyła zupełnéj niemocy narodu polskiego. Widząc w tym czasie wojnę z Osmanami, ledwie spytała się téż o pozwolenie, aby przez kraje rzeczpospolitéj, oszczędzając sobie drogi i zapasów, poprowadzić wojska swoje. Aby wszelako być bezpieczniejszą, pobudziła

[1]) Rulhière. I. 161.
[2]) Manstein: *Mémoires sur la Russie.* I. 302.
[3]) Wenk, I. 238, 41, 9, 55.

pierw bandy Siczy do najazdów. Stało się to po niedoszłych między nią a Osmanami układach, które miały miejsce w Niemirowie Potockich. Zaraz i Tatarzy wpadli na Podole. Na skargi swoje do Porty, odebrała rzeczpo-
1733. spolita zasłużoną odpowiedź, że nie przeszkodziwszy jednéj, nie może dziwić się, że i druga strona na jéj ziemi ściga nieprzyjaciela. Wyprawiony przeciw hajdamakom rotmistrz Bukowski pojmał dwóch hersztów, Bohunia i Tarasa, którzy wyznali, że wyprawieni byli przez Moskwę. Zwołany sejm (6. Października) miał odświeżyć pospolite ruszenie i popisy, a doprowadzić wojsko autoramentu cudzoziemskiego przynajmniéj do założeń sejmu z roku 1717, pomnożyć k'temu dochody skarbowe; miał oraz ubezpieczyć wykonanie wyroków sądowych, ziścić obietnice królewskie co do mennicy i gór olkuskich, upewnić krajowi Kurlandyą, a nadewszystko zająć się ułożeniem sposobu dochodzenia obrad sejmowych, aby kraj nie był bez ratunku. Udało się szczęśliwie obrać do laski Rudzińskiego starostę kruszwickiego. Konarski kasztelan wiślicki, podniósł głos za pomnożeniem wojska stosunkowo do obszerności państwa. Inaczéj — rzekł — cóż po skargach na gwałty postronnych mocarstw, cóż po prawach bez sił do ich wykonania? Po trzydziestu i kilku posiedzeniach, zajętych prywatą i czczem gadulstwem, już dzień sejmu ostatni nadszedł, Jabłonowski poseł wołyński daremnie jeszcze domagał się połączenia Izb po spisania uchwał. On groził zerwaniem obrad; inny z posłów także wołyńskich domagał się, z równąż groźbą, aby pierw otrzymały skutek *desideria* województw. Powstał hałas wołających o głosy: ten za czytaniem przygotowanych wniosków, tamten za przedłużeniem obrad, za limitą; jeden nie przyzwalał na to, inny na owo. Sejm „chyba cudem, jakim ś. Stanisław wskrzesił Piotrowina," doprowadzonym być mógł do końca. Zaszło słońce, zapalono świece. Takiego „bezprawia" znieść już nie mógł jeden z posłów, „upornie i niegodziwie"[1]) nie

[1]) *O skuteczym rad sposobie* l. 57.

pózwalając, aby nad czas przepisany przedłużyły się obrady. Nie pozostało marszałkowi, jak „*orbatam consilio patriam*, Bogu w opiekę polecić“ (17. Listopada).

Nie miało skutku co Rady wschowskie (3. Kwietnia i 29. Sierpnia) ku ratunkowi kraju zamierzały. Niektórzy panowie, aby uchylić przemoc Moskwy — nakoniec złe to dostrzegać poczynano — chcieli korzystać z wojny osmańskiéj. Wielki hetman koronny wyprawił tajemnie do Stambułu (Luty) poufalca swojego Gurowskiego. Moskale po prostéj deklaracyi, przekroczyli byli znowu granice polskie 1739.
pod Wasilkowem (7. Czerwca). Przystawali więc Osmanie na układ, który w ośmiu artykułach zapewniał Polakom posiłki tatarskie i tureckie w liczbie 50,000[1], oraz pożyczkę czterech kroć stu tycięcy czerwonych złotych; Polacy zobowiązywali się dostarczyć żywności i postarać się o przymierze ze Szwecyą. Ale mówili Osmanie: jakież bezpieczeństwo przymierza z państwem, „gdzie trzydzieści tysięcy głów nakryć trzeba jedną czapką, aby na coś rachować.“[2]) Domagali się téż, aby pierw podpisali układ imiennie wszyscy panowie. Układany tajnie zamiar wydał się. Dwór zadrżał na machinacye;“ dostrzegł w nich, słusznie zkądinąd, „ołtarz przeciw ołtarzowi.“ Na dnie wszystkiego był zdaje się, powrót Stanisława do tronu; zaświadczają to własne onegoż listy.[3]) Podnieśli skargi na nowéj Radzie wschowskiéj posłowie carowy i cesarski (24. Sierpnia). Osmanie pogodzeni z Moskwą w Białogrodzie (18. Września) przyzwolili owszem na zmazanie przyjaznych dla Polski warunków pokoju nad Prutem. Zaporożce, którzy już roku 1733 pojednali się z Moskwą, przeszli ostatecznie pod jéj panowanie; Moskwa przy rozgraniczaniu zabrała jeszcze niemało ziemi polskiéj, nie zważając na wyznaczo-

[1]) Hammer, XV. 66.

[2]) Listy 15. Września i 1. Października 1739 do Józefa Jabłonowskiego starosty buskiego.

nego przez króla pełnomocnika, którym był Benoe, instygator koronny.

Przed sejmem następnym, kanclerz koronny zwrócił znowu uwagę narodu na potrzeby krajowe: na konieczność pomnożenia wojska, a zapewnienia płacy żołnierzowi i naprawy twierdz, oraz opatrzenia onychże; na potrzebę wykupienia ziem elblązkich, zapobieżenia wędrówce ludu do Wołoch i na Ukrainę, odnowienia mennicy i spomożenia handlu i przemysłu. Do pomnożenia wojska godziło się tém gorętszéj spodziewać od sejmu pomocy, że zdarzył się wypadek, który mocno ku temu umysły poruszył. Brandeburczyk, ów pierwszy król pruski, utworzywszy sobie tak zwaną „gwardyę olbrzymów,“ werbował do niéj ludzi wysokiego wzrostu, a werbował wszelkiemi sposobami; gdy inaczéj nie mógł, porywał ich gwałtem nawet na ziemi obcéj, a potém zamknięciem i rózgami strzegł w koszarach. Oczywiście, częściéj niźli gdzieindziéj, pozwalał sobie tego rodzaju werbunków w bezrządnéj i bezbronnéj Polsce; może go i to ośmielało, że pochlebiając słabości jego, sami panowie polscy, niektórzy przynajmniéj, dostarczali mu wyboru
1740. poddanych swoich. Téj chwili (21. Marca) skutkiem takich werbunków była napaść na klasztor paradyski przy granicy brandeburskiéj. Po porwaniu pastucha, któremu zamordowano żonę, 400 żołnierzy brandeburskich obległo klasztor i zdobyło go gwałtem. Klasztor uległ rabunkowi i zniszczeniu, z zakonników żaden prawie nie wyszedł bez rany; powyrzucano, podeptano hostye. Było więc czem poprzeć wniosek za potrzebą obrony krajowéj. Przemawiając za „aukcyą wojska i skarbów,“ marszałek staréj laski przypomniał razem Tatarów, hajdamaków — obronę Podola. Zamierzano podnieść na ten cel pogłówne żydowskie do miliona; z szelążnego i czopowego spodziewano się jedenaście milionów tymfów. Powiodło się sejmowi dnia zaraz pierwszego (3. Paździer.) wybrać marszałkiem Karwowskiego, sędziego brańskiego; niemniéj szczęśliwie uastąpił zwyczajny wybór deputacyi do konstytucyj. Na sesyach pro-

wincyonalnych umówiono się dość zgodnie względem wniosków kancelerskich. Gdy wrócili posłowie do Izby swojéj, Tyzenhauz poseł wileński, podnosi skargę na wywyższenie dyssydenta do jeneralstwa artyleryi litewskiéj i na wypuszczenie jednéj z ekonomij królewskich jakiemuś Hansowi, którego „szukając po herbarzach i kalendarzach, ani czerwono, ani czarno zapisanego znaleźć nie mógł.“ Wstrzymana natychmiast *activitas*. Król przyrzekł usunąć Hansa. Tyzenhauz woła, że było więcéj takich. Dał się przecież ubłagać. W tém wyrywa się jeden z widzów i tamuje głos podstolemu koronnemu. Tego przecież sąd marszałkowski skazał na sześć niedziel wieży. Usunięto mniejsze przeszkody. Tworzy się opór przeciwko czopowemu i szelążnemu. Jak zwykle wtłaczają się do rozpraw inne materye, przepisane posłom naukami sejmików. Eperyasz, poseł inflancki zaskarza samowładztwo Birena, wywożącego Kurlandczyków na Syberyą. Jeżewski stolnik płocki, nie chce na nic przyzwolić, dopóki panowie ruscy swoich ceł prywatnych nie odstąpią. Wszyscy narzekają na stratę czasu, ale każdy przyczynia się do niéj. Nie był bez wpływu i pieniądz żydów, usiłujących przeszkodzić grożącemu onymże pomnożeniu pogłównego. Nadeszła ostatnia godzina. Marszałek wystawił *magnum et irreparabile damnum* dla ojczyzny i pożegnał Izby.

Był to czas wszakże, w którym razem prawie pomarli; carowa Anna i cesarz Karol VI. (17. i 20. Października). Państwo moskiewskie dostało się dziecięciu w kolebce, Iwanowi Antoniewiczowi, któremu jako synowi siostrzenicy swojéj księżnéj brunświckiéj (Bevern), przekazała takowe Anna, przy opiece ulubieńca swojego Birena. Ten, o którego tyranii już spomnieliśmy, naznaczył był rządy Anny śmiercią jedenastu tysięcy, wygnaniem na Syberyą dwudziestu i pięciu tysięcy ofiar. Obrzydłego narodowi cudzoziemca zrzucił po trzechniedzielnéj regencyi inny Niemiec, feldmarszałek Münnich. Biren prosto z łoża powieziony został na Syberyą wraz z żoną, wystawioną pierw na wszystkie zniewagi żołnierstwa. Rok ledwie upłynął (6. Grudnia), nowy 1741.

spisek pałacowy wydziera berło samemuż Iwanowi i matce jego. Biedne carzątko zamknięte zostało do śmierci w ciemnicach Schlusselberga; żaden z wiernych poddanych nie wspomni imienia jego. Zajęła tron „łaskawa monarchini, co mu życie zachowała, wspomniona wyżéj Elżbieta, młodsza córka Piotra I. i Katarzyny. Nastało w Moskwie okropne oddziałanie przeciwko Niemcom, którzy ją z Birenem owładnęli. Padły ofiarą zemsty najemniki, co jéj potęgę tak wysoko talentem i zbrodnią podniosły; straciła prawie razem takich ludzi jak: Osterman, Münnich, *Bruce,* Keith, Lascy, Loewendal, Loewenwolde, Mansfeld, Euler. Nastając na to, aby wszystkich Niemców wymordować, takich Moskal dopuszczał się po całym kraju okrucieństw względem nich, że przerażona ich widokiem, „czuła“ Elżbieta zniosła karę śmierci; odtąd „tylko“ członki obcinane będą winowajcom; bez nosów, uszu, języka, umierać będą, nie na szubienicy, tylko przy robotach podziemnych w Syberyi. Nie szczupła liczba Niemców przetrwa wszelako tę zemstę, znosząc dla zysków największe zniewagi, najohydniejszą pogardę. Moskwa rozciągnęła surowość i do żydów, których ród cały wygnano. Rządy państwa dostały się w ręce domowych, ciemnych ministrów, a bezwstydnych kobiet, na których czele była samaż carowa, wszeteczniejsza jeszcze od matki lubieżnica; wstyd zbyteczny był dziewicom carskim. — Wśród tych okoliczności wielki hetman koronny podniósł był znowu swoję myśl konfederacyi, tym razem już przecie przy królu. Właśnie wybuchła była wojna między Szwecyą a Moskwą. Nastawieni od ostatniéj rozbójnicy, wojsk jéj oficerowie, których sam Münnich wybrał,[1]) zamordowali byli w Luzacyi posłów szwedzkich, wracających z przymierzem od Osmanów. Wielki hetman koronny rachował więc na potężną pomoc. Już obrano w Chełmie (13. Września) marszałkiem konfederacyi Krzysztofa Romanowskiego, podstolego chełmskiego. Naznaczono zjazd powszechniejszy w Zamo-

[1]) Manstein, II 81.

ściu. Ale walka nie powiodła się Szwedom; Osmanie pieniężnie tylko ich wsparli. Upadło więc i to przedsięwzięcie. Nie korzystano nawet z upadku Birena, aby załatwić sprawę kurlandzką. Kurlandczykowie ucieszeni odprawieniem tyrana, oddawali już rządy (20. Czerwca) ks. Ludwikowi brunświcko-luneburskiemu, dziewierzowi matki Iwanownéj. Musieli go odstąpić. Że nie przypadał Elżbiecie Ludwik, ani Biren, którego przesadziła do Jarosławia moskiewskiego, Kurlandczykowie przestać musieli na rządzie tymczasowym, komisarskim, a Moskwa zajęła znowu żołnierzem swoim dobra książęce, na zasadzie uroszczeń już zmazanych; przy niéj zostały dochody, przewaga, przy Polsce imienne zwierzchnictwo.

Niedługo wielki hetman wytrwał w zamiarach swoich przeciwko Moskwie. Rozeszła się wieść, jakoby August zapragnął po Karolu korony cesarskiéj. Zaraz tak hetmani jak wielki marszałek koronny, wzięli się tajemnie do zamówienia pomocy moskiewskiéj na obronę jakoby „zagrożonych“ swobód. Nie takie wszelako, jak podglądano, były uroszczenia Augusta. Jako elektor rzeszy niemieckiéj, sprawiając wikaryat cesarski, przystąpił on tylko (19. Sierpnia) do zmowy ułożonéj między Francyą, Hiszpanią, elektorami bawarskim i brandeburskim, mocą któréj bez względu na wspomnioną wyżéj sankcyę pragmatyczną cesarza Karola, córce ostatniego Maryi Teresie, zostawić chciano samo arcyksięztwo z Belgią i Węgrami; przeznaczano zaś Lombardyą infantowi hiszpańskiemu, Czechy Bawarczykowi jako jednemu z zięciów cesarza Józefa I., Szlązk niższy Brandeburczykowi; Augustowi dostać się miała Morawia z wyższym Szlązkiem. Marya Józefina, królowa polska, była starszą córką Józefa I., starszego brata i poprzednika Karolowego. Gdyby nie umowa roku 1733, prawa Augusta do całego spadku były niewątpliwie najprzedniejsze; upewniały je wcześniejsze (1703) układy,[1]) które pogwałcił Karol sankcyą swoją

[1]) Rousset.

pragmatyczną. Zmowa na zniesienie ostatniéj była gotowa, nim August do niéj przystąpił. Usprawiedliwionym się sądząc temi względy, August obrócił wszystkie zabiegi ku odzyskaniu przynajmniéj części praw swoich. Wojsko jego pod przywództwem Rutowskiego (nieprawego syna Augusta II.) przyłożyło się do zdobycia Czech dla Bawarczyka, który wsparty od Francyi, zajął i wyższą Austryę. Wcześniéj jeszcze dokazał swego Brandeburczyk. Był to Fryderyk V.— Fryderyk II. jako król pruski. Ojciec jego, przy strasznym ucisku narodu, przy rodzaju werbunków o jakim już wspomnieliśmy, zostawił w państwie niemającem nad 2,500,000 ludności, 90,000 wyborowego, wyćwiczonego, stałego wojska, a sto milionów złotych reńskich w skarbie.[1]) Korzystając z takiéj potęgi a wywdzięczając się cesarzowi Karolowi za wyproszone mu życie, gdy był przez ojca na śmierć skazanym, domowi austryackiemu za daną pomoc do ozdobienia głowy królewską koroną, pierwszy podniósł ramię na rozczłonkowanie ich posiadłości. Nim wypowiedział wojnę, i owszem w samą chwilę gdy winszował dziedzictwa Maryi Teresie, wojsko jego „żywsze od posła“ wpadło do Szlązka i cały nieledwie zajęło. Szczęście tak mu posłużyło
1742. że główna bitwa pod Molwic (10. Kwietnia) gdzie „młody król od zwycięztwa umknął,“ wypadła na jego stronę. Sprzymierzeńcy nie wątpili, że osiągali już cel zawartego układu. W tém Fryderyk zdradza z kolei tychże sprzymierzeńców, i za pośrednictwem Anglii przystępuje tajemnie do pokoju (11. Czerwca) z Maryą Teresą, na zasadzie przysądzonéj sobie zdobyczy.[2]) Zawołany „bohatyr“ tak poczynał zawód sławy swojéj! Marya Teresa wyswobodzona od jednego z nieprzyjaciół, przywdziewa strój węgierski, przypasuje miecz króla Stefana, bierze na głowę anielską koronę jego i w żałobie, ze łzami, staje przed narodem, którego tyle krwi przelali jéj przodkowie. Węgrzy zapominają krzywd

[1]) Fryderyk podaje tylko 9,000,000 talarów.
[2]) Schoell, XXXVII. 245, 56, 7, 9, 60.

doznanych, najsroższych okrucieństw; niebaczni, że podnosząc potęgę obcych panów, narażą niepodległość własnéj ojczyzny, występują mężnie przy „królu swoim,“ i zbawiają Austryę. Stanął pokój (23. Lipca). Bawarczyk (Karol VII), co był wnukiem Sobieskiego z Teresy Kunegundy (zmarłéj w Wenecyi 10. Marca 1730) osiągnął berło cesarskie. Brandeburczyk utrzymał się przy Szlązku. Marya Teresa jakoby tę stratę nagrodzić sobie chciała, przybrała tytuł królowy Halicza i Włodzimirza, na zasadzie, że w dwunastym wieku przywłaszczał go sobie Jędrzéj król węgierski (I. str. 119, 129, 132); sam tylko August nie wyciągnął najmniejszéj korzyści z przymierza.[1])

Sprawy niemieckie nie dopuściły sejmu w tym roku. August zjechał tylko (21. Maja) na Radę wschowską. Poszło do Porty poselstwo o wynagrodzenie za ostatni najazd tatarski. Oczywiście nic nie wskórało. Tymczasem zdrady Brandeburczyka kojarzą przeciwko niemu [2]) Augnsta z Maryą Teresą (20. Grudnia); przystępuje do związku Moskwa 1743.
(4. Lutego). August przyrzekł, że się postara u narodu 1744.
polskiego o odnowienie dawnych jego sojuszów z domem austryackim. Gromadzi się sejm w Grodnie (5. Października). Chodziło o potwierdzenie układów, a razem o pomnożenie wojska, bez czego daremnie było spodziewać się jakiéjbądź korzyści. Uniwersał przydał poprawę trybu sejmowania i losu „biednego ludu.“ Przeczuł niebezpieczeństwo Brandeburczyk. Już on miał przy wielkim hetmanie koronnym jednego ze swoich jenerałów (Seewal), który Sejm grodzieński zerwany.
był tam jakoby do ułatwienia stosunków z Portą [3]), a patrzał co się działo w obozie polskim. Z tą samą chytrością postępując, trafia do sejmu. Odkrył przygotowaną zdradę jeden z tych, co przyjęli pieniądz za zmitrężenie

[1]) Wenk, I. 717.
[2]) Tenże, 722. — Schoell, XXXVII. 299, 301.
[3]) Hammer, XV. 67.

obrad, Wilczewski poseł wizki; zaświadczyła przekupstwo kieska z 350 dukatów, którą tenże rzucił na środek Izby Był to zadatek tylko; poseł brandeburski obiecywał mu 3,000 czerwonych złotych i dobra w Prusiech. Wilczewski wskazywał innych co wzięli: Gurowskiego, Kietlińskiego, Grodzickiego, Rogalińskiego, Ossolińskiego, Hurkę, Jeżewskiego i Trypolskiego. Dowiedź mi: — wołał Grodzicki poseł kaliski. — Widziałem — odpowiedział Wilczewski— Łżesz! krzyknął Grodzicki. Powstała niezmierna wrzawa. Domagano się sądu. Poseł brandeburski, oczywiście, wyparł się wszystkiego; jego staraniem było jedynie „uchować zgodę i pokój z rzecząpospolitą...“ Do usprawiedliwienia dopomagały mu kabały nastrojone przez nowego ulubieńca królewskiego, którym był Henryk *Brühl*, a który w rzeczy saméj nastawił kilku przedajnych, aby ująć się dali i dociekli tajemnych Fryderyka zamiarów. Mistrzem tych kabał nazwał poseł Gurowskiego. Już senat cały oświadczył się jednozgodnie za podatkiem na wojsko; i w Izbie poselskiéj rozprawiano jeszcze tylko nad rodzajem podatków. Syruć, jeden z posłów litewskich, wskazywał na los sąsiednich Smoleńszczan, aby jak oni, nie żałowano w niewoli, „że się nie chciało poświęcić cząstki dochodów dla bezpieczeństwa *całości*.“ Wrzask wywołany kłótnią przedajnych zagłuszył poważne głosy. Marszałek, wielki pisarz litewski Ogiński, nie mógł doprowadzić obrad do celu (16. Listopada). Rozdane tylko zostały buławy litewskie; większą po Wiśniowieckim (ostatnim z rodu), otrzymał hetman polny ks. Michał Radziwiłł, mniejszą Massalski kasztelan wileński.

1745. Nim odjechał do Drezna (11. Stycznia) August, jako elektor Rzeszy, przystąpił (8. Stycznia) w Warszawie do nowego przymierza zawiązanego między Maryą Teresą, Jerzym II., królem Wielkiéj Brytanii i Stanami holenderskiemi.[1]) Jak poprzedzie, było to przymierze saskie, nie polskie; wiązała je głównie Marya Teresa ku obronie swojéj,

[1]) Schoell, XXXVII. 313. — Wenk, II. 171.

a przeciwko Francyi i Fryderykowi; ale artykułem trzecim zobowiązały się sprzymierzone mocarstwa, do „dopomożenia królowi polskiemu, o ile to staćby się mogło bez nadwerężenia swobód rzeczypospolitéj, aby Polska została użytecznym członkiem Europy.“ Otwierała się sposobność wydobycia kraju z nierządu, który mu już widocznie przepaść kopał: sąsiedzi byli zatrudnieni; związki krwi łączące Augusta z możnemi dworami obiecywały łatwość do poprawy gotujących szczęście jego rodziny i narodu. Znaleźli się nakoniec do dzieła rzetelni a światli patryoci.

Dom książąt Czartoryskich.

Wygórował nad inne dom książąt Czartoryskich, mniéj świecący dotąd w państwie, chociaż szedł od Olgierda. W rzeczypospolitéj jest to częstokroć zaletą. Stary Katon szczycił się, że imię jego nie było głośnem: to znaczyło, że przodkowie jego służyli krajowi w ciszy, cnotliwie. Jakoż ks. Czartoryscy przypomnieć mogli zasługi Aleksandra wojewody wołyńskiego, co z poświęceniem praw rodowych, przyłożył się najwięcéj do zjednoczenia Litwy z Polską, tudzież Floryana prymasa, który pod Janem Kazimierzem i Michałem, zarobił sobie na imię męża najcnotliwszego między wszystkimi „jacy są lub byli“ [1]) i Michała wojewody sandomierskiego († 1692 „wzór uczciwości, zacności, cnoty.“ [2]) Ale potęgę domu, jaką odtąd jaśnieć będzie, podniosły dopiero związki małżeńskie księcia Kazimirza, kasztelana wileńskiego († 1751 r.) z bogatą podskarbianką Morsztynowną i syna jego księcia Augusta wojewody ruskiego z bogatszą jeszcze Zofią Sieniawską (Denhofową) jedynaczką po wielkim hetmanie koronnym, idącą przez Kostków (III. str. 52) od Anny ostatniéj księżniczki mazowieckiéj, a dziedziczką majątków po wygasłych Granowskich i Sieniawskich. Obok wojewody ruskiego, co młodość strawił na wojnach tureckich, naprzód pośród maltańskiego zakonu, którego krzyż przypiął, potém pod sławnym Eugeniuszem

[1]) Załuski: *Epist. hist. Fam.* I. 328.
[2]) Tamże, I. 1261.

sabaudzkim, uczniem Jana III., stali na czele panów starszy brat jego książę Michał od roku 1724 podkanclerzy litewski, tudzież młodszy, książę Teodor, biskup poznański (1738—1767); siostrę mieli za Stanisławem Poniatowskim; jednę z siostrzenic za Flemingiem Jerzym, wkrótce wielkim podskarbim litewskim, drugą za Sapiehą wojewodą podlaskim, głową domu Sapiehów. Otóż z dostąpionéj potęgi korzystając, uważni, że kraj był „zbyt obszerny, jego obyczaje zbyt zepsute, sąsiadów zbyt miał potężnych, aby mógł wytrwać przy rządzie republikanckim," zamierzyli książęta Czartoryscy „wzmocnić władzę królewską; czyniąc ją dziedziczną, znieść *liberum veto* i dożywotność ministrów, zmniejszyć władzę onychże na korzyść królewskiéj, usunąć przewagę możnych, ustalić władzę sądową, pomnożyć skarb i wojsko, podnieść oświatę, poprawić los włościan, aby tak nierządna rzeczpospolita przemieniła się w rządną monarchię." Już August II. miał ich gotowych do poparcia zamiarów swoich: „w rodzinie książąt saskich gotowi byli wznowić szczęśliwe i spokojne panowanie Piasta i Jagiellonów;" [1]) na sejmie ostatnim oświadczali się z dołożeniem własnych majątków na pomnożenie obrony krajowéj. Książe podkanclerzy w szczególności w dwudziestym piątym roku życia na ten urząd wyniesiony, mąż biegły w sprawach publicznych, wytrwały w przedsięwzięciu, tego tylko pragnął, aby osięgnąć mógł zaszczyt prawodawcy narodu.[2]) Utworzyła się stała w gronie rodziny Rada — „mała a rządna rzeczpospolita, śród wielkiéj a nierządnéj." Książe podkanclerzy wytaczał wnioski, póki mu wiek dozwalał; przywodził takowe do wykonania Poniatowski „zdatny, kochany, popularny;" [3]) po nim ks. wojewoda. Poczęto od silnych starań za usunięciem z kraju wojska moskiew-

Ich zamiar poprawienia rzeczypospolitéj.

[1]) *Archivum tajne Augusta II.*

[2]) Rulhière: *Histoire de l'anarchie de Pologne* (1807). I. 223. II. 129. —

[3]) Pamiętniki Stanisława Augusta.

skiego. Już wiązała się konfederacya *patryotyczna*.[1]) Ale carowa wystąpiła z oświadczeniem, że „jako wierna przyjaciółka rzeczypospolitéj, dbała o jéj pokój, dobro i swobody, nie ścierpi i nie dozwoli żadnéj nowości.“ Oczywiście Moskwa powzięła już niecofniony zamiar niedopuszczenia naprawy rzeczypospolitéj: sposobów jéj nie brakowało. Książęta Czartoryscy obrócili się na inne drogi.

Potrzeba oświecenia narodu.

Widocznem było, że złe, trapiące naród, było głównie skutkiem ciemnoty, którą jak wspomnieliśmy na swojém miejscu (II. str. 488) jeszcze za świetnego wieku Zygmuntów, przepowiedzieć było można. Niegdyś zajmowali się oświatą królowie i biskupi. Od zmiany rządowéj po śmierci Zygmunta Augusta, powinny ją były wziąć w opiekę sejmy. To nie stało się: nie usłuchano rad Warszewickiego (1580), Kacpra Siemka (1632); tylko gdy układano *pacta conventa* zrzucano ciężar na królów, których ile doczesnych, przyszłe pokolenia mniéj obchodziły. Tylu obowiązkom ile na nich wkładano, nie mogli z resztą podołać. Była wszakże akademja krakowska, na któréj ciężył najwyższy dozór naukowy, a któréj nie zbywało na sposobach. Znalazła ona dobrodziejów, zwłaszcza między samymiż profesorami: przymnożyło to jéj dochodów do miliona; przy dobrém gospodarstwie, dziesięć razy tyle mieć była powinna.[2]) Sejmy (1677, 1750) uwalniały ją od ciężarów publicznych. Lecz któż akademii i jéj kanclerzy doglądał? Szkół wszelako nie brakowało.[3]) Ze siedemnastu kolonij (III. str. 407) akademii krakowskiéj, spadła ich liczba do dziesięciu, ale Jezuici podnieśli swoje *collegia* do liczby czterdziestu i siedmiu: mieli cztery wyższe niby uniwersyteckie we Lwowie, Warszawie, Połocku, Ostrogu; Pijarzy mieli szkół dwadzieścia i siedem; niedawno (1736) Jan Tarło, wojewoda sandomierski, powierzył im założoną przez siebie szkołę rze-

Stan oświaty.

[1]) *Lettres sur l'état de la Pologne.* 225, 283.
[2]) Łukaszewicz: *Historya szkół.* III. 35.
[3]) *Mucante.*

mieślniczą w swojem Opolu Lubelskiem. Akademja Zamoyska miała kolonję w Ołycku. W każdéj dyecezyi były *seminaria* duchowne: krakowska miała ich sześć. Luteranie mieli *gymnasium academicum* w Gdańsku, znajomą szkołę w Toruniu, inne w Lesznie, Wschowie, Bojanowie; kalwiniści w Słucku i Radziwiłłowską w Kiejdanach. Liczono tak samych szkół wyższych około sto trzydzieści, a w nich uczniów przeszło 22,000. Mniejsze szkoły utrzymywali Bernardyni i inni dla katolików łacińskich; Bazylianie dla unitów, dla Ormian Teatyni (zakon Pawła IV.), którym powierzony był *alumnat* lwowski ku pomocy propagandzie rzymskiéj. Były po parafiach szkółki farne i miejskie, do nauki czytania i pisania;[1]) utrzymywali je bakałarze krakowscy, organiści. Rachowano takich około tysiąca sześćset, a w nich dziatwy do sześćdziesiąt tysięcy. Dla panienek były szkółki u Wizytek, Sakramentek, Benedyktynek i po innych zakonach. W Krakowie był klasztor św. Jana, którego zakonnice wzięły sobie za regułę wychowanie uboższych dziewcząt: uczyły czytać, pisać, rachować, szyć, prać, gotować. Żydzi mieli swoje szkoły i liczne; mieli takowe i Tatarzy przy meczetach swoich. Jedni tylko dyzunici, że nie było już szlachty (ludzi majętnych) między nimi, pozbawieni byli wszelkich sposobów oświaty. Niedawno jeszcze, kiedy Piotr I. zajął się jakiemśkolwiek okrzesaniem swojego narodu, a nie znalazł między duchowieństwem swojém, jak tylko ludzi, którzy zaledwo stawiać litery umieli, odwołał się on do pomocy duchowieństwa ukraińskiego — pod panowaniem polskiem wykształconego. Ale oderwanie Kijowa zmieniło ten stan rzeczy. W Polsce, jak w Moskwie, pop dyzunicki umiał teraz jedynie, czego ojciec go nauczył: czytać cerkiewne księgi i śpiewać. Dyzunitów więc wyjąwszy, nie brakowało, jak powiedzieliśmy, szkół żadnemu wyznaniu. Ale najwięcéj miało ich zgromadzenie, którego wyłącznem powołaniem było wspierać władzę kościoła, tępić kacerstwo

[1]) Łukaszewicz II. 67, 334.

i które też zwracało wszystkie usiłowania ku temu — aby mieć „młoty na różnowierców.“ A gdy wpływ jego przemógł w kraju — gdy i akademia krakowska, na którą większa spada odpowiedzialność, cokolwiek oszczędziła od wydatków na spory z tém zgromadzeniem, na wynikające ztąd poselstwa do sejmów, sejmików, trybunałów i do Rzymu, to wysypała na kanonizacyą św. Jana z Kęt, jednego ze swoich profesorów w XV. wieku, którego chciała mieć patronem, jak Jezuici mieli św. Stanisława Kostkę; gdy przyszło do tego, że profesorowie żyli z kalendarzy[1]) — upadek najwyższéj szkoły pociągnąć musiał zepsucie nauk w szkołach wszystkich. Jakoż nielepiéj od jezuickich sprawiały się inne szkoły krajowe, akademickie, pijarskie, nawet protestanckie,[2]) i zarobił kraj na to szyderstwo u obcych, że „zasłynęła w nim akademja smorgońska, gdzie tańczyć uczono niedźwiedzi.“[3]) Akademja krakowska kłóciła się z Jezuitami, ale tylko o przywilej przewodnictwa, bynajmniéj o sposoby nauczania, które zupełnie od nich przejęła; przejęła je i Zamoyska, którą także przypominały już tylko Duńczewskiego kalendarze.[4]) Jak przepisał sławny *Aquaviva*, generał i pedagog jezuicki, wszędzie uczono lat sześć i osiem saméj łaciny,[5]) ograniczając naukę na spamiętaniu

[1]) Janocki: *Gelehrten-Lexicon* II 55. — Sołtyk, biskup krakowski: *Informacya akademii krakowskiéj.* — Zalaszowski, I. 422. — W roku 1774 podano dochodu całego zł. 3,193 (Mecherzyński.)

[2]) Łukaszewicz: *O kościołach braci Czeskich.* 394.

[3]) *Woodward*, rezydent angielski w Polsce.

[4]) Łukaszewicz. *Hist. szkół.* I. 212.

[5]) Szkoły akademickie liczyły klas cztery; zakonne klas pięć. *Z Infimy* jezuickiéj albo *Parvy* pijarskiéj, gdzie uczono składać przymiotniki z rzeczownikami, słowa z imionami, przechodziło się do *Grammatyki*, na naukę *etymologii*, potem do *syntaktyki, poetyki, retoryki, filozofii.* Prócz nauczycieli (*minorum ordinum* i *patrów*, czyli prefesorów (kapłanów) byli *dyrektorowie* z ubogich uczniów*) którzy pilnowali studentów po stancyach i znajdowali tak sposób

*) Obchodząc dworce, w niedzielę i święta, z *oracyami* i ewangeliami, zbierali ubodzy uczniowie wsparcie na naukę.

gramatyki wierszem napisanéj przez Portugalczyka *Alvareża;* najmędrsi poświęcali potém lat trzynaście „retoryce, filozofii, teologii.“ Kształcących się w wymowie „retoryków“ uczono na wzór starożytnych retorów, jak czczemi słowy zapełniać mowę, jak obfitością wyrażeń, nagradzać czczość myśli. „Filozofowie“ ćwiczyli się w scholastyce, kontrowersyi, kazuistyce. Żywoty świętych, kilka mów Cycerona, nieco wierszy Wirgiliusza i Horacyusza stanowiły podstawę wyższych nauk; ćwiczono pamięć, nie ćwiczono rozumu, „myśleć nie uczono, nawet zakazywano.“ [1]) Zaprawiano młodzież praktycznie do owych dysput, które Grzegórz z Sanoka zwał marzeniem na jawie. Tak było i z „teologami.“ Nauki najpożyteczniejsze ledwie z imienia były znane. Historyi, nawet ojczystéj, wcale nie uczono: taka była niedbałość o nią, że dopiero co, i to obcy, za granicą ogłosili Długosza i niektórych innych kronikarzy; tłumaczenie polskie Kromera niełatwo znajdzie się w kraju,[2]) gdy wkrótce ruch oświaty wywoła potrzebę przedrukowania

kończenia nauki kosztem bogatszych. Wychodzili oni częstokroć z chłopców, posługujących paniczom i razem z nimi do szkoły chodzących. Młodzież szlachecka i miejska uczyła się wspólnie na jednych ławach. Dzielono uczniów na pary — na *emulusów:* który z dwóch nauczył się lepiej, karał batożkiem zwyciężonego; brat brata. Była w każdéj klasie *pars romana* (starsza, pilniejsza) i *graeca* (młodsza, niedbalsza). Były honory szkolne. Celujący uczniowie zostawali *dyktatorami, imperatorami, audytorami, cenzorami.* Ci ostatni zapisywali sprawowanie się kolegów: *loquebatur, circumspiciebat, ridebat, nesciebat.* Rozmawiający po polsku dostawał *notam linguae;* popełniający nieprzyzwoitość dostawał *notam morum.* Były to tabliczki, które przechodziły z rąk do rąk, a na ostatniego posiadacza ściągały karę Dla źle uczących się było *scammum asinorum.* W sobotę karano tygodniowe przewinienia batożkiem, który grubiał ze wzrostem ucznia; w retoryce dochodził wielkości zwyczajnéj; tam i pięćdziesiąt razów nie były karą nadzwyczajną.

[1]) Pamiętniki Wybickiego. *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego.* 10 i n.

[2]) Bohomolec w przemowie do Bielskiego kroniki.

onegoż: „poszło pod placki.“ Zaniedbany był w szczególności język narodowy, któremu ze względu na nowowierstwo, mniéj chętni byli Jezuici. Ze szkół wychodził więc młodzian przesycony podłą łaciną; panicze wprowadzali w obyczaj język francuzki. Zdarzało się, że niejeden nie mówił wcale po polsku aż do lat młodzieńczych, aby lepiéj nauczyć się po francuzku, co nader pożądaném stało się odkąd kraj miewał królów obcych. Francuzki *papa* zastąpił włoskiego *tatę*. Weszły w pospolity obyczaj makaronizmy — mięszaniny słów obcych z narodowemi: tworzono do potrzeby z polskich łacińskie, z łacińskich i francuzkich polskie wyrazy. Źle zatém było z naukami. A owa nawet pobożność, którą młodzieniec ze szkół wynosił, nędzny, nieledwie szkodliwy wydawała owoc; albowiem zasadzała się raczéj na obrządkach zewnętrznych, na zwyczajowych praktykach, drobnostkach, niżeli na dopełnieniu obowiązków bogobojnego chrześcianina. Rozbudzano nienawiść do innych wyznań, szczepiono sektarstwo, nie tamowano zepsucia, rozpusty, pieniactwa, rozwodów, krzywoprzysięztwa, niedbalstwa w pełnieniu najświętszych obowiązków, przedajności, swawoli, ucisku ludu, a nieuszanowania prawéj zwierzchności, bo nawet świątnicy boskiéj, w któréj odbywały się obrady: godziło się wszystko przy modlitwie, postach, odpustach, a zwłaszcza przy pobożnych legatach *in articulo mortis*. Czczono Boga ustami, nie sercem: zamiast religii, moralności, szczepiono przesądy, zabobony. „Było zgoła wiele pobożności zewnętrznéj; nie było ścisłéj, rzeczywistéj; nie było czynnego wzniesienia serc, szczerego ducha, gorącéj a rzetelnéj wiary, która do czynów wielkich prowadzi.“ Widzieliśmy to w skutkach. Jezuici polscy, oddać im trzeba sprawiedliwość, odznaczali się między duchowieństwem regularnością w nabożeństwie, obyczajnością, miłosierdziem, nauczaniem;[1]) żarliwie dopełniali obowiązku spowiedników i kapelanów przy królach, wodzach na polu bitwy; wznosili wspaniałe świątynie, gmachy; dostarczali po-

[1]) Kitowicz: (*Obraz obyczajów, u Racz.* VII. 97 i n.)

święconych apostołów na odległe misye; póki mieli między sobą uczonych mężów, widzieli złe, zalecali poprawę narodową i rządową, a jak ich obmawiano, *absolutum dominium;* ale uczyć potém nie mogli, czego sami nie umieli. Dla tego nie posądzimy ich o rozmyślne zaćmienie narodowego światła, ani o to, o co są pospolicie obwiniani, jakoby ściągnęli na kraj wojny moskiewskie przez popieranie Dymitrów, albo wojny kozackie przez zbyteczną żarliwość dla unii. Moskiewskie wojny zawieszane tylko w chwilach niemocy carów, poczęły się daleko wcześniéj niżeli zakwitnął zakon. A wojny kozackie czyż wynikły z unii? Wyjaśniliśmy rzetelną ich przyczynę. Lecz Jezuici dopuścili się winy wielkiéj, że zagarnąwszy oświatę kraju, wzięli za cel samo zbawienie dusz, a nie pamiętali, iż mieli także powinność sposobienia narodu do obowiązków obywatelskich, co bynajmniéj tamtemu celowi nie przeszkadza; nie pamiętali, że naród wolny większe miał obowiązki w społeczności, niżeli ten, co do spraw publicznych przypuszczonym nie był; przewinili przeto, że sami nie kształcili się należycie ku nauczaniu; że nie przechowywali w łonie swojém i nie udzielali uczniom swoim nauk które im przekazali właśni, polscy poprzednicy, jak Warszewicki, Skarga i inni; że do potrzeby nie sprowadzali uczonych obcych, jak to czynili ciż poprzednicy,[1]) że pochwyciwszy w moc swoję całą młodzież szlachecką, prawie o to tylko dbali, aby im z rąk nie wypadła.

Nie tylko zaś ciemnota nauczycieli i błędne sposoby nauczania, niemniéj szkodliwemi były krajowi wolności szkolne akademickie. Kiedy szli studenci na *rekreacyą,* biada temu, kto im zaszedł drogę: dla igraszki podróżnych wyciągali z powozów; żyd nie śmiał się pokazać na ulicy; a niechżeby spotkali mieszczanka z pasem na kontuszu![2]) Gdzie były

[1]) Naruszewicz: *Historya Chodkiewicza.* 17.

[2]) Wolno mu było nosić go tylko *pod* kontuszem, na żupanie; nie wolno było chodzić przy pałaszu. Odznaczały także szlachcica buty na obcasach (bez podkówek) a wóz kuty.

dwoiste szkoły, nie ustawały boje między samymiż studentami. „Knóty“ Pijarskie i „szpice“ Jezuickie nie zetknęły się nigdy bez walki. „Pijara, psiawiara; Jezuita, psie jelita!“ tak się czcili nawzajem. Biły się szkoły z palestrą sądową i „śledziem“ (żołnierzem miejskim). Ulubioną zabawą studenta była gra w palcaty; mówiono, że to go nauczy dzielnego machania pałaszem. Wychodził tak ze szkół prawie trzydziestoletni [1]) wąsacz, rozpustny, wyuczony czczych słów, nadęty lichą znajomością swego drzewa genealogicznego, swojéj tarczy herbowéj, uparty, jak właściwem ciemnocie, przy „prawach“ swoich, wprawny tylko do kułaków. Którego nie zatrzymał ojciec przy sobie do gospodarstwa, mieścił się, jako *towarzysz* w kawaleryi narodowéj, to jest w wojsku obywatelskiem, bez karności, bez regularnéj płacy, żyjącem pospoliciéj z ucisku mieszkańców, albo szedł „włóczyć się z torbeczką za pany jurystami.“ Była przy każdem ziemstwie, grodzie, jako i przy trybunale, tak zwana *Palestra* — gromada młodzieży szlacheckiéj, ucząca się prawa „praktycznie“, któréj przewodniczyli obrońcy — mecenasowie przy trybunale; liczba ostatnich przechodziła czasem pięciudziesiąt, młodzieży bywało częstokroć po kilka set. W téj „szkole swawoli i rozwiązłości“ — „w téj zgubie młodzieży“, [2]) przy szklenicy i szabelce, jako *feryant,* uczył się młodzieniec *akcessoryów, aktykacyi* (pisania aktów), aby wyjść na rejenta, susceptanta, patrona, mecenasa albo plenipotenta. Rzadki przeczytał nawet Herburta, albo Korrekturę pruską; nad duchem praw, powodami, różnicami, żaden nie zastanowił się, ani pojmował, na coby to się zdało? Innych zawodów nie było dla młodzieńca: bo kancelarye ministrów zamknął nierząd. Wielka część młodzieży mieściła się po dworach pańskich, gdzie „kształciła się w obyczajności“, a rzeczywiście zarabiała sobie na łaskę możnych.

[1]) *Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego.* 11.

[2]) Pamiętniki Wybickiego. *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego.* — 41.

Każdy z panów miał tak wojsko, wielkich urzędników, marszałków, podskarbich, stolników, koniuszych, sekretarzy, rotmistrzów, na wzór królewski; przed ich pałacami stała straż, jak przed królewskim, jak królom też same oddawała im honory. Stoły panów były otwarte dla każdego, co raz był zaproszonym; do stołu marszałkowskiego siadał kto chciał. Byli panowie, u których dwudziestu i więcéj kucharzy zaprawiało codziennie krupnik i bigos. *Rad-żywił* — wyprowadzano tak nazwę Radziwiłłów. Broń Boże, ażeby (prócz *liberyi*) cierpiany był na dworze człowiek nieszlacheckiego urodzenia: pan uważanym byłby za „nieprzychylnego krwi szlacheckiéj.“ Służba tego rodzaju nie krzywdziła bynajmniéj szlachcica: był to niby dawny obyczaj rycerski, o którym świat cały już zapomniał. Po wysłużeniu lat kilku, „pokojowy“ *(page, varlet)*, wychłostany batożkiem od marszałka (byle na kobiercu), zostawał „dworzaninem“ (*ecuyer*); zamiast łańcucha, ostróg (*eques auratus*), otrzymał konia ze rzędem i masztalerzem, zyskiwał stopień towarzysza w chorągwi pańskiéj, dzierżawkę, dożywocie, poparcie do urzędu, do korzystnego ożenienia się.[1]) Tworzyli się tak „rycerze“, ale rycerze sejmikowi, do kielicha i do korda — *hajdamaki* Radziwiłłowskie, *wilki* wołczyńskie — zauszniey panów, którzy przy ich pomocy, narzucali sejmikom swoje posły, deputaty i swoje nauki — nie tworzyli się obywatele. Mówimy o szlachcie pospolitéj. Co do paniczów, ci „wałęsali się“ po domach rodzinnych, albo wyjeżdżali na naukę za granicę, gdzie właściwie uczyli się tylko przygrywać na lutni, tańczyć i paplać obcemi językami; przywozili, „czego nie umieć zdrowiéj było.“ Który odbierał wychowanie domowe, miał nauczycielem języków, częstokroć obcego lokaja. Upadła więc zupełnie oświata. Kraj nie miał uczonego, jeżeli którego nie wydały czasem szkoły niemieckie jak astronoma *Heweliusza*, *Troca* filologa (1740) prawników i dziejopisarzy: Dawida Brauna, Lengnicha (który

[1]) Panienki szlacheckie szły też do dworów *na respekt*.

wydał Galla i Dzierżwę (1744) a doprowadził dzieje narodowe do czasów swoich). Tam tworzyli się także palestranci do magistratów i asesoryj, co przecie znać musieli przynajmniéj przywileje miast i nieco prawa rzymskiego. Ostatnie czasy wydały też tylko Rzączyńskiego, biegłego w naukach przyrodzonych (1721); dziejopisarzy: Niesieckiego (1728), Kulczyńskiego (1733), Łubieńskiego (1740) późniéj prymasa, Hilzena kasztelana inflanckiego, i wierszopisów: Minasowicza, Drużbacką. Nie było kaznodziei, ani światłego plebana. Panowie wyświęcali się po większéj części dla opactw, prelatur, biskupstw; ubożsi, aby znaleźć sposób do życia — wszyscy dla zysku. Urosło ztąd przysłowie: kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie. Wyświęcony panek wyręczał się po ambonach i parafiach zakonnikami, albo wikaryuszami ze stanu miejskiego i czynszowników *(clerus inferior),* nie patrząc, czy światły i przykładny wikary, tylko czy tani? Taka i pod tym względem była pobożność krajowa! Zresztą o księży światłych trudno było przy seminaryach bez uczonych profesorów, bez bibliotek, a przy wyświęcaniu jak najspieszniejszém dla niedostatku na utrzymanie seminarzystów; najświatlejszy znał tylko teologię moralną Pikulskiego (Bernardyna) i Busenbauma Jezuity. O kazaniach dla ludu żaden nie pomyślał. Zakonnicy „jak wśród pogan i heretyków,“ odprawiali tylko w tym celu niekiedy „misye.“ Kazania kończyły się najczęściéj na przeczytaniu ewagelii; na większe uroczystości kanonicy katedralni starali się, aby im ktoś napisał kazanie. Trafiali się między wyższymi duchownymi, których zwyczaj wyciągnął do Rzymu na naukę prawa; ale i taki dla pośpiechu uczył się z praktyki u adwokatów i prokuratorów. Co do sztuki lekarskiéj, stała się Polska schronieniem wszystkich szarlatanów, empiryków. Kto chciał, leczył i zakładał aptekę; ustała różnica między balwierzami i chirurgami. Taki zgoła był stan oświaty krajowéj, że drukarnie ogłaszały już tylko panegiryki, wywody szlachectwa, książki do nabożeństwa, Ołtarzyki, „Pistolety do zabicia grzechu śmiertelnego; Ścierki

do utarcia gęby zakamieniałemu grzesznikowi. . .“ Cenzura duchowna paliła książki nowowierców. Palono i czarownice. Jak okropne szły z tego źródła nadużycia, doczytasz się w *Satyrze* trzeciéj Opalińskiego. Krótko mówiąc, ogarnęła kraj głęboka ciemnota, a za nią poszły inne nieszczęsne skutki, któremi przepełniony ten okres dziejów.

Najpilniejszém więc było podnieść oświatę narodu. Oddajmy tu sprawiedliwość królowi Stanisławowi. Szedł on z rodziny, co więcéj niż inne przyczyniała się do złego, które trapiło Polskę i sam nie był bez wyrzutu; ale zyskawszy na tronie sposobność rozpoznania złego, a mając czas upamiętać się na obcym, gorzkim chlebie, i przypatrzyć się lepszym wzorom, zajął się jak mógł poprawą narodu. Już podczas ostatniéj konwokacyi, gotując sobie swobodniejsze rządy, ogłosił bezimiennie *Uwagi nad rządem*, gdzie zapowiedziawszy jak Jan Kazimierz, że już rozbiór Polski prawie ugodzony, dodawał: Wiemć ja, że marnie u nas przeciwko swawoli przemawiać; że daremnie podawać środki zbawienia tym, którzy zakładają szczęście na prawie zgubienia siebie, których pożera jakaś namiętność oporu przeciwko każdemu dobru. Wiem, że poprawa rzpltéj jest rzeczą u nas zakazaną: jak chory lekarstwem, brzydzimy się tém, co nas uzdrowić może . . . Jużeśmy do upadku przywiedzeni, a jeszcze sądzim rząd nasz najlepszym; ani przypuścić chcemy, że już zgubieni jesteśmy, jeźli się nie poprawimy! Wystawiał następnie stan kraju bez wojska, artyleryi, skarbu, zapasów i warownych grodów, któreby postępującego nieprzyjaciela zatrzymać mogły. Gdy już tenże jest w kraju, dopiero gromadzimy naród, zbieramy sejmy, konfederujemy się, wołamy, piszemy, ruszamy się, wyszukujemy sposoby, i dopiero trafiamy na takowe, kiedy już czas pożyteczny przeminął; uchwalamy podatki, kiedy je nieprzyjaciel już dla siebie pobrał. Przechodząc potem do władzy królewskiéj, wytykał trafnie Stanisław: jak obywatel miał w podejrzeniu każdy wniosek królewski; jak go odpychał bez roztrząśnienia: jak królowi zostawiono tylko sposoby do matactw, do szkody,

a żadnéj mocy do dobrego! jak jedyna siła jego (*auctoritatis regiae nervum*) — rozdawnictwo urzędów i starostw — nic przydawały mu w rzeczywistości żadnéj powagi, albowiem za jednego zobowiązanego, narażał sobie wszystkich co daremnie o łaskę ubiegali się, a i ten jedyny, skoro tylko dostał przywilej — przywilej dożywotni — nie czuł się już do żadnéj względem króla powinności: zwał zaraz *dobrodziejstwem rzeczypospolitéj* co dopiero wyrabiał sobie pokornie jako *łaskę królewską!* Wytknął z kolei Stanisław podobną zawiść względem senatorów, uważanych jakoby za nieprzyjaciół ojczyzny. Wytknął nieporządek, wrzaski, zamięszanie obrad sejmowych, w których każdy przywłaszczał sobie dowolnie prawo zabierania głosu; jak trudno ztąd przychodziło do konkluzyi; jak umiano prywatę pokrywać pozorami dobra powszechnego; jak tą drogą szło państwo do upadku, jakie szkody wynikały z tego, że młodzieniaszek, któremu prawa nie pozwalają rządzić własnym majątkiem, mógł na sejmie wdawać się w sprawy publiczne. (Stanisław miał przykład na sobie). Wytknął wreszcie na oczy panujące w narodzie przywary — owoc swawoli; rozpuściły się — mówił — wszystkie złe chuci, że nie było na nie wędzidła. Przyjaciel rządu monarchicznego, który uważał za najlepszy, nie mógł Stanisław, ile kandydat do elekcyi, oświadczyć się wbrew przeciwko obieralności królów; ale wystawił niebezpieczeństwa bezkrólewia, zapowiadał niewątpliwą zgubę kraju z tego otworzenia pola matactwom i podstępom wszelkiego rodzaju, fakcyom, na które dzielił się naród, kiedy mu właśnie największa jedność potrzebna. Przydawał, że bez wstydu każdy zostaje wtenczas (bo go prawo do tego upoważnia) narzędziem obcych; pole elekcyjne staje się polem wojny domowéj, polem przekupstwa. Wystawiał przytem niepodobieństwo wolnéj elekcyi. Wolna jest — mówił — w naszéj tylko wyobraźni, wolna, że nam tak zwać się ją podoba. Zalecał oczywiście kandydata domowego — bo siebie; ale radził przynajmniéj oddać wybór sejmowi z pomiędzy kandydatów podanych przez sejmiki. Tak też nie śmiał dotknąć

źrenicy wolności: przypomniał owszem słowa „wielkiego obywatela“ (str. 100) własnego ojca: *mało periculosam libertatem, quam quietum servitium;* dowodził wszakże jako *liberum veto, sisto activetatem,* wydając los państwa na widzi mi się *jednego*, jest źródłem najohydniejszego poddaństwa dla *wszystkich.* Doradzał więc ścisłe określenie onegoż, niedopuszczanie, aby sejmy czy sejmiki zrywane być mogły, aby sejmiki posejmowe niweczyły prawa sejmowe. Doradzał nadto zniesienie dożywotności ministrów, a ustanowienie przy nich Rad ministeryalnych, po województwach zaś podobnychże Rad obywatelskich, stałych, do wykonywania co tamte przepiszą, do ciągłych z tamtemi stosunków, aby kraj miał jakiś rząd i wyszedł z tego stanu prawie pierwotnego, w którym zostawał — aby tenże rząd mógł wiedzieć przecież co się w kraju działo. Doradzał powiększenie stałego wojska do 90,000, z któregoby połowa (po 15,000 w każdéj prowincyi) stała zawsze pod bronią: zniesienie pocztów dworskich; obrócenie starostw na skarb; zaprowadzenie stałych podatków. Doradzał odnowienie zaniedbanéj w kraju nauki prawa, sprawiedliwszy podział majątku duchownego między wyższe i niższe duchowieństwo, — to bardzo ubogie, tamto aż nazbyt bogate. Nakoniec przemawiał za losem wieśniaka: domagał się dlań sprawiedliwości, zniesienia poddaństwa, zaprowadzenia czynszów zamiast pańszczyzny. Podstawą państwa — mówił — jest lud: bez téj podstawy będzie ono zawsze jak posąg Nabuchodonozora, co że stał na glinie, wnet się też obalił.

Przysposabiał tak Stanisław poprawy, które przy berle spodziewał się przeprowadzić, lubo przewidywał jak się temu zaraz obcy sprzeciwią. A chociaż nadzieja chybiła go, dobry syn ojczyzny nie zapomniał o niéj na obcym tronie i założywszy szkołę rycerską w Lunewilu, otworzył w niéj fundusz dla dwunastu Polaków. Nie tylko zaś dawał im wychowanie, czuwał nadto osobiście nad nimi; wracającym do kraju nie szczędził użytecznych przestróg. Pod jego opieką bracia Załuscy, Jędrzéj Stanisław biskup krakowski i Józef

Jędrzéj biskup kijowski poczęli zakład wielkiego zbioru ksiąg; ostatni poświęcił na to dochód z opactw willaryeńskiego *(Villers-Betnach)* w Lotaryngii i *Fontenay* w Burgundyi, któremi go szczodrobliwość Stanisława i Ludwika XV. opatrzyła. Przeznaczony OO. Jezuitom warszawskim, którym przodek ich Ludwik Załuski biskup płocki, wymurował był (1725) i opatrzył t. z. *Gymnasium Zaluscianum*, otworzyli teraz (27. Lipca) uroczyście na użytek powszechny w pałacu Danielowiczowskim; dozorcą onego został znany bibliograf Janocki. Z poręki Stanisława powstał także ksiądz Stanisław Konarski, który pochodząc z jednéj z rodzin najznakomitszych w kraju, otwarte mając drogi do biskupstw, opactw i najwyższych dostojeństw, został dobrowolnie zakonnikiem, Pijarem, aby się zająć wychowaniem młodzieży. Powołanie zakonu ograniczało go do szkół dla ubogich. Nie łatwo przyszło mu usunąć sobie wynikającą ztąd trudność. Usunie ją dopiero w roku 1753 za pomocą ówczesnego prymasa Komorowskiego. Nim wszakże to nastąpiło (nim nawet został prowincyałem (1742), już w roku 1740 wsparty ze skarbu rzpltéj sumą 12,000 czer. zł., oraz składkami obywatelskiemi, założył w stolicy *(Joli-bord)* tak zwane *Collegium nobilium*, aby panięta od potrzeby szukania nauk w domu, lub za granicą wyzwolić, a razem wziąć pod swój wpływ młodzież, przeznaczoną do rządów krajowych. Posłużyły mu za wzór: *Collegium Nazarense* w Rzymie, gdzie wykładał naukę wymowy i historyi, tudzież *Collège de quatre nations de Plessis* we Francyi, które był zwiedził (1740). Wyrobionego, usposobionego młodzieńca, Konarski wyprawiał do Lunewilu; Stanisław z Lunewilu odsyłał córce do Paryża pod opiekę.

Tak, dzięki Stanisławowi, dany był popęd poprawie. Za tym to przykładem idąc, książęta Czartoryscy wzięli się „do podniesienia oświaty, do ożywienia ducha narodowego,“ do zrzucenia po szkołach „jarzma barbaryzmów jezuickich,“ a wzięli się tak żarliwie, „że nikt im w staraniach i sku-

tkach nie zrównał.“ [1]) Wspierały ich znakomite matrony: kasztelanowa wileńska, wychowana we Francyi w świetnym wieku Ludwika XIV., osoba wysokiego wykształcenia i wielkiego umysłu, wojewodzina ruska, co słuchała nauk w języku łacińskim przy akademii krakowskiéj, pani Poniatowska oddana całkiem wychowaniu synów, w których mieć chciała odnowicieli ojczyzny; [1]) dla nich i na jéj zalecenie, pisał Lengnich historyę i prawo publiczne; a tak wyniosłe po matce odziedziczyła serce, że nie wahała się poświęcić najstarszego z synów za honor rodziny, kiedy niedawno (1744) ubliżył jéj Adam Tarło wojewoda lubelski. Przy takich matronach dom książąt stał się ogniskiem światła i obyczajności. Panie polskie nabrały tam poloru, którym późniéj zajaśniały w świecie. Zdatniejszą młodzież wysyłali książęta swoim kosztem na wyższe nauki za granicę.

Król wiąże się przeciwko Brandeburczykowi.

Był to siew, z którego czas dopiero wydać mógł żniwo. W chwili, o któréj mowa, postępowały rzeczy jeszcze po dawnemu. Mocarstwa, związane poczwórném przymierzem zajęły się w tym czasie następstwami śmierci cesarza Karola VII., który właśnie był umarł (20. Stycznia). August objął znowu wikaryat cesarski. Głównym kandydatem do cesarstwa był małżonek Maryi Teresy, Franciszek książę lotaryńsko-toskański. Francya wolałaby była Augusta. On uprzedził o tém Radę panów (3. Lutego). Ale jedni lękali się pomnożenia potęgi królewskiéj, inni przewidywali, że mniéj jeszcze król trudnić się będzie sprawami polskiemi. Sprzeciwiła się i Moskwa. [2]) „Z miłości dla rzpltéj,“ August odstąpił uroszczeń swoich i dał kreskę (13. Września) Franciszkowi, który był wnukiem królowy polskiéj, Eleonory (str. 53); jéj potomstwo panuje odtąd na tronach austryackich.

[1]) Lelewel, Waga (1824), 379. 80. — Stanisław Potocki: *Rozprawa o języku polskim.* — Baliński: *Starożytna Polska.* II. 659. — Kitowicz. — Lengnich (Dedykacya).

[2]) Rulhiere, I. 275.

[3]) Flassan, V. 120. — Schoel, XLII. 134.

Przed elekcyą Marya Teresa i August wzmacniając poprzednie przymierze na skarcenie niewiernego sprzymierzeńca i napastnika, umówili tajemnie w Lipsku (18. Maja) podział krajów, które Brandeburczykowi odebrać spodziewali się. Augustowi dostać się miała Głogowa z Zaganem, Krosnem, Cylichową, łączące Polskę z Saksonią.[1]) Gotując się do wojny, utworzył w tym czasie (w Malborgu) saski pułk konny z Polaków *(Cheveaux légers)*, któremu przywodził jego syn, Albrecht ks. cieszyński.[2]) Ale doświadczył strasznego zawodu. Brandeburczyk po swojemu nie czekając aż się zgodzą na plan wojny przeciwnicy, obrócił wszystkie siły na Saksonią, opanował ją sławnem zwycięztwem pod Kesseldorf (15. Grud.) i ubezpieczył sobie pokój (25. Grud.) podpisany w Dreznie.[3]) Wkrótce atoli wiąże się przeciwko niemu i Francyi (2. Czerwca) nowe przymierze pomiędzy 1746.
cesarstwem i Moskwą. Zaproszeni doń zostali król i rzplta.[4]) Ważność chwili nie uszła baczności książąt Czartoryskich: mogli pochlebiać sobie, że przy związku z temi dwoma mocarstwami z ich strony przynajmniéj nie doświadczą przeszkody do postawienia narodu w stanie, „iżby został użytecznym członkiem Europy.“ Wytoczony znowu został przed sejm warszawski, pod laską Kazimierza Lubomirskiego posła rawskiego (3. Paźdz.), wniosek o podatek i wojsko. Już zgadzano się na 60,000 żołnierza; pozostawało tylko odczytać i podpisać przygotowane uchwały. Powstaje hałas z powodu, że dla spóźnionéj dnia pory, „gdy już posłowie wcale rekognoskować się nie mogli,“ wniesiono do Izby światło (14. Listopada). Napróżno marszałek sejmowy przeklina niesfornych i przedajnych; napróżno błaga król; rozpustnicy zgasili świa-

[1]) Martens: *Suppl.* I. 270, 2. — Schoell, XXXVII. 321.

[2]) Do tego pułku wszedł ojciec wsławionego późniéj generała Dąbrowskiego: z téj przyczyny w nim też począł służbę ten ostatni lubo zrodzony w Pierzchowicach, w Krakowskiem.

[3]) Wenk, II. 207.

[4]) Schoell, XXXVII. 341.

tła czapkami i opuścili obrady. *Stat in agone diabolus a dextris eorum*: tak zamknął sejm marszałek. Tym razem była to sprawka Francyi. Powiedzieliśmy: przymierze umówione było przeciwko niéj. Trzeba zaś wiedzieć, trzy lata wpierw Ludwik XV. utworzył *gabinet tajnéj dyplomacyi*, któremu przewodniczył książę Ludwik Franciszek *de Conti*. We wnuku owego z Kondeuszów, co się był starał o koronę polską (1697) odżyły życzenia dziadowskie. Utworzony gabinet, do którego weszli wsławieni późniéj agenci: *Bretteuil*, *Vergennes*, *Broglie*, *St. Priest*, przedsięwziął sprzymierzyć Polskę, Turcyę, Szwecyę i Prusy z Francyą, przeciwko Moskwie;[1]) do Polski przybył *des Issarts*, przysłany z prośbą o rękę królewny Maryi Józefiny dla Delfina, syna Maryi Leszczyńskiéj; do Stambułu pojechał margrabia *des Alleurs*, który miał za sobą Lubomirską. Byli już pomiędzy panami polskimi, którzy z początkiem upłynionego roku jeździli do Francyi z obietnicą korony zjawiającemu się pretendentowi.[2]) Przy tych stosunkach zerwać sejm nie było trudno agentom francuzkim. Polska została prostym widzem wojny. Bynajmniéj nie zważano też na nią. Trzydzieści i siedem tysięcy Moskali przeszło przeciwko Francuzom, przez Grodno, Kraków i wróciło podobnież po pokoju akwizgrańskim (2. Sierpnia) z Czech do Inflant, pomimo nawet odmowy królewskiéj; ścierpieli tylko komisarzy wojewódzkich co strzegli ziemie od krzywd większych. Przyzwyczajali się sąsiedzi gardzić bezbronném państwem, gospodarzyć w niém jak u siebie.

Znowu sejm zerwany.

1748.

Utwierdzając nabytki Brandeburczyka, podnosząc potęgę jego, a zmniejszając przewagę domu austryackiego, pokój akwizgrański zadał jedności niemieckiéj cios, z którego nie prędko się podźwignie. Austrya odbierała pierwszą nagrodę za podniesienie królestwa pruskiego, jak odbierze ją z czasem za podobnież wspomaganie Moskwy przeciwko

[1]) Flassan. Boutaric: *Corresp. secrète.*
[2]) Flassan, V. 365, 6, 7.

Polsce. Co do ostatniéj, wzrastająca potęga Brandeburczyka i Moskwy powinna była baczniéj niż kiedykolwiek zwrócić jéj uwagę na nikczemny stan obrony krajowéj. Raz téż jeszcze wystawił go narodowi na następnym sejmie (7. Października) pod laską Siemieńskiego, starosty dembowieckiego, wyniesiony na wielkie kanclerstwo koronne Jan Małachowski. Przełożywszy potrzebę popraw w skarbownictwie, w mennicy, w miastach, nalegał oraz kanclerz na ubezpieczenie handlu i wsparcie rękodzieł; przypomniał potrzebę skończenia sprawy kurlandzkiéj. Senat, jak zwykle, przyjął z pochwałą podane wnioski. Ale gdy rzecz wytoczoną została przed Izbę poselską, znowu niesforni i przekupni „poruszyli pszczoły w ulu.“ Powstały śmiałe skargi na ościenne mocarstwa; popisywano się „z odwagą obywatelską,“ aż nadszedł dzień ostatni (9. Listopada). Jeden z posłów bielskich, kupiony przez Moskwę,[1]) wystąpił z oświadczeniem: że na nic nie pozwoli, dopóki myto w Brześciu litewskim zniesione nie będzie!... *Ad proxima comitia!* zawołali swawolnicy. — Sejm rozszedł się.

Dwa teraz stanęły przeciw sobie otwarte w kraju stronnictwa: jedno książąt Czartoryskich, którzy, odkąd wyszły na jaw ich zamiary, namnożyli sobie nieprzyjaciół: ścigał ich los, jakiego doświadczyli wszyscy, co przed nimi poprawę państwa przedsiębrali; drugie stronnictwo złotéj wolności, któremu przodkowali zwyczajni już jéj obrońcy, hetmanowie. Hetmanami byli jeszcze: Józef Potocki w Koronie, w Litwie książę Radziwiłł. Widzieli i oni potrzebę naprawy rzpltéj: zgadzali się mianowicie na to, że niepodobieństwem było przedsięwziąć co bądź, póki zniesionem nie będzie *liberum veto*. Ale będąc „tarczą wolności,“ lękając się przewagi królewskiéj, a straty panowania swojego nad szlachtą, chcieli przedewszystkiem mieć inną przeciwko królowi zaporę — chcieli ustanowienia przy nim Rady nieustającéj, wszechmocnéj, do któréj przeszłoby rozdawnictwo łask i dosto-

[1]) Pamiętniki Stanisława Augusta.

jeństw. Ten miały zamysł konfederacye, na które zanosiło się w latach 1739 i 1742.[1]) Książęta Czartoryscy sądzili, że z takiéj Rady, z większego jeszcze osłabienia władzy królewskiéj, przybyłaby tylko nowa okazya do kabał i fakcyj. Przymięszały się do sporów publicznych zatargi familijne. Obudziły zazdrość śluby wojewody ruskiego z najbogatszą dziedziczką, o którą starali się: jeden z Potockich, Klemens Branicki, Tarło. Był już sławny pojedynek między ostatnim i wojewodą, a wkrótce (1744) drugi między Tarłą a w. podkomorzym Poniatowskim, najstarszym z synów Stanisława, członkiem *familii* (książąt Czartoryskich). Powstała ciągła już walka między Potockimi i książętami Radziwiłłami z jednéj, książętami Czartoryskimi z drugiéj strony,

Veto zakrada się do trybunałów.

a duch fakcyi, który ztąd urosł, objawił się nawet w trybunałach. Już to każdemu ze szlachty zależało wiele na tem, aby miał po sobie sąd najwyższy, dzierżący w mocy swojéj majątek, cześć i życie każdego. Trzeba było téż widzieć, jak ów obywatel, pieniacz z obyczaju, hardy przed królem, którego łaska niewiele była przydatną, uniżał się przed marszałkiem trybunału; jak po ulicach Piotrkowa, Lublina, Wilna włóczył się za nim z odkrytą głową! Strony przyjęły to za powinność swoję: gdzie się obrócił marszałek, wlekły się za nim podłe tłumy pieniaczy. Deputat *Jaśnie oświeconego* trybunału czczony był najpierwszem miejscem u każdego pana i szlachcica. Musiały urość ztąd zabiegi fakcyonistów około wynoszenia powolnych sobie sędziów, około zniszczenia wyborów mniéj przyjaznych. Niezadowoleni zrywali sejmiki, albo kondemnatami udowodniali nieważność wyborów, aby takowych liczbę niżéj siedmiu zrzucić, a tak kompletu nie dopuścić. Cenzorem wyborów w Koronie był gród sieradzki, w Litwie gród wileński; drobna szlachta miejscowa dostarczała wybranym najemników do otoczenia cenzorskiego stołu, aby doń nie docisnął się oskarżyciel. Trybunały raz téj, drugi raz tamtéj strony stawać się będą narzędziem. Téj

[1]) Rulhière, I. 28, 221.

chwili spierali się o laskę dopiero co spomniony w. podkomorzy Poniatowski ze starostą tłumackim, synowcem wielkiego hetmana koronnego. Ostatni posłał synowcowi na pomoc Tatarów komputowych. „*Ciołek* (był to herb Poniatowskich) schować się musiał, żeby nie był zrąbanym na sztukę mięsa.“ Trybunał zerwanym został.

Sicz zaporozka odnawia najazdy.

Nie było już sejmu od lat dwunastu. Namnożyło się spraw niezałatwionych. Między innemi koniecznem było zagodzić zatargi, które się pojawiły między magistratem gdańskim a mieszczanami; wypadało oraz obmyślić obronę przeciwko siczy. Powiedzieliśmy wyżéj, że Zaporożce przyjęli panowanie Moskwy. Chciwa opieki przy rozbojach, ślepa tłuszcza zapomniała wszystkie zawody i zawierzyła znowu carom. Z koszowym swoim, Janem Małaszewiczem, opuściwszy Aleszki, i na nowo mając zaręczone dawne swobody (wolność łupieztwa), pomoc nawet pieniężną i błogosławieństwo do urządzenia nowéj siczy, założyła sobie takową na Ostrowie, oblanym rzeką Podpolną. Jak za najlepszych czasów, miała przy wstępie swój „kramny bazar,“ daléj kosz, złożony z trzydziestu i ośmiu wielkich szop, czyli kureni, wreszcie mieszkanie koszowego, starszyzny i cerkiew: tylko przy tem wszystkiem był i „retranszment nowosiczeński“ ze strażą carską . . . Aby podnieść upadłe znaczenie, kurenie przybrały nazwiska od znakomitszych wodzów i miejsc, które sicz niegdyś wsławiły. Były n. p. kurenie: baturyński, korsuński, pułtawski, brzuchowiecki, a powiadano, że w każdym było dziesięć chorągwi, a w każdéj zaś chorągwi stu towarzystwa *(kompańczyków)*. W rzeczywistości był to już tylko cień dawnéj siczy. Jak dawniéj składała się z kompańczyków i *wyzwoleńców*, którzy śmiałością w rozbojach i łupieztwie zasługiwali się, aby z kolei na kompańczyków postąpić; ale na większe sprawy już się porywać nie mogła. Tylko cel był ten sam — hajdamactwo, co nie przeszkadzało, że na spisach hultajstwu przodkowały imiona carów i carowych, wielkich

kniaziów, a przedsięwzięciu błogosławił petersburski synod! Polem łupieztwa stała się głównie bezbronna Polska. Czekali zwykle hultaje aż wiosna pokryje bujnemi trawy i krzewiem ziemie ukraińskie; dopiero rozdzielali się na drobne gromady i sznurem idąc dla niepoznaki, nachodzili nocami włości, a unikając otwartéj walki, w cichości raczéj rozbijając, dobrze łupem obładowani wracali do siczy. Wiele chłopstwa przywiązywało się do takich wypraw: właśnie ztąd, niemniéj jak z porywanéj dziatwy, było nasienie wyzwoleńców. Owe napaści mniéj były niebezpieczne dla panów mających nadwornego żołnierza i obronne zamki: z nimi wchodzili w układy hajdamacy; straszniejsze były dla pomiernéj szlachty i dla arendarzy wyznania mojżeszowego. Były okolice i chwile, gdzie rzadki mieszkaniec w letniéj porze śmiał w domu nocować: przed zachodem słońca wynosił się w zarośla, zapuszczane na ten cel około włości, a jeden krył się przed drugim, aby nie był wydanym. Naprowadzani przez chłopstwo, rzadko spotykali téż opór hajdamacy. Gdy trafili na wojsko, pewni losu, który ich czekał, bronili się zapamiętale. Na pięciudziesiąt trzeba było 200 do 300 żołnierzy, a do tego dragonów, pieszo i konno walczących. Pospolicie, w szyku stanąwszy i pokłoniwszy się, bili się na śmierć aż do nocy; dopiero, który ocalał, ratował się ucieczką. Tak byli nieustraszeni, że mówiono: iż kule zmiatali ze siebie, że jęły się ich tylko srebrne, złote, albo na pszenicy święconéj lane. Pojmany ginął na pierwszéj gałęzi,
1749. lub okropniejszą śmiercią na palu. Oworoczna tego hultajstwa napaść sroższa była od innych: połupili włości, popalili kościoły, pomordowali bez litości tych, co im wpadli w ręce: dzieci, niewiasty, starców i chorych. — Potrzeba więc było temu zaradzić, a to tem pilniéj, że już téż na pograniczu litewskiem tworzyły się podobnież kupy swawolne *szyszów*. — Pod nowym wpływem, który w Radach królewskich poczynał przemagać, zamierzono zawiązać konfederacyę „*unionem pro salvanda republica*,“ na przeprowadzenie przedewszystkiem *pluralitatis* w materyach skarbowych: za skar-

bem poszłaby obrona. Król zaraz po sejmie ostatnim ogłosił uniwersał, w którym wystawił: że nigdy nie było sposobniejszéj pory, nigdy gwałtowniejszéj potrzeby do skutecznego sejmowania; wystawił, jak godny politowania stan rzeczypospolitéj, bez obrony, bez rady, bez poważania u państw postronnych; jak domowa niezgoda i niepojednana zawziętość, zazdrość, zawiść, prywata, niszczą ją i gubią; przypomniał, że nie czas będzie myśleć o naprawie, gdy już „nieprzyjaciel ani rąk do ratunku wyciągnąć pozwoli“; wystawił w ostatku ze zgrozą zapamiętałość tych, co „najzdrowsze rady zaprawiwszy trucizną, wstydu w oczach nie mając, cieszą się' jeszcze i chlubią ze spraw swoich,“ co ostrzegają niebacznych, że „jeżeli sejm dojdzie, rzeczpospolita i wolność w wielkiem będą niebezpieczeństwie.“ Wymowny uniwersał, ile dzieło przeciwnéj strony, wywołał tylko cierpką odpowiedź hetmańską, nic dobrego dla następnego sejmu nie wróżącą. Wzięto się zatem na sposób. Za radą wojewody ruskiego zamówiony został wcześnie do laski marszałek jedynych za tego panowania obrad, co przecież na niczem nie spełzły (1736), a który, nie należąc wyraźnie do żadnego z dwóch stronnictw, mógł być pośrednikiem między niemi. Rzewuski był już wojewodą (podolskim); złożył więc senatorskie dostojeństwo. Nowe uniwersały ponowiły narodowi zapowiedź, że go czeka niewątpliwy upadek. — Próżne zabiegi! Swawola miała téż uniwersały swoje. Odkąd zwłaszcza zanosiło się na poprawę, znaleźli się swawolnicy, co umieli, jak opowiadał uniwersał królewski, wystawiać niebezpieczeństwa dla wolności z dochodzenia sejmów, któreby ją w karby wziąć mogły. Każdy zaś szlachcic, do sejmowania wprawny, umiał *przeciągać obrady* próżnem gadulstwem, umiał *poruszyć pszczoły w ulu*, nasuwając gorętszym umysłom przedmioty drażliwe, umiał pochwycić niezręczne słówko, wtrącić niespodziewaną trudność, popchnąć przeciwnika po za cel, jaki tenże zamierzył sobie — umiał sprawić, krótko mówiąc, aby czas sześcioniedzielny zeszedł na niczem. Wielki hetman koronny rozgłosił jakoby 1750.

groziło mu niebezpieczeństwo osobiste, jakoby dowiedział się, że ma być wywiezionym do *Koenigstein'u*, jak niegdyś Sobiescy; rozkazał wojsku napełnić ładownice i broń nabić. Gdy zgromadzono się na obrady (4. Sierp.), stronnik Potockich Wydżga, poseł bielski, oburzony na „praktyki przeciwne wolności,“ zapytał się, wskazując na Rzewuskiego, obranego posłem chełmskim, „jak pan senatorskiego stanu zasiadać mógł śród rycerstwa? Ażaliż to być może — mówił — aby w stanie rycerskim nie znaleść godnych ludzi do piastowania laski? Co świat, co potomność powie, jeśli sami taką hańbą się zeszpecim? Wydżga zaniósł do grodu protestacyą *de nullitate comitiorum* i zniknął. Szukać go kazał Siemieński, marszałek staréj laski, aby uproszony lub nagrodzony — taki był zwyczaj — wrócił moc działania (*auctoritatem*) sejmowi. Przez ten czas warczały *poruszone pszczoły;* palono perory nad nieszczęściem ojczyzny, aż nastąpił ostatni dzień sejmu i rozleźli się posłowie (18. Sierp.). Rzewuskiemu wrócił król godność wojewody; przydał starostwo chełmskie, a w roku następnym buławę polną koronną. — Po sprawiedliwość na hajdamaków wypadło udać się z pokorą do carowy.

Usiłowania około oświaty.

Nie było środka, jak tylko przez wychowanie młodzieży tem żarliwiéj sposobić do lepszego pokolenie następne. Konarski założył nowe *collegia* szlacheckie w Wilnie i Lwowie, aby takowe miała każda prowincya, a wyrobiwszy sobie pozwolenie u Benedykta XIV., zaprowadzał coraz ważniejsze poprawy równie w Zgromadzeniu Pijarskiem jako i w wychowaniu powierzonéj sobie młodzieży. Do niższych klas przybyły wyższe: *filozofii* i *teologii*. Obok filozofii *juxta mentem Aristotelis et divi Thomae*, uczono już przecie historyi, prawa, jeografii, fizyki, nauk matematycznych. Odnowiona za przykładem Francyi nauka mowy ojczystéj, bez któréj upowszechnienie światła niepodobne. Zwrócona wreszcie bliżéj uwaga na tworzenie krajowi światłych obywateli. Konarski uczył w szkołach swoich, na czem rzeczywiście polegała poprawa rzeczypospolitéj. Poszli

za dobrym przykładem Jezuici. Przełożeni im, Domaradzki w Koronie, Juniewicz w Litwie, zmienili także plan nauk. Wspomogli ich wkrótce zakonnicy z Francyi. Spowiednicy królowy Maryi (Leszczyńskiéj) Biegański, Trąmpczyński, Stef. Łuskina, wyrobili u niéj pomoc na obserwatoryum i muzeum fizyczne przy szkołach poznańskich i warszawskich. Umiejętności zakwitnęły téż wyżéj w szkołach jezuickich, niżeli u Pijarów. W Wilnie zajaśnieć wkrótce miało (1753) *observatorium* księdza Poczobuta. Ksiądz Rogaliński ogłosił pierwszą porządną naukę fizyki w języku polskim. Powstawały na wzór pijarski jezuickie konwikty. Zakładali takowe i Teatyni. Zaraz i wspomniony ksiądz biskup krakowski Załuski († 1758), dając popęd akademii krakowskiéj jako onejże kanclerz, usiłował sprowadzić do filozofii wyganianego z Halli sławnego *Wolfa* (Krystyana) chociaż „heretyka,“ tylko oparła się temu samaż akademja. Zaczęto skwapliwie korzystać z *fundacyi Słowikowskiego* w Bononii i *Łopackiego* na banku weneckim. Krakowiak Ludwik *Szaster* przyłożył się do kosztów na wysyłanie celniejszéj młodzieży na nauki za granicę. Obrali téż drogę do przyśpieszenia postępu naukom, Jezuici i Pijarzy. Tak w Rzymie sposobił się Fr. Bohomolec, we Francyi Naruszewicz z Łojkiem, w Pradze dopiero wspomniony Poczobut. Jezuici odnowili starania o własną akademię w Koronie; chcieli takową mieć we Lwowie. Poczęły znowu jawić się tłumaczenia autorów klasycznych. Wkrótce uczeń Konarskiego Antoni Wiśniewski wprowadzi naukę nowéj filozofii. Inni Pijarzy zajęli się zebraniem wszystkich praw rzpltéj. Od zbioru Januszowskiego (III. str. 151) wychodziły same tylko inwentarze. Paweł Szczerbicz doprowadził w tym sposobie zbiór do r. 1603, Wojciech Madaliński i Jan Dzięgolewski do r. 1643, Teodor Zawadzki do r. 1697, Marcin Ładowski z biskupem kijowskim, Załuskim do r. 1726; do tegoż roku doprowadzili swój inwentarz Mikołaj Załaszowski ze Stanisławem Kożuchowskim. Konarski ogłosił już (1732 do 1739) zbiór ogólny statutów i konstytucyj. Zajęto się

teraz oswojeniem narodu z tymże zbiorem. Inny Pijar, Maciéj Dogiel przedsięwziął na wzór zbioru angielskiego (*Rymera*) zebrać i ogłosić wszystkie dyplomata spraw narodowych dotyczące. „Do czterech elementów przydawał Polsce Konarski piąty — prawo.“ Jezuici wzięli na się ogłoszenie wszystkich kronik narodowych. Fr. Bohomolec napisał rozmowy swoje o języku polskim; Bielski, inny Jezuita: *Widok Królestwa Polskiego*. — Nastał czas wielkiego ruchu umysłowego. Jawiły się już pisemka o koniecznych poprawach rządowych, jak *Kwestye polityczne*, Fr. Radzewskiego (Poklateckiego) marszałka ostatniego sejmu elekcyjnego, *Anatomja Rzeczypospolitéj*, Garczyńskiego woj. poznańskiego. Nawet żydom zjawił się reformator Jan Jakub Frank z Korolówki na Podolu, co założył sektę biorącą od niego imię swoje; przed zgromadzeniem duchowieństwa we Lwowie zrobiła wyznanie wiary katolickie; przyjęło chrzest siedem tysięcy izraelitów, których pociągnął za sobą uczony rabin samborski Mordko Krys (Krysiński). Frank ochrzczony został w obec króla w stolicy. Zwolennicy nauk jego korzystając z przywileju, jaki dawał przechrzczonym żydom statut litewsko-ruski, przywdziali kontusze, przypasali pałasze i wnet rozpostarli się w Warszawie, gdzie ogarnęli zupełnie przemysł piwowarski.[1])

1751. Ks. Czartoryscy przybliżają wykonanie zamysłów swoich.

Tymczasem zeszedł ze świata wielki hetman koronny Potocki (19. Maja), który do końca życia nie składając nienawiści swojéj do domu saskiego, przyczyniał się głównie do zrywania sejmów, a jako przeciwnik naprawy rzpltéj wedle

[1]) W późniejszych czasach, gdy Warszawa otwartą została żydom, Frank uciekać musiał przed ich zemstą. Znalazł zrazu opiekę w Morawii, ale i ztamtąd wynieść się musiał z téj saméj przyczyny. Umarł roku 1789 w Offenbachu pod Frankfurtem n. M. na ręku *frankistów* polskich, których ludność już wtenczas na 24,000 dusz w Polsce liczono; synowi podobno przekazał naczelnictwo dziedziczne sekty.

myśli ks. Czartoryskich trafiał gdzie mógł przeciwko ich zamiarom — do Moskwy, do Francyi, do Osmanów. Na jego wstawienie się[1]) przybyli niedawno (1. Marca) do Warszawy posłowie tatarscy, z upomnieniem się za swobodami narodowemi. Opisują pamiętniki czasowe, jak odźwierni przy podwojach Izby senatorskiéj zdejmowali im czapki: była to zwykła ceremonia przy ich przyjmowaniu; z posłami osmańskimi postępowano inaczéj: gdy im zawojów zdzierać nie godziło się, senatorowie za danym znakiem przez wielkiego marszałka, nakrywali głowy. Już dawniéj (1738) umarł i drugi przeciwnik domu saskiego, prymas Teodor Potocki. Zajmował teraz tę godność po Krzysztofie Szembeku († 1747), przyjazny naprawie Komorowski. Ks. Czartoryscy skłonili sobie nowego, wspomnionego już przez nas ulubieńca królewskiego, a od roku 1746 pierwszego ministra, którym był Henryk *Brühl:* dopomogli mu do wywodu szlachectwa w Polsce, przez co otwierał sobie i potomstwu drogę do starostw i dostojeństw; książę wojewoda ruski odstąpił nawet starostwa warszawskiego dwunastoletniemu synowi jego. Wpływ, który tym sposobem na rozdawnictwo łask osiągnęli, przymnażał naprawie poważnych stronników: bo urzędów nie przedawali, tylko je rozdawali zdolnym i naprawie przychylnym: od 37 lat jak pieczęć trzymam — mówił późniéj książę Michał — nie wpłynęło 37 złotych do rąk moich za pieczętowane przezemnie przywileje. Reformatorowie przedsięwzięli mieć jeszcze po sobie przyszłego hetmana. Za ich staraniem przeto osierociałe po Potockim dostojeństwa, kasztelaństwo krakowskie i wielkie hetmaństwo koronne otrzymali na Radzie wschowskiéj (5. Czerwca): pierwsze Stanisław Poniatowski, drugie generał artyleryi Branicki *(Gryff)*, za którego wydali właśnie siostrzenicę (1749). Wielkie kanclerstwo litewskie po Sapieże przejdzie na sejmie w ręce księcia Michała Czartoryskiego. A August, wojewoda ruski, wydał jeszcze córkę za jednego z Lubomirskich. Rzeczy 1752.

[1]) Hammer, XV. 211, 244.

tak już posunięte były, że reformatorowie zamierzali przystąpić do wykonania układanych zamiarów za pomocą konfederacyi, w którą sejm nadchodzący, grodzieński, zamienić chcieli. Sejm (1. Paźdz.) obrał zgodnie marszałkiem Kaz. Massalskiego obożnego lit. Prymas (któremu i następcom wyrobił król purpurę, miasto violetu) wniósł o pomnożenie wojska, o przywrócenie opłat celnych, o podwyższenie pogłównego żydowskiego, czopowego, o zobowiązanie podskarbich do ścisłego zdawania rachunków, o poprawę sprawiedliwości. Wyznaczona została (13. Paźdz.) deputacya do ułożenia stósownéj konstytucyi; przewodniczyć jéj miał książę Michał Czartoryski. W tém jeden z posłów obraca uwagę sejmu na rzecz ważniejszą — znowu na potrzebę usunięcia dyssydentów i cudzoziemców od zawiadywania ekonomiami stołowemi. Pokazało się z odpowiedzi królewskiéj, że po danem na sejmie roku 1740 przyrzeczeniu, jeden już tylko urzędnik był w tym przypadku, chociaż potrzeba poprawy w gospodarstwie usprawiedliwiłaby zatrzymanie większéj liczby. Czyniący wniosek dał się przekonać i ustąpił; podnosi go inny z posłów, przekupiony od samegoż dworu, Morski.[1]) *Brühl* w duchu wolał nierząd, który jemu samemu zapewniał panowanie. Gdy więc Morski po protestacyi znika, skończyły się obrady jak poprzednie na próżnych klątwach przeciwko niesfornym (21. Października).

Nie wstrzymuje to ks. Czartoryskich od powziętego zamiaru. Korzystając owszem ze sposobności, jaką im zerwanie sejmu podawało, spisują akt konfederacyi przy królu, przy jego powadze. Przystąpił do niego cały prawie senat. Na próżno! Znowu objawiły się skutki kabał francuzkich. Zbliżyło było Francyę do króla (1747) zaślubienie córki jego, Maryi Józefiny z Delfinem; ale hr. *Broglie*, który zjechał do Polski końcem wciągnienia jéj do przymierza przeciwko W. Brytanii był najczynniejszym agentem *tajnego gabinetu*, o którym w swojém miejscu wspomnieliśmy, a którego sprawy

[1]) Pamiętnik Stanisława Augusta.

nie tylko zakryte były właściwemu ministrowi, częstokroć owszem zupełnie były jego zleceniom przeciwne.[1]) Obok nauki ministeryalnéj, życzliwéj domowi saskiemu, *Broglie* miał drugą od samego króla — wyraźny rozkaz: „aby słuchał co mu powie *Conti*, a nikomu o tém nie wspomniał.“ Utwierdzenie dynastyi saskiéj na polskim tronie, nie mogło zatem być w jego celach. A prócz tego stronnicy Francyi jako téj, która przez długi czas popierała zamiar poprawy rządowéj, kierownicy jéj starań za Stanisławem w bezkrólewiu, zniechęcili się do niéj ks. Czartoryscy, gdy każąc zmiennością i lekkością wszystkie przedsięwzięcia swoje, opuściła tegoż Stanisława, jak opuściła innych.[2]) Poczęli liczyć raczéj na Anglią, któréj poseł, kawaler *Hansbury Wiliams*, zjechawszy z zamiarem sprzymierzenia Polski, Saksonii, Moskwy i cesarstwa, przyrzekał wesprzeć ich zamiary wraz ze sprzymierzeńcami swoimi.[3]) Otóż *Broglie* nastawił przeciwko nim wytrwalszych stronników swoich, jakimi byli owi panowie, co niedawno jeździli do Francyi. Jędrzej Mokronoski, poseł bielski, który zawód swój wojskowy począł we Francyi i miał od niéj żołd wysłużony[4]) — żołd znaczny (20,000 franków) — „oświecił“ Branickiego o celach konfederacyi. Widzieliśmy przecież ostatniego między tymi, co popychali Augusta II. do ustanowienia tronu dziedzicznego. Ale odkąd buława przeszła w jego ręce, zostawszy „twierdzą swobód narodowych *liberi veto*, elekcyi — *palladium libertatis*,“ zmienił przekonanie. Branicki zniszczył w grodzie akt zawiązującéj się konfederacyi. Ks. Czartoryscy nie tylko chybili celu, zwalili jeszcze na siebie zarzut o zerwanie sejmu:

Czarci sejmu nie chcieli;
Czarci go też wzięli.

[1]) Flassan, V. 365. — *Boutaric. Mémoires d'Argenson*, V. 50 i n.
[2]) Rulhière I. 229, 45.
[3]) Tenże. I. 240.
[4]) Dumouriez. (1822) I. 164. — Boutaric: *Correspond. secrète*, II. 429—33.

Ludwik XV. przysłał Mokronoskiemu stopień generała. — Na tym sejmie odezwał się po raz pierwszy publicznie kasztelanic krakowski, Stanisław August Poniatowski; obrany posłem pierw w Zakroczymie (1750), tym razem w Łomży, odznaczył się łatwą wymową i zaraz nagrodzony został starostwem grodowem z dochodem stu tysięcy złotych. Rok ten pamiętny oraz wielkim aktem odwagi marszałka trybunału koronnego, Dunina Karwickiego, pod którego laską skazany został na ścięcie Andrzej Sulerzycki, deputat z ziemi rawskiéj, co porąbał w kościele przeszkadzających mu do przysięgi i nie chcących go takowéj wysłuchać. Surowy lubo sprawiedliwy wyrok trybunału był wypadkiem tak nadzwyczajnym, że pół wieku rozprawiano o nim.

Swary między rodzinami.

Nierząd z niedochodzenia sejmów wynikający, pomnożyły jeszcze kłótnie w większych domach. Wspomnieliśmy o najgłówniejszych. Pojawiły się mniejsze. Po Janie Zamoyskim wnuku w. hetmana przeszła ordynacya (1667) do Marcina, w. podskarbiego kor. Zagodzone wtenczas spory z Wiśniowieckimi i Koniecpolskimi, bliższymi krewnymi (po kądzieli), odnowiły się teraz między samymiż Zamoyskimi, a to po bezdzietniem zejściu Klemensa, ósmego ordynata. Przy jednym ze spółzawodników stanęli Radziwiłłowie w 1,500 piechoty, przy drugim Potoccy i Poniatowscy: tamci dostarczyli 250 piechoty, 300 jazdy, 100 Turków, dział 17: ci 700 Kozaków. Ledwie zagodzono te spory, już odnowiły się takowe między stanem duchownym i świeckim. Dąbski, wojewoda chełmiński, zajechał był włość w ręku duchowieństwa będącą. Prymas odwołał się do sądów duchownych; Dąbski do trybunału. Obiedwie strony wygrały! Odrodziły się zaraz nieuciszone skargi o dziesięciny wytyczne (w naturze). Wielki marszałek koronny Bieliński wystąpił przeciwko prymasowi
1753. (15. Maja). A jednocześnie rozjątrza znowu umysły sprawa Ostrogska, o któréj już nieraz napomknęliśmy. Wiadomo, iż od Ostrogskich i Zasławskich przeszła już była
1754. ordynacya (1721) w ręce Sanguszków. Ostatni jéj posiadacz Janusz, marszałek nadworny litewski, wielki marno-

trawca, rozsprzedał ją teraz mocą tak zwanéj tranzakcyi kolbuszowskiéj. Nie brakowało zaś takich, których losy ordynacyi mocno obchodziły. Byli naprzód kawalerowie maltańscy. Twórca ordynacyi rozrządził był, że po wygaśnięciu rodzinnych spadkobierców dostać się miała ordynacya jednemu z komandorów, Polakowi, przez sejm większością głosów wybranemu. Była potem rzplta, mająca, jak wiadomo, z ordynacyi do każdéj potrzeby tak zwaną milicyą ostrogską. Była wreszcie szlachta, któréj sześćset brało w dożywocie łany za służbę w tejże milicyi. Przekazanie spadku na rzecz kawalerów straciło cel, odkąd sułtan, z którym ciż kawalerowie zostawali w nieprzerwanéj walce, z najniebezpieczniejszego sąsiada rzpltéj, stał się najwierniejszym jéj sprzymierzeńcem; sprzeciwiało się warunkom pokoju utwierdzonego w Karłowicach: tylko trudno było o tém przekonać interesowanych. Szlachta także nie rada była stracić gotowych łanów za służbę, która nie wiele ją trapiła. A wmięszał się do sprawy jeszcze i hr. *Broglie*. Ks. Czartoryscy nabyli znaczną część dóbr rozsprzedanych; ks. wojewoda ruski występował jako kawaler maltański od Zakonu upoważniony: więc przeciwnik ich *Broglie* podburzywszy przeciwko sprzedaży szlachtę, stawiał się sam w imieniu królowy swojéj, Maryi Leszczyńskiéj z prawem do udziału w spadku. Ze swéj strony milicya ordynacka związała się pod Zygmuntem Chajeckim. Zapełnione zostały grody manifestami i remanifestami. Przewodnik fakcyi francuzkiéj, wielki hetman kor. zlecił Mokronoskiemu zajazd stolicy ordynackiéj, Dubna. — Sam tylko sejm mógł pokój przywrócić. Potrzebny był i do poparcia króla w sporze ze stolicą św., która przy wynoszeniu kardynałów dać chciała pierwszeństwo nuncyuszowi przy dworze sardyńskim nad nuncyuszem przy dworze polskim, a to na zasadzie, jakoby korona wybieralna ustąpić powinna koronie dziedzicznéj. Król zwołując sejm, przypomniał, że państwo nie ma rządu, obrony, ani sprawiedliwości. Aby nie mnożyć rozpraw, a ztąd okazyi do zerwania obrad, wstrzymał się od wszelkich wniosków: niechajby już

na cobądź zgodzono się. Daremnie! Co się stać miało, przewidzieć można było z sejmików. W Brześciu Litewskim, w Łucku, gdzie sprawa Ostrogska bliżéj obchodziła szlachtę, trysnęła krew. Gdy więc na sejmie przystąpiono do wyboru marszałka (30. Wrześ.), zawołali jedni, aby przedewszystkiem sprawa ostrogska rozstrzygniętą była, drudzy, aby nie łamać prawa, które nie pozwalało wnosić żadnéj materyi przed oddaniem laski. Kilka niedziel toczyły się o to spory, aż w ostatku, „zakupiony przez donataryuszów,“ Strawiński, poseł starodubski, zerwał sejm (24. Paźdz.). „Jakiż koniec nas czeka! — wołał marszałek ostatniego sejmu, Massalski: — Długoż Opatrzność cierpieć jeszcze będzie tę rzpltę? Nie upamiętamyż się aż w grobie?“ — Śród tych okoliczności, gdy osierociało władyctwo mohilewskie (białoruskie), carowa Elżbieta narzuciła sama na tę stolicę swego archimandrytę kijowskiego, Grzegorza Koniskiego. Niedbałość sejmów, co usunęły duchowieństwo nieunickie z pod powagi patryarchów carogrodzkich (1676) a innéj zwierzchności mu nie zapewniły, rzuciła je pod wpływ naprzód metropolii kijowskiéj, potem petersburskiego synodu, który z ukazu Piotra I. zastąpił patryarchat moskiewski, a był właściwie biórem carów do ogłaszania ich postanowień kościelnych; teraz wydawała je wprost carom.

Sejmy rwą się ciągle.

1755. Zjechał do Polski (Luty) znany już jéj Ali-Aga, poseł osmański, z oznajmieniem o wstąpieniu na tron Osmana III.; z Warszawy (2. Maja) udał się do Wschowy, gdzie go król przyjmował. Wracał potem na Białystok, podejmowany tamże z wielką okazałością przez hetmana Branickiego; koszt łożył poseł francuzki. Za to pułkownik Malczewski, wyprawiony przez hetmana do Stambułu z doniesieniem, jak to było we zwyczaju, o wielkiem poselstwie, które za nim przybyć miało, odebrał naukę (6. Marca), aby się znosił we wszystkiem z poselstwem francuzkiem; jako wielki poseł pojechał do Porty Jan Mniszech, wielki podkomorzy litewski (Październik). — Były to wstępne kroki do wiel-

Wojna siedmioletnia.

kich wypadków europejskich. Zbierała się burza na wzgardzonego, powszechnie znienawidzonego Brandeburczyka. — Przeczuwającemu zasłużoną kaźń i zemstę, udało się (15. Stycznia) ułożyć przymierze z W. Brytanią. Zbliżają się natychmiast ku sobie (1. Maja) Francya i cesarzowa i zapala się wojna powszechna która lat siedem trwała. Znowu pierwszą jéj ofiarą padła Saksonia. Jeszcze nie weszła była do przymierza przeciwko niemu, już Fryderyk ją zajechał (29. Sierp.); z pogardą wszelkich praw, pięścią, kijem, kolbami, wcielił wojsko saskie do szyków swoich; do pożogów i rozbojów wypuścił z więzienia najzawołańszych zbrodniarzy (Tanzwohla, Kesèbiera); z obcego kraju zrobił sobie źródło zapasów.[1]) Saksonia musiała dostarczać mu rekruta i poborów składać corocznie sześć do siedmiu milionów talarów. Tak zresztą wspierać go musiało każde miasto i miasteczko, gdziekolwiek wojska jego dosięgną. Królowa polska umrze (1757) zatruta brutalstwy najezdnika. — August, zamknąwszy się w *Koenigstein'ie*, ledwie otrzymał (w Październiku) paszport, aby mu wolno było schronić się do Polski. Nie zdążył z téj przyczyny na sejm zwyczajny do Warszawy. Posłowie uczęstowani od prymasa i przeproszeni, rozjechali się. — Naród, pod wpływem poselstw francuzkiego i angielskiego na dwa stronnictwa (angielskie i francuzkie) rozdarty, nie miał nawet sposobu do oświadczenia się na jednę lub drugą stronę; zabezpieczyć mu to było powinno przynajmniéj uszanowanie dla neutralności. Ale któryż mocarz zważa na bezbronnych? Wojska Fryderyka otwierając sobie drogę do Szlązka przez Wielkopolskę, zakładają obóz pod Poznaniem (Czerwiec). Litwę przekracza sto tysięcy Moskali przeciwko Fryderykowi (1. Lipca). Carowa podała tylko ministrom rzpltéj manifest drukowany, tłumaczący jéj przedsięwzięcie, a zapowiadający osadzenie Elbląga i Torunia. Oczywiście koniecznym był sejm. Chwila była ważna. Do zawartego między cesarstwem i Francyą przymierza przystąpiły „prze-

1756.

1757.

[1]) Pfister. X. 9. — Schoell. XXXVIII.

ciwko burzycielowi pokoju europejskiego“ (1. Maja), nietylko Moskwa, ale jeszcze Hiszpania, Szwecya i Dania. Postanowiono „takie Brandeburczykowi zakreślić granice, aby nie mógł więcéj tegoż pokoju zakłócić;“ tajny warunek zastrzegał następstwo na tron polski domowi saskiemu.[1]) Nadstawiała się pora do uzbrojenia narodu, do opatrzenia go w potrzebną siłę wojenną. Obadwa stronnictwa, które dzieliły naród, gotowe były dostarczyć królowi sto tysięcy wojska; każde oczywiście w swoich widokach. Starając się o poparcie dworów przyjaznych sobie, jedno wyprawiło Mokronoskiego do Francyi, od drugiego jeszcze r. 1754, jeździł do Anglii z kawalerem Wiliamsem młody Stanisław August Poniatowski, siostrzeniec ks. Czartoryskich. Ci mieli już szeroce rozgałęzione w kraju stosunki; kierowali niemi w chełmskiem podstoli Romanowski, na Litwie Przezdziecki, Wolański w kijowskiem; w Wielkopolsce Dębowski biskup kujawski. Ale *Brühl*, którego nie dokazali nawrócić reformatorowie, wolał sam rządzić krajem przez osmiu prywatnych sekretarzy, którymi się otaczał. Układny, przewrotny, osądził (już wspomnieliśmy), że bezpieczniéj utrzyma przywłaszczoną powagę wśród nierządu, a snując kabały, mnożąc zawiści między możnymi, łatwiéj przysposobi panu swemu samowładztwo.[2]) Dość więc było mu na tém, że Elżbieta, ujmując sobie Augusta, zgodziła
1758. się (23. Paźdz.) na puszczenie Kurlandyi trzeciemu z królewiczów, Karolowi. Ostatni odprawił był podróż do Petersburga (w Kwietn.), a dopomógł mu młody Poniatowski, którego, (już stolnika litewskiego) bawiącego tamże z Wiliamsem od roku 1755, naznaczył król (w Grudniu roku 1756) posłem przy carowéj. — Zebrał się sejm (3. Października). Ledwie wyniesiono do laski Adama Małachowskiego krajczego koron., zatamował obrady Dylewski, poseł starodubowski; księża Pijarzy pominęli go w kalendarzyku! Ubłagano niesfornika. Po dniach trzech zrywa sejm poseł wo-

[1]) Flassan, V. 220, 58. — Schoell XXXVIII. 7. 15. 41.
[2]) Rulhière, I. 262.

łyński Podhorski dając za powód obecność Moskali w kraju. A obmyślenie sposobów pozbycia się tych gości nie byłoż tém silniejszą pobudką do sejmowania? — Przy dobréj woli Moskwy załatwiono przynajmniéj dość pomyślnie sprawę kurlandzką. Sejm r. 1736 upoważnił był króla do naznaczenia lennika w Kurlandyi. Na téj zasadzie gdy gotowe było przyzwolenie Moskwy za zgodą Rady, na którą zebrało się 54 senatorów (30. Paźdz.) królewicz Karol odebrał (16. List.), 1759.
bez sejmu tymczasową[1]) inwestyturę i wykonał hołd (8. Stycznia) w Izbie senatorskiéj. Moskwa raz jeszcze zrzekła się (27. Lipca) wszelkich uroszczeń kurlandzkich po Annie; Karol objął rządy w Mittawie (5. Listopada). Za to wojska Elżbiety rozpostarły się nie tylko w Elblągu i Toruniu, ale już w Grudziążu i Malborgu. Żyjąc z rabunku, oddziały ich chodziły za furażem aż w sieradzkie i rawskie. Cóż mogły protestacye hetmanów? Fryderyk ze swéj strony nie wahał się także ścigać nieprzyjaciela w krajach rzpltéj, a postępował z mieszkańcem, ma się rozumieć, jak to było jego zwyczajem. Naszedłszy Poznań generał Wobersnow, wybrał od żydów kontrybucyę; księciu Aleksandrowi Sułkowskiemu w Lesznie zabrał nadwornego żołnierza, którego do wojsk swoich wcielił; zniszczył przygotowane tam dla 50,000 Moskali na trzy miesiące zapasy i samegoż w Głogowie uwięził (28. Lutego.) Generał Dohna wpadł (w Czerwcu) do Bydgoszczy, Żnina, Rogoźna, gdzie również zniszczył zapasy moskiewskie, a stoczywszy utarczkę (5. Lipca) z Moskalem pod Obornikami, dostał się także do Poznania (24. Sierpnia); oczywiście znowu musiało opłacić się miasto.

Rozwijają się założone traktatami następstwa wojny. Już przed lat trzema skutkiem bitwy pod *Gross-Jägerndorff*, Prusy brandeburskie były prawie zawojowane. Dzieje monarchii pruskiéj byłyby zawarte, gdyby wtenczas wódz moskiewski (Apraxyn), zamiast posunąć się naprzód, nie był owszem cofnął się z pola bitwy, aby zbliżyć się do swych

[1]) Dogiel, V. 510, 12.

granic. Obłąkanego naukami części dworu przychylnego Fryderykowi, uwiodła błędna wiadomość o śmierci carowy poparta przekupstwem Fryderyka.[1]) Teraz po niemniéj sztraszliwéj dlań bitwie (pod Kunnersdorff) ocaliła Fryderyka tylko niezgoda wodzów nieprzyjacielskich. Wszakże w ręce trzymając całe już Prusy brandeburskie, carowa nie opuszcza zamiaru przywłaszczenia ich sobie „prawem podboju.“ Pewna swojego, odnawiała z gruntu dla siebie zamek królewiecki, a Królewiczanie tak byli obojętni na zmianę panów, tak spokojnie w sam dzień królewskich urodzin wykonali hołd nowéj pani, że ich za to nigdy potem Fryderyk nie odwiedził.[2]) Następuje umowa między Elżbietą
1760. a cesarzową w Petersburgu (21. Marca); tajemny warunek zapewnia Moskwie wspomnione Prusy, tylko pierw osobny układ z Polską „zaspokoić miał obie strony (Moskwę i rzeczpospolitą).“ W tym celu miała być zaproszoną rzeczpospolita, aby wraz z królem przystąpiła do zawartego traktatu.[3]) Zależało wtedy może od samejże Polski, pozbyć się jednego z wrogów, którego wykarmiła, który z jéj krzywd urosł i który przybraną nazwą bezwstydnie zapowiadał, że jéj mieniem sycić się będzie. Już Rzesza niemiecka obwołała Fryderyka banitą. Potrzeba sejmu tém była pilniejsza, że zajęcie Torunia i Malborga przez Moskwę odkrywało z jéj strony szersze jeszcze zamysły; wojska jéj zataczały działa swoje pod Gdańsk. Mieszczanie musieli zbroić okopy swoje. W zajęciu Prus tkwiło i to, że Kurlandyę rozdzielającą jéj państwo od Prus uważała już Moskwa za swoję, chociaż ją dopiero co przyznawała królewiczowi polskiemu. Zbiera się sejm zwyczajny (6—13. Października). Zrywa go trzeciego dnia po otwarciu jeden z posłów podolskich, Łużyński, pod temi samemi pozorami co poprzedni. Ani dopuszczono wyboru marszałka. Posłowie nie mieli nawet

[1]) Hermann *(Geschichte des russ. Staates)*, V. 141.
[2]) Pfister X. 27. — Schoell.
[3]) Martens: *Suppl.* III. 45, 60. — Flassan, V. 267.

cierpliwości chwilę zaczekać, czy rozpustnik nie wróci? Już i poseł francuzki *Voyer de Paulmy* przyjechał z wyraźnem poleceniem utrzymania Polski w nierządzie i dopomagania do zrywania sejmów. Dana mu nauka tłumaczyła postępki poprzedników jego na ostatnich sejmach. Książę *Choiseul,* naczelny minister Francyi „zebrał dla nowego posła przyczyny zmienionego z Polską postępowania.“ Dawniéj — mówił — mniemano, że Polska miała jakiś rząd, od którego można było czegoś obawiać się, albo spodziewać. Pokazało się, że to był błąd. Król polski jest bezwładnym; kraj otwarty każdemu i podarty na stronnictwa, które tworzy sam duch prywaty lub zemsty; prawo tam bez mocy, a *liberum veto* nieprzełamaną jest zaporą do wszelkiéj poprawy. Pocóż wydatki na daremne z nim stosunki? Nierząd polski — mówił *Choiseul* — był jeszcze najmniéj szkodliwym, a razem najmniéj kosztownym dla Francyi. Margrabia *de Paulmy* bacząc tylko na to, aby żadne państwo nie powiększyło się kosztem Polski, starać się więc miał o utrzymanie istniejącego nierządu — o zrywanie sejmów, które zresztą — przydawała nauka — „same przez się zrywać się muszą.“ [1]) Zatem i sejm nadzwyczajny warszawski (27. Kwietnia) zerwany został w pięć dni po 1761.
zebraniu swojém. Powstał nasamprzód spór między województwami o precedencyą: popierały się przytaczaniem rozmaitych konstytucyj; a gdy nie dorwał się do przeczytania swojéj Karwowski poseł bielski i podał do grodu manifest, podpisało go 39 posłów na zasadzie, że bez panów Rad *(non praecedente senatus consilio)* sejm zwołany został!

Nie było sejmu; nie było i ratunku. Obce wojska nie przestawały szarpać bezbronnego kraju; na ziemi polskiéj pod Wschową stoczyły między sobą bitwę (Czerwiec). Późniéj (15. Września) generał Platen napadł Gostyń, gdzie zniszczył zapasy moskiewskie. Usprawiedliwiając kroki swoje „potrzebą,“ wojska Fryderyka coraz śmielsze, gdzie wpadły

[1]) Flassan, V. 260.

rozkładały podatki, sepy; rozpościerały werbunki do saméj Warszawy. Porywana szlachta drogo opłacać się musiała. Wiadomo: *Wielki* ten król jeńców nawet wojennych przerabiał kijem na swoich żołnierzy, a chirurgom zabraniał amputacyj, aby skarb jego nie niszczył się na inwalidów. August z powodu niedochodzenia sejmów nie mogąc w Polsce założyć mennicy, bić kazał (1753) u siebie, w Lipsku srebrny, w Guben i w Grünthal miedziany pieniądz z herbem rzpltéj; Polska zalaną była miedziakami gubeńskiemi; „szlachcic odwoził z jarmarków furę groszów za furę zboża.“ Niemający wstrętu do żadnego gwałtu, do żadnéj ohydy, korzystał i z tego Fryderyk. Ze spólnikiem swoim, żydem Effraimem, bił w Lipsku, Berlinie i Wrocławiu pieniądze, pod każdym stęplem, zatém pod saskim także i polskim. Żydzi polscy wywozili mu stare tymfy i inne złote i srebrne pieniądze, a jego *bąkami*, *berlinkami*, *Effraimitami* płacili zboże, płótno, saletrę i wszelkiego rodzaju dostawy, które z Polski czerpał. W ciągu pięciu lat siedem razy przebił fałszerz monetę zmniejszając zawsze onejże wartość; z pięciu talarów spadły fryderyki złote na półtora talara. Podają na 200,000,000 ilość takiéj monety rozsypanéj w Polsce.[1]) Tak kosztem Polski toczyli wojnę Moskal i Brandeburczyk. Polacy zapatrując się na Niemców,[2]) chociaż nie takie samo było ich położenie, zaciągali się jeden przeciw drugiemu do Sasów, Austryaków, Moskali, Francuzów, Brandeburczyków, — najwięcéj do ostatnich, mając dziwne ku Fryderykowi skłonności. A przez cały ten czas nie ustawały w kraju hajdamackie najazdy. Między opryszkami wsławiały się watahy: Piskliwy, Pinta, Oleksa Dobosz i ich naślednicy. W jednym roku (1757) zarznięto 335 osób, spalono 10 miast, 3 kościoły, 199 wsi. Wielkopolanie, na których ziemi, jak widzieliśmy, spotykali się

[1]) Pamiętniki Stan. Augusta. — Komarzewski: *Coup d'oeil sur la décadence de la Pologne.* 139.

[2]) Pfister, X., 9.

Moskale z Brandeburczykami chcieli do jéj zasłonienia zawiązać konfederacyą. Uprzedzeni tajemnie przez *Brühla,* rozpędzili ich Moskale, których tym końcem zebrało się 12,000 pod księciem Wołkońskim.[1]) Całym ratunkiem kraju były *konferencye* panów Rad: robili co mogli. Za ich upoważnieniem (19. Maja), pomimo krzyków ciemnéj szlachty, nierozumiejącéj kwestyi ekonomicznych, podskarbiowie (Wessel i Flemming), nie czekając nowego sejmu, aby większéj szkodzie zapobiedz, zredukowali monetę (20. Lipca); zakazali żydom handlu pieniądzem. Gdy zaś z przyczyny redukcyi zakłócone zostały targi z piekarzami i rzeźnikami, wypadło ustanowić taksę na żywność, towar i pracę; patrole wojskowe pilnowały prawa; odtąd poczęto sprzedawać mięso na wagę. Obmyśliła Rada zapomożenie miastom pruskim, uciśnionym od Moskali. Carowa na prośby króla zesłała pełnomocników do Torunia w celu nagrodzenia poczynionych krzywd; ze strony polskiéj naznaczeni zostali: wielki podkomorzy Poniatowski Kazimierz i Mokronoski Jędrzej. Udało się także zagodzić z Portą graniczne spory, które w tym czasie wywołały najazd Tatarów na Podole: załatwiał je osobny sąd, ustanowiony w pogranicznym Józefgrodzie (Bałcie) nad Kodymą. Dokazano wiele w przedmiotach drobnych, małoznaczących: przeciwko wojnie, która już lat tyle toczyła się po części na ziemi polskiéj, która wypędziła króla z dziedzicznego państwa, nie dało się nic przedsięwziąć. August żył z posiłków, jakie mu płaciły Francya i Moskwa.

Miała się nareszcie siedmioletnia wojna ku końcowi. Oręż, pożogi wytępiły 879,000 żołnierza. Opuszczała „nieprzyjaciela powszechnego“ sprzymierzona mu w. Brytania; nowy minister lord *Bute* zawieszał posiłki; przystawał na zmazanie państwa bez narodu. Przywiedziony do rozpaczy Fryderyk przemyślał o odebraniu sobie życia. W tém umiera Elżbieta (5. Stycznia). Siostrzeniec jéj i następca Piotr III. 1762.

[1]) *Lettres sur l'état de la Pologne* 234.

(z Anny Piotrówny, księżny holsztyńskiéj na Gottorpie) ślepy wielbiciel Fryderyka, przechodzi z obozu cesarskiego do brandeburskiego (16. Marca, 5. Maja). Zaledwo wstąpił na tron, zrzuca go żona Katarzyna II. (9. Lipca). Faworyci jéj, nagrodzeni dostojeństwy, orderami, bogactwy, Orłowowie, Barjatyński, Engelhardt, trują i mordują pana swojego (17. Lipca). Nowa carowa zachowuje wszakże przymierze z Brandeburczykiem. Powiadają o Piotrze, że roił przekształcenie północnéj Europy; między innemi chciał w Polsce przy pierwszém bezkrólewiu zniszczyć przywileje szlachty, usamowolnić lud, wynieść księcia Henryka pruskiego, brata Fryderyka, na pana dziedzicznego a samowładnego.[1]) Zmienia się zupełnie postać rzeczy. Skutki nastąpionych odmian obracają się zupełnie przeciwko bezbronnéj Polsce. Układem tajnym Moskwa i Brandeburczyk podają sobie ręce (8. Czerwca) do utrzymania w niéj wolnéj elekcyi, do przeszkodzenia, aby się nie stała królestwem dziedzicznem, do rozporządzenia wreszcie tronem polskim po śmierci Augusta i umieszczenia na nim *Piasta;* przy Piaście pewniejsze były niezgody w łonie rzeczypospolitéj, która prócz tego traciła podporę, jaką znajdowała w rodzinnych związkach panującego domu. Ku upozorowaniu interwencyi, obiecały sobie dwa dwory wziąć w opiekę dyssydentów polskich; Moskwa zastrzegła sobie jeszcze usunięcie z Kurlandyi królewicza Karola.

Zaraz piętnaście tysięcy żołnierza moskiewskiego przechodzi do Kurlandyi „ku obronie praw rzpltéj przeciwko nieprawnemu nadaniu lennictwa królewiczowi Karolowi.“ Bez względu na uroczyste ustąpienia Anny i Elżbiety, o których w swojém miejscu wspomnieliśmy (1737, 1759) przywrócony został sekwestr dóbr książęcych, jakoby za zaległe summy, których procent od procentów rachując, 2,532,000 rubli naliczono. Katarzyna oświadcza się (8. Sierpnia) za Bironem, chociaż prawa jego niweczył sam już sekwestr, do-

[1]) *Lettres sur l'état de la Pologne* 238. — Schoell XLIV. 280.

wodziłby bowiem, że dobra nie były oczyszczone, a to przecież było warunkiem *sine qua non* inwestytury. Król odwołał się do jéj sprawiedliwości (3. Września); wystawił pokornie gwałtowność jéj postępków. Przenikając snadź warunki przymierza brandeburskiego z Moskwą, posłał do Petersburga dwóch synów nikczemnego faworyta z tajną ofiarą wszelkich ustępstw w Polsce, byle ubezpieczył tron rodzinie swojéj, Kurlandyę Karolowi.[1]) Carowa wzgardziwszy poselstwem, zesłała do Kurlandyi jednego ze swoich radzców (Smolina) do skierowania tamże rzeczy ku swoim widokom (Październik). Znowu okoliczności były przeważne. Spodziewać się należało, że poruszą obywatela. Konarski ogłosił (1760) szacowne pismo *O skutecznym rad sposobie.* Zdawało się, że przyjdzie wreszcie do powiększenia liczby wojska, do stanowienia w obradach większością głosów. Zaniepokojeni sąsiedzi sposobili już fundusze na zerwanie sejmu.[2]) Zbyteczne zachody. Urosła już była okazya do nowych swarów. Król odwołał był z Petersburga (30. Paźdz. 1757) stolnika Poniatowskiego. Uczynić to musiał na wymaganie sprzymierzeńców swoich. Poniatowski przebywał w Petersburgu z kawalerem Williamsem, przy którym zaprawiał się do spraw publicznych. Lubo więc (skoro tylko został posłem królewskim) opuścił związki polityczne z przyjacielem swoim[3]) i służył wiernie widokom królewskim, nie zdołał wszelako zgasić podejrzenia o życzliwość swoję dla W. Brytanii, któréj sprzyjali wujowie jego; tém mniéj zaś podobał się sprzymierzonym dworom, że miłostki jego z (carewiczową wówczas) Katarzyną[4]) zdawały się otwierać mu wielki wpływ u petersburgskiego dworu. Poniatowski porzucić musiał poselstwo i miłostki (15. Sierpnia 1758). Otóż pierwsza przyczyna swarów! Druga poszła z ubiegania się o waku-

[1]) Rulhière, I. 309.
[2]) Benoît do Fryderyka 18. Września 1762.
[3]) Pamiętniki Stanisława Augusta.
[4]) Flassan, V. 308.

jące urzędy, a przyłączyło się jeszcze oburzenie z redukcyi pofałszowanych monet, która przywiodła wielu do ubóstwa. Z sejmików pruskich jeden tylko doszedł w Świeciu. W Zakroczymie stoczono prawie bitwę. W Izbie sejmowéj nim przyszło do wyboru marszałka (4. Paźdz.) poczęli razem wołać o głos: w. podkomorzy litewski Radziwiłł (wkrótce wojewoda wil.), strażnik Lubomirski i Poniatowski obrany posłem mielnickim. Ostatni mszcząc odwołanie swoje, dopomina się przedewszystkiem rugów, aby zadać nieszlachectwo synowi ministra, staroście i posłowi warszawskiemu *Brühl*'owi. Dobyto oręża. Pohamowali zagorzalców: Małachowski, marszałek staréj laski i Mokronoski poseł bielski. Trzeba było zawiesić posiedzenie do dnia następnego. Nazajutrz wielu z posłów przybyło do Izby z orszakiem zbrojnym, który był w sukni francuzkiéj, przy szpadzie, nieść za sobą kazał rapir dragoński; byli i tacy, co ukrytą mieli broń palną. Nie przyszło przecie do walki. Dopuszczono Poniatowskiemu wytoczyć swoję sprawę. Fryderyk *Brühl* raczéj niżeli pójść pod laskę i czekać na wyrok Izby, dał Szymakowskiemu posłowi ciechanowskiemu, dzierżawę i 1,000 czerwonych złot.; sejm, jak poprzednie, zerwany został (7. Października).

Król zebrał panów Rad (25. Paźdz.) Nie były mniéj burzliwe i ich obrady. Występowali z jednéj strony książęta Czartoryscy, Jędrzej Zamojski wojewoda inowrocławski (wkrótce w. kanclerz kor.); z drugiéj Sołtyk kasztelan sandomierski i inni.[1]) Prymas Łubieński Władysław, mówił: „że mu żal słowa przerywa, omdlewa serce, usta drętwieją.“ Nikczemność — mówił — nieczułość na los rzeczypospolitéj, sprowadziły ucisk i upadek praw, rządu i swobód narodowych . . . „Już młodzież nie zna sejmów, chyba z podania, a jednak nie było sposobniejszéj chwili do naprawienia nierządu, do wzmocnienia sił kraju.“. . . — Marszałkowie otrzymali rozkaz poszukiwania winnych zakłócenia sejmo-

[1]) *Les Fastes de la Pologne.*

wego; upoważniono króla do zwołania sejmu nadzwyczajnego. Ubezpieczając zaś na przyszłość obrady sejmowe od wypadków, które o mało nie zakrwawiły ostatnich obrad, zgodziła się Rada za zdaniem Sołtyka biskupa krakowskiego na przebudowanie Izby poselskiéj w Grodnie i Warszawie w ten sposób, iżby widze mieli swoje u góry ganki i nie mięszali się z posłami. Dotąd (co przyczyniało się niepomału do nieładu sejmowego i nieszczęśliwych jego skutków), przychodził poseł do Izby z przyjaciołmi, pachołkami, sługami; kto chciał, tłoczył się na ławy poselskie: na tém głównie zasadzano jawność obrad, bo dyaryuszów nikt nie pilnował. Wpuszczano przekupki z ciastami i owocami. Spóźniony poseł z trudem przeciskał się też na miejsce i siadał nieledwie na kolanach u drugiego, a marszałek trawił godziny całe na szamotaniu się z widzami; laską swoją odpychać musiał natrętnych, nim usadowił wszystkich posłów. „Mości panie marszałku, proszę o miejsce;“ tém słowem przerywane były ustawicznie obrady. Częstokroć poseł posła nie widział wśród ciżby, a nieprzystojne szemrania, śmiechy, hałasy, przerywały głos mowcy.[1]) Widze mięszali się do obrad. Przytoczyliśmy przypadek na sejmie r. 1718; na sejmie r. 1733 widz także, niejaki Mikosza, wyrwał z rąk dokument jednemu posłowi. Zdarzało się, gdy przypchnięty widz do ściany odparł nacisk, że cały rząd posłów padał pokotem na ziemię; nieraz także perorujący poseł dostał od widza jabłkiem po łysinie. Starano się więc, lubo i tak daremnie zaradzić temu. — Do zapobieżenia niedostatkowi pieniędzy krajowych, Rada zaprosiła miasta pruskie, mające prawo bić takowe. — Cóż począć było w sprawie kurlandzkiéj bez pomocy sejmowéj? — Wsparty od Moskwy powiększonemi siłami Biron, powołał (25. Stycznia) szlachtę kurlandzką do hołdu; poparł go manifest pruski (22. Lutego). Król zwołał znowu panów Rad (28. Lutego). Z liczby sześciudziesiąt, czterdziestu 1763.

[1]) O skutecznym rad sposobie. II. 142.

i ośmiu senatorów zgodziło się na protestowanie i zapozwanie Birona ze stronnikami na sądy relacyjne, jako nachodzących kraj z obcem wojskiem! Rzecz zlecona Platerowi wojewodzie mścisławskiemu i Lipskiemu kasztelanowi łęczyckiemu, dodanym królewiczowi Karolowi. Do carowy posłany Borch, podkomorzy inflancki. Król, że właśnie (15. Lut.) stanął pokój powszechny, hubertsburski, poruczył państwo prymasowi i hetmanom — raczéj Opatrzności i wyjechał do odzyskanéj szczęśliwie Saksonii (25. Kwietnia), któréj od lat tylu nie widział.

Pokój hubertsburski.

Opuścił August Polskę bynajmniéj już nie troszcząc się o to, co się działo. Więc téż jak Moskwa w Kurlandyi, tak dokazywał Brandeburczyk w Poznaniu. Zesłane (w Styczniu) od Fryderyka huzary,[1]) którym przywodził major Reitzenstein, po nim jakiś Paszkowski, dostawiać sobie kazali lud, co podczas wojny przewędrował z krajów brandeburskich do Wielkiéjpolski. Szlachta wydawać go musiała wraz z zasobem, jakoby sprowadzonym z domu i dopłacać jeszcze wartość pracy i dochowku za czas wędrówki, według dowolnego oszacowania dowódzców; przytém namawiano lud krajowy do wędrówki, zabierano gwałtem, a opierających się panów wiązano i odsyłano do Drezdenka, pod sąd miejscowego młynarza, Muthmana. Wielki czciciel traktatów i prawa, Fryderyk, przypomniał snadź sobie co zastrzegał traktat poznański Kazimierza Wielkiego z roku 1333.[2]) Stawali przed „wójtem drezdeńskim“ najpierwsi panowie trzech województw! Kraj stracił około dwunastu milionów złotych.[3]) Była wszakże w Poznaniu załoga krajowa — dragonia generała Skórzewskiego; brandeburskich huzarów nie było nad pięćdziesiąt. Zjechał się prócz tego obywatel

Stan kraju.

[1]) Dyaryusz sejmu 1788 roku. I. 141. — Kitowicz.

[2]) Nowy to dowód, jak Fryderyk ślęcząc nad staremi dokumentami, gotował już sobie pozory do przyszłych zaborów.

[3]) *State-paper-off.* (*Poland*). V. 174. 12. Marca — 9. Kwietnia, 22. Czerwca 1763. 29. Września 1764. — Rulhière, II. 83.

w potężnéj liczbie do tegoż miasta (26. Maja); ale tak już był spodlony, że owszem korzystając ze sposobności, jeden drugiego zapozywał przed sądy brandeburskie w krzywdach wzajemnych.[1]) Na skargi wielkiego hetmana, Fryderyk ze zwykłym sobie bezwstydem odpowiedział (1. Czerwca): że o niczém nie wie, że zrządzone krzywdy były pewnie dziełem maruderów, przywdzianych w mundury pruskie. Gdy wszakże Wielkopolanie tworzyć wreszcie poczęli milicyą ku obronie swojéj, powściągnął rabunek, ale łupy sobie złożyć kazał.[2]) — Nie wahał się téż han grozić znowu krajowi; hajdamacy po swojemu hulali. A Katarzyna śmiejąc się z pozwów kurlandzkich, odpowiedziała moskiewskiemi kruczkami. Alboż pełnomocnicy *panów Rad* — rzekła — są pełnomocnikami *narodu?* — Borch niedostatecznie niby umocowany, opuścić musiał Moskwę. Podzieliła się szlachta kurlandzka. Pozostawali wierni przysięgom: Howen, Mirbach, Heyking, Brinken, Schopping, Nolde; przeszli już otwarcie na stronę Moskwy: Medem, Saken, Klopman, Keyserling, Sass, Schroeder, Frank. Królewicz stawił się mężnie w Mitawie: zebrana w Kownie na sejmiku (w Lutym) szlachta litewska dostarczyła mu z dobréj ochoty czterdziestu walecznych. Ale wytrzymawszy w zamku miejscowym sześciomiesięczne oblężenie, skończyć także musiał na czczym manifeście. Za nim protestowali delegaci, wygnani naprzód z zamku, potém z księztwa. Królewicz opuścił Kurlandyą bez powrotu (26. Kwietnia). Jan Ernest Biron odebrał (22. Czerwca) ponowiony hołd i utrzymał się w Kurlandyi (1763—1770), która stała się przednią strażą Moskwy przeciwko Polsce.[3]) Dopiero (Wrzesień) zgodzili się Moskale na opuszczenie reszty krajów polskich: tylko ustępując wolno, Sołtykow ogląda się jeszcze z Kiejdan (27. Września) „na ewent sejmików koronnych i trybu-

[1]) Kitowicz. Dyaryusz jak wyżéj.
[2]) Rulhière, II. 88.
[3]) Martens: *Recueil* 83.

nału piotrkowskiego,“ [1]) a parę tysięcy żołnierza pozostawił około Grudziąża pod pozorem strzeżenia zapasów wojennych, których zabrać, niewątpliwie z rozmysłu, nie pośpieszył.

Już zeszła rzeczpospolita do zupełnéj niemocy. Sejm polski, na którym polegała wszechmoc państwa, porównywali cudzoziemcy z worem świegocących wróblów. Polacy stali się wzgardą i pośmiewiskiem narodów.[2]) — „Nie mamy sprawiedliwości — pisał wspominany już przez nas kilkakrotnie mędrzec i patryota: [3]) — słabszym nic po sądach; kryminały bez kary; reassumpcya trybunałów między orężów szelestem. Korrupcye oczywiste, bez skrupułu, bez wstydu. Fałszowanie monety prawie nie poczytane za grzech; cały kraj zarzucony tą śmiecią, do któréj brania przymuszają nas obcy. Postronne wojska bez wojny z nami i bez odpowiedzi przechodzą przez kraj jak przez pustkę, a żyją jak w nieprzyjacielskim kraju. Obelgi, groźby i niewolnicze ukazy sięgają kraj, jakoby zawojowaną ziemię. Szarpanie, bicie, rany, już nam i wrażenia nie czynią. Słabość sił wystawia nas na łup nawet hajdamakom, na ohydę u świata. O rozerwaniu królestwa już śmią i gazeciarze pisać. A my bez żadnéj na to wszystko rady! Zatargi o wakanse, o własny, osobisty interes, o fawory, nieukojone między nami zawziętości, rozrywają rzeczpospolitą i sejmy nasze, dotąd jurgieltowemi, albo z prywat pochodzącemi pretensyami każone, teraz już szabel zgiełkiem w saméj Rad świątyni zaczynają się rozsypywać . . .“

Ten był skutek ciemnoty a samolubstwa obywatelskiego! Jak przewidywano w szesnastym już wieku, „rozpusta, co nie zdrowia publicznego przestrzega, tylko prywacie, chci-

[1]) Książe Karol Radziwiłł do Wacława Rzewuskiego, hetmana polsk. kor.

[2]) *O skutecznym rad sposobie.* I. 162, 189.

[3]) Tamże. IV. 3.

wości i pospolitéj chlubie nasługuje, a bardziéj sama władać, niżeli władzę ostrzegać pragnie, wywróciwszy i podeptawszy zwierzchność królewską i powagę senatorską, wylęgła pogański i zatratny nierząd.“ Po zagarnięciu nieograniczonych swobód, aby ich nie narazić na gwałty rządowe, chciał obywatel obyć się bez rządu; przez miłość wolności, a raczéj przywilejów, zapomniał o potrzebach i warunkach społeczeństwa! Prawie nie domyślali się Polacy, że temu tylko służy prawo do wolności, kto ma należyte pojęcie o koniecznych onéj ograniczeniach. „Czyń co się zda“ (a nie co się godzi) — słowo Zbigniewa Ossolińskiego, wojewody sandomierskiego († 1623): — takie wyobrażenie o wolności utwierdziło się w Polsce już w początkach wieku siedemnastego. Zaiste bez wolności nie masz dla człowieka godności i szczęścia: lecz i ona ma swoje przywary. Opłakiwali ją najwięksi mężowie najwolniejszego ludu: Milcyades, Temistokles, Focyon. Jeśli téż pożądaną jest wolność, to wolność towarzyska, określona tak prawem, aby jéj mogli wszyscy, bez krzywdy drugich i bez szkody dla ogólnego dobra, używać — wolność przy prawie i sprawiedliwości. Wolność taka nie sprzeciwia się ustanowieniu silnego rządu i owszem rząd silny potrzebny jéj jest, jak rudel okrętowi, potrzebny nawet dla własnego onejże bezpieczeństwa, potrzebny jako rękojmia, konieczność, jako podstawa zbawienia. Nie może tam być istotnéj, bezpiecznéj wolności, gdzie władza nie ma należytéj powagi. Świadczy to poddaństwo, w które pogrążony został lud polski, że nie było siły, coby go osłoniła; świadczyła przemoc obca, któréj już z téj przyczyny kraj doznawał. Bezwątpienia, rząd nadużyć może powierzonéj mu siły: godzi się na to baczyć; ale w żadnym przypadku nie należy spuszczać z pamięci, że najpierwszą potrzebą społeczeństwa jest, aby ta siła istniała. Polacy — słabość to republikańska — uwagę całą obracali na to jedynie, jak wolność rozszerzyć, a jak powściągnąć, zniweczyć siłę, któraby ją ścieśnić mogła. Nie chodziło nigdy fakcyom o ogarnienie władzy, chodziło tylko o jéj

osłabienie, zniweczenie. Przy téj nieustannéj dążności zamiast naprawiać, czas psuł wszystko. Z zamiłowania wolności — powiedzmy szczerzéj — z miłości przywilejów wylągł się w miejscu ducha publicznego jakiś duch nietowarzyskiego sobkostwa i naród wrócił prawie do stanu pierwotnego: pojedynkowość wzięła górę nad towarzyskością. Pozostały państwu z dawnych rządniejszych czasów wszystkie władze rządowe: nie brakowało w organizacyi rządowéj najmniejszéj sprężyny; ale jako król, wyraźny automat, posiadał tylko cień władzy królewskiéj, tak było z senatem, z Izbą poselską, z sejmem i ze wszystkiemi urzędami: każdy był ciałem martwem, bez siły i woli; martwem stało się i prawo. Obywatel niepowściągniony żadném wędzidłem, stał się panem swoim w całém tego słowa znaczeniu; naród spadł do zupełnego nicestwa.

Jak wiadomo, na przestrzeni blizko 14,000 mil kwadratowych, przy ludności zbliżającéj się może do dwunastu milionów,[1]) gotowy dochód państwa wynosił (str. 201, 231) mało więcéj nad 8,000,000 złotych; żołnierza miało zaledwie 18,000. A jakiego jeszcze! Główną siłę stanowiła kawalerya narodowa — znaki *poważne* i *lekkie* usarskie, pancerne, petyhorskie, tatarskie. Liczono w Koronie i Litwie jak widzieliśmy, 159 chorągwi. Szedł do nich szlachcic ochotnie: bo każdy rad był żołdowi i każdy rad był otworzyć sobie wrota do wziętości, znaczenia, do tenut i dostojeństw. Ale towarzysz, jak dowodziło jego nazwanie, równym będąc hetmanowi („z jednego korca“) nie służył *pod* nikim: służył z rotmistrzem swoim, chociażby tym rotmistrzem był sam król; mógł dowodzić całém wojskiem, sam nie ulegał, tylko *towarzyszowi*. Był to niby średniowieczny rycerz: przypasywano mu miecz przy ołtarzu; przysięgał, że bronić będzie wiary, mścić krzywdy słabszego, uciśnionego! Skutkiem równości zjeżdżało się *Koło chorągwiane* raz tylko

[1]) Czacki: *O litewskich i polskich prawach.* I. 226. — Busching: *Geographie.* II. 121. — Gatterer: *Abriss der Geographie.*

do roku na przyjęcie nowych towarzyszów, których mianował rotmistrz: zwykle przy chorągwi zostawał tylko namiestnik (gospodarz onejże) z pachołkami i trębaczami. Rzetelnie czynnym był sam deputat do pobrania hyberny od Koła wyznaczony; dwa razy do roku (15. Marca i 15. Września) objeżdżał wsie i miasteczka, na których żołd zalegał; kosztem podatkujących odprawiał trzydniówki, tuczył konie i sługi, ładował bryki, wymyślał, dokuczał. Towarzysz zjeżdżał do Koła czworokonnym karabonem z luzakiem i chartami, z kucharzem i pajukami, nie do ćwiczeń, ale na biesiady „opłakane od biednego chłopka,“ odprawiał też pochody wojenne kolasą; nie siadał na koń aż wypadło „maszerować ostro.“ Ćwiczeń wojennych nie znał, a zaniedbując dawny obyczaj,[1]) ubierał się wedle upodobania.[2]) Kiedy w dzień wielkiéj uroczystości wystąpił w szyku, mówiono słusznie, że żaden król nie miał wspanialszego otoczenia. Koń wart był najmniéj 200 czerwonych złotych, na nim dywdyki, rzęd pozłocisty drogiemi kamieniami nasadzany; odzież rycerza była z sukna francuzkiego lub hiszpańskiego, buty tureckie, przepych zbroi odpowiedni;[3]) lecz innéj usługi darmo było od niego oczekiwać. Królowie rozdawali stopnie nawet biskupom; niejeden pan był rotmistrzem w jednéj, porucznikiem w innéj chorągwi. — Lepszym nieco był żołnierz *lekkich znaków* (Petyhorce, Kozacy) że strzeżony był ściśléj od hetmanów, a być nim mógł nieszlachcic, Kozak, Tatar, Wołoch. Ćwiczonym zaś był

[1]) Starowolski: *Institut.* 146, 230.

[2]) Dopiero teraz za buławy księcia Michała Radziwiłła (1743 do 1762 r.) przyjęła znowu kawalerya narodowa (barwę) mundury (żupany i szarawary granatowe, kontusze karmazynowe, guziki białe i ozdoby srebrne w Koronie, żółte i złote w Litwie) a to gdy postrzegła, że drabanci sascy, strzegący pokojów królewskich, czcili osoby z mundurów.

[3]) Dalérac: *Les anecdotes de Pologne.* I. 22. — Załuski: *Epist.* II. 237.

tylko żołnierz *autoramentu cudzoziemskiego* (piechota i dragony), ale dla braku funduszów najmniéj go liczono:[1]) często nie dochodziła go wcale płaca, raz dla tego, że głos pełnomocnika jego w Radomiu mniéj świadczył, niżeli głos towarzysza, drugi raz, że pułkownik dawał mu co chciał — *ad rationem.*[1]) Z téj saméj przyczyny koni brakowało mu połowy. Zresztą i tego żołnierza liche było ćwiczenie; rzeczpospolita nie dawała grosza na proch w pokoju; żołnierz nie umiał strzelać. Sami też hetmani mieli wygodę z wojska. Posługiwali się niém do strzeżenia osób i majątków swoich, do wspaniałéj eskorty, do przewodzenia spółobywatelom, do postraszenia dworu; stawiali żołnierza *na kresach*, aby mieli rychłą wiadomość o sejmiku, o reasumpcyi trybunałów; w polu najczęściéj nie było czem postraszyć nawet hajdamaków. Właściwie więc nie było wojska, nie było i wodzów. Za panowania Augusta III. „nikt hetmana nie widział na koniu.“ A nie tylko bez wodza i wojska, był oraz kraj bez dział, bez oręża, bez marynarki, nawet bez twierdz i zbrojowni, jako „niebezpiecznych wolności;“ z dawnych zamków obronnych, gruzy tylko pozostawały. — Pozbawione obrony było tak państwo bez siły i powagi na zewnątrz, a jednocześnie wewnątrz przy niedostatku skarbowym opuścić musiało, co wymagało najmniejszego wydatku. Zniszczało cokolwiek dawne czasy dla wygody i bezpieczeństwa przysposobiły. Upadły drogi, mosty, spławy, gmachy publiczne, handel, przemysł, rzemio-

[1]) Załuski: *Epist.* I. 759.

[2]) Żołnierz cudzoziemski — piechota — nosił mundur pąsowy, wyłogi, kamizelki i spodnie, wedle pułków: żółte, granatowe, błękitne, zielone, piaskowe, czarne, białe. Gwardye przy wyłogach jasno-granatowych odznaczały się galonkami; skóry miały żółte, guziki białe. Artylerya nosiła zielone mundury. Pułk mirowski odznaczało złote słońce na piersi, srebrny księżyc na plecach. Milicya warszawska ubrana była w żupany żółte, kontusze błękitne. Były przy hetmanach i marszałkach chorągwie jeniczerskie i węgierskie tak nazwane od stroju.

sła, kunszta, miasta. Nikt tem nie zajmował się. Minister nie wiedział, ani mógł wiedzieć, co się działo w kraju. Sejmiki *gospodarskie* nie miały z nim żadnych stosunków; zresztą nie dochodziły, jak i inne, a rzadki urzędnik miał potrzebne do urzędu usposobienie: urząd był przywilejem, nagrodą popularności; szlachectwo czyniło każdego doń zdolnym. Brano urząd jedynie dla znaczenia, dla dochodów. „Posłowi wystarczało, że raz był na sejmiku; deputat nie miał najmniejszéj znajomości prawa; pułkownik nie był nigdy w polu.“ [1]) Tylko przy boku królewskim, w obwodzie trzech mil, strzeżono nieco porządku. Było to powinnością marszałków, mających do przestrzegania artykułów swoich, chorągwie *marszałkowskie*. Kiedy zatem wszystkie państwa w około Polski, pod rządami coraz więcéj sił przybierającemi, postępowały w potędze, w porządku, w cywilizacyi, ona, niegdyś im równa, wyprzedzająca je niekiedy, cofała się wstecz. Polak ścigał się z innymi tylko w zbytkach i powierzchownéj okrasie. Kraj nie miał nawet sprawiedliwości. Już to kilkakrotnie powtórzyliśmy. Sądy sejmowe, karzące zbrodnie stanu, ustały z sejmami; trybunał, skoro doszedł, był raczéj okazyą do biesiad, gry i pijaństwa: mówiono, *nierząd jak w trybunale!* [2]) Sądy ziemskie nie odbywały się czasem rok i więcéj, gdy n. p. sędzia przed *kadencyą* umarł, albo sejmik nie doszedł. Tych lat województwo krakowskie było od roku 1672 bez sądów; [3]) w ziemstwie winnickiem, gdzie bunty kozackie sprawiły nierozwikłane zamięszanie w posiadłościach, naliczą wkrótce 5000 spraw zaległych, nieosądzonych. Pod pozorem, jakoby wyrokiem prawo zostało naruszone, (*quod vim legis sapit*) mógłeś przegraną sprawę bez końca odnawiać. Sądy kanclerskie, konsystorskie walczyły o *kompetencyą* z trybunałami i ziemstwami, ziemstwa z grodami. Jeśli strona po-

[1]) Leszczyński: *Uwagi nad rządem.*
[2]) *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* (1785), 84. *Vol. leg.* V. 191.
[3]) Massuet V. 334. — Czacki II. 102.

zyskała wyrok, starostowie, bez żołnierza, albo nie mieli sposobów do wykonania, albo dostarczali ich tylko, gdy im tak podobało się. Pozwałeś starostę, toś przegrał, albo starosta znowu nie usłuchał wyroku.[1]) Kiedy też zdarzył się na marszałkostwie wielkiem mąż czynny, nieustraszony, jakim był w tym czasie Bieliński Franciszek (1741—1765), dowożono mu zbrodniarzy z całego kraju, bez względu na juryzdykcyą. O sprzedajności, niesprawiedliwości, krzywoprzysięztwach[2]) dość mówiliśmy.

Doprowadziły naród do takich następstw instytucye średniowieczne, oparte na różności stanów, przyjazne swobodzie osobistéj, które opuścił już Zachód, a przy których Polacy wytrwali do końca, jak Anglia. Ale ostatnia, obronna była morzem, a przyjęła wcześnie tron dziedziczny: nie była więc podobnie na kabały obce wystawioną i nie posunąwszy rozwoju swobody osobistéj aż do *liberum veto*, mogła, gdy czas przyszedł, organizacyą swoję do nowych potrzeb stósować, niedostatki onejże pomału prostować, naprawiać bez żadnego dla siebie niebezpieczeństwa. Polsce zagroziła oczywista zguba — zguba nieunikniona, gdy sam obywatel, przejęty nałogiem sobkostwa, napojony fałszywemi wyobrażeniami o wolności, tak wyrozumował zalety swawoli, że o poprawie ani chciał słyszeć. Wielkie klęski, które kraj dotknęły, miasto zatrwożyć, utwierdzały go owszém w uporze przeciwko wszelkim obawom: wybrnął z nich szczęśliwie, więc nie przedstawiały mu żadnego niebezpieczeństwa; patrzał na takowe z największą obojętnością; patrzał jak ów niedołęga, co, zamiast szukać sposobów przeprawienia się przez strumień, czekał nad brzegiem aż wszystek przepłynie. Naprożno wołali królowie i mędrce: rządu, rządu nam potrzeba! Rzeczpospolita — odpowiadano — stała i stać będzie bez nowości.[3]) Utwierdzone przysłowie: „Polska nierządem

[1]) *O skutecznym rad sposobie.* II. 213. IV. 3.
[2]) Tamże, II. 6. IV. 3.
[3]) Tamże, III. 182.

stoi!...“ rozległo się bez wrażenia po całym kraju. Mówiono: że porządek przyspieszyłby owszem zgubę krajową.[1]) Widzieliśmy jak wynoszono wolność od stałego podatku. Jakże naród podobać się nie miał w rządzie tanim, o którym w państwach konstytucyjnych tyle dziś mówimy? Widzieliśmy także, jak usprawiedliwiano *jus cardinale specialissimum et unicum — liberum veto*, jak wybór królów i ich nicestwo. Skutek konieczny *liberi veto*, niedochodzenie sejmów, był to oczywisty zysk dla wolności: bez sejmu — bez jego przyzwolenia — cóż można było przedsięwziąć przeciwko tejże wolności? Bez sejmu, jakże podatku, ciężarów przymnożyć? *Liberum veto*, przyznawano, mogło być nadużytem; ale czyż nie było do naprawy złego konfederacyi? Konfederacye były gorszem prawie od choroby, bo wysilającem naród lekarstwem, ale zwano je „rzymską“ dyktaturą: któż śmiałby głos przeciwko nim podnieść? — Bezkrólewie uważano za najbezpieczniejszą chwilę naprawy gwałtów i nadużyć królewskich — *exorbitancyj*. Elekcye były najobfitszem źródłem obiegu pieniędzy,[2]) „żniwem obywatelskiem — żniwem złotem!“ Nic owszem nie podnosiło pychy obywatela, jak sejmy elekcyjne. Kiedy inne państwa tajnie sprawiają swe rzeczy, Polacy na polu, jawnie, obradują:[3]) „póki polny, póty będzie Polak wolny“ — powtarzało przysłowie. Dumnymi byli Polacy — mówi słusznie obcy pisarz,[4]) że ich poszukiwali obcy królowie, zamiast wstydzić się, że własnego nie mieli; cieszyli się zyskami elekcyi, nie zważając, że sprzedawali najwyższe dobro! Zaniedbanie gotowéj obrony tłumaczono najjaśniejszemi powodami. Alboż każdy szlachcic nie był żołnierzem? A stałe wojsko, mnogie twierdze, nie sąż to narzędzia tyranii? Brak

[1]) Leszczyński: *Uwagi.*

[2]) Coyer, I. 117.

[3]) Olszowski: *Snopek Zygmunta III.*

[4]) Fryderyk Raumer: Polens Untergang. — *Letters concerning the present state of Poland.* I. 8.

twierdz okazywał „u mężnego narodu pogardę niebezpieczeństwa, przeciw któremu nie murem i wałem, ale odwagą zasłania się!...“ A potem Europa porwałażby się na „przedmurze swoje“ — „na okop chrześciaństwa, cywilizacyi!...“ Zazdrość wzajemna sąsiadów czyż nie wystarczała do bezpieczeństwa krajowego? Czyż Polska nie była niezbędną dla równowagi europejskiéj? A co za roskosz i słodycz pokoju! Jakie korzyści, dobrodziejstwa dla narodu! Aby go uchować, nie podobały się nawet przymierza z obcymi, które „zawsze grożą swobodzie.“ Pozostawał wzgląd na bezpieczeństwo osobiste. Ale ku temu miał możny nadworne wojsko, zamek i działa. Liczono Radziwiłłom 6000 żołnierza, tyleż kozaków i strzelców; w potrzebie stawić mogli 20,000; Potockim liczono 4000. Mniejsze poczty były innych panów; ale wszyscy takowe mieli. Ubogi zaś szlachcic, podłąc się przed pankiem, nadskakując mu w domu, na sejmikach, sejmach i trybunałach, znajdował gotowe skrzydło, pod które się tulił. Powiedzmy też na zaletę charakteru narodowego, że w tym stanie bezrządu, przy takich środkach, jakie dawały panom poczty nadworne, zachowywali się z rzadką miłością pokoju, z rzadszem jeszcze uszanowaniem dla praw słabszego. Obcy nawet dostrzegacze przyznają to „za honor“ narodowi polskiemu.[1]) — „Czapką a papką!“... każdy pan pilnował się tego przysłowia, i wiekami ledwie zdarzał się taki, jak téj chwili Mikołaj Bazyli na Buczaczu Potocki, starosta kaniowski, wojewodzic bełzki (prawnuk Stefana, wojewody bracławskiego), o którym powiadają, że czterdziestu ludzi bezkarnie własną ręką zamordował, a starostów grodowych kijami karcił; albo jak Marcin Radziwiłł (brat Karola) krajczy litewski, (z Czerniowczyc), co jęczących u niego po dołach podziemnych więźniów zwał śpiewakami swoimi. Sam głos publiczny przymusił Potockiego, że na pokutę zamknął się w ostatku u Bazylianów, którym w Poczajowie klasztor wy-

[1]) Coxe: *Reise durch Polen.* I. 88, 148.

budował. Co do bezpieczeństwa powszechnego, zapominać także nie trzeba, że najznaczniejsza część ludności była pod surową karnością. Prawa *o ludziach swawolnych, luźnych, włóczęgach, hultajach* były ściśle wykonywane. Na to czujnym był obywatel. Który do pilnowania prawa nie miał nadwornego żołnierza, miał dworskich, polowych, leśniczych, oganiaczy, stróży. Bez trwogi przeto podróżny przejeżdżał szerokie puszcze, przepędzał noce po pustkowiach; wierny sługa przewoził z zupełnem bezpieczeństwem przez całą przestrzeń kraju złoto, srebro, klejnoty. Zamordowanych mniéj liczono w Polsce na cały wiek, niżeli gdzieindziéj przez rok jeden.[1]) Więc i na brak sprawiedliwości nie narzekał obywatel: brak ten otwierał mu pole tem szersze do pieniactwa, które, a z téj właśnie przyczyny, przeszło w obyczaj; mecenasi (Worcelowie, Bukarowie) wychodzili na wielkich panów. Politycznych zaś proskrypcyj nie bano się — bo też i nie znano ich wcale. Rzadkie wojny domowe niszczyły majątki, przelały nieco krwi na polu bitwy; o szubienicy, o rusztowaniach nie było nigdy wzmianki. Obywatel nie mieszkał w kupie, po miastach, tylko w dworcu swoim, przy gospodarstwie; nie zbierał się aż na sejmiku; mało też zajmował się sprawami publicznemi; nie było dzienników do zwracania i natężania uwagi jego. Kiedy zajechał do sąsiada, albo do panka, któremu nadskakiwał, to na miodek, na strawę, do pogadanki, mniéj o sprawach krajowych, raczéj o osobistych. Z ojczyzny całéj znając tylko parafią swoję, obojetnym był dla sprawy powszechnéj: skąpił więc krwi i grosza na jéj dobro; ale ta obojętność — skutek zresztą konieczny miłości przywileju, dobra osobistego — sprawiała, że także nie posuwał daleko drażliwości, zawziętości, a łagodziły ją jeszcze związki rodzinne, herbowe, ile

[1]) Garran de Coulon: *Recherches politiques sur la Pologne.* — Pyrrhys de Varille: *Lettres historiques.* (1764) 105. — Coyer: *Considérations sur les affaires du Nord* 148. — Rulhière, I. 216. — Coxe: *Reise durch Polen.* I. 88. 148.

w ograniczonem gronie obywatelskiego stanu. Oddajmy zresztą i tu sprawiedliwość charakterowi narodowemu; nie kaziła go mściwość;[1]) nie broniła przywilejów szlachta polska jak ich broniły inne rzeczypospolite; nie znała wynalazku, który tak wydoskonaliły rządy w nowszych czasach, a który przyjął nazwę tajnéj policyi. Nie skaziły więc dziejów Polski owe okropne prześladowania i krwi przelewy, jakiemi naznaczone gdzieindziéj odmiany religijne i polityczne. Zwykle kończyło się wszystko na hulankach sejmikowych i zajazdowych, co właśnie zwało się wolnością. — I pod tym względem przeto pysznym był Polak z siebie, i przyznajmy tym razem, miał z czego. Któryż naród zachowałby się podobnie śród takich okoliczności, zjazdów, elekcyj, rokoszów, konfederacyj, a prawie bez wodzy, bez rządu? *Rulhière* stawia Polaków za dowód, jak dobrym jest z przyrodzenia człowiek.

Najnieszczęśliwsze przesądy odpychały od kraju wszelką naprawę, a w téj chwili utwierdzał się jeszcze w nich naród widokiem pomyślności, któréj doznawał po srogich klęskach i wojnach, śród trwałego blisko od pół wieku pokoju. W kraju ubogim, rolniczym, łatwo zacierają się klęski wojenne. Wystarcza jedno i drugie żniwo. Miała zaś czas ziemia odleżeć się podczas wojen szwedzkich. Po koronacyi Matki Boskiéj częstochowskiéj w r. 1717 cieszyła się Polska przez lat dziesięć nadzwyczajnym urodzajem. Napełniły się śpichlerze. Tępiono znowu i karczowano zarośla, osuszano bagna, mnożono uprawne pola, łąki, zakładano włości. Kraj wprawdzie nie przestał być ubogim: mógłże być bogatym bez przemysłu, bez rzemiosł, z saméj roli, którą uprawiały niewolnicze dłonie, która nie była w ręku starannego, pracowitego, wykształconego właściciela ziemi, tylko w ręku bądź dożywotników, jakimi byli starostowie, bądź podobnych onymże panów duchownych, bądź nareszcie dzierżawców, ekonomów, włódarzy, poddanych? Ale, dzięki

[1]) Jul. Ruggieri.

pokojowi, nietylko swobodnie zaspokajał znowu każdy potrzeby domowe, wyprowadzał kraj jeszcze około 80,000 wołów, liczne trzody wieprzów, niemało zboża, drzewa, miodu, wosku, łoju, potażu, anyżu, chmielu, konopi, lnu, wełny, skór. Miał obywatel gotowy pieniądz. Pod tym względem przyniosły nawet korzyść ostatnie wojny, dostarczając sposobności do zyskownego spieniężenia zapasów. Moskal brał po drodze rekruta, żywność, podwody; ale co na Niemcach zdobył, to w Polsce przehulał; nawet żołnierz polski uzbroił się moskiewską bronią.[1]). Pomimo zatem ogromnego oszukaństwa na fałszywym pieniądzu, pomimo, że wystawiony był kraj miejscami na zniszczenie, stojąc jak zajezdna karczma otworem sąsiadowi, w ogólności przecież zbogacił się. Wiele z wywiezionych surowych płodów wracało do kraju pod innym kształtem. Mówiono z téj przyczyny: Francuz zmyśli, Niemiec zrobi, Anglik wydoskonali, Włoch zachwali, Polak głupi, on to kupi; wszakże pokój zjawił i w tem poprawę. Biskup krakowski, wiekopomnéj pamięci Załuski, zbogacił kraj żelazem, który to kruszec sprowadzano dotychczas ze Szwecyi; w Sławkowie pod Olkuszem wydobywał ołów i srebro. Książęta Radziwiłłowie zakładali rękodzielnie w Nieświeżu, w Słucku. Wielki hetman Branicki podnosił swój „Wersal podlaski“ (Białystok). Wojewoda ruski, książę Czartoryski, którego gospodarna rządność weszła w przysłowie narodowe, budował zakłady fabryczne w Staszowie nad Czarną, gdzie między innemi, równie jak w Gorzkowie (w Krakowskiem) wyrabiano znowu doskonałe pałasze.[2]) Obszerne dobra jego odznaczały się nieznanym porządkiem: wszędzie stawiał piękne kościoły, domy folwarczne, zajezdne; poprawiał stan włościan; nie zostawiał najbiedniejszych bez kawałka chleba.[3]) Odżył w kraju zby-

[1]) Z tego dopiero źródła nastały w polskiem wojsku żelazne stęple (1759).

[2]) Rzączyński: *Hist. nat. regni Pol.*

[3]) Cieszkowski. (*Pamiętnik*).

tek. Dwór niejednego posła lub deputata — mówi spółczesny Francuz — spanialszy był od orszaku marszałka francuzkiego. Kiedy po limicie lubelskiéj prezydent trybunału (przewodnik duchowny) odprawiał wjazd z Wolborza do Piotrkowa, albo (po limicie piotrkowskiéj) marszałek (przewodnik świecki) wjeżdżał do Lublina, kalwakata ciągnęła się pół mili i więcéj. Było w zwyczaju, że do zwyczajnéj nawet podróży, do odwiedzin, występował wielki pan w trzysta i pięćset koni i ludzi. Takie zaś wyprawiano znowu uczty, że jedna wystarczała do zniszczenia szlachcica.[1]). Nie-

[1]) Na stołach pańskich weszły w obyczaj porcelany, fajanse, zamiast sreber. Srebro wystawiano jako wanny do pomywania, jako konwie do trunków i t. p. Cyna pozostała już tylko u najuboższéj szlachty. Poczęto na stołach odmieniać talerze. Nastał przepych w cukrach: okrywano stoły szpalerami, ogrodami, miastami z cukru. Zjawiła się kawa. Wchodziło w zwyczaj wino szampańskie, po węgierskiem — *na stępel*. Żeby się prędzéj upić mięszano gorzałkę do wina: wszelako fałszywem jest obce przysłowie jakoby pijaństwo w tym czasie właściwem było saméj Polsce. *) — Za Augustów upowszechnił się między panami strój Zachodu. Szlachta zachowała strój tatarski, który był ogólnie przemógł: żupany, kontusze z wylotami, czapki, pasy, buty safianowe. Prócz szabli przy boku noszono w ręku obuch, zwany po węgiersku czekanem, nadziakiem. Zapuszczanie brody ustało. Pasów, na wzór tureckich, perskich, chińskich, dostarczała w ostatku fabryka słucka. Zmieniano krój sukien po modzie: noszono to krótsze to dłuższe; to szerokie, to opięte. Zmieniano materye, kolory; najpowszechniejszy téj chwili był żółty — królewsko-saski, zatem dworski, warszawski. Pończochy zastąpiły onuczkę i wiecheć. Weszła w obyczaj pościel puchowa, duchenka na głowę. Szlachcic, który pierw cieszył się lada domkiem, byle miał wysokie wrota w podwórzu, stawiał poważniejszy dworzec o dwóch kominach. A panicz, nabywszy niby smaku za granicą, obalał gmach ojcowski, stawiał pałac, zakładał ogrody francuzkie, oranżerye, inspekta, szpalery; „odrywał robociznę od roli do tulipanów.“ Pańskie pokoje pokrywano obiciami włóczkowemi, adamaszkowemi, płóciennemi, papierowemi; niektórzy panowie woleli malowidła na murze (*al fresco*). Kładziono po

*) Schlosser, I. 225.

dawno stypa pogrzebowa *(panis doloris)*, które w Polsce były bardzo świetne, sprawiona w Stanisławowie po wielkim hetmanie koronnym Potockim, a na którą zjechało się 2000 szlachty, kosztowała miliony. Kościół cały wybito adamaszkiem; samego prochu spalono 4700 kamieni. Blisko dwóch niedziel odbywała się uroczystość, a część gości bawiła aż ćwierć roku, pocieszając syna przy kieliszku. Wesele córki, którą zaślubił młody *Brühl*, kosztowało tegoż Potockiego, wojewodę kijowskiego, przeszło 250,000 złotych.

pałacach posadzki stolarskie, woskowane; zdobiono ściany lisztwami, gzymsami, lamperyami pozłacanemi, lustrami. Powozy modne sprowadzano przez Gdańsk z obcych krajów; dostarczały też takowych: Leszno, Zaleszczyki, Końskie, Warszawa. Nastały w stolicy powozy najemne. Wielki pan zaprzęgał po sześć koni, nietylko dla mody ale i z potrzeby — dla złych dróg i bruków. Warszawa miała tylko bruki w Starem Mieście i na Krakowskiem Przedmieściu; na wiosnę i jesień z trudem wydobywano się z błota. Co do zabaw, dawniéj kontentowano się *kulikami* (kolejkami): przebrani sąsiedzi zbierali się z muzyką do obranego domu, w którym póty bawili, tańczyli, póki śpiżarni i piwnicy nie wypróżnili; po tańcu odpoczywali pokotem na sianie, we własnych pościelach, pod pawilonami. Następnie, zabrawszy gospodarza z całą rodziną, przenosili się z domu do domu, póki całéj okolicy nie objechali. Wszędzie gospodarz oddawał klucz od śpiżarni i piwnicy przewodnikowi kulika. Trwało to przez całe zapusty. Popielcowy *podkurek* (nim kur zapiał) kończył uciechę. Gościnność była wielka, bo łatwa: gość nie był wymagającym. Teraz zjawiły się płatne *reduty* po miastach. Zaprowadził je w Warszawie Włoch *Salvator*, w *Srebrnéj* sali na Nowem Mieście. Schodzono się w maskach, ażeby nierówność stanów nie przeszkadzała zabawie. Po warszawskich słynęły *reduty* w Poznaniu, Lesznie, Lwowie i Wilnie. Upowszechniła się na nich gra w karty. — Francuz *Quellus* otworzył w Warszawie (1760) traktyernię na wzór cudzoziemski; Szwajcar *Migné* cukiernię. U dworu bywały opery. — Przy nowościach spomnieć trzeba zegarki kieszonkowe — *pektoraliki*. — Po ekonomiach królewskich poczęto sadzić kartofle. Duchowieństwo sprzeciwiało się ich rozmnożeniu, z obawy, aby spekulanci nie mięszali kartoflanéj mąki do pszennéj, coby kaziło ofiarę Ołtarzową; wszakże z końcem panowania Augusta III. już upowszechniły się.

Do uciechy, którą w. hetman Branicki wyprawił roku 1752 królowi, w Horoszczy pod Białymstokiem, przywieziono w klatkach mnóstwo dzikiego zwierza; pędzono potem po wązkiéj drożynie z desek, między dwoma ścianami, na wierzchołki drzew; spadające z nich — z wysokości trzydziestu stóp — do kanału, strzelał król w lot wilki, dziki, niedźwiedzie. Do podobnejże uciechy, którą Radziwiłł Karol sprawił w roku 1759 królewiczowi Karolowi, stanęły od razu na gołych polach warszawskich knieje z dorosłych drzew i trzody grubego zwierza! — Swobodny, kontent z zysków, w zapasie mając własną przedajność a pot chłopka, pił więc, szumiał, pienił się obywatel, nie myślał o sromocie a przyszłości narodu. Długo potem mile spominał „słodkie panowanie Sasów," a w szczególności tego „ojca ojczyzny, którego trzydziestoletnie rządy Niebo ubłogosławiło obfitością, dostatkami, bogactwy; kraj szczęściem jedynaków, słodyczą pokoju nasyciło!" [1]) W głos powtarzano: Za króla Sasa, żyj, pij, popuszczaj pasa!

Szczęśliwym był wedle wyobrażeń swoich „naród." Jeśli szlachcic oprzątał konie pańskie, jeśli częstokroć podejmować musiał najpodlejsze usługi [2]) i brał batogi po dworach, pocieszała go chluba, że był „wyborcą królów, pogromcą tyranów," a, jak się chełpił, mógł zawsze na sejmiku oddać panu za swoje, o krzywdę swoję upomnieć się. [3]) Magnat tem był szczęśliwszy, że dla niego były starostwa, godności, znaczenie. Spomnieliśmy, jaką hetman miał wygoęd z wojska. Pan życia każdego z rycerstwa, głową będąc szl-a checkiego, narodowego autoramentu, przedając, rozdając stopnie przyjaciołom i zwolennikom swoim, a w pułkach cudzoziemskich mnożąc oficerów nadliczbowych wedle upodobania, był on tem samem panem całéj szlachty. Kiedy

[1]) Mowa Wacława Rzewuskiego, wówczas hetmana polnego, 7. Listopada 1763.

[2]) Coyer, I. 128.

[3]) *O skutecznym rad sposobie.* II. 200. III. 215.

ściągał Koło rycerskie, dwór drżał. Widzieliśmy, co mogli Sapieha, Pac; Koniecpolski wymuszał odstępowanie sobie starostw. August II. mawiał żartem, że gdyby był wiedział, nie o koronę byłby się starał, tylko o buławę. Samo prawo lokowania żołnierza wynosiło hetmana nad króla;[1]) trybunały otaczał wojskiem i działami; wyroki radomskie tyle miały mocy, ile im takowéj sam udzielił.[2]) Ostatni hetmanowie koronni, Potocki i Branicki, mieli swoje stosunki z dworami francuzkim, brandeburskim, stambulskim; z ostatnim, z Wołoszą, z Tatarami, przeciw którym strzegli granic państwa, były te stosunki prawem upoważnione. Zwano też hetmanów koronnych „królami ruskimi.“ Władza, którą się cieszyli — „istny wezyrat“ — dostarczała im niezmiernych dochodów. Nietylko sprzedawali stopnie, przywłaszczali sobie jeszcze żołd za żołnierza, którego pod chorągwią nie mieli. Żołnierz trawił żołd w ich majątkach; pomnażał ich propinacye. A straż granic otwierała im pole do innego jeszcze przemysłu: zeszli mianowicie do takiego bezwstydu, że kontrabandy puszczali w dzierżawę: żwaniecka przynosiła im 300,000 złotych. — Podobnież działo się innym wielkim urzędnikom. Rzeczpospolita była bez skarbu, ale nie brakło zysków podskarbiom, gdy po zrywanych sejmach nikt ich rachunków z grosza publicznego nie słuchał. Jeden z nich położył 300,000 złotych za miotły. Mieli zaś prawne zyski ze sprzedaży urzędów skarbowych; zdzierali za *licencye*, bankierów, kupców, fabrykantów, a zwłaszcza żydów. Częstokroć wojsko nawet wchodzić musiało z nimi w układy; odstępowało im części żołdu. Szydzono z tych co nie umieli „krowy doić.“ Ze skarbu powstał ogromny majątek Leszczyńskich, Morsztynów, Moszyńskich i wielu innych. — Koledzy ich, marszałkowie, króliki także w swoim wydziale, umieli również korzystać z praw swoich. W sto-

[1]) Załuski: *Epist.* I. 759.

[2]) Kitowicz (u Raczyńskiego) IX. 85, 87, 94. — Pamiętniki Stanisława Augusta.

licy i jéj okręgu nie wolno było żydom przebywać, jak za szczególnemi upoważnieniami: obrachowano, że same te upoważnienia (po srebrniku na dzień) przynosiły marszałkowi do miliona rocznie. Podobneż upoważnienia przedawał drogo nierządnicom, kuglarzom, rzemieślnikom. Tak i kanclerzom samo prawo pieczętowania przywilejów i samowładztwo nad miastami przynosiło do roku z okładem 400,000 złotych. „Biła szlachta na kanclerzy," ale tylko aby ścieśnić ich wpływ na sejmach; do nadużyć po miastach bynajmniéj nie wdawała się. Nie gorzéj działo się innym wielkim panom. Z uprzywilejowanych zysków potworzyły się w kraju wielkie domy i wielkie onychże bogactwa. Pięciu licząc hetmanów w swym rodzie, Potoccy mieli dwór, któremu marszałkowały książęta; mieli poczty nadworne, których dowódzcy przechodzić będą na jenerałów do wojsk moskiewskich. Głowa domu Radziwiłłów, książę Karol, wojewoda wileński, „król Litwy," miał około 8,000,000 dochodu — tyle co rzeczpospolita — twierdz, zamków i wojska więcéj niż ona. W założonem przez siebie siole pod Nieświeżem, które nazwał Albą, miał jako „wójt" liczniejszy dwór od królewskiego, w Albańczykach swoich liczniejszą straż od królewskiéj. Książę wojewoda ruski Czartoryski zostawi w dobrach córce 45 milionów, synowi sześćdziesiąt, a zostały jeszcze po nim bardzo znaczne kapitały. Wbrew woli takich panów nie można było urzędu dostąpić, starostwa otrzymać, sprawy w sądzie wygrać. Ich łaski pożądańsze były od królewskich. Przed ich pałace szlachcic nie mógł wjechać, tylko przed wrotami wysiadać musiał, choćby w deszcz i grad. Kontenci ze swego losu, mówili też Polacy: rzplita polska przyswoiła sobie cokolwiek znał świat doskonałego;[1]) najdoskonalszy rozum polityckí dojrzewa w Polsce. Przygany obcych przypisywali powszechnemu spodleniu umysłów, które zrodził ucisk, jakiego doznawały wówczas prawie wszystkie narody. Przy takiem przeświadczeniu miał w ręku ka-

[1]) Załuski: *Epist.* II. 242

żdy, od najlichszego szlachcica począwszy, *liberum veto* przeciwko naruszeniu téj doskonałości; wszyscy mieli gotową ucieczkę do konfederacyi. Wystarczały tak przeciwko wszelkiéj naprawie sameż złe nałogi narodowe. A obce mocarstwa przyjęły już sobie za stałą politykę, wiązały się, jak widzieliśmy, traktatami, żeby żadnéj poprawy w rzpltéj nie dopuścić. Za Wazów sprzymierzające się z nim dwory rade były wzmożeniu się polskich sił, z których korzystać chciały: popychały więc onychże do naprawy rządu. Od czasów Jana Kazimierza zmieniły się już rzeczy: jeżeli jedno mocarstwo, z dopiero spomnionéj przyczyny, pomagało poprawie, drugie obracało zaraz wszelkie starania na skrępowanie działalności narodu. Teraz wszystkie już prawie pracowały nad pogrążeniem Polski w nierządzie. Jednym, jak Francyi, sprzykrzyły się wydatki na przyjaźń z państwem, „którego obawiać się nie było potrzeby, a które żadnego wpływu na politykę nie obiecywało:“ ani go poważali przyjaciele, ani lękał się nieprzyjaciel; u drugich, sąsiednich, których chciwość obudziły otwarte im wpływy, po daremnych próbach opanowania go przez elekcyę, już dawno ustaliło się owe zdanie, że lepiéj zająć część onegoż, *„armis quaesitam,“* na własność, niżeli całość a z panującą swawolą.

Właśnie po systemacie silnych ścian *(barrières)*, który wymyślili republikanie holenderscy (1715), *Wielki* Fryderyk wprowadził do polityki swój system zaokrągleń (*d'arrondissement et de convenance)*, prawo przywłaszczania sobie co mocniejszemu *przydatnem* wydaje się — powiedzmy otwarcie, prawo rozboju. Co od trzech wieków prawie nieznanem było, monarchowie europejscy ośmielali się rwać traktaty, gwałcić najświętsze zobowiązania.[1]) Honor rycerski średniowieczny przestawał być przymiotem monarchii chrześciańskiéj; „usuwając sprawiedliwość i wszelki wzgląd moralny, stawała się wielkiem łotrostwem — *magnum latrocinium.*“ Oczywiście, rozbój na Polsce spowodować mogła sama tylko

[1]) Koch: *Tableau de révol.* II. 94.

łatwość dokonania onegoż:[1]) bo, cóżkolwiek mówią na usprawiedliwienie swoje łupieżcy, nierząd Polski, grzesząc[2]) przeciwko saméj tylko Polsce, nie wystawił „nigdy“[3]) mocarstw sąsiednich na niebezpieczeństwo, ani też wzorem swoim ułudzić mógł ich ludy, a zacności, uczciwości w polityce, jakiéj odwiecznie dawali przykład Polacy, świat nie znał prawie. Polska zachowała królewskość wybieralną, bezwładną, kiedy gdzieindziéj królowie dziedziczni podnieśli władzę swoję do samowładztwa; rządziły Polską sejmy, które wtenczas nigdzie jeszcze poradzić sobie nie umiały, które dziś jeszcze — patrzymy na to obecnie — rażą wielu podobnemiż przywarami; trawiła ją niezgoda — następstwo nieuniknione — widzimy to dzisiaj — sejmowych rządów. Państwo nie miało z téj przyczyny skarbu ani wojska. Oto na czem właściwie polegał nierząd polski i zkąd szło wszystko złe, które ją, ale bez szkody cudzéj, trapiło. Wynikająca ztąd niemoc narodowa utwierdzała raczéj bezpieczeństwo sąsiadów. Wiele zresztą złego, które oto sami, bez zasłony, wyrzucamy sobie, kaziło jeszcze wszystkie państwa i narody. Wytknęliśmy to już co do zepsucia, powszechnéj tych czasów plagi. Przydajmy: w państwie wolnem, gdzie każdy obywatel dzierży cząstkę wszechwładzy, gdzie postępki każdego wywierają wpływ na najważniejsze wypadki, gdzie przeto dziejopis ściśle śledzi te postępki, stają się głośnemi wszystkie przywary obywatela; przeciwnie, w monarchii samowładnéj, gdzie naród nie jest wystawiony na takie próby, kraj na wynikające z nich szkody, gdzie cnota obywatelska jest prawie zbytkiem, gdzie ją zastępuje poddaństwo, gdzie zresztą dziejopis zbiera sprawy raczéj panujących, nie sprawy narodu, te same przywary kryją się w otchłani sądów pospolitych. W Polsce każdy

[1]) Vergennes: *Memoire présenté à Luis XVI.* — Ségur: *Tableau hist. de Pologne*, I. 165.

[2]) Vattel: *Préliminaires*, § 20.

[3]) Ferrand, II. 313.

obywatel, jednego wyrzeczeniem słowa, wiązał ręce wszystkim, wpływał stanowczo na losy kraju: odgłos każdéj winy stawał się téż wyraźnym, głośnym. Ale sama „zręczność“ łupieżców do zdrad, przekupstwa, podstępów, którą objawiali i objawiają jeszcze w samejże Polsce, sama gotowość najpodlejszych narzędzi, których im nigdy u siebie nie brakło, nie świadczą, najoczywiściéj, jaka była ich narodowa i rządowa moralność? Najmniéj zaś mieli prawa wystawiać światu zepsucie Polaków ci, którzy ich do zepsucia najchytrzejszemi podstępami, zmowami i spiskami wiedli. Najbezwstydniejszy ten — mówi wielki dziejopis [1]) — kto używa złota na zepsucie, a nie na zapobieżenie onemuż. Któryż naród, w podobnych zwłaszcza okolicznościach, oparłby się sidłom na jakie wystawieni byli Polacy? — Wyrzucany Polakom ucisk ludu był również prawie powszechnym jeszcze w Europie. Nie było — nie będzie przy rozbiorze ziem polskich — różnicy pod tym względem między temiż ziemiami, a krajami zaborców. Moskwa w szczególności cierpiała, owszem i długo potém cierpieć będzie istotną niewolę ludu, któréj Polska nigdy nie znała. Wszędzie także urządzenie sprawiedliwości i policyi było w kolebce. Kiedy sławny rozbojami Kartusz z jednego paryskiego przedmieścia wyniósł się na drugie, już na długi czas pewien był bezpieczeństwa. W Niemczech policya i sprawiedliwość miały „coś wspólnego z turecką.[2])“ Tylko i tu jeszcze powiedzieć trzeba, w państwie wolnem, chociażby najspokojniejszem, najszczęśliwszem, przy wolnéj każdemu skardze, najmniejsze złe ma odgłos i przybiera barwy jaskrawe; w monarchiach samowładnych, najgorsze złe kryje się pod przymuszonem milczeniem,[3]) najmniejsze dobro wynosi podchlebstwo do rzędu niezmiernych dobrodziejstw. Smutne zaiste przedstawiał widowisko

[1]) Tacyt: *Ann.* XIV. § 14.

[2]) Schlosser, I. 236.

[3]) „Kto chciał wiedzieć co się działo w Poczdamie, musiał chyba Gazetę Lejdejską trzymać.“ (Schlosser, I. 235).

nierząd Polski; lecz o ileż okropniejsze gwałty rządowe, jakiemi przepełnione są karty dziejowe innych narodów, a tych zwłaszcza, które się zawzięły na Polskę! Jakże zaszczytnie owszem pod tym względem różnią się dzieje Polski od dziejów innych narodów! Ani wreszcie zasługuje na uwagę zarzut, jakoby „Polacy rządzić się nie umieli.“ Już to okazaliśmy, te same przywary — przywary instytucyj, nie charakteru i usposobienia narodowego — przedstawiały inne narody, dopóki rządziły się temiż samemi ustanowieniami. A jeżeli inne narody odstąpiły tych ustanowień na korzyść owéj rządnéj królewskości, nie stało się to nigdzie skutkiem ich mądrości, ich gotowości do chwalebnych ustępstw, tylko pomimo nich, pomimo ich oporu i woli. Gdzie nie uległo królom „niewolnicze służalstwo,“ [1]) przemogli podstępem i gwałtem. Polacy niestety! ochronili swobodę, któréj obecnie dobijają się wszystkie narody, a która w Polsce zapanowała zbyt wcześnie: Polacy nie mieli tyrana! — w tém cała różnica.

Cóżkolwiekbądź, otoczoną od mocarstw potężnych, „bez wiary i prawa,“ spiknionych na jéj zgubę, a ogołoconą z obrony, czekało Polskę ostateczne niebezpieczeństwo. Łupiezcy nie taili się z zamiarami swojemi. Jeden przybrał imię pana *wszech* Rosyi, drugi króla *pruskiego*, trzeci liczył już do państw swoich królestwa *Halicza* i *Włodzimirza*. Zapowiadał więc każdy co sobie zakrawał; bez ogródki zapowiadały rozbiór pisma publiczne. [2]) W rozmowach poufałych, polecając Polakom syna swojego Karola, król August mawiał: gdybym przyzwolił na podzielenie się państwem z sąsiadami, już dawno byłby on uznany następcą moim. [3]) Ochoczym do rozboju, środków nie brakowało. Tak zwana wojna *sukcesyjna* przeciwko Francyi (1701 do

[1]) Schlosser, I. 217:

[2]) *Considérations sur les affaires du Nord.* 166. — *O skutecznym rad sposobie.* II. 178.

[3]) *Considérations.* 165.

13) i wojna *siedmioletnia* wprowadziły w powszechny już zwyczaj wielkie, gotowe, wyćwiczone wojska, a zatém i zamożne skarby. Brandeburczyk uznany królem od całéj Europy, samą Polskę wyjąwszy, przymnożył sobie wojska do 200,000; gotowizny miał w skarbie do 70,000,000 talarów; arsenały opatrzył we wszelkie zapasy na każdą chwilę. Cesarzowa, pani Czech i Węgier, liczyła sobie dwadzieścia i cztery miliony talarów dochodu, żołnierza 170,000 a gotowe uzbrojenie na drugie tyle. Carowa, przy dwudziestu pięciu milionach rubli dochodu osobistego, rozporządzała dowolnie każdym poddanym i każdą w kraju kopiejką. Liczono jéj dwakroć sto tysięcy samego regularnego żołnierza. Żołnierz ten brany na całe życie, wyzuwał się z obyczajów i uczuć domowych, rodzinnych; pułk był jego rodziną, ojczyzną. Taką zaprowadzili carowie w niem karność, że na ich ukaz ustawały choroby w obozach; „nieposłusznych“ żywcem zakopywano. Przy takiéj karności, wyćwiczony teraz po europejsku żołnierz miał oficerów cudzoziemskich, zaprawianych rozmyślnie do łupieztwa i podbojów, zyskami jakie każdemu z pułku i wojny wolno było ciągnąć. Podczas wojen rabował na ich rachunek, w pokoju pracował dla nich dłonią jak wyrobnik. Trzem mocarstwom, przydajmy, przewodniczyła królewskość samowładna, najsposobniejsza do gwałtu, najtrudniejsza do odparcia; wszystkie trzy mniéj bacząc na pomnożenie szczęśliwości ludów, na to patrzały tylko, jak podnieść przewagę swoję; znały zaś dobrze słowo *Machiavell'a*: „lud bezbronny nie trudno zgnębić.“ Skojarzyła się tak przeciwko Polsce przemoc ze wszystkiemi chytrościami polityki. — Widocznie zbliżała się dla niéj chwila ostateczna. — Aby zapobiedz oczywistemu upadkowi, koniecznem było czemprędzéj, natychmiast wyrwać państwo ze stanu w którym uwięzło. A jak dokazać tego pośród okoliczności, któreśmy dopiero opisali, śród letargu, w którym stałe już niedochodzenie sejmów pogrążyło naród? — Z rzadką na obywatela odwagą, Konarski wskazał niektóre środki w szacownem dziele: *O skutecznym rad sposobie*; na-

liczył tam 65 zerwanych sejmów; wytknął marne, nikczemne, podłe zerwania przyczyny; wskazał skutki jakie ztąd wynikły dla kraju, a jakie mu grożą — zapowiadał nieochybną zgubę rzeczypospolitéj. Ale gdzie była moc, gdzie środki do przeprowadzenia porad jego, które, chociaż pisane z „roztropną ochroną żyjących osób i rodzin,“ chociaż wydawane, podsuwane tomikami z największą ostrożnością, a zaleceniem na okładkach od najpoważniejszych panów, palić kazała szlachta ręką katów na sejmikach? — Fakcye z najgorszą wiarą, oskarżały go razem o *libertynizm* i o *arystokratyczne* konwikty, i o zdradę *republikanckich* instytucyj. Przydajmy: król August, oddany pięknym sztukom (na których się nie znał) zakochany raczéj w polowaniu, był jednym z najmizerniejszych ludzi i monarchów. Ograniczony, niedbały, leniwy, pychą tylko wzniosły,[1]) z powodu etykiety niedostępny, trawił czas jeśli nie na łowach, to na strzelaniu do psów, które dlań nawoływano pod okna zamkowe. Zrywanie sejmów było mu po myśli, bo przyspieszało powrót jego do Saksonii. Pierwszy zaś minister i faworyt *Brühl*, chlubny z liberyi, w któréj liczono 200 lokai, zakładał chwałę swoję na tém, aby na każdy dzień miał nową a kosztowną suknię. Już widzieliśmy, uważając nierząd za najprzedniejsze dzieło swojéj polityki,[2]) znał on tylko uległość dla carowéj, aby spokojnie Polską i jéj królem rządzić. Spomnieliśmy (str. 313) w jakiem poselstwie wyjechali właśnie synowie jego do Petersburga. Marzył o poprawie Branicki, widzący oczywisty „upadek kraju;“ ale marzył jak poprzednicy jego hetmani; wystarczało mu zniesienie *liberi veto*, a przydanie królom Rady nieustającéj, aby im wydrzeć rozdawnictwo łask: jeszcze *liberum veto*, czyli, jak je zwał słusznie *liberum rumpo* (wolne *zrywam*) bodło go ztąd raczéj, że zdaniem jego, pomnażało władzę królewską, do któréj po zerwanym sejmie, „po wszystko odnosić się“ trzeba było, że wzmagało koszt na powtarzane

[1]) Konarski. — Schoell, XLV. 267.

[2]) *Letters conc. the present State of Poland*, I. 15 II. 25. — Rulhière, 1. 336, 62. — Schoell.

sejmy!... W piśmie, które téj chwili podał Francyi, chodziło mu najbardziéj o to, żeby przyszły król nie miał państw dziedzicznych, żeby nie mnożyła się liczba cudzoziemców w ekonomiach królewskich! Przerażała go zaś przedewszystkiem monarchia, a tak dobrze wiedział, że monarchia tylko wzmocnić mogła upadające państwo, iż w tém samem piśmie straszył nią obcych, gdyby proponowanéj przez niego poprawy rzeczypospolitéj nie przyjęli. Aby ich nawrócić, gotów był przyzwolić iżby zaprowadzenie monarchii, powiększenie wojska i wypowiedzenie wojny wymagało koniecznie na sejmach jednomyślności! — Francya, przewidując „że nic z tego nie będzie," wręcz mu oświadczyła: „że wystarcza jéj anarchia polska."

Rozpacz opanowała książąt Czartoryskich, którzy nieledwie sami jedni myśleli o skutecznem dźwignieniu ojczyzny z przepaści, sami jedni jako prawdziwi ludzie stanu, mieli gotowy plan naprawy. Ostateczność powiodła ich na drogę niebezpieczną, lubo nieuniknioną. Bez wiedzy i pomocy obcych, nic już stać się nie mogło; pomoc obca była niezbędnie, „istotnie potrzebna." [1]) Widzieliśmy, wszystkie ostatnie konfederacye wiązały się przy obcych. Przytoczyliśmy dopiero jak przeciwnik ich w. hetman kor. sam odwoływał się do Francyi. Moskwa w szczególności od r. 1717., uważała się już opiekunką (gwarantką) polskiego nierządu; [2]) ostatnim traktatem z Fryderykiem, umówiła się wcześnie co do rozporządzenia tronem polskim. Wojska jéj od dawnego czasu nieopuszczały kraju. Bez jéj przyzwolenia nic już podobnem nie było.[3]) Przydajmy: Młoda carowa w nizkim domu (*Anhalt-Zerbst*) na Zachodzie wychowana, mądra, uczona, okazywała przywiązanie do tak zwanéj filozofii osiemnastego wieku, która pojawiała się właśnie i któréj hołdowała moda;

Książęta Czartoryscy przystępują do ostatecznego kroku.

[1]) Lelewel: *Panowanie Stanisława Augusta.* 133. — Rulhière. I. 342. II. 120. I.

[2]) *Lettres sur l'etat de la Pologne.* 230. 6.

[3]) Ferrand, I. 38.

znajome są jéj stosunki z filozofami paryzkimi. Kwestye *ludzkości*, *prawa* były na jéj pokojach głównym przedmiotem rozmów. Zajmowano się tam dobrem „nietylko Moskwy, ale świata całego.“ Znajoma późniejsza jéj nauka dla prawodawców państwa i naznaczona przez nią nagroda za najlepsze dzieło o usamowolnieniu ludu wiejskiego; znajomy jéj sejm prawodawczy w Moskwie, o którym wspomniemy niżéj; znajome przemowy, manifesty, któremi rozgłaszała chwałę i cnoty swoje. Najbliższe jéj osoby miały ją za najrzetelniejszą przyjaciółkę wolności.[1]) Złudziła świat cały, który zwać ją miał wielką, wspaniałą; w Polsce mianowicie, wszyscy bez wyjątku uwierzyli w jéj mniemane cnoty.[2]) Mąż jéj Piotr III. zamordowany, sposobiony w dzieciństwie, jako książę holsztyński do tronu republikanckiego (szwedzkiego) nie był także bez szlachetniejszych wyobrażeń o ludzkości, o prawie.[3]) Przy wstępie na tron wyzwolił z Syberyi 20,000 wygnańców, których osiemdziesiąt tysięcy[4]) bez nosów, uszów, języka, wyprawiła tamże znana „z łaskawości, czuła“ córka Piotra I.; zapowiedział zniesienie tortury, knuta, tajnéj kancelaryi Piotra W., kabaków, wyzwolenie szlachty (28. Stycznia 1762 r.), zaprowadzenie prawodawstwa pruskiego; Piotr użyczył nawet nieco powietrza poprzednikowi swojemu Iwanowi. — Słowo wolności rozległo się tym sposobem po całéj Moskwie; zdawało się, że inna era i dla niéj się poczynała. Wśród tych okoliczności, książęta Czartoryscy, którzy woleliby porozumieć się z Francyą,[5]) zrażeni jéj zmiennością i obojętnością, lubo długo najzawziętsi nieprzyjaciele Moskwy,[6]) powzięli myśl ujęcia Katarzyny dla widoków swoich. Pewni zresztą, że

[1]) Rulhière IV. 355. — Ferrand, I. 420.
[2]) Tenże, II. 358.
[3]) Tenże. IV. 323, 433.
[4]) Blum: *Ein russischer Staatsmann*, I. 135. — Schoell, XLIV. 247.
[5]) *La Cour de Russie il y a cent ans.* 415.
[6]) Rulhière, I. 229, 45.

w każdym przypadku spotkają Moskwę na drodze, woleli ją mieć z sobą niżeli przeciwko sobie. Rachowali zaś na wpływ siostrzeńca, o którym carowa i po wyniesieniu swojem nie zapomniała,[1]) a który pełen patryotyzmu i wzniosłych uczuć,[2]) przymiotów serca najszacowniejszych i najoświeceńszego umysłu,[3]) nie zapominał pośród miłostek o dobru narodu;[4]) rachowali także na pomoc oddanego im oddawna posła angielskiego przy dworze petersburskim, na podobnąż pomoc zaszczyconego zaufaniem Katarzyny duńskiego agenta Ostena, któremu płacili 4,000 czerw. złotych rocznego żołdu,[5]) wreszcie na przedajność a ciemnotę ministrów carowy: jeden z nich (Bestużew) zaprzedany Anglii, był powiernikiem i posługaczem miłostek Poniatowskiego; inny (Panin) słynął z mniemanéj wolnomyślności.[6]) Już też dzięki zabiegom swoim około oświaty, mieli w kraju za sobą każdego „co piórem, czy słowem umiał do obywatela przemawiać, a dobrą radą ojczyznie służyć.“ Obadwaj bracia posiadali rzadką biegłość odkrywania zdolności, poznawania ludzi, pozyskiwania popularności. O kanclerzu powiadają: że rzadki był szlachcic, któregoby nie umiał po imieniu nazwać, z którymby o stosunkach domowych nie mógł pomówić, a doświadczenie w sprawach publicznych dawało mu wielką przewagę na sejmach i sejmikach. O księciu wojewodzie mówi nieprzyjaciel:[7]) „że się odznaczał wielkiemi przymiotami; że światły, rozumu przekonywającego,

[1]) List Katarzyny do Stanisława 2. Sierpnia 1762.

[2]) Wroughton minister W. Brytanii w Warszawie, w tajnych pismach z rządem swoim (*State-paper-office, Poland.* V. 174. 2. Lut 1763. 15. Październ.). — *Considérations sur les affaires du Nord.* 30. — Theiner IV. 96.

[3]) Cocci: List VI. - *Letters concerning the present state of Poland.* l. 11. 12. — Pamiętniki Wybickiego. — Essen 20. Stycznia 1764.

[4]) Flassan, V. 345.

[5]) Rulhière II. 140.

[6]) Tenże I. 200, 30, 64. II. 130. IV. 361.

[7]) Salern (Sołowjew. Rozdział V).

znał Polskę z gruntu, a szanowany był zarówno od przyjaciół i nieprzyjaciół; że stały w przedsięwzięciu i przezorny; że niezrównany w pozyskiwaniu serc i umysłów, umiał je w potrzebie wymową rozdwajać i jednać; że umiał przenikać innych, a sam był nieprzeniknionym.“ Wielki wpływ w kraju dawał mu potężny majątek i sposób jakim go używał. Gospodarny, oszczędny, sam we wszystko wglądający, spłaciwszy milion czerw. złotych długu na majątku żony, i dochody swoje do 200,000 czerw. złotych pomnożywszy, miał dostatek na pomnożenie sobie i sprawie którą popierał, liczby przyjaciół, stronników. Objeżdżając rozrzucone po całym kraju dobra swoje, stykał się wszędzie z obywatelstwem, zarabiał na jego poważanie i ufność. Szlachta składała chętnie swe oszczędności do jego skarbu i tak dobro swoje z jego wiązała widokami. Przyszło do tego, że liczono przy zręcznych reformatorach już czwartą część szlachty.[1]) Dwa ostatnie trybunały koronne, lubo „pod tumultem szabel,“ stanęły z samych ich przyjaciół. Mieliby niewątpliwą już większość, gdyby, jak to objawił sejm ostatni, nie oddalili się byli ode dworu. Ale odstręczyły ich: niedołęztwo króla i zazdrość nikczemnego faworyta, który w myśl znajomej polityki swojej, przeszedł był na stronę „prawdziwych republikanów,“ i od dość dawnego już czasu wszystkie łaski królewskie ostatnim rozdzielał, a żadnej konfederacyi dopuścić nie chciał.[2]) Przeciwko *familii* (tak zwano związek książąt Czartoryskich z Poniatowskimi) utworzyła się owszem *Trójca dworska*, którą składali: *Brühl*, zięć jego Jerzy Mniszech marszałek nadworny kor. i Sołtyk biskup krakowski, co ostatnim był winien wyniesienie;[3]) przy *Trójcy* stanęli „prawdziwi republikanie“ Potoccy, którym przywodził teść młodego *Brühl'a* a powinowaty Mniszcha, Franciszek wojewoda kijowski, tudzież Karol książę Radziwiłł,

[1]) Rulhière, I. 31. i n.
[2]) Tamże, 235, 57, 62, 3. *Pamiętniki Stanisława Augusta.*
[3]) Kitowicz. Rulhière, II. 356.

wyniesiony przed ostatnim sejmem (za czterdzieści tysięcy czerw. złotych) na pierwsze krzesło w Litwie wyniesiony zaś, jak świadczą pamiętniki czasowe, wyraźnie w téj nadziei, że „szaleniec nie da się ująć *familii*,“ a przy ogromnym majątku potrafi dzielny stawić jéj opór. Po téj stronie był oczywiście Branicki. Śmierć teścia, po którym odzierżył kasztelaństwo krakowskie, osłabiła jeszcze związki jego z książętami Czartoryskimi. Przez nienawiść dla naprawy, z fakcyą swoją francuzką zbliżył się do dworu. Zmniejszyły także książętom Czartoryskim wziętość jawne stosunki z Moskwą, które, że nie mogli odkryć przed czasem w całéj światłości zamiarów swoich, wystawiały ich na posądzenie, jakoby widokami osobistemi powodowali się. Ale nie było czasu do stracenia; najpoważniejsi pisarze [1]) zapowiadali wyraźnie: że „państwo bez wojska, fortec, artyleryi, skarbu, musi być podbite, że dzień niedaleki, w którym sąsiedzi zgodzą się na rozbiór jego;“ sam nawet hetman Rzewuski mawiał: już dawno umarła Polska, tylko nie wywróciła się jeszcze. Mając za sobą oświeconą część narodu, a baczni, że najmniejsza odwłoka stawała się śmiertelną dla kraju, gdy w końcu dodało im otuchy poparcie prymasa, pełni nadziei,[2]) postanowili książęta Czartoryscy korzystać ze zbliżającego się sejmu nadzwyczajnego, oraz raasumpcyi trybunałów i zawiązać dawno zamierzoną konfederacyę.

Stwierdzały się przewidzenia. Wprawdzie nie wydołali Reformatorowie w Litwie przeciwko Radziwiłłowi; rzecz to była prawie niepodobna; tam wybory sejmików sprawdzał wojewoda wileński, jako starosta grodu, a wojewodą był sam Radziwiłł. I tam przecież znaleźli silne poparcie (18. Kwiet.) w świeżo wyniesionych Massalskich (biskupie wileńskim i w. hetmanie lit.). W Koronie za to, sejmiki tak okazały się im przyjaznemi, że na czterdzieści przeszło wyborów, siedem

[1]) De Réal: *La science du gouvernement.* II. 597.
[2]) *Lettres sur l'état actuel de Pologne.* 288.

tylko na stronę *Trójcy* wypadło.[1]) Wyglądano jak się okaże reszta sejmików. Piętnaście tysięcy szlachty zebrało się już w Piotrkowie. Fakcye broń ostrzyły; chowano co kto miał kosztowniejszego po klasztorach. Jak Radziwiłł pod Wilnem, tak książę wojewoda ruski gromadził szyki swoje w Końskich. *Brühl* z jednéj, Massalscy z drugiéj strony odwołali się do pomocy Moskwy,[2]) któréj osiem tysięcy, jakoby w przechodzie na Ukrainę, powiększyły natychmiast szyki już będące w kraju. Czuli niebezpieczeństwo téj pomocy reformatorowie, ale „widzieli się w położeniu sternika okrętu wystawionego na oczywistą zgubę, któremu jeden już tylko obrót do ocalenia pozostaje;[3]) usprawiedliwiała ich konieczność narażenia się na wszystkie niebezpieczeństwa, aby państwo od zguby niechybnéj ochronić.“ Rozgłoszono wieść, jakoby zamierzali obalić króla, co wszakże bynajmniéj w planach nie było.[4]) Książęta Czartoryscy, za pośrednictwem innego z siostrzeńców swoich (Poniatowskiego, jenerała w służbie austryackiéj) znosili się owszem z rodziną królewską w Dreznie; wyjednywali od niéj przyrzeczenie, że w przyszłości nie będzie ministra saskiego w Polsce, że zgodzi się na poprawę prawodawstwa, na pomnożenie wojska. Utwierdzając tę rodzinę na tronie, obiecywali sobie „w osiem miesięcy usunąć nierząd, mocą własnéj woli narodu i ubezpieczyć życie, honor, własność każdego, a całość państwa.“ — Gotowały się wielkie wypadki. — W tém śmierć Augusta

Śmierć Augusta.

[1]) Przytoczym przykład wybiegów obywatelskich. Na sejmiku warszawskim kilkunastu szlachty zebrało się przed świtem, tylnemi drzwiami do kościoła Dominikańskiego i obrało posłów swoich, nim się zeszła reszta. Protestowali przeciwnicy. Manifest odpowiedział, że sejmik odbył się w dniu oznaczonym; o godzinie mowy nie było, więc wybór prawny.

[2]) *State-pap.-off.* (Austria) Vol. 195. 24. Marca 1764. — Rulhière II. 53, 69.

[3]) Rulhière (II. § 13)

[4]) Memoryał podany Katarzynie przez ks. Czartoryskich (1763). Rulhière I. 234. II. 8. 129. — Benoit, 20. Lipca 1763.

zawiesza trybunały, sejm odracza i wstrzymuje wszystkie poczęte sprawy. Umarł August w Dreznie (5. Paźdz.) lat mając 67; pochowany w miejscowym katolickim kościele; serce złożone u Kapucynów warszawskich. Elektorat zostawił Fryderykowi Chrystyanowi Leopoldowi, najstarszemu z dziesięciorga pozostałych dzieci. — August wybudował gmach sejmowy w Grodnie; jemu, jak ojcu jego, drezdeńskie muzea winny najpiękniejsze ozdoby swoje.

KONIEC TOMU IV.

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
37913/
2